

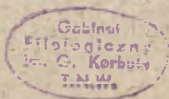
H. 3. 106

Poviesci n<sup>o</sup> 681

517831

Autor Andreini Francesco

Il bravoure del capitano  
spavento. Venetia 1607



~~9685~~ XVII.2.255

XXI. 6. 34

n<sup>o</sup> 172

~~H. 3. 106~~



# BOHATYR STRASZNY,

Z Włoskiego na Łaciński, z łacińskiego na Polski Język.

PRZETŁUMACZONY.

PRZEZ

KRZYSZTOFA z Piekar PIEKARSKIEGO,  
WOYSKIEGO Woiewodztwa Brzeskiego.

*A*

*Teraz Nowo z Przewyższionym Regestrum zebranego y Tytułow przy Rozmowach, dla 1. pśego Dykursow wyrozumienia, dokładnie, z dostateczną dawnych w Druku omelek poprawa*

PRZEDRUKOWANY.

Nakładem Krzysztofa Domańskiego,



---

W KRAKOWIE,  
w Drukarni Mikołaja ALEXANDRA SCHEDLA, I. K. M. Typogr.  
Roku Pańskiego, 1695.







# BOHATYR.

Wytłumaczony.

## ROZMOWA PIERWSZA.

*Popis Wojska y opisanie Męstwa iego,*

### BOHATYR y TOTVMFACKI.

**B.** **R**onieważ Mars jest krwawego boiu (iako niektorzy twierdzą Bogiem) y jeżeli ja jest Marsem z Marsa przemieniony w Marsa. Dla czego dotąd nie zátopiłem krwią Pogąńską szlakow Tatarskich, ktorými oni zászadziwszy szerokie kráiny w gránicách szerokiey Asiey y Europy Ordámi swoiemi, wpadają iako psi zaiufzeni, lotną prędkością y gotowością, w Wschodnie, w Zachodnie, w Południowe, y ná Północ leżące Prowincye moje: biorąc Oyce, Syny, Mátki, Corki, Bráćia, Siostry, w nieznośną niewolą Tyráństwá swego, y dla ktorých przyczyn do tych czasów, effectu możności nie złączyłem z przewilkim moim, trwożącym wszystkie gránice świata.

T. Stráśliwy Boháturze burzący á nie wczoráyszy Tryumfatorze, przydawa się to widzę W. M. co y onemu, który pátrząc chciwie wlepiwszy oczy swe w Słonce, iáśnym promieniem iego, zámia y tráci wzrok bystry, WMści wszystkie swey phántásiey dispositie, intentie, náwet y własność wzroku swoiego rák chciwie y zártko ku temu Marsowi obrocić raczyłeś, iż iako widzę zámiony Bostwá iego iáśnością, áni obaczyć, áni rozumieć, áni wważyć możesz. czym W. Mci, właśnie naturá mieć y uformowác chciáła. Já przy prawdzie y zdaniu wszystkich muszę stánać, ktorzy to twierdzą że W. Mśc. nie jesteś, áni Marsem, áni Merkuryuszem, áni Iowiszem, áni Wenerą, áni Sáturmem, áni Empusz który ná sie rózne bierał według upodobania swego postáci.

B. Swinie páść, rzecz y konditia twojá, nie plwác Plánetami. Niewiesz co to jest Philosophia, niewiesz co to jest Philosophaliter, niewiesz co Physis, nie jesteś Physiognomus, á o Physiologiey nigdy się nie śniło. Záčym słuchay w posłuszeństwie Pána, á pomniemy cóć rozkázuię, okazana szczyrość posłu-

szczęśćwá zdobi náwet y gúpsstwo proshoty. Popis Woyfká mego prętko przy pada, bieżże do Plánetarzá mego Wulkáná, roikázuiąc áby Kirys moy, ná sónce był polerownieyszý, dla odiećia świetnoiąsnym bláskiem wzroku wszystkich ná mię obroconego, oraz Dádalus Siodlarz áby zrobił siodło. ná mego Bucephalá, Cyllirá, Arioná Hippogryfá, wtaż ná Džiánetty, Bárbarczyki, Arábczyki, y konie Hiszpánskte.

T. Pánie moy, áza Bucephal nie był onego Alexándrá Wielkiego, álbo Giláron onego Kastorá Brátá Polluxi, á Syná Lydy, Aryon to wiem pewnie był własny Adryastá Krolá Argiwow, á on Hippogryph Alphonstá Páládyná. Te zás Bárbarczyki, Džiánetty, o których niewiem, y te inne psie obiády, iac rozumiem że są właśnie sámege W. Mécí, lubo tu w nászym kráiu żaden nie dá temu wiáry.

B To spráwuiąc coméi tyráńsko brzmiącym roskazał głósem: miey ucho czute y oko pilne. ná káždego który éie miia, bo to rzecz niepodobna, że bys nie miał nápásé ná iákiego Boháryrá, lubo Mezá walecznego, który słyszeć życzy sobie o Osobie moiey. A ták potkawszy powiesz mu, zem Bohátyr strálszy, ze skał piekielnych, Maz diabelski, Trysmegistá. Xiążę pułkow pieszych y konnych, ustáwiczný Zwadcá, mordercá, zabiak, Siestreniec, trzęsienia ziémie, Wnuk lotnego piorunu, kmotr kochány kościłey śmierci: á Brát rubálszy najstárszego Diablá krory siedzi w piekle.

T. V walecznych Mezow, śmierć zá Cyfrę, á diabeł zá Figę nie waży, żebyś zá W. Méc. byé miał Trysmegistem, którym się názywáé racyliz, to rzesz nie podobna, bo ieden tylko znáydownáł się w świecie, o którym to wiem, iż był Merkuriuszem názwány, którego Ágyptiánie zá Philósofá, Kápláná y Krolá swego, oraz mieli.

B. Y ták o krwáwych y woiennych dyskurs szerząc dziełách, powiesz ięzykiem międziánym á zlotobrzmięcemi słowy, iż wsiádájącemu ná koń, gniew z frogością kładá ná mnie zbroię, strách przynosi szyszak, háłas y niezgodá w koło się obwiia tarcze, á Smierć nieuchronna podáie mi włóczniá, dla wczynienia ostatniey poráski, y pogromu, w Nieprzyacielskich pułkách.

T. Pomienione osoby wslyszawlzy powieść ták ostrá, y dziwná, rozumieć będą że się przez ten cóś działo, y że o śnie wczoráyszym powiádám, gdyż to jest własnośé spiácego, rzeczy spráwowaé nie podobne. Iákoż y éi co o rzeczách náaturalnych piśác zwykli, powiádáią, że meláncolik widzi przez ten czarne rzeczy, smętne osoby, żálobne ákty, plegmáryk dzdze, náwáłności morskie, niepogody, y mgły wilgotne, Iádáco potráwy, Piak trunki rozmáite, Zółnierz záš którym jesteś W. Méc. krwie ludzkiey: rozlania, pogromy, zburzenie Miast, Zamkow, y Fortec, śiáka, y ná puł vmárle trupy, w polách krwiá zewszáđ oblane.

B. Spráwiwszy to com éi polecil, poydziesz do stáynie Słoneczney, y przy siodláć roskazesz mi Puroi, wypráglży go z cugu zlóciłtego, gdyż wczás y go-  
dżinę



džinę Venerý, mam' wolá přečiedzác síę po vlicách piekielnych, á lekká kru-  
szac czynię potym pięćdziesięt Kornettow, przed Proserpiná Krolowá podzie-  
mnych Prowinciy. ktora stęka, płacze, tełkni, omdlewa, gore, drzy, pala, szále-  
ie, pęka síę, zdycha, w wielkiej tełknicy kiedy mnie nie widzi.

T. Słońce bárzo ráno z namiotu swego porywác síę zwykło, á wow czás wła-  
śnie, gdy złoćistým promieniom iego błádawe wstępujá gwiazdy, y tak wdomu  
Gošpodarzá nie będę mogli zástác, konie zász iego będą blisko południá, nim ja  
przydę, záczyń y drogá prozna y fatygá niepotrzebna byćby mušićá, lepiey  
to ná inšy czás odložýć Pánie Miłošciwy.

B. Idź prędko, á prędko síę wracay nakštałt tškwawice, szedłżeš? wroćit-  
zeš síę? o witayže? co zá nowiny przynošite Pošle, Poštáńce, Nošicielu, y Od-  
nošicielu, špraw, praw, dzieł, y Aktow, myšli, y zamyšlow moich, po wšyst-  
kich gránicách šwiátá y dáley.

T. A nie može być ináčey, otož te nowiny. Pirous to pšie mięšo zágwe-  
zdzony, á tym drugim Škápom štoniecznym ochwát wodny wpadł w nogi, gdy  
ie wczorá bárzo přetko napawał Phácton w morzu Oceáńskim. Apollo ka-  
zał ie špráwić Peonowi nie láda Konowálowi, ktory ie chce wprzod przepur-  
gowác w Máiu, iakož y recipe nápisál do špreki pod kárpiem.

B. Há, há, há, w padami Demokrytus w vštá.

T. Rozumiem ja bárzo dobrze co w sobie zamyka Metonymia, Ale le-  
pieyby mieć Heráklitá w woczách, oplákiwájac mizeriá swoię, á nie nášmic-  
wác síę zniešczęšćia y przypadku czyiego.

B. Bále, bo mi áž nážbyt šmiechu doštawa, gdy sobie przypominam nie-  
bošczyká Bároná, ktory všlyšzawšy žem Bohátyr štrážny, ze škał y opok pie-  
kielnych, žem tarcza ze lbá Meduzy, žem Košćioł Ianulow, žem kofa šmier-  
ći, žem rodzy męštwá, zaboystwá, okrućieštwá, y wšzelákiego tyráńštwá,  
štráchem zarážony, padł wznák mizerny bez dušce,

T. Powiádájá Poetowie: že drzwi domu šnowego ša dwoie, iedne z rogu,  
á drugie z košći, y przez te rogowé prawđžiwe bo šáme przezroczyste, támté  
zász ciemne. Otož ja chcę to powiedžić, iakož y nie ieš ináčey, ieno že  
ten šen Wmšći, przez Fortę szedł košćianá pewnie á pewnie.

B. Šlyšz Sekretarzu, zápomnialem ěi powiedžić: Rozkaz więć Trębáczom  
y Dobošom, áby w džień popisú, w tráby y bębný vderžyli hueznie, tárárum,  
tárárum. párápátá pom, pom.

T. Hola holá Pánie moy, zániechay Wmšć. iezykiem tšuc po tym šwym  
tołumbášie, y tego tárárum ták oštrym wolác gšolem, bo káždy rozumieć bę-  
džie žeš Wmšć. ošzálá, álbo že Wmšći diabli opeřáli.

B. Šlyšz Škarb wielkiego Tamberlaná dáruy odemnie onemu Towárzy(zo-  
wi, co zšedł ná Poczćie, žeby sobie dawnymi trudámi Tamberlanowými štratę  
lat šwych popráwiwšy, žyť iáko mu síę widži, y iáko može naylepiey.

T. Zbytecna hoynošć y dar nie proportionálny, A niemáš ěi to Monár-  
chuey

chies, w Europie, co by ná się nie miał wziąć szaty w bogiego Zoldaká, dla otrymania pomienioney donatywy, álbo raczey prezentu, Já idę.

B. Wroc się obieśiu, Tákże to odchodzą? ták Páná żegnáią? y tym sposobem ná czas oddala się y odjeżdza slugá od Páná swego á Dobrodziá.

T. Proszę o przebaczenie, niewiedzialem y niewiem, iáko sobie wrey mierze mam postępować. Wprzyszłym czasie ták czynię iáko będąc miał dziś informátią.

B. Odchodząc rzeczesz, ozdobiony frogością, stráchem, gniewem, iadem, zápalczywością, sławą palájący Bohátyrze stráśzny, ia się tu ztąd nie ruszę, trwając będąc, iáko gorá nieporulzona ná tymże mieyscu, y rozkazanych do skutku spraw przywodzić, wazyć się nie będę, aż wprzód stráśzney ołobie Bohátyrskiey, niski pokłon moy y czolobitność oddam. A rák ukłoniwszy się po trzykroć z Włóská, Fráncuská, y Hiszpáńská, poydziesz tám gdzieś ei rozkazał obiemá nogámi.

T. Bárzo dobrze. Iam się chćiał był puścić w tę drogę o kiiu wrydwanie, w którym Wmśc. wstáwicznie ná ućielzne wyiezizalz przeiazdzki.

B. Idź z łezczęściem Bohátyrá stráśznego, á z onegoz wracay się Fortuną, á ia w tym czasie ogládam Pirámidy y Kóláty wystáwione, ná dowod mętlwá y odwag moich, Sekretarzu słuchay, sáam rozumieć nie mogę, czego.

T. To iuz coś nowego.

B. Iezeli będzie kto chćiał wiedzieć o mey kondyczey, krotko iáko mu odpowiesz?

T. Rzekę żeś Wmć. jeden, z owych walecznych y sławnych Rzymian, którzy się w sławie ták kocháli, iż iednego mieczem, á drugiego tarczą názwanó Monárchiey Rzymiskiey.

B. A tym ściśliey Laconismum chcąc wyrazić, co rzeczesz?

T. Powiem, iż iáko Troiá zburzona była dla stráty onego Pálládium, ták wśzystek świát wniweczby się obroćić musiał, stráćiwszy obraz y konterfekt Wmći trwály, żywy, ruszájący się.

B. Do rzeczy. Podobála mi się mowá, Laconickim wystáwiona y do ludzkiey wiadomości podána discurssem, Ale co to zá Pálládiu ktore przypominasz.

T. Aza miia wiadomość Wmći iż Pálládium nazywał się on stáry konterfekt, on dawny obraz Pállády, ktory zniebá spadájąc obrał sobie mieysce w Kościele Minerwy, ielczeze nie záfklepionym ná Zamku Troiáńskim, czemu gdy się wśzystcy dziwowali, y zá cud nie widány nieli, tákí głos y słowá od Apolliná usłyszeli. Poty práwi, nieporulzona w cálóści Troiá, poki ten obraz w murách Troiáńskich zostawác będzie, O czym wziáwszy wiadomość Grekowie, polecili Vlissefowi, áby wszedłszy między mury, wyniosł zá mury on fátalny konterfekt, dla dobycia y zburzenia tym przędzszego Toie.

B. Milcz, milcz, wspomniatem, A milcz idąc, nie stójac tu ná tym mieyscu, gdy ná támtym będzieiz.



T. A iam chciał, y tam precz daleko siedzieć, y tu przed ołobą być przytomnym Wmści.

B. To ieżeli się stać może, zaraz bierz, pytay Arystotelesa: za rąż okazyą powiesz Iuliuszowi Cesarzowi, iż się doskonale kontentuję pięciadzieśiat iego wstępnybm boiem wygranych bitew, ( albo częścicy mówią ) potrzeb za zdrowie moje.

T. Bárzo dobrze. Rzekę y Kádmusowi Synowi Agenerowemu, aby się do Oycá nie wracał, nienalaższy Siostry Europy: ale żeby zbudował w Bœticy Thebás, ktore być máią nazwane od Fundatorá swego Cádmea, iáko powie-dział Propertius. *Quum tibi Cadmea dicuntur Pontue Thebea.*

B. Niewiedziałem o twej tak wysokiej godności, y że wydołałz tak dowcipnie trybem Propertiusowym szermować Łacina.

## ROZMOWA WTORA.

*Sámá bitwa z gwiazdami, y zbroie Bobátyrá stráśnego.*

### BOHATYR y TOTUMFACKI.

B. **W** Huku trąb woicznych, w huku bębnow wzbudziających ánimu-sze nieustrázonego Rycerstwa moiego, ze stánowiská Marso;wego práwá wyłépnę nogá, ná znak y dowod tryumphow, y zwycięst, mnie koniecznie należących.

T. Pánie moy, drapiezna bestya Wilk osiárowány Marsowi, Bogu wszelákich Expediiry woicznych, z ciemnych wychodząc ostępow, práwá czwał swoy walowity záczyňa nogá, ná znak szczęśliwego powodzenia, co że dla łupu y drapieży czyni, częstokroć w suptelne łyczaki wwiniony, kiymi zámorzony bywa. Dobrze mieć pilne oko, aby chciwość zálápienia cudzych rzeczy, y Wmci. z stánowiská nie wypychála, żeby zaś Wmci. nie przyszło nápásć ná raz, ná ktory nápada rá wzwyż miánowana drapiezna bestya.

B. A nim się Oboz ruszy, odkryjąc dzienne koncepty, y zamysły moje, ktore w dowcipie y pámięci mej swoy záláżyły fundáment, od dawnych iuż lustrow,

T. Ieżeli się nie mylę, pewnie to słowo Łacínskie *lustrum*, iest czas ten ktory w sobie bieg lat piáciu zamyka *Ætas* zaś názywa się lat dzieśięć skonczonych. *A saculum* tytułuie się stem lat iuż przeszłych. Rácz że ( ieżeli ná to wola ) iuż swoy zamysł podáwać, rák wysoki do wiadomości, będący dotąd bez experientey wtey mierze.

B. Zamysł moy goray rákowy swoy pochop wziął, wiedz: Iż dobywszy tego pálászá, znosić będę palájące gwiazdy, záczyń dzień ten zamysłu y zamysł

moy

moy sam, zaraz nie na białey albo czarney opoe rysować, iako starożytność postępowala, czyniac pamiatkę dni y Aktow swych fortunnych, ale wystawionymi wyloce Piramidami, Koloskami, ogłaszac po wszystkich granicach swiata rozkazu.

T. Owszem tego dnia raczeyby wspomniec, na nieuwazna zuchwala, y porywcza smialosc, szalonych Olbrzymow Synow Titanowych, ktorych poroscił nał zartko palajacym pioronem, grzmozopotężny Iowisz, y ciata ich zawalil Olympem, Peliaz, y Osa naywyniesleyzemi gorami, ktorymi niebofzczykowie Giganci jednę nad drugą wznaszajac, vsypali wał pod same niebiosa chcąc walczyc z iasnością gwiazd zoltawych.

B. Y tak wyprawiwszy się na tę gorną Expeditia, vzbroidem się suchay iako dziwnie, y po fantastycku. Wzialem na się miasto zbroie Wieza Nembrotowska, Taurum gore miasto mišurki na łeb, Labirynt Kretenski, miasto łubia przypasałem do boku, miasto Łuku porwałem srokata Tęczę, miasto Strzał, zabicierajac wszystkie Piramidy Egiptskie, ktorymi Polos Borealem y Australem, gruchoczac zdiurawilem iak rzeszoto wszystko firmamentum.

T. Patrz diable iaka desolacia, iakowa szkoda, iaka nastapila ruina.

B. Zpodziurawionego firmamentu, iak deszcz spadac ku dolowi, rosle y nierosle poczęły gwiazdy. Postrzekszy Oyciec y Wielgorzadca Niebieski, tak szkodliwa ruine, wielkim krzyknie głosem, do zbroie, do zbroie, do koni do koni, *nemine excepto* wy gorni Obywatele, Poddani y Dworzanie moi: wydżiera Nieprzyziaciel Oyczyznę miła następuie, na wolności, wkłada lancuch Tyranstwa swego na karki wasze. Nie tak prętko skonczył do boiu pobudzajaca przedmowę swoię, iako wszyscy Obywatele tamieczni pod Chorągwiami Kanceli Powiatow swoich, dwiema rządami vzbroideni nad zwyczaj dawny w skory zaięcze na ostro kowanym tchorzack wšytko stroyno, wšyscy osobieci, przyznać tomuši y poważni ofobami y wrodz.

T. Należalo raczey przy brawurze, y odwadze nielekliwey, wpadszy zrym palaszem sieczytym, między tę falszywą halastre, vczynić Akt wieczney pamieci godny, nie przypatrujac się golilli z nich ktory brode, albo ia zapuscil, czyli łyfy albo iastrzebiego nosa.

B. Ey toć mi cie diabli dali, suchay tylko a vstlyszysz wnetze, postrzegszy ia pospolite ruszenie z gornych Prowinciy, że się wšprawie poczyna sporo raborem ku otobie moiey przymykać, com vczynil. Banaiem w mieyscu sposobnym, mając łuk w ręku, z ktorego wymknawszy Piramidę z kolczanu w nos własnie między ozy vgodzilem galanto Iowiszu. Iowisz krwia zboczony, onę Piramidę z nosa wyzarpnie, y przemieni ia swa Iowiszowska władza w ogniſty piorun ktorym ku mnie woczymgnieniu wypali. Ia niechcac zostac rannym, prawa wypuszczony piorun porwałem ręką, tym w błękitnym murach niebieskich obalilwszy przednieysza bástre. szturmem, z dobytym w padszy palaszem, w krew a popioł obracałem wšytko, ten tylko mogł się nazwać szczęśliwym



śliwym, ktorego blásk broni mey nie doleciał, Iowiszá poimawszy, do obrotu rozkazałem przykowác niebieskiego, pluiąc mu w oczy, iáko pśu párszywemu w kászę.

**T.** Awo iáko baczę: Nie Fortuná zá szczęściem zázwsze nástępuie. Iákoś Wmć. plwał w kászę radbym wiedział temu Iowiszowi.

**B.** Iáko mi się naylepiey podobáło. Te gniewem z sercá wyrzucone, brzmiały w všciech moich słowá: Iuż mi się nie będziesz więcey Pánie Iowiszu tytułował Náturá, nie rzecze żaden, żebys był Providentia. Nie wstyszysz ábys miał być Fatum, iáko cię tytułowála niezliczona čern, niewiádomości skutkiem okryta Iuż odzad zbyles nazwiská Iupiter, nie będziesz się mogli więcey odmieniać w osobę, nie włożyłz ná się mászkárý dla oszukánia (iákoś był zwykl) raz tey, raz owey Nimfy. Obnazám cię ze wšytkiego, odbieram Koronę y Sceptrum, będe ná twym mieyscu pánował, ná więkzy kontempra twych Senatorow, ktorzy od mego vmknęli się páłászám:

**T.** Iákobyś Wmść. chciał rzec, ná despektwšytkiego Tygodnia nie zawierájącego w tobie żadnego dnia, ktory nie miał byé obárowány, zmyślone-mu y wybáianemu Bogowi.

**B.** Przykowány stárzy Syn Sáturnusá, do obrotu niebieskiego padšy ná koláná prošíł o miłosierdzie. A w tym pokaże sie Venerá Bogini gładkości, žal všmiechájąca się cerá pokrywájąc, y cięższkość smutku koloryzuiąc postáwą státeczności, te mowiac słowá: O waleczny Bohátyrze strážny, ktory nie ziemskimi tylko, ále z námi spolnie páłájącemi świaťlostiá záwiáduwác godzin obrotámi, przez śmiertelná Ludži žiemskich, y przez Boská nieśmiertelná gładkość, z ktorých rá álbo owá mózeli zniewolić waleczne serce twoie, ptożé dárny dziś wolnościá Dobrodžiciá Oycá mego Iowiszá. Coć wczynili będziesz raczył (iákoć dobrze tušy wrodzone męstwo twoie, ) pewnie á pewnie w nagrodę okazánego dobrodžieystwá, zá stáraním moim, y wstáwiczná ku niezbrodzone-mu męstwu Bohátyrskiemu žyczliwoścíá mojá, w tych rám niskich osiádlósciách świará wšytkiego; otrzymaš Monárchiá naygládszych Mátron, ktorých się tyka promieniem swym codziennie stónee.

**T.** Słowá, ktoremi mogłby naystárzy wynecowawšy Zámtez przedác zá nowiušienki, iákoby go z igły zdięto. Lecz ná tę ocukrowáná mowę, mey Láfkáwey Pán Venery, coś Wmść. odpowiedžieć raczył, proszę moznali wiedžieć.

**B.** Ia w tymže wláśnie momenćie zdięty gładkoścíá Cyprydy, y zniewolony šlodkim diskursfem Cytherei piešconey, stálem, ták łagodnym, ták spokoy-nym, iáko morze po pracy Izturmámi podiętey. Zázczym pogruchotałem káydány, y láncuch twárdy z szárpnálem z szyie Iowiszowey, oddátem Monárchiá, wroćilem Przywileie zábráne, požegnałem Venerę, szczęśliwie powracájąc do Prowinciy mnie naležących. Przyznayže teraz coś się widži o tych ták wysokich zamysłách, ktorých masz ná widoku efekty.

**T.** Zamysł wláśnie stólužący się do humeru Wmć. *In summa* świať się ćie-  
szy bár-

fzy bártzey z odwag y męstwá Wmći, niżeli się cieszyły Atheny ze swoich Filozofow, niżeli báiędi Bábylonia ze swych Hermánow, Panie moy przypominiećby nie wádźiło iż czas obiádu miia.

B. Iedźmy, á przed obiádem podam do wiadomości twoiey dziwniejszy niż był pierwŷzy moy zamyŷł, którym ci się może przydáć áppetitu vnciy kilka.

T. Żołádek mam nie zámorzony, żołádek zdrowy, zágrzewáć go nie potrzebá zamyŷłami gornymi, áppetytu zániechay Wmć. przydáwáć. Doŷćci mam ná tym wiedzieć, że Wmć: głosem swym głufzyłz pioruny, ręká vgláŷkiwáŷz y pokornymi czynisz trzęŷenia ziemie. A że z oczu Wmći Komotowie, y Łyŷkáwicá ŷwiátłość ŷwá odbiera, á gdy Wmć. dopádniesz tego ŷwego ŷieczystego bułatu iużze drábáiŷtemi wozá wozámi, zwycięŷtwá, zdobycze, tryumfy, do ŷpiżárnie Wmći.

B. Ták ieŷt pewnie, nie ináczey, y odmienić się nie może, ŷłowo rzecz, mówá mniemánie. rozumienie y pewnoŷé twoia. iedźmy! iedźmy! á z zębów náŷzych rdze wnetże otrzemy, ziadŷzy zraz roŷpalonego bułatu, z ŷwiezym Arŷzennikiem.

T. To Antipáŷt żołádkowi Wmći ŷłużacy: ia się dźiŷ przy tákich potráwách zabáwić mam wołá abŷtinentiá, chociaż dźiŷ przypifáney nie widźiálem w Minutiách Wigiliey.

B. Będáć, będą ná stole moim rozmáite potráwy, iedźmy!

T. Y owszem iedźmy, gdyż poczekáwłzy trochę, czas wieczerze raczey, niż obiádu náŷtápi pewnie.

## ROZMOWA TRZECIA.

*Bokátyr częŷtuie Kapitonow, y Doŷtorow po gonitwie.*

### BOHATYR y TOTUMFACKI.

B. **N**A káždy dźieñ ták znácznie przybywa czerŷtwoŷći y ŷił Oŷobie mey Bohátyrŷkiey, iż iuż dáleko miiam y przenoŷę mocá y chyžoŷćiá Antreuzá, Gigántá Máuritánskiego.

T. Antreuz, iáko twierdzą Poëtowie, zgináł ná pojedynku od Herkulesá Syná Iowifzowego, y Almony, chociaż wŷobie zázwieráł tákowe átributá, iż zá káżdym dotkniénié się Mátki ŷwey ziemie, wracáłá się zázwsze odnowiona ŷiła, moc, y czerŷtwoŷć do rękú y wŷzyŷkích członkow iego, fátygá zemalonych.

B. Oŷobliwie dźiŷ, dźiŷ, ták się widzę, vznawám, y czuię być ŷilnym, iż chociażby mi z piáćiu dźieŷiat piŷtoletow w łeb wypalono, chociażby ŷto ŷtrzáł pionow ogniŷtych w ŷercu mym zoŷtáło, oraz mowię te y támte poŷtrzály, tedy y ná ieden krok zádnetmubym nie uŷtápił, ná ŷwiećie. Zázczyni mogę vkontentowáć deŷideria walecznych Káwálerow, ktorzy proŷzą ábym z nimi



dzioſtrował, y do pierścienia gonil z kopią. Niechże tám koniecznie Fortuná taka y fors owáka przybywa, *in presentia* Smierci, y Diabła nayſtárszego który ſiedzi w piekle. Miáło pierścienia który mam wolá porwać na grot ſtál ſty, niech będzie wyſtáwiony Zodiák, álbo pierwzy obrot niebieſki. Ale mali być inaczey, niechże będzie w niebytnoſci moiey, Akt zabawy Rycerſkiej, gdyż ja niſko nie ſtánowié ánimuſzu mego.

T. Pánie moy, ieżeli miáło pierścienia wyſtáwia Zodyák álbo *primum mobile*, przez ktore Ecliptyká ſłoneczne poydzie ſłonce, á kroż potym obroci od Zachodu ku Wſchodowi wizyſtkie Sphery iáko czyni pierwzy obrot. O Smierc y Diabla frálowác ſię nie potrzeba, pewnie á pewno do každy dzioſtry y poiedynku. ſtáwié ſię z chęć á nie omieſzkáją.

B. ſkończywzy poſełſtwo dzioſtry, pomniy więc powiedzié y rofkázác ſtársze ſtudze ſwoiemu, iż iutro mam wolá pychá nádęty m doſtátnie bänkicowác bänkierem, piéc u tzieſiat Kápiánow, ktorzy ſzczęſliwie Expedite ſwoie ſkóczywzy, wczoray powrociwzy ſtánęli w páłácách moich. Troie niech będzie noſzenie Pierwſze zudzcow, Zydwſkich, drugie Tátárkich, á trzeće Tureckich.

T. Duſzá Zydwſka ſmierdzi przed ſmierciá, á dla tych drugie do Krymu, do Konſtáninopolá, bieżeć muſi Száfarz.

B. Przydaſz aby miáło fuſłow, ſtoł był okryty petárdami, ſnieg, lody, grady, niásto cukrow niech ſię bieciá, po ſtołach, Kredencerze miásto ſtukádetow, niech dodáją ſpiſow, dard, hálábart, y tſefelinow byſtrych.

T. Wety bárdzo iáko widzę nie ſtráwné, á od ſtukádetow oúbieży y duſzá.

B. Miáło winá, niech dodawa ſoku z iádowitey ſzáránce, y ze krwie onego zalotnego byká, á że ciepłá, niechże każe náchtódié w morzu wod Nord názwánych. Więc iż między temi Kápiánami ſá y Pánowie Doktorowie moi dobrzy Przyiaćiele, przypomniſz Kuchmiſtrzewi.

T. Mnie ſię to nie zda, aby Doktorowie z Kápiánami w tegoż ſiedzieli ſtołu, bo ſobie lby pourywáją dlá mieyſcá y precedenciey, ktora záwſze między Ludzmi Rycerſkimi á Literátami bywa.

B. O miły bráćie, Ci Doktorowie ſwiátá tego moi ſá kocháni Przyiaćiele. Venerę máją zá Boginiá, Bachuſá za Bogá, nie dádzá okáziy, do zwády y háłátow, Diſkurs ich o delikáckich potráwách, o dobrym winie, o toż przy tych ktorzy ſá *promote perſona*, moſzcz wiele rzeczy wyrozumieć, iáko to ſá Legiſtowie, Medikowie, y Peripátheri-y, tákże Plátonici. Dla Legiſtow niech będą potráwy ſinácznie zgotowáne, *de codice* z Párágrafow z Artikulu pierwſzego, Rozdziału Szóſtego, z Conſtitutiey Anni milleſima &c. A dla Medyków, niech ſumno wyda, dwoie noſzenie z Syropow y pigulek złoſtych. Cyrulicy będą ſię kontentowác, náząd wroconá przez džiuráwy goſciniec kryſtera.

T. iáko widzę Panom Doktorom y Pánom Kápiánom, nie z iydzie nináczym, ále domowa czeladz, ktora tych niezázywá potraw, co będzie iádłá?

B. Dla

B. Dla czelidzi, niech gotuje Kucharz Pignattá putridá, z Hiszpánská iáko tu: zowia ollá putridá, gdzie niech będzie glowizná kiernozá: Eryinánthkiego, padalec Kádmánski, szkápy: Liomedowe, nos Iowiszow, kátdun Neptunusów, wízy: Pláronowe, nyрки. Sátarnusówé, kopytá Gánimedesówé, y: skodkie miéśo: Wenery.

T. Nawet y w seczy, tak dużego: nie dostanie gárncá, żeby wnim wrzeć mogła tá stráwa.

B. Ty wszystko skáránie ná to: obroćisz, áby goście moi we wszystkim wezás: mieli: Osobliwie gdy ciężar nábyty zwybornych potraw; y trunkow skłádác będą mieli, á właśnie ten: wrząd tobie iest służący, záczy mi naczynie: Pándory posław: dla stokowánia, á Diffierę: Iowiszowá: wrzucé w kont: miáśo: szmáty zgodney, do: wrárcia: dná: wśiedzeniu: z: obu stron: miéśistym: .

T. Diffiterá: Iowiszowá, ná: ktorey on notuje: záfwe: dla pámieci: wszystkie spráwy: y: postępkí: ludzkie, ktorá: ináczey nazywáia: Egidá, porzucé ná: tak ledáiákie: wżywánie, á: czci: mi: się: nie: zdá, ále: chcąc: wkontentowác: Wmci: y: tego: wczynie: nie: będą: się: zbrániali:.

B. Bá: gádu, gádu, á: psi: w: krupy; dla: mnie: sá: nego: káż: z: gotowác: Pá: szte: cik; z: Fráncuská: ze: śpiku: Lwich: kości; z: izeykow: pádálczych, z: szyiek: niedzwia: kow; y; z: mozgu: piáci: Bázyliszkow:

T. Iá: się: nie: będą: leni: biecé: do: L: biej; y: táb: szukác: tych: bestiecsak; ále: nim: się: wrocé; minie: p: wnie: ápperyt; á: lbo: przystápi: żebyś: Wmci: ziadl: y: Diablá: niedopieczoného:

B. Totumjacki: wrocé: się: ná: zad; słuchay: idąc: mimo: Wodniká: Krory: iest: Zná: kiem: niebieskim; rozkaz: ábym: wygotowáná: zástal: v: niego: ze: wszystkim: láznią; ktorá: dobrze: niech: wypali; wrzuciwszy: wszystek: ogień: z: Ethny: y: z: kuźnie: Vul: kánowey. Wánná: niech: będzie: pełná: łez: Krokodilowych; á: miáśto: rozkow; niech: ma: pięćdziesiąt: perard; ktorými: przysádzi: do: kárku: plec: y: twardego: krzyzá; dla: wpuśzczenia: krwi: zaskornicy:.

T. Perárdá: iest: to: rzecz: dáwno: wynáleżóná; nie: wáfz: narodu: tak: grube: go; áby: o: niey: wiedzéć: nie: miał:

B. Idź: á: czyn: to: co: ná: cię: wkładám; sáryguy: się: śiębnicy; drzy; y: póć: się: w: wstugowánium; pomniac: iż: Demosthenes; nie: raz: się: zápoćil: y: záfatigowál; chwálac: Philippá: Krolá: Mácedonśkiego. Arystoteles: Alexándrá: Wielkiego; Isócrates: Fwegeré: Krolá: Cypryskiego; Cicero: Pompeiuszá; Plinius: Trájáná: A: ty: wáfz: y: iestés: powinien: y: drzeć; y: póć: się; służac: y: chwálac: Bohátyrá: strá: sznego: Páná: y: Di: Brodzieciá: swego:.

T. By: tak: mógł: y: wmiat; iáko: chce: sławicé: y: rozglászác: głośno: sławę: Wmci; wstąpi: by: mi: musiał: Demosthenes; zdziwił: by: się: Arystoteles; Isócrates: nie: stál: by: zá: figę; Cicero: y: Plinius: by: we: wmiat; á: Plinius: zázieral: by: z: dáleká: (iáko: wice: mówia) do: kuchinie. Lec: że: próstórá: nie: pozwala; dobrá: d: sposó: tiz; sercá: mego: wdzięcznie: chćiey: przyjacé: prószę: Do: tego: też: polá: zástápio: in: nie



ne nemáš se iáko rospotrzed, lepiey siedzieć w pokoju, niż bez honoru y sławy, nie skończyć zaczętych spraw. Przepádnieli co ná má rękę, iá Wmci. będą stáwić poproktu, bez wizerániech kolorow, bez przyzá, bez zlotá, bez diámentow, bez száfrow, bez rubinow, koralow, purpury, liliey, kwieciea, gálczy, zołędzi, iáko czyniá džišieyši Rytámiárze ktorzy v dáwnych Poctow nákrádžy wierszow, pokárně zá twe wlásně předawáiz, ledwo nie po šarkách.

B. Idž á niechav ži tkwi w pámeći roškázánie moie, iáko naysrozšza Constitucia. Węc iáko Phoronzus dáł práwá Argiwom, Mercurius Egypcyánom, Solon w Athenách, Licurgus Lacedemonczykom, Minos Kretenczykom, Numá Pompilius Rzymiánom, iák iá jestem twoim Práwodawczá vřtáwicznym, Práwem žywym y ruzžáizá se Constituziá.

T. Z pilnořciá w řtárániu trwáć będe, áb m Práwo záchowáł nápisáne odchodzác správowáć správ poleconych.

B. Idžác przez Kápitoliúm ptváy Senátu Rzymkiego, gotowáli Koroná Micyřka ktora mi náležy, žem wřtýřkých Mieczczán Rzymkich wylwobodžil, z ržák y potęgi Kártáginěńkiey.

T. Pánie moy, w tym řwym wieku, rákeš Wmci. wielu wyzábijáł, iák wielu od řnierci wylwóvil, iž wřtýřká puřtyniá Dodońřka, w řktorey niegdy gołębie odpowrádály, dodáchy dębow nie męglá ná vřobienie korun Wmci. náležácych. Záčym dobrze se kontentowáć by ná ten czás, Koroná perlámi řádozná, Koroná zlotá, Koroná mármurová, Koroná micyřká, Koroná tryumphálná, y innemi wá ecznym Monářchom náležácyimi.

B. Rořtroponě przyzářci m iřę džiř rořpráwiesz, záčym kontentuię se tymi pořpolitemi Monářchom náležácyimi Koronami, gdyž w krotkim czásie miářto Koronę, dla męřtwá moieg, nořić będe ná głowie mey sferę, Sloneczná, y sferę bláďáwegó Xięžycá.

T. By n iá mogł byđ Ńřobá Wmci, nie odkłáďáiz od iurrá do iurrá džiř, že rozbiezawřy se, chyzo wřkoczyřby m ná ořmá sferę iáko Wmci. zwykl czynić, y wzięłby m Koronę Ariáďány, ktora nie ledžákó pomogłá Thezeuszowi, wchodzácemu w lábirentá, on iáko z tráyćá nie pomniác ná okazáne dobrođžieyřtwá, porzućiwřy odbiežáł iey ná wyspie Hio, áłbo Naxo názwáney, potym, otoczyřwřy ikronie moie Koroná, wyráźáłby m głořno á Witay, witay Bochářtzye řřářřny.

B. Nie pomnię z wielu gwiazd tá Koroná ?

T. Jedni powráďáiz že z řiedmi, á drudzy řwierdžá, že z džiiewiáćiu wierzayę Wmci. ktoremu wólá, dořyć ná tym že z gwiazd mogł by se, ná Wmci. wyborně kontentowáć.



## ROZMOWA CZWARTA.

*Bohатыr sie Isábelli Dámie swotey wkocháney accomoduie!*

## BOHATYR y TOTUMFACKI.

B. **S**erce moie naimileytlze wkochána Izábellá, gdyby się była nie refol-  
sowała mey nágradzić miłości, mey gotowości, mey szczryości, y  
nie odmiennego przedsięwzięcia mego ku sobie, Tedy iáko desperowány z  
zákochánia Káwaler, więty niecierpliwością, z postrzśtu Cupidynew go, woio-  
wác, y ten pátalz mey podnieść concludowałem, przeciwko porzędze wszyt-  
kich Prowincyi Pogáńskich, y iuż wielka liczbá Galer, Okrętow, y Galionow  
formowálá strážná y niezwycięzoná ármádę przy brzegách burzliwe<sup>o</sup> Oceánu.

T. Aczeń pokoy iest miłá Mátká požádanego odpoczynku, Expeditie zaś y  
Woyná w szeláká Piástunká, pracy y fátig. Przecięż Wmść. obiemá rękómá iáó  
się raczył Expedyticy, pewnie wiedząc iż iáko ta do stawy, ták pokoy do pro-  
znowánia y rospuśt wżelkich wrotá otwiera.

B. Iuż tedy chcąc dáć rospuśzczone zagle w moc Ecluszowi, dáłem tákí  
Ordinans generálnemu Heimánow: memu Máršowi áby wszytkę ármádę ho-  
norem, sławá, pomślá, y śmierciá, zázwśe nábiáno, przypominájac do helmu  
moiego miásto strusich pior, sławę Juliuszá Cezárzá.

T. Lepicy było rozkazác przypiac pśtego praká dzięciólá darowánego da-  
wno Máršowi, znáčzącego to, iż iáko on nosm swym naytwardszym, dziu-  
ráwi dęby, ták Artilleria by też naypotecznięczy znośi y rozrywa fortece, mo-  
cá hucznotornego impetu swego.

B: Temuż Máršowi polićilem, áby z Turscka sucháry były białe, tylko że  
nie z maki, ale z peret Orientalnych rozczynionvch, zywym srebrem, po-  
sypine z wierzchu prochem nápiłowanym z kłow stoniow Indyskich. Do ná-  
teracá runo czarne, ktore Theseus miał z sobá w Krecie, wełnę z kozy Amal-  
thei, y wełnę wszytkich, rozkazałem dla wcześności mey wetkáć.

T. A to ledwie nie w więkšzey był trudności Mars, stárájac się o te suchá-  
ry y máterac, niz gdy się widział w śieciách niewidomych od Vulkaná zastá-  
wionych spolnie z Cyprydá Boginá.

B. Iuż iuż nie idę na tę Expeditiá, iuż zostawám w domu poniewasz do-  
broć vrodziwey Izábelli, obiecuię mi stan Matżeńki y wieczná przyiaźń.

T. O wiemci ia bárzo dobrze przyczynę dla ktorey Wmć. odmieniász przed-  
sięwzięcie woienne, choćiaz to Wmść. w kładasz ná tę swá Pánnę Izábellę, da-  
no to wiedziéć iż náń woyskiem Wmći widziano sępy, kruki, y inne bestye dra-  
piezne, co iest dowodem pr egáney potrzeby v wielkiego krwi rozlania, tó  
te wiadomóś do przedsięwzięcia ták sławnego zázrymáia.



B. Zem tedy został w domu, zem zamysły wojenne odłożył na stronę, dać znać należy fercą mego iedyney Monárchini Izábelli, która że nie jest pospolita ani zwyczajna, tedy też niepospolicie ani zwyczajnie List ma być pisany. Biez, biez, zaraz, miałto arkuszá Pápiery, porwiey skorę Smoká Hesperyskiego, miałto piorń rog lednorózców, miałto inkaustu płócz y Izy Krokodilowc, miałto piałeczku wszystkie morzá piałczyste, miałto wošku piąnę Cerberowá, á pieczęcią, będzie teb zaráźliwy Meduzy.

T. Wszystko według rozkazania skłęk swoy odbierze, ále radbym też wiedział iáko się Wmé podpisujesz do Listów już popisanych.

B. Mało nie wizylcy podpiliuiz się dokończywszy Listu, ále ja przeciwnym trybem y zwyczajem, nigdy nie wyrazam Literámi, ani przezwiská, ani nazwiská mego, bo ma, y zawiera w sobie tak zaráźliwą moc, iż każdy przeczytawizy páść musi wznák, wiecznie umierając. Oroz miałto podpisu Listu dokonczywszy, wstnie tylko mówię, ja Kápitán, y tak ná tym dosyć.

T. Rozumiem bárzo dobrze, co tu w sobie zawiera Atheismus, Wmé. *per exc. Mentiam.* nie z podpisu rozumiany y miány zá Kápitana y Bohátyrá stráźnego być chcesz koniecznie.

B. Idź á przynoś coméi rozkazali wstáp oraz do Bároná véiechy wszystkiey plé białey, oznáwmując iż z sobą iákośmy rzekli pojedziem ná łowy.

T. Jesteś Wmśc. y myśliwy do tego, niewiedziałem.

B. Toć to móia y zabawa y véiechá pod czas pokoju, á żáluję serdecznie, iż teraz takowe nie odprawuiz się łowy. iáko przedtym bywały.

T. Iákowe też przedtym bywały łowy, radbym y ja miał wiadomość?

B. Bić śelenie, Łosie, Zubry, Lwy, Ślonie, Tygrysy, są te véiechy Xiążęcé Páńskie. Ja zem jest Xążęciem Ludzi odważnych, zabiwszy ná Łowách Łaniá która miała złote rogi, á mośężne nogi, á zártkością biegu lot wietrzny miałá. Vbiwszy Kiernozá Kálidonńskiego, oszczepem w serce sámó vgodzić chéiałem. Niedzwiedzicę záiufzoná bestyá.

T. Dobrodźcieu, Dobrodźcieu, rácz tylko Wmśc. pausowáć choć trochę, żbym mógł trzy wyrzec słowá, y te honory, które sobie Wmśc. przypisujesz, należą komu inszemu. Stroisz się Wmśc. iáko owá w cudze piorá Esopowá wroná. á co większa iż wszystko co się pokrádło wrocić ze wtydem y nieślawá wieczną koniecznie Wmé. musisz, iáko się przydawa dżisieyszego wieku Poëtom którzy od dawnych, dobrych nákradziły wierzow, zá swe własne wdawáć zwykli, żadney tám nie mając własności, óprocz kálku árkuszý Pápiery y bánieczi inkaustu, by ich powieszano.

B. Chcąc tedy iákoméi powiedział, w serce rozufoná vgodzić bestyá, pofrzegłem y wważył, iż ná tey niskości ziemskiej niemasz takowych niedzwiedzi, którzyby się mogli *convenienter* stołowáć, do męstwá y bráwaryey moicy, cem uczynił co? Wkoczylem ná ósmá sferę w samey dech wygadziąc *Vrsam maiorem*, y *Vrsam minorem*, po véielce, gdym ku ósłowi z gwiazdy ná gwiazdę szę-

zde zstępniac postępował, właśnie na siódmym Niebie porwał mnie do więzienia Saturnus, żem *Australem y Borealem* pozabił Polos, i że ona *Linea imaginaria*, która *Aktem* nazywała, po śmierci tych dwóch nieboleczykow od żalu śmierć miała.

T. Y od tego śmierć miała. Diabeł był Wmęci, poctey pompie z gwiazdy na gwiazdę stapać, lepiey było tysiąc kroć wzięwszy na się obie niedźwiednie, tąż dziurą, którą Wmę wkoczył zikoczyć iako jeden powiedział, despekt, za despekt, którą tyś wlaź też tyż wyleż: Niedźwiednią mogłbyś Wmę. wygodzić owemu wczoraj zemu Questarzowi, y niebyłbyś w tarasie u tego zapalczywego Siwołżá.

B. Niedługomęci tam rezyłował, i bęm vderzywszy w forteń niebá Saturnusowego, wypadły mlyncem lecąc ku dolowi, z dziurawilem niebo Lowiszowe, Marlowe, Sloneczne, Venerzyne, Merkuryulzowe, y Xiżycá bládawego, stawiając obiemá nogámi na rynku Konstantynopolickim, *in presentia* łámego Soltan Sulimána, który się przeiezdzał na ten czas po Bisantium starodawnym Mieście.

T. Coli rzekł Turczyn widząc Wmęci. iak Diabłá lecacego z niebá?

B. Pytał mię swá Turecká mowa, z kąd wiadz moy y krom jest?

T. Powiedzieć było, żeś Wmę. był przedtym y w Piekle, i żeś widzieć raczył koćiel duży smoły, w ktorey ma się smáżyć ten Successor opętanego Máchmetá.

B. Odpowiedziałem iż z osmey przychodzę sfery, pozabiławszy tam drapieżne bestye, y żem jest Bohater strážny ze skal piekielnych, Obywárel gornych y dolnych Provincyi, co wstyszawly zaraz zsiadł z koniá, nie rękę iako w Persiey, nie szátę iako w Turczeh, nie koláno iako w Indyey, ále istotę y własność z unizoną reverentią całując siedzenia mego. Toć czynili Bassowie Wazyrowie, Czauzowie, Sandziakowie, Beilerbeiowie, Káddelcher y łánczárowie ze wstyzkim Dworem swoim, dawly rękę práwa, prowadził mię do Serázzu, gdzie wstyzkie Soltanki jego w zwylz miánowaná witaly mnie submissiá. W tym vbánkietowawly y vutrowawly vpominkámi Perskiemi, Arabickiemi, Dámáscenickiemi ze wstyzkú armárá morskú, zástał mię przy swym generalnym Hetmá ię do Kálábrzey, ktoremu przy pozegnániu dárowálem surowy pomilá konterfekt moy dla postráchu Forrun y nítwálnosci morskich, áby wczesnie do Kóstantinopolim zeglowáć mogli.

T. Akt wyfokiego ánimuszú, chęć oświádczoná nęgrádzć chęć iá y dobrodźeystwo. iakoś to y Wmę. świádczyć raczył. O práwie wyfokiego ánimuszú wyfoki Bohátyrzo!

B. Idź á wracay się zaráz, álbo chéiałem rzec rychlo, á iá w tym czasie popis y monstrę siebie łámego odprawię, przed Mátrónámi powiátu tego, boinaczey z tęsknicie poszálec mutzá.

T. Závzięcie dobre y miłosc ku Wmęci, ty spráwue ięsknicę. nie odobna, áby one



aby one sławy Wmści. Izami tacy mi kropić nie miały, dla wydania tym buyniejszych honorow.

B. Nic prawniejszego. Widzą bowiem zacnej te Mistrzyny, iż mym skro-  
niom niepospolity i tak koniecznie należy.

T. Miałem ja te nieda no awizy.

B. Słyż potkawszy z trafunku owego, co rák częśo czapkę przedemną zd: y-  
muie, rozkaz aby otdał już nie czapkę, ale też swoy odiał ochotnie, czyniąc  
reverentia osobie moicy.

T. Izali Zydzi miasto bierow łbami witac Wmści mułzy, a od czego płacic  
będą powinni pogłowne?

B. Czas poiedynku przypada jutro, Zaczym rozkaz czterem Zywiolom aby  
na swych spokojnie zostając płacach, nie porywały się dor: zu a izania, y Słoń-  
ce na stronę: niech swa twarz odwroci, żeby zaś kręw z Kawalera przyśnawizy  
ku gorze nie zap usnęła mu byłstrego wzroku.

T. Panie moy y nog mi nie stanie na te posiłki.

B. Idź a słuchay Bohátyrá tego, ktoremu w dzień wrodzenia Saturnus dā-  
ro ał powagę; Iowisz wstrzęmiężliwość, Mars ferce, Hercules siłę, Słońce wdzię-  
czność, Venera glądkość, Merkuryulz wymowę, Luna czystość, a Elementa  
swymi vkontentowały mnie doskonałe własnościami.

T. Idę czyniąc dofyce rozkazaniu Monarchy mego.

## ROZMOWA PIATA.

*Bohátyr wysyla Totumfackiego w poselstwie do Zoffianow.*

### BOHÁTYR Y TOTUMFACKI.

B. **J** Naczej niech nie będzie; tylko iako brzmi rozkazanie moie, pomniy  
Totumfacki: powiedziec Posłom wielkiego Zoffiego Monarchy wale-  
cznych Zoffianow; Sekretarzowi Allego Discypulá Máchometowego, Kłámce  
zdradzieckiego (nie iako go oni nazywają Pr: roká); zem jest Bohátyr strážny,  
ze skal piekielnych, Monarchá Kordyákow, Xiążę gniewliwych. A pylnych  
zapalczywych, y krwie ludzkiej: rozlania wstawicznego pragnących Pryncy-  
pał. A tym subtelniey formuiac diskurs dowcipnego Krátomowce, przydasz  
iż głowa moia twoię co Wschod: nogą depęć kark Za: hodu, lewa ręká krępuig  
Południe, a prawa piłę: ostrą Con: itucva: na zamrę zoną Pulsoc.

T. Iako będą mogli nayforemniey wykiżtałnić (aby m się Wmści mogli przy-  
służyć y moia reputacja: całę zachować.) Oratia moię, w ktorey przydawac to,  
żeś Wmści wstawicznego gniewu pełen y zapalczywości, rzecz widzę być nie-  
potrzebną; bo rák stroga y luruwa: przetrázeni wiadomością przyrodzenia Wm-  
odiada, nie przysiępaie, y ocálowania Izáry przy witaniu, wiedzą, iż gniew ostry

á zápaleczywość polerunie y bystrá bron czyni y wytáwia, wprawdzie y to bywa, iż zbyteczna lákáwoć, y miłosierdzie též bron tępi, rdzã wniwecz obraca y niszczy.

B. A ieżeliby y więcey dowiedzieć się chcieli iáko częstokroć ciekáwi czynią, y pytáli ię gdzie często przemieszkwám / odpowiesz, iż Europá wżyltka naymnieyszym Alkierzem iest rezydentey moiey.

T. Więcey przydam mówiąc, iż ieżeli kiedy zá dawnych czásow, miewáł Rzym Krole, Dictatory, Trybuny Burmistrz, Patricuszow y Plebejuszow, tak teraz w troy Provinczey w ktorey residowác racyzł nie mász rośleyzgo Krolá, Dictatorá, Tribuná, Burmistrzá, Cenforá, Patricuszá, y Plebejuszá nád Wm.

B. Szerząc d skurs Heroicki, powiesz ám iest ten, ktory szermię z Pioronámi, zá pásy chodzę z trzęsieniem zemie, ten ktory z wichtámi rzuczám ná dálzjá skálami.

T. Powiem, że Semirámis wtáiwzly Smierć Mežá swego Ninusá, vbrawszy się w szaty iego Krolewskie, nábylá Monarchiey Assyryjskoy. Cyrus Krol Medski więzienie bliskiego krewnego swego, Dariuszá zrzeciem koáskim Krolestwá Perskiego Alexander Wielki Smierćá Oycá swego dishonorem Mátki swey, mocá zlorá, gwałtem zeláza, nábył Państw w wielkoy części swiátá. A Wmć, swá wrodzona sílá podobies pod władz swá zemie y mozá, áczci to będzie diskurs Poetrycki, ktory się wielá stopni oddalá od prawdy.

B. Co ty tám swiergoczes ó diskurszách ceryckich y ó Poezicy.

T. Wláśnie, wláśnie swiergoczą nási dżisieyši Poéowie, ktorzy głosem nie wdźięcznym málo wyspiawáwzy, ledwie nie z lycháiz od głodu.

B. Niebáwiąc się, idz pozdrawiy odemnie Poslow Tureckim ięzykiem ktory oni bárdzo dobrze rozumieiz.

T. Pánie moy, przypominieć racz sobie žem iá nie iest Hrábiá Orlándo, ktory wiele ięzykow vmicieiz, wybornie po Arábsku mowil Máie icželi Wmć, nie náuczysz po Turecku, będe stál iák niemy.

B. Choćiazbyś był y niemym, tedy mozełz swoy diskurs skonczyé migámi, lecz cię náuczę, gdyzem iest mistrzem wżyltkich ięzykow y náuk, rzeczełz przyszedzly *Salamaledi lenum saltatum*. A oni odpowiedzã, *Alechmessalam tuńagielly*, w tym wybornie diskurs twoy prowadzić będziełz, żeby cię nie dozšlo zezé záwzse z mlodu swinic pał.

T. Bym był Mituidatem Krolestwu Pontu, ktory *duarum & viginti ore gentium* mawial: pewniebym się Wmćci z troy niewymawial funkciey.

B. Myłz, idąc álbo się wracájąc od Poslow Perskich, ieżelibyś potkal owego Kofarzá Saturnusá, álbo Fárinniká Iowiszá, álbo śiepáczá Marsá, álbo Mydlarzá Appollá, álbo owę siedmi Zántuzow wizecznicze Venere, álbo Zlodzieiá Merkuryusá, álbo owę Czárownicę Diannę rozkaž áby się nieblákáli około pierwszego obrotu, álży rozsiwáiz furfánterye, bo ieh kažę ná pał powbiáć.

T. Snac Wmć zyczylz áby Plánety ktorychś Wmć siedm miánowál in-



fluxie zaráźliwe we wŝytkie członki y ŝtawy moje tpuŝciły, żebym ŝię y z lożką ruŝyc nie mógł. O moje zdrowie idzie, chociaźbym potkał, y ŝłoweczka nie rzekę Poŝtowi Perkiemu, ná ŝerokie polá ŝtawy Wmŝci wŝępując dykurssem, rzekę iż iáko Orpheus y Amphionē, lutni ŝwych, cyter ŝwych y głoŝu melodyá, láŝy, zwierzętá, y bory do tancá wpráwowáli, Miáŝtá budowáli, wyŝoko ku gorze mury wynáŝáli. Tak Wmē huczny głoŝem ŝwoim przeciwnym ŝpoŝobem wy-  
 ęinaŝz twárde Dęby, niŝczyŝz Pułtynie, rozwalaŝz mury, znoŝiŝz wynioŝe Fortece.

B. Spytaŝz Poŝtów; mali ktory z nich Dámáŝcenská ŝabłę.

T. Albo Wmē chceŝz frymárczyć, ná tęn ŝwoy páłáŝz?

B. Ták znácznego erroru pewnie niewytáwię ná widok ábym miał moy frymárczyć páłáŝz, Albo niewieŝz iáko ieŝt ŝławna tá broń moiá. Páłáŝz to ieŝt niebieŝki, y rękámi niebieŝkiemi vrobiony. (rey kuźnie ?

T. Nim odnidę, proŝę niech ŝię dowiem, zkąd tá broń ták ŝławna y z kto-

B. Dobrze wieŝz iż ten páłáŝz ŝwemi rękámi Vulcánus kował wŝyŝtych Bo-  
 gow w ŝwey kuźni vkował, y pod dobrá myŝ oddał Pánu Fátum nazwánemu Bogowi, Fátum dárował go Xerxesowi, Xerxes Cyruŝowi, Cyrus Dáryuŝzowi, Dáryuŝz, Alexándrowi Wielkiemu, Alexander Romuluŝzowi, Romulus Tár-  
 qvin. uŝzowi, Tárqviniuŝz, Senatowi Rzymŝkiemu, Senat Rzymiki Ceŝarzowi, Ceŝarz mnie Boháryrowi Stráŝznemu, ktorymem nie Pułki ále Woýŝká Nie-  
 przyaciéłŝkie znoŝil.

T. Vkontentowány odchodzę wŝiáwŝy wiádomoŝć, ó Geneálogiey tego Páłáŝzá z dowpćipney pámięci Wmŝci.

B. Totumfacki ŝluchay, zápomniátem ci powiedźcieć, ŝám niewiem co za ŝpráwę Rzeczeli Admirálowi morŝkiey ármaty, żeby gotowa bylá moiá Galerá, ktorá moiá intentia ieŝt ŝwiát wŝyŝtek zátrwożyć:

T. Albo Wmē rozkazał dla ŝiebie zrobić galerę oŝobliwá.

B. Galerá moiá ma być zrobiona z czáŝu, z náturey y umieiętnoŝci, lyny ie-  
 dwabne, złote ŝagle, hártowane czarnym mármorem, máŝty ŝrebrne, puppis di-  
 amentowa, prorá z rubinu, wioŝtá ztopázu, kotwice z ŝmárágdú. A żeby nie  
 bylo ná Morzu żadnego impedimětu rozkazałem znieŝć wŝyŝtkie Inŝuly z Mo-  
 rzá Ágryŝkiego, y rozŝreŝtrzenié čiáŝnoŝc Heleŝpontu. (zowáć

T. To Seŝtos y Abido dla tákowego oddalenia od ŝiebie muŝzá melánkoli-

B. Po tępuy, idź álbo volando biez; moy miły Volonie.

T. Pánie moy, Wmē miáŝto jedney rzeczy drugá mowá wyrazáŝz rozumieć  
 Wmē raczyŝz, iż *volon* pochop ŝwoy bi-rze od Łáćinŝkiego ŝłowá *volare*, á tá  
 ŝpráwá nie poŝtępuie temi terminámi. *Volonie* znáczy ŝługę wolnego, y tych vo-  
 luntáriuŝzámi zwano, ktorzy ŝię dobrowolnie zá Panow ŝwych biáli, ktorych  
 potym zá ich záŝlugi Rzymiánie, dla wŝyŝtych wolnoŝci ŝzlácheckich przypu-  
 ŝczáli, y Herby dáwali. Proŝę o przebaczenie. ŝem ŝię vnióŝt ŝłowy tak dáleko,  
 iam to vczynil dla tego ábym przypomniał to, co czáŝem wychodźi z pámięci.

B. Dobrze czyniŝz, y tym oŝwiadczaŝz że mi życzyŝz dobrze, rad widzę,  
 kto

kto mnie wczym przestrzeże, y przypomni co pámieć w niepámieć zánioffá:

T. Wm. bład nie bierze pochopu z nieumieiętności, tylko z iákiegoś niepostrzeżenia, ná widoku bowiem káżdego żeś Wm pelen dowcipu y mądrosći, y serce wpráwey stronie nie w lewey nośisz, iáko chce y kaze nośić on Krol Sálámon, odchodzę.

B. Idz ty, á mnie zániesie, tám gdzie zamyśli Fortuná Honory y Sławá.

T. Pewnie nie ináczey, y zástániesz Wmć, chodzącego Góspodarzá w domu.

B. To bylá foremna, tráktuiąc raz máterya bárzo potrzebná o reformowáníu rocznym, áby káždy miešiac miał swoy wláсны Xiežyc ze dwudziestu ósmíu álbo dziewięćciu dni, ták wielu godžin y ták wielu minut, zácháło się bárzo wielu Filozofow, y nie máło Astronomow dla dokończenia Affektow w miánowaney máteriy.

T. Tám się było násfuchác diskursow, tám gdzie się z kupilá ták wiele Sápi-entow subtelných, dla wczynienia prostego trybu przez cály Rok dorocznie się kończący.

B. Skoro się tá Astronomicka y Filozoficka do gromády z kupilá Sekra, zárz káždy z nich według swego zdánia podawál sententiá, tráktuiąc ow o niebiosách á ow o Plánerách, ten o Słonce, ten o Xiežycu, ten o gwiazdách, ten o Zodyáku, ták, że się áni Tropicus, Áni Zony, áni zámienia, áni Polusowie w pokoiu ósiedzić nie mogly, áwo oná swá niezgodá, nie tylko nie umoderowali roku, ále owszem vrošćili frogá wnim konfusjá.

T. Przydžie pewnie Wmšći sámemu, y zgotowác y poieść wszystkie smáczne torry wygorowáne.

B. Postrzegžy ia tych niebožar przedystylowány mozg Filozofá, že nie spráwić nie može, wziáwszy Xiežyc ze dwunástá miešiacmi dorocznemi, Wrzuciłem do ciemnego więziemia, grozác głodem ich pomoržyc, ieželiby sámí mie-dzy sobá nie wczynili zgody skuteczney.

T. Więzienie to być nie mogło ciemne, poniewaž tám rezydowál y Xiežyc, ktory y w nocy świeci.

B. Xiežyc sám przez się nie świeci, ieželi iáśności nie weźmie od Słonce, óróž widžisz žeś blažen, á iam grožbá mojá przywiedžy do zgody dni z Xiežycámi, Rok iáko widžisz gálánto wykštałowál.

T. Postápiłes Wmć iáko zwykli sobie postępowác Káwalerowie Mátránscy w obieráníu Mistrzá, ktory závártžy się w iedney pewney sali, przy čiele vmáržego Mistrzá, nie wychodžá, áni piá, áž dopiero obráwžy nowego. Áwo ieštes Wmć wielkim czlekiem, chočiaž temu žaden nie da wiáry.

B. Máło džám že nie da wiáry, níczemny, žly, zawistny.

T. Słusžnie Wmšć czynisz, nie niedbájąc o žlych zawistných wzgárdžoná níczemnošćia, wpatřzonych, Kráwcem podobných, ktoryž tego y owego wiedznb y zlotogłow strojá, á sámí wlárách wšláwicznie chodžá, ia idež.



## ROZMOWA SZOSTA.

Narodzenie Bohатыra strásznego, y vbior iego dziecinny.

## BOHATYR y TOTUMFACKI.

T. P Anie moy á Dobrodzieiu generálny y pártýkulárny podać Wm é nieraz z ust swych Bohатыrskich raczył do wiadomości moiey, iż iákaś wielka y daleka differentia, náyduie się między Wm éiá á innymi Ludzmi, y żeś Wm é nie vrodził się iáko się rodzą, nie wychował iáko się chowają y pielęgnają, nie ćwiczył iáko się ćwiczą, éi wszyscy ktorzy na to izerokie światá wszystkimiego wstępują Theátrum, záczym śmiem prosić, iákoż y proszę vniżenie. rácz z láski swey *desiderium* moie vkontétować wiadomością dziwnego vrodzenia, postępkow, y żywotá swego przeszłego. á ia obiecuję słuźebniczym słowem, y recompensę zdrowie moie, przy zdrowiu Wm é ná plác y los wszelkiego niebezpieczeństwá, ktore czas z Fortuną ná stan ludzki przynásza, itakwie wszczerey ochóacie y nieustráżoney odwadze.

B Ci ktorzy boku y osoby mey Bohатыrskiej, ozdobioney tryumfámi y zwycięstwý pilnują, żadnemu nie są podlegli niebezpieczeństwu, y nie należy, áby się lękáć mieli przypadkow iákich, bo gđziem ia jest z támtąd zaráz tył podawšy vciekáć musi bez wstydu niespodziewány przypadek, okropne, niebezpieczeństwo, y nie życzliwá Fortuná.

T. To iuż pierwszá wiadomość, niewypowiedziáná radość y vkontentowánie w sercu moim doskonale wznieca, y rości tak skutecznie, iż żyjąc szczęśliwie więcey prágnać nie mogę, tylko wšlyżeć y wiedzieć co tám ďaley będzie za nowiná przynosząca efekt vrodzenia y wychowánia Wm éi.

B. Gdym iuż vprzódł phántásiá przedsięwzięćia mego obaczyć to Theátrú szerokie wszystkimiego świata, nie wdawając się w odwłoczne deliberácie, w nieważney zápálczywości, wypadłem z niewidomych żywotá Mácierzyńskiego páłácow, z dobytym páłázem, w kárácenie, w misurce kozáckiey, y zarékwíu Cresusá ostátniego Krolá Lydyskiego, ktorą mu pod dobrą myśl ďarował Cyrus Krol Perski, zbíwšy Wojsko onegoz po rebelliey wtorey, rycząc iak Lew rozgniewány, á krzykájac y pośwístuiąc kšztałtem iadowitego Pádálcá, z puštynie Arábskiej puštey.

T. Rozumiem iż cóś więcey nád sześ Niedźziel w połogu leżeć musiáłá Ieymość Páni Mácká Wm éi, po tak cudownym y foremnym porodzeniu, ále proszę nie onli to Cresus ktory przywiedźiony do stósu drew ná ktorých miał być spalony, záwołał O Solonie, Solonie. Co wšlyzawšy Cyrus, pytał kogo Solonem názywa, á on odpowiedájac rzekł: Solon był to mąż cnotliwy, mądry, wważny, ktory nápominájac mnie powiedział, iż nie bylo w mym żadnego

szczęśliwego Pánstwie, czego teraz nád sáym doznawám sobá. Záczym Cyrus wvázájac nie ustáwicznoś Forruny y odmiennoś, uczynił go wolnym od oney paláiącey ná słoie drew śmierci.

B. Ale y tegom przepomniał, więc y to pomniy y wváżay, że nicodstąpię od záczonego dyskursu, iż dźiatki świáru wydáne zázaz w ciepley kápiá wodzie, miékkieimi powiáią pieluchámi, y słodkim nápowiáią mlekiem. Ia záz vrodźiwšy się byłem kápany wrospufzconym ołowiu, powiiano mnie rospalonemi główniámi, chylácych się szábel, kordow, multanow, ná obie ręce wykšztałowaných, sok piłem z iádowitey száráncze, y iuchę śmierć przynoszącego pádálcá.

T. Inšza to niź zápálíc proch ná dłoni, á nie spárzyć ręki: inšza niź vmywáé onę z ogniem kápiáczą tłuśtośiá, opátrzywszy y námázawšy owym kugá rńkim oleykiem.

B. Dźieci wychowáne posyłáne zázaz bywáią do skoł, y Akádemiy roźnych, áby się vczyły czytáć, piśáć. Grámmátuki, Počziey, Rhetoryki, Filozofiey, Iurisprudentiey y innych náuk wyzwolonych. A ia wleciech ieszcze dźieciinných vczászczáłem do Akádemiey Tyránskiey, vczáć się nie ospátey pilności, bić, sieć, roścináć, zábiiáć ludzkie creatury, ztąd idšie, iż teraz nie minie zaden dźieć, ktoregobym niemiał w puł rościáć, šbá nie odwálić, nošá y vřzu vrzázé lubo ná cztery řtuki chybiájac czátem stawow, rozebráć kogokolwiek pięknie chędogo.

T. Czy nie dźielá to rąk Wmci wczoráy widźiałem ná pálu zá Bramá Micyšká, ná widoku, dźielo y spráwá ręká wyřtáwioná Bohatyršká.

B. Fráśzka to względem tego co ma wnet że nářtápić.

T. Strzeźcie się vpominám co to ná pal rádźi zarábiaćie: bo was Pan moy y Dobrodźiey chyžo wplećie w kolo.

B. A žem iest roźnym we wšyřtkim od innych ludźi, roźnego teź Towárzyřtwá záżywám, y conwersiú nie pořpoliće.

T. Coli zá osoby być mogá do tákowey z Wmciá Conwersacyey.

B. Roźni Bogowie, Puřbogowie, Sátyrowie czego dowod bedźie, tylko pomniy á noruy, chceřli być u portu požyrájącego dyskursu. Niemogáć iá być wyrodkiem grándezy y meřtwá moiego, prořilem do řielie ná bákiet Śmierci kościřtey, y osmolonego Diábla wielkich y kocháných Przyiáćioř moich.

T. Będziem się mieli y zá żyworá dobrze, y po śmierci nie zle, poniewáź Śmierć y Diábel ták się porubářzyli z Wmciá.

B. Przedwieczorem wláśnie skończywszy obiád, podpiewšy wkrařé że ieden drugiego nie widźiał, Pan Diábel odiachał ku teřskliwym brzegom Acherondzkim. Śmierć iáko lękliwá niechcąc się wloćzyć po nocy, zosřála ná wieczeryá oraz y ná poduřzkę.

T. Dochodzę iá pewnie tego sekretu á pewnie, zákocháła się w osobie Wmci Bohatyrřkiey. A wiereć Pánie moy widząc ták wdźięczná y nadobná Meřreře, niceř mi Wn.ć. doráđ o tym áni wřponiá. Mozeřtey Wn.ć wierząc,

žadnego



žadnego Wmć nie miay zelum, nieuydzie wrękowieści, bo icy zá trzewik żaden zástąpić nie będzie się ważył. Ia zmey strony radbym się icy odżegnał by to rzecz można, toż y setny pewnie á pewnie uczyni.

B. Wic iz nie to jest cel doskonałego vkontentowania świeckiego być vstolu dostátniego wesolym, ále y záżyć práwá y wolności, krorych nocne pozwalaia milczenia, szedłem do pokoju z śmierciá, tá po zabawách vćieszných wzáiemnie, ktore *lasciva gaudia* przynoszą *noctis*, ták ukontentowana, iz oraz y brzemiená zostála.

T. Niech mię bronia niebiosá y zabawy, vkontentowania, y bankietow podobnych, tym wászym zabawom y zpowinnowáceniu. Iákoż zostáć mogła brzemiená Smierć, to kosćíte cudu, nie májac tylko gnaty wyschle á skore?

B. Bo nie wiesz co mówisz, skoro doznałz poznasz, że w swym wćwiczona rzemieśle. A ták po czásie, widzac się być ná czásie, posyła po Herberio y po Noc áby przytomni byli rodzeniu się wnuczát z Corki swey kocháney. A w tym w wielkich boleściách y zgrzytaniu zębów vrodziła Nieprzyziáz, y Záwasńnienie, im daley tym bázycy szerczące się między dwiema przeciwnemi stronámi, pewná zabawę Zoldácká ktorzy służby nie májá.

T. A potym co się stáło ztá nadobná Mátróná wászą?

B. Z Oycem y Mátká iácháła do Iezior Panstw Cotyckich.

T. Pánie moy, jezeli on Simonides Filozof, uczyniwszy ciálu pogrzeb ná lezionemu blisko brzegu Morckiego, dwakroć vszedł śmierci będąc od onegoż pogrzebionego przeitrzeżony trupá, o ká leneyey zginienia, áby się wtę á wtę strzegł śmierci godzinę. Tysiąckroć Wmći życie niekonczone, uczyniwszy śmierć płodná náł zyczay y przvrodzenie śmierci. Ia rozumiem iz się nie tknie káku Wmći nieuchronná kosa.

B. Aczéi życie násze nic nie jest inszego, tylko vstáwiczne konanie vmykájac się wkáždy dzień, dzień jeden od życia nášzego iáko rzekł Filozof: Iac przedię nic o to nie dbám, vrodziwszy się ztá *conditá*, że áni śmierci áni podlegam czásowi.

T. Iuz to ták. Ale ci co się bez tego porożli Przywileiu, ktory sámemu, tylko służy Wmći koniecznie vmierác muszá, nie chybi ich to Fátum, ponieważ ten żywot náš podobny jest śnieżney zamięci, wystáwioney wiátrámi, ná przeciwko gorácy promieniom Słonecznym, y podobny owemu Kámieniovi rzuconemu w wodę ktory czyni fałdowáte kosa sam ná dol wpadajac.

B. Zal mi tego, że rodzaj ludzki podlega śmiertelności. Ale ia wto potrá siác będąc, że jezeli nie dla wszystkich, tedy przynamniemy dla tych ktorzy są godnieysi, dłużej żyć nád inszych ná świecie wypráwię Przywiley żywotá. Pan Fatum záraz to uczyni dla mnie bym tylko piśnął słoweczko, gdyż to moy wielki y miły Przyziáciel.

T. Padnieli tá spráwá ták iáko Wmće ruszyż, nie dziev się lepsza, czás zmýdzie wesolo, nie będąieli odmiány y fráunku, jezeli nám nie przeżkodza,

áwo zázyiem (iáko mowia) swiátá. A przecieŝ obawiać ŝię potrzebá, áby iákicy potym nie bylo mieŝzániny, bo rospuŝtá y roŝpaŝanie ŝię ná wŝeláká ŝwawolá Męŝczyzn, zláczywŝy ŝię z niepoňánowánym wzeteczenŝtwem Bia-  
 logłowski, ták zamieŝzaiá cáloŝć ŝpokoyney cnory, iŝ ŝię y zyc cnorliwym  
 pewnie nie będzie chciáło, poczcíwoŝć bogoboynoŝci wyniŝczecie, á ŝwiát ni-  
 kczemnoŝciá poturbowány, w pierwsze muŝi obrocić ŝię cháos y konfuzyá no-  
 wá. Lepicy ŝebyŝ Wmŝć pozwolił porządkowi náture iŝć zdawná wtorowá-  
 nym trybem, gdyŝ káŝda rzecz wŝiáwŝy ŝwoy poczárek ná ŝwiecie ma ŝwo-  
 ie mieć koniecznie dokonczenie. A zywor káŝdemu dány ieŝt zá oŝobliwy  
 depozyt y talent nieoŝácowany, z ktorego zá káŝdym zákazem powinien ká-  
 zdy dáć y wczynić liezbę ŝkuteczná.

B. Drogá prowadzáca do ŝmiertelnych gránic, nie ma bram záwártych: Ieŝeli chceŝ vmrzeć náyda ŝię ŝpoŝoby, ten páŝáŝ moy iednym tylko ŝzu-  
 miácy lotem, znieŝie łeb zramion plecowátých, zniydzieŝ z tego ŝwiátá, woli  
 wygadzááe ŝwoicy.

T. Aczei to rzeczone. iŝ dwa dni tylko ktorych człek zycie, pierwszy kto-  
 rego ŝię rodzi, á drugi ktorego vmiera, przecieŝ nie radbym dáł okáziey do  
 pozycia iáko naypozniefzego Wmŝci, zá ták wielki fawor dziękuiać, y od-  
 dáiać w nieodmienná Łáŝkę.

B. A da ta?

T. A ia co wiem teŝeli ŝię da, to brać, Wmŝci to ŝzczęŝcie.

B. Ale ia chę wiedzieć z kąd dány ten Liŝt.

T. Nie odpis, nie respons, nie replica, nie relátia, diŝkurs to Wmŝci.

B. Takŝe powiáday, bo concluđuiać piŝanie ŝwoie Alexander Wielki wyrá-  
 ŝił te ŝłowá, oddáiać ŝię w łáŝkę Wm. Méi Páná mego Bohатыrŝka.

T. Nie widzę żadnego piŝania, Wmć responŝami nápełniŝ Przedmieŝcie  
 Krákovŝkie wŝyŝtkiego ŝwiata.

## ROZMOWA SIODMA.

*Bohатыr niewolnik do woŝá Wenery Boginiey  
 przykowany.*

### BOHATYR y TOTVMFACKI.

B. **M**łoŝć niezbeďna chce mnie mieć w ŝwey wlády, w ŝwym wŝtáwi-  
 cznym Poddániŝtwie y okrutnym więzienu, y niewoli, lotnym pę-  
 dem bieŝáła do Vulkaná, roŝkáŝuiać áby iáko nayprędey oddáł burzáca ár-  
 matę, z ktoreyby ŝlánáwŝy pod namiotem zachodu, á wpuł mogła wbić cel



przybity, ná wschodnich gránicách niebá, lubo z gorácej Sale południá nie chybić ósmego guzika v Szuby biálemi wilkámí podízycy, w ktorą się stroi z Moskiewská zámrożona Pulnoc.

T. Ponieważ z Moskiewská, toć Wmć mogli przydáć, że ná Báchmácie frokátym, ábo ná tyżách, zrohátyną y z sámopálem. Pánie moy masz to Wmć wiedzieć, iż miłość jest Ieleniem zárkności, Tygrysem tyráństvá, Lisá sztuk y chytrósci, Bázylikiem trucizny, Pádálcé iádu, Lwem gniewu y zápálczywości, ktora záwsze trzyma w rękú swych strzáty, obracájac, á ma skrzydlá rospóstráte dla lotu zarktie°, áby iey żaden chwycić nie mogli: ia zmeý strony wzámýsleniu zdumiewác się muszę, iáko się Wmć mogli vchronić potegi tak silney Bogini.

B. Záwíze ty vprzedzafz rzeczy porywczósciá swojá, nie wysłuchawízy áni wyrozumíawízy, iáko co się dziecie, słuchay, á dowiesz się pewnie iáko spráwá pádlá. Wygotowaná obaczywízy niewidána przedtym Armátę, zátoczylá ná sam wierzch Olympu zkádby mię obaczyć tym lepiey, y wíamo serce vgo-dzić postrzálem moglá

T. Serce jest tryángulárney formy, ofárowane miłości zdawná, w ktorým-  
się záwiera duch żyiaci y z zrád we wzwyczay weszło : iż raz miłość śmiertel-  
nym zowjá postrzálem, ktorým chcąc zránić serce, nie pewnieyłego tylko  
znieść z tego Theátrum świeckiego vsítowálá osobę Wmći Bohátýrská.

B. Ia ná ten czás przechadzálem się po vniwersálnym rynku wśzystkiego  
świátá, gdy tá zuchwálá Zdrayczyni y chytra miłość dybálá ná mnie, ktorá cel  
sercá mego postrzegízy być polerowny, iasny, žádná, níkczemná, niewieściu-  
chowá tych zabaw nie zácmiony, huczną swá wypali ármátę, rozrywájac mi ser-  
ce tyráńko postrzálem zapál y zádze. Támże iuż ránnego przykowác mię  
rozkazálá, do wozá swego tryumfálnego, láncuchem z twárdego bulatu  
Dámáscénskiego.

T. Serce iáko się wprzod' rodzi, y navpierwey żyć poczyna; tak náostátku  
vmiera rezydentá swoię máiac wpośrodku wnétrznósci, iáko Wládecá y Pan  
Rzeczypospolitey, ktory rzadí y rozkázuie. Przetoz Wmć obráżony wserce,  
miałé iezeli nie vmrzec záras, tedy pewnie á pewnie opuściwízy rzády popu-  
ścić (tylko mi Wmć nie miéy zá zle) wśzystká swá Rzeczypospolitá wnétrzná.

B. Swemi włádnemi rękómá niegodne nog Bohátýrskich kładlá káydány,  
przykowanemu do wozu tryumfálnego.

T. Miłość z nogá málujá dla ryb, z skrzydlámi dla ptástwá, z ogniem dla  
Niewiast, z strzáłámi dla Mészczyn, á z Armátá dla roznvch zwierzát. Otoż  
ármátá rozerwawízy serce, okowawízy bulátem tráktowálá iák bestyá niemá y  
nierozumná, nie iáko człowieká álbo Káptáná, y Bohátýrá, burzácego.

B. Ozdobiona tryumfem, nádeta zwycięstwem, w pompie wynioštev mię-  
dzy wielá Bohátýrow zniewoloných, do tegoż przykówaných wozu, mnie sám-  
meo navwiękšá véiechá być mienil z tryumfu swiego.

T. Honor to práwie niedostępný, gdy ná naywyzšym Bohátýr burzácy sie-  
dzi Má-

dzi Máieście, tylko to coś trochę od rzeczy, gdyż tenże Pan burzący pom-  
pę swą odprawił przykowany lancuchem w káydánách do kar miłości.

B. Wspomniałszy iż nie należy walecznemu Kapitanowi żyć w kompani-  
ey z hálástrą niewieściuchow pod chorągwią nikczemney y wzgardzoney pod-  
wiki, w takiey sile y porędze wrodzoney rzuciłem się z wozu. iż y sídło bu-  
łatu twárdszego niegodne kárku Bohátyrskiego, y káydány w drobne sztuczki  
popadąc się musiały w huk y grzmoćie pioronow ogniistych.

T. Na tak srogi huk y trząkanie można wołać Orzeł gęsi orzeł.

B. Sztukę tegoż porwawszy bułatu w ogniwą łpoionego, począłem nie mi-  
łosiernie miłosiernych okłádać Furfantow.

T. Niechciey Wmśc tym furfántowátym tytułem lżyć ludzi nie Wmć nie-  
winnych, lubo się w swych Dámách łzalenie zakochali. Snać to miaa wiádo-  
mość Wmći iż ci ktorzy się zakocháli máią w sobie coś niebieskiego, zá Przy-  
wileiem dánym sobie od Venery Bogini, gdyż mogą jedney minuty omier-  
żyć sobie, tę ktorą nád wszystko ná świecie przekładali, á zakochác się ná kto-  
rą przedtym y spojrzeć nie mogli, mogą vmrzeć w sobie á żyć wkim inszym,  
mogą paść z dáleka, á ziębnąc z bliská, ná koniec mogą tam być raczey, gdzie  
zakocháli, niż gdzie włásnie są y residua.

B. Porwał się w tym huk y hałasie wychowáło szkápy, w bieg iuz żadnym  
wędzidłem nie vmiarkowány, leci z wozu tryumfálnego z desperowány Cupi-  
do ze wszystką swą tak nikczemną iák od wszystkich wzgardzoną álistentią,  
ktore go porwawszy zá nogę rzuciłem ku trzeciey sferze, mlyncem leciał iák  
Diabeł ku gorze padając ná łono Mátki swey Venery.

T. Między nogami Venery Bogini ma swą rezydentią Cupido; ktory padłszy  
ná łono Mátki swey, pewnie sposobnieyszego ná to nie mógłby znaleść miey-  
sca nigdy.

B. Skoro się ten Zdraycá nági, postrzegł być między Gwárdyá Mátki swey  
Wenery, porwawszy łuk, strzeli ku dołowi, w takowey szybkości, iż strzátá  
przeniknąwszy powietrze, y ziemię, wpadłszy do piekła w zrenieć łamego v-  
godziłá Plutoná Monárchy zátroczonego narodu, ktory krwią zboczony wy-  
szárpnie strzátę y poda Nefusłowi Centaurowi, roskázując aby iá wzgorę ná  
świat wystrzelił stawny Centaurus tknąwszy zeleżcem máydánu strzeli, gdzie  
zá iákimśi iákó to Diabeł pierzy niezczęściem obraził mię w piętę z ktorogo  
rázu po wtore zostáwłszy niewolnikiem miłości y Więźniem, cięższe ponosić  
vtrapienia, musiałem nędznik niż przedym.

T. Miłość wrodzona swą władzą, zwycięża Bogi y Ludzie, á iákó P ni wolna ro-  
dzi się w polu wolney woli nászey, wiázac iá do tego iż z przyzrzenia, á nie zo-  
bierania sąmy kochác się przymuszeni, y być posłusznemi tak wielkiemu Bogu.

B. Wiem iá bárzo dobrze iákó miłość w nas swoy fundáment zatáda y iá-  
ko ci ktorzy się zakocháli, máiac wolną wolą w tym czego chcą rozkochác  
się mogą, lubo to twierdzi Aristoteles, iż ci ktorzy wolną wolą máiac kocháć  
intellekt tylko ále nie wolą w swey possessiyy máiac.

T. To



T. To pierwsze vpodobanie zrzadzone obaczeniem *Subiecti* rodzi się wnas z instynktu naturálneho, lecz poznawszy, wyrozumiałwszy, y wważywszy *merita & demerita*, tśy w ktorey się kochamy vpodobanie, do swey przychodzi wolności, y iuż godność kochać, a niegodność nie kochać osoby roskázuie.

B. Rozumiem bárzo dobrze ten twoy dzisieyszy dyskurs, miłość lubo z przeznaczenia, lubo z elekcyey, zaczęła się we mnie, dosyć wiedzieć o tym iż się zaczęła, kocham kocham w Mátronie nadobney, takim zapałem, ktory się w sercu mym zarzy, iz popiołem przez bystry Dunay vsypałbym groblą.

*Nim się zorzá zapali, y nim słońce wstanie,*

*Odpowiedz mi łaskawie me slične kochanie.*

T. Holá, holá Pánie moy, iuż to iáko baczę wierszami dyskurs postępuie Wmci, lepiej się Wmć wadzasz w gotowym chlebie niż w pytelowaney mące.

B. Ieżli się rozmową może ochłodzić serce moje powiemci rzecz iedną.

*Przedsięwzięcie záwsze w zamysłach tępieie.*

*A tęsklwe záś serce w radości niścezie.*

T. Przecięż wierzem, cóś y nie od rzeczy. Ieżeli Wmć będąc Kapitanem pokazesz się być oraz y Poęta, świat Wmci nie ogárnie, lecz obawiać się należy, żeby záś zázfedzsy w Lábyrynth Poęziey, nie przyszło záś oraz y w głowę. Nie kádemu poda nić Aryádna do wynisčia z Lábyrintu.

B. Kóś podobno, á bez podobno, nie będę się vmiął nápiśać y ná widok wystáwić, okazálzśey ítráchem, y bogátlzśey commiseratiá Trágediey, niżeli píśali inni Poętowie, nie vstápię ia, nie vstápię, áni Euripidemu, áni Senecce, áni Sophoclesowi, áni żadnemu ile ich było záwołanych Poętow.

T. Prawdá to ieśt niepochybna Pánie moy, iż się káždy oszukiwáć zwykl ná tym świecie, ále naybárzicy ten, ktory wiele rozumie o sobie. Byś się Wmć miał spékáć chcąc píśać Trágedye, to temu dosyć vczynić rzecz niepodobna, lepiej Rycerskiego dzieła pilnowáć, ktorego Wmć włáfnym, prawdziwym, y nie odmiennym, ieśtś Mistrzem y Professorem.

B. Ey niechayże ná wylot pokánceruie Fráncá tę twoię Poęzyá, y wśzystkich nie polerownych Poętow, dla ktorych mi wypadł dyskurs y nárrátywá z głowy o naymilzśey Dámie. Totumfacki przypomniey mi trochę iáko się toczyła spráwá.

T. Ześ się Wmć zákochał w zacney iákieysi Metressie.

B. Milcz, milcz, wspomniałem o gorácey miłosci, ku sławney Izábelli, ktora się vrodziła w Párnássie, żyie ná Párnássie, wielka ieśt przyiaciółká Apollá; y wśzystkich Muz Izábellá, Izábellá Fenix iedyny.

T. Ználem ia Izábellę Andreimi, ktora wysokim dowcipem y subtelnymi cnotami, sławę swá pińnem okazála świátu.

B. A znátlzśe ty Ilionę Corkę stárlzśá Priámusá.

T. Tylkoć o zálotách, á obiad wiego diabeł kiedy będzie gotowy, wolę

zraz pieczeni, a niżeli tę wążę llionę, o ktorey oznamy nużac wczoráy *Virgilius* do mnie tak napisać raczył, *Prætereæ Sceptum llione quod asserat olim maxima naturam Præmi.*

B. A nie rad słyszylz o zalotách, mowmyz o krwawych Expeditiách, w ktorych przedcym odważn Káwalerowie, bláchu rytko przedniego zázywáli, pokazuiac tym Nieprzyacielowi, iż mu tyłu nie podádzá.

T. Wódz wćiekájący przyczyná jest záwżie przegráneý.

B. Nádzieciá záwżie oszukiwáca, naybárzicy záwodzi ná woynách.

T. Nádzieciá zwycięstwá wielu oraz zábitá okrylá ś mierciá, poniewaz żaden nie idzie do boiu, chyba spodziewájąc się zwycięstwá.

B. Ci ktorzy się zwykli trwożyć w boiu, z sobą samemi wojujá.

T. Owoc boiu zwycięstwo, owoc zwycięstwá požádany pokoy. Woyná spráwiedliwa nie wżczyná się chyba dla życia, potym w pokoiu, ktory jest naydoskonálszym dobrem ná tym świecie: dziś tedy iuż záżyjé pokoiu, ktory gdy pewny, lepszy jest záwżie, niżeli w nádzieci záladzone zwycięstwo.

## ROZMOWA OSMA.

*Pálasz Bohátyra strásznego y efektá rozne mocy iego.*

### BOHATYR Y TOTVMFACKI.

B. **T**En śieczyłz ktory się ostrzy ś mierciá zuchwálych Cápitanow, a poleruie krwiá z kárkow Pogáńskich wylaná páłisz, ręká dziś wyniešiony Bohátyrská, pewnie a pewnie rozwali łeb áz do samych żębow okrutnemu Tyránnowi.

T. Strzeżcie się Mędrce! bázcie ostrożnymi nielutościwi Tyránnowie! ieżeli prágniecie áby páłasz Bohátyrki, nie rozwalił łbow wáższych áz do samego tylnego licá.

B. Náwet y wzroku mego niechay się chroni, ktory ś mierci zwykl się widomey lękáć.

T. Tak też zwykl był mawiać sławny Kápitan onemu zá sobą nástępujácejmu Rycyřtwu.

B. Alec. coz przydá chronić się? co pomoże wćiekáć y kryć się by w naydálzszé y nayglébsze lochy? poniewaz ná káżdym plácu, w káždy czas y wstáwicznejey minuty, broń mojá nie tylko káżdego došládž moze, ale y z ranic musi koniecznie, trybem, spósobem, nálogiem, zwycáicem y kształcem piorunu zarrkolótnego.

T. Nie podawaycieř tyłu sromornie, nie podawaycie! czekájąc wodwadze nielekliwey, kátotyráńskiego razu.

B. Trzy są pioruny ktore zarrko wypadáją z rękú huczno grzmizcego lo-



wiſza. Piorun biały, piorun czarny, piorun czerwony, biały zábiia brzemien-  
ney Niewiaſty w żywoicie potomſtwa. bez vrázy Mátki, czerwony to, czego  
ſię tyka pali, á czarny ſinę czyni bez krwáwego rázu wízelkie wygodzone ciá-  
to, nic á nic nie palác.

T. Pomnie, zem o tym cóś kiedy czytał w Kſięgách Meteorologicckich.

B. Otoż tey náтуры ieſt páláſz Bohátyrá ſtráſznego, który iáko piorun bia-  
ły, zábiia y mordue waleczne pułkow Nieprzyaciélskich Rycerſtwa, bez obrá-  
zy ciáſl, iáko piorun czerwony pali, wſi, Miáſtá, Zámki, Fortece, a iáko piorun  
czarny w zálobę ręſkliwą ſtroi trupy ſzeregow nie žyczliwego Adwerſarzá.

T. Ieżeli teá páláſz Wmſci má te náturę y właſnoſć, ktorá májá y záwierájá  
pioruny wſobie, czemu też Wmć kiedy ówo grzmi, y pioruny biaé nie każe  
Wmć ku Iowizowi wypálić wzgorę, byláby to niewypowiedžiána wćiechá, wi-  
dzieć przeciwné pioruny między Wmſciá á Pánem Iowizem.

B. Sa to rzeczy ktore ſię ſtác żadná miárá nie mogá, wczym ieżeli wąpifz  
czytay Meteorę Aryſtoteleſa, ztámžad wſzytko ſnádnie wyrozumieſz. A ná  
ten czás inſzá rzecz záezniy.

T. Pánie moy, nie dykurfem ſię báwić, ále odpowiedzieć ná pyránie po-  
winnoſć moiá, owszem y odpowiedz moiá, ieżeli nie polerowna chćiey prze-  
baczyć proſzę, przypifuiác miátkiemu dowcipowi memu, ktory przecięz radby  
poſiáſl co nowego, w chćiei tedy rad będę ſluchał, powieſci Wmci, dykurfu  
Wmci, mowy Wmci, ſubtelnoſci Wmci, dowcipu Wmci, konceptu Wmci,  
Concluſiey Wmci, ktora ná nayniſzym ſtopniu ſtánawſzy, naywyzſzą odbie-  
ra ſlawę, Viktoryá y Trumfy. Ráczże zácząc iáká godná mátereyá.

B. Nuſz nie ſluſznoſć ſluſznoſciá ſię konczy, záczynám mátereyá porzádná  
o rozdzieleniu ſztuki nieporzádney Zywiótow, ktora názwála ſtárożytnoſć,  
Cháós, Mátereyá to będzie zgodna do godnoſci moich, á do tey ſtoſująca ſię  
podłoſci y wniżenia.

T. Ia zrozumieć nie mogę ſpofobu tego. *Contra poſitionis* moźnoſci y ſtá-  
boſci, godnoſci, y podłoſci. Rácz mi to Wmć pokázác *evidentiú*, proſzę y  
zmoźnoſci y z ſtáboſci.

B. Rozumieyże máſz rozumieć: Cháós zložone ieſt ze czterech Zywiótow,  
z Ziemie, z Wody, Powietrza, y Ognia, otoż trzy Zywioty ſubtelniejszye ſto-  
ſzują ſię do wynioſtoſci moich, ziemiá záſ iáko nayniſza y naygrubſza, do  
twego niſkiego podlego nizeczemnego náleży dowcipu.

T. Faworyzuie ten árgument ná ſtronę Wmci, záchowałeſ widzę Wmć dla  
ſwego wkontentowánia, wodę, powietrze, y ogień, ia nie záyrzę.

B. Zácznienyż zán kſzázá nárrátiwę o pomięſzáney ſztuce, pomięſzáných  
Zywiótow. gdy on óſwiáty Brodáſz Demogergenes rozdzielił Cháós niezbro-  
dzony, Naypierwey Bozkowi názwánemu Pan, podał wielgorzády wſzytkich  
rzeczy: niezgodzie roſkázuiác, áby żadnym żyć w pokoju nie pozwalála. Kupi-  
dynaowi dárował Łuk do ybiánia ſerc nizeczemnych, kófortátiwá záiuſzonych

furfántow. Trzem parkom pod vtráčením poczciwosci, roskázuiac przásé Sztámlett żywotá ludzkiego vstáwicznie smiertelnego.

T. Chociazby te wšytkie Vržedy ná tándetę wyniesiono, vpewním zádenby y bábkí zá nie nie podal. Ale tym Parkom iákie imioná.

B. Cloto, Atropos, y Láchefis są názwane, y są Siostry kocháne. Pierwsza trzyma kádziel, druga przedac zwiia ná wrzeciono, á trzecia vrywa wedla swcy phántáficzy vprzędžiony Sztámlett. Te tedy vsiádszy zá roskazáním zgrzybiátego Stárcá, przedly sztámlett żywotá przedac pierwszego wieku, sztámlett zlotá, wtorego sztámlett srebrá, á trzeciego sztámlett miedzi, á czwartego który jest ostátním sztámlett zelázá.

T. Kupowálem ia nie raz zá roskazáním Wmci ponczoški Angielskie, ále niebyly z tak sztámlettu foremneho.

B. A iž Bohátýr stráfsny, miał się vrodzić tego wieku czwartego, tedy one żywotá iego przedly Sztámlett, nie z lotá, nie z srebrá, nie z miedzi ále ztvárdego zelázá y ztád pochodzi, kiedy on plucie, tedy nie plunie, chyba árkábuzem, mozdžierzem, musžkietem, álbo Niemiecká kobylá.

T. Proizę, proszę, moy wielki Dobredžieu, rácz Wmć plwác tám precz w lewá álbo prawá stronę, žebyš mi záš Wmć kárábinem, álbo Mozdžierzem iákim nie plunál, y nie dal škárádnie miždy oczy.

B. Nu, poniewaz žes z rozumiał spráwę y niezostawa, czegobys nie poizál dostátecznie, biezze záraz do bálwierzá žeby przychodzil do zmycia głowy, y ogolenia brody iutro rowno ze dniem.

T. Y žeby miał ług dobry, mydło Barskie, towálnjá &c. cokolwiek naležy do golenia głowy tak zacznę osoby Wmci, iáko więc pospolicie golá.

B. Nic z tego poniechác teraz potrzebá pospolitego zwyczáiu, gdy się Bohátýr stráfsny ma myć álbo golić.

T. Niech wiem co tám być ma nád Ludžie, y nád zwyczaj pospolity golenia, žebym záš sam y tám biegájac, tyšiac nie czynil przechadzek prožnych.

B. Rozkaž mu, áby Colisžum Rzymkie miásto międnice, miásto ługu gorace wody, z nayprzedniejszych Węgiefskich cieplic, miásto vízka, kolumnę Tráianowá, miásto brzytwy, košę smierti, miásto grzebienia bronę Palimphenusowá, miásto zwierciádlá, tarczę Atlántowá, niech z sobá záciágnie, Morpheusá, Fomusá, y Febeterá Postugácow snowych, že mnie będą ogániác, áby mi nie dokuczály Hárpyie uprzykrzone muchy.

T. Ieželi Bálwierz tym kšžtaltem, będzie Wmci chiał bálwierzowác, pewnie w tymze Tygodniu wywieszzone skryie miednice, áby o nim žaden więc cey nie wiedział. A Wmci nikt golić nie będzie się wažyl, zárošnieš Wmć iák Sátyr lešny.

B. Slysž, ieželi potkasz cień Annibalá Azdrubalowego Brátá, goráco mu odemnie dziękuy, iž bez přestánku woiował potężnie piętnáście lat z Rzymiány, zá táž okázyá podalž mu do wiadomosci žem przysięgl ná wymię Me-



dei Czárownicy, iż się zemścić mam nád Prusiem Krolem Bytynskim oney zdrady ktorą mu pokázał, chcąc go iáko Zdraycę wydać Rzymianom, á pon-  
szczę się w tákiey zápalczywości, iż psi po vlicách krew pić będą iego.

T. A iáko to bywa, dostánieli się podkác w rey drodze z Romulusem pier-  
wszym Krolem Rzymkim, álbo z Nummą Pompiliuszem, co im od Wmci bę-  
dę miał powiedzieć?

B. Powiesz, iż ia tego chcę koniecznie (iákoż to rzecz snádna) áby Rok  
ktory naypierwey zá Romulusa, z dzieśiáci a potym zá Numy Pompiliuszá, że  
dwunastu był złożony mieśięcy, zaczął się wdziń iutrzeczy, áby świat tym do-  
skonáley y skuteczniey się mógł vkontentować, y náchlubić z sławy, možno-  
ści, odwag, y męstwa moiego.

T. Nie uczynię ináčzey, tylko iako brzmi rozkazanie Wmci, ále ieżeli z tych  
osob nie potkam żadney, tedy przęnsie tego poselstwa Wmci w drobne obro-  
cić się muszą robaczki.

B. Naydę ia y tym mieysce, naydę, przynies mię tylko sam záraz w trzecio-  
lernim Pármezanie, álbo w wroczonym Holenderskim nákształt Pármezánu  
fercze á ryehło.

T. Wnetże, wnetże wszystko się prędney stánie, nim się koło splećie zá ro-  
skazaniem Wmci.

B. Idź á szczęście Bohатыrskie, niech twym Pocztarzem będzie.

T. Wláśnie do rzeczy y kształt bez nágány, z serem Holenderskim Fortu-  
nę stosować Bohатыrską.

## ROZMOWA DZIEWIĄTA.

*Odwage, sławę, y męstwo Bohатыrskie Iowisz na  
Szali wazy.*

### BOHATYR y TOTUMFACKI.

B. **W** Dziawszy ná się ferezyą Siedmigrodzką od Fantázyey z wymyslem  
Rzemieśnikow dowcipnych kształtnie zrobioną, z serdeczney od-  
wagi dájąc pod nią złotogłow nieustrázonego męstwa, z osmią par szturmow  
krwáwo tryumfuiących, miásto pętlíc szedłem do Iowiszá, ktory siedząc w Má-  
ieście ozdobnym ná szostym niebie. ważył honory Monárchow z czterech czę-  
ści świata, szczerozłotymi szalámi.

T. Chcąc się stáwić przed ták zacną osobą, dobrze się stáło, żeś się Wmci ták  
szumno z Siedmigrodzką vstroł. Ale coli zá przyczyná tego trudu y drogi  
w ták odlegle Prowincye bárzobym rad wiedział.

B. Ia zem prágnął wiedzieć, ile waży czci, honory, práminente, y sław y  
moie

moie złączone z wesołemi tryumfami. Zaczynam wpraszaniem osoby Boskiej, aby je zważył sprawiedliwie, obiecując nagrodę za pracę, y chcąc wzajemną nagradzać przyjaźnią.

T. Y także Wmśc powiada, insza to widzę sprawą, niż to y albo wolk ważyć? Iowisz pewnie a pewnie waży sprawiedliwie, nie potrzebá się obawiać żadnego oszukania.

B. Pełen wrodzoney, y osobliwey dobroci y ludzkości swey Iowisz perwie z chęci złotą szalę, ná którą ziednę stronę poloży sławę Xerxesá pierwszego Monárchy, zdruhá sławę moię, y podniešie ręká sprawiedliwą niezfałszowaną.

T. Coż tá nie sfałszowana pokazała wagá. (wagę?)

B. To, iż tá szalá ná ktorey Herxesowá zostawála sławá, skoczyła iák dym albo płomien ku gorze, tá zaś ná ktorey moie honory pracá nábyte odpoczywały, iáko ciężkim mármurem náłożona ná gruncie trwała. Co wważając Iowisz przyłożył sławę Cyrušowá, Dáryušowá y onego Alexándrá wielkiego, a podnioszy powtore y obaczywszy ciężar niezmierny honorow y sławy moiey przeważający, rzekł: O Bohatyrze strážny, tyś sam ktory wprzedał, przewyższał, przenosił, miałz możnościá, sławá, honorámi, męstwem y tryumfami czterech Monárchow nayprzednieyszych świata.

T. Dobra noc Monárchowie y wászym przeszłym tryumfom dobrá noc, idźcie, idźcie ná tandettę przedawáć stárzyny, poniewáz sławá wásza dymem, puchem, pyłem, plewą, popiołem náyduie się przeciwko wászemu y nie lekkiemu ciężarowi, honorowi czci sławy y triumfow Paná moiego.

B. Obaczywszy, zrozumiawszy, y pojałszy wszystkie circumsferencie, ciężaru, honoru, moiego subtelnościá dowcipu *ad. centrum* własności concipowawszy, wpraszalem Iowiszá, aby wagę sławy mey stwierdził wiecznym swym Boskim przywileiem. Iowisz, ktoryby y zdrowia swego ná szanc ostatniego niebezpieczeństwa nie żałował stawić dla wygody moiey, zaráz porwawszy się z złościstego krzeszła, wyrzárpnął z lewego skrzydła Cupidinowe pióro, ktory drábowal Kupieckie Regestrá w poboczney izdebce, y wremperowal ie broniá Marsowá, potym vsiadłszy y nápiławszy porządnie Przywiley, tak się podpisał. Ia Iowisz niebieski, Iowisz morski, Ia Iowisz piekielny, cõfirmuię cokolwiek w tym dołożonego iest Przywileiu.

T. Jam rozumiał że się miał podpisać iáko się teraz zwykli podpifowác, iáko *qui supra* albo ręká swá.

B. Podpis tákowy zaciágnąć chce ná się prątenie honoru iákiegoś, ktory zá się wagi v mnie mieć nie może, y nie ma.

T. Rozumiem bárzo dobrze.

B. Otrzymawszy Przywiley teyże godziny, rozkazałem sławie lotney postáć. czyney moiey, aby dawała znáć po vniwersálnych vniwersálnego świata gránicách o cci moiey, o honorách moich, o práeminentiách moich, o tryumfách moich, ktora wšytká Ásia, ktora wšytká Europá, wdzięcznie w wielkiey ochoci:



ochócie przyiawšy vccilá, vszánováta, iáko należało, Ameriká vstroiona že szczerego zlotá w pšaszcz bogáty, hárdžie postępując, iáko część šwiátá nowa, rzeczy ieczsze nie šwiádoma, nowo wynáleżiona, od onego Nauciera Americká Florentiná, niechčláta Poštánczyney ani przyiáć, ani dáwáć wiáry, ani vřzánováć w gránicách Pánřtwa řwego.

T. Toć coř będzie:

B. Powroćiwšy stává, skoro mi oznáymilá, iáko správá Legáciey pádlá, y iáko trzy części wdźięcznie iá przyięty oprocz Amervki czwartej Części, rezydującey *in globo terrestri* vřzty žalem zniewagi, com vczynil, co tey opaloney Murzynce?

T. Coli coř bo iá niewiem o žadney ná šwiećie rzezy wtey spráwie:

B. To, žem iá przypadšy w gniewie iák Lew roziuszony, zá brudno kiędzierzáwy porwał wárkocz, y wyrzucił do Diabla, y dáley kilkoronašcie stái zá šwiát.

T. Staie wymierzáne Herculeřowymi nogámi, záwieráją w sobie osmá część tyšięcy krokow, co vczyni według Pliniuszá iáko piřze *Lib. 2. Cap. 23.* nářzych krokow sto dwádźešćia y pięć, á te zář kroki máją wšobie sześć set dwádźešćia y pięć stop nořnych, toć tákim řpósobem nie blisko pášć musiátá zá šwiátem nieboracká:

B. Po czářie vpátruiąc marnie strácone látu stroie, ktore się mogły były ná dobry obroćić pożytek, y vřzywánie w wielkim řalu, chcąc się wroćić ná gránice Oyczyžny y Pánřtwa řwego, wpráwiłá do mnie w Pořelátwie czterdźešći Indjánow, vřtroionych w pápuze do kolán piorá, z kořtrownymi perel, rubinow; Ambryzybertow y zlořá prezentámi, vprářáiác Indykim dobrze odemnie wrozumjányř ięzykiem, anym przyiawšy iá do šáki ořldał, odebráne Provincie, z ktorých doroczny chárarz záwřze mnie dochodźić miáł we dnie y w nocy.

T. Odebráć we dnie, nie řpuiác y šwiec y oczu, licząc te Milliony w nosy zwykleř Wmć ták omaczkem odbieráć ezálem, álbo odbieráć proř z zá kořnierza. Ale ná cos się Wmć reřolowováć ná on czás raezył, wiem žeř Wmć wřpániátého ánimušzu bęćiác Bohátýrem, pewnie nie tylkoř tey vráęc dárowáć, ále y řowite vpominki pořáić iáko hoyay raezył, gólž to ięř wrodzona wlářnořć Ludži wielkich y zacnych vřzywáć tákowych effeřtów, ktorých ięř řláwny y wysoki wdóřkonálořć effeřt.

B. Oduřciłem wřzyřtko, dárowálem uráęc, wroćić się pozwóliłem ná šwiát, rořkázując áby w trády y bębny y dźiátá vderżono po wřzyřřtkiey Amerioe, ná triumř dobroći moich, hoynořći moich, lákáwořći moich, &c.

T. Gdyby się byłá nie odwářylá vpášć do noř wpráwić w pořelřtwie Indjánow pořáić bogátye hprežerow; pewnie álbo w řpitalu álbo pod oknem zebrać nieboracká pářtyki ehlebá, vmrzečby musiátá; lecz te rubiay, te perly, y te piřná, gólžie się teř pođziáły.

B. Dárowálem kocháncy řwey Žoffiey, žeby šobie onemi rořkazálá ubáwtowáć řpodnięc ná pořwřednie chodzenie.

T. To to donátiwá, to vpominek, to prezent, nie iáko czyniá niektorzy, parę rękawiczek Rzymskich, pierścioneczek dáruiąc, álbo kápelusza z piorem. Awoż zgońa ieštěš Wmć nieprzebráná skárbnicá hoyności y wšelákich splendorow. Proszę niech wiem, ieżeliš Wmć będąc we Fráncyey nie czynił poiedynku z iákim Fráncuzem?

B. Aczci to nie należy twemu stanowi bádác się o tym, y godzienbys miało odpowiedzi, pięściá w pus oberwác, lecz żeš iešt Totumfacki, tedy cię fá-iowác zániechám. Ták iešt žem był raz wyzwány, będąc w Paryzu Mieście názwaným, dla ludności y wielkości Kairom Fráncuskim, o bárzo rzecz máłá. Tám gdy mię wyzwál Fráncuz, z wielką ochotą obiecowałem się stáwić, wyzlišmy obáy zá Bramę mieyskú, ná plác vmowiony poiedynku, Fráncus waleczny z szarpnie kábat, zostájąc w koszuli, ze szpada á puynałem tylko ná dowod sercá nieustrázonego. Ia to obaczywszy naymniey nie ustępując z trybu y drogi należącey męštwu Sauromáckiemu, záraz z rzuciłem káftan, z rzuciłem koszulę, á obiemá rękómá nie dobywáiąc pálášzá, rozdáršzy své pierši, vkažalem serce moie, ná którym był wryty leb Meduzy, skoro on chudžineczkú nieszczęšliwy, obaczy onę smutnú y zálošnú twarz, záraz się oczy spuściłszy ku žiemni obrocil, w twárdá opokę, szpadę vpuściłszy, y puynał, tám do nieszczęšcia.

T. Dobra noc Francuzie, dobra noc ná zálwe, dobra noc ná wieki, iák o powiedzial bá y nápišal Philippi da Portos vmykáiąc kiedyš z Polški, Pánie moy, iedenáście biło, čásby ieść obiad.

B. Idžmyz do Cefarskiego stołu

T. Coz to tám być ma zá stól Cefárski?

B. Wnet się dowiesz, biez tylko zápražáiąc wšyŝtych Przyiáciol moich ná bänkiet, z tym káždemu skoro się stáwiá, kosztowná ná grzbiet roškażę wdziac izátę že się będą zdác niebieskimi práwie olobámi, šam potym nášláduiąc wtym Iowiszá, vstroiony bertem y koruná, šiadę ná przednim Máieštaćie, máiác do kolá porządnie pošádzoná niebieskú kópániá, z mych miłych Przyiáciol, z ktorými lelum polelum záczerwšy, zážyię vćiešzney krotochwile, otož temu podobny porządek dobrej myšli y bänkietow odpráwował się kiedyš w Rzymie, y tákowú vcztę názywano *mensa Caesarea*, to iešt stól Cefárski.

T. Ieżeli się mamy przebrác wšyšcy w osoby Boskie, tedy y iá który Wmć podawám czášę pełná trunku, wie Wmć iákiego smáku, vczynię się onym Gánimedem gládkim od Orlá porwáným, będzięš Wmć miał ze mnie nie ledá Podczášzego, Pánie moy *mens praesaga boni* czyli *mali*, tak w mey phántásiey tufzy, že ten stól Cefárski stánie się tylko samego Iowiszá, którym będzie olobá Wmć. A Merkuriuszá drugiego którym będe ia oberwány iák Vrwániec zá rák częštým dawániem barw y stroiow. obłoczystego, niebieskiego koloru. Będziem się mieć dobrze ná onym chlebie czarným, przeplatáným plewámi, z cebulá wyšmienitá potráwá, o ktorú wczoráy máto Wmć kiiem niedał z ogrodu Gospodarz v ktoregošmy nocowáli, będziem šumne vžywáli, dobra myšl buczna,



z małym ięć dackiem, zá bystnym przemyślem Wmści y wysoką pompą należęą stánowi Bohátyrskiemu.

B. Słysz, vkaz zádnią twarz Máchádynowi, ieżeli nie zdechł, iáko koniecznie twierdzą Maurowie, á koniá mi przywiedz, który záfwe osiodlány w Másaladzie stoi, od keorego Massaládu, iáko éisz twierdzą Maurowie, ma záczać náwracác ná szátánská sektę pomieniony Máchádyn.

T. Znáw go bárdzo dobrze, Syn to onego Oceaná, który miał dwunástu Synów, y dlatego Musan Gersin odmienił kształt faworów, przydájac dwánaście rogów, iákoś widział námálowánego Perskiego Monárchę.

T. Rzekłbym żeś Wmśc Historyę czytał Perlká, ále wiem że y obiecádłá nie raczyłeś vmieć.

B. A tobie co należy obiecádłem (iáko czynią Literacy) spraw ludzkich dochodzić? które ia przyszłe, przytomne, y przeszłe óstánią experientią, vltáwicznie drábując.

T. Potym drábowániu być Wmści, ná drabinie vpewniám, prędko, ia idę.

## ROZMOWA DZIESIATA.

*Lomy, y zwierzyny w sieciách Bohátyra stráśnie<sup>o</sup> vstáone.*

### BOHATYR Y TOTUMFACKI.

B. **M**Yśliśtwo, zabává vcieřzna Stanowi włásnie Szláchecskiemu należy, więc że Stan Szláchecski, nie szláchetnieyszego záfweć w sobie nie może nád osobę moię, niegodziło się ináczey, ryłko wzbudziwszy chęć czerśtwości moiey, dobrze przed przysćiem rozáney zorze, iáchác w polá vćieřnego obłowu partw, przepierek, Koropatw.

T. Y o zabáwie Szlácheckiej, y o zwierzynie do stołu Bohátyrskiego należęcy slyřę.

B. Roskazałem z sobá iáchác Gieniuszowi memu włásnemu, z którym wziąwszy roziazd nádzieie, puściliśmy psa legáwego chćiwóci, w řzerokie polá, vćieřchy świeckiey.

T. Toć takim sposobem, iácháliście Wmśc raczey w polá pewniey Zánthu-zow, niz gęstych kuropatw, gdyż vćieřchy świekie, rzadko kiedy bez priwatnych ábo publicznych odprawurą się Nierzadnic.

B. A tak, gdyśmy sám y tám pod wiátr záfwe strychowáli řzerokie delieiy polá, májac sieć záfwe gotowá w řakwách nádzieie, postrzeżem, álizci řázan stánawszy zaráz się położy, prędko skoczywszy z wydáná siećiá, miásto przepiorki nákryliřmy Cupidyná.

T. Podczas řeřieni musiał być tłuřty, iákoby go vřlál, yřzgodny miásto przepierek pod rzepę.

B. Dobytemu z pod sieci Synaczkowi kochanemu Venery wyrwawszy nożyki, werkałem go do wacká,

T. Kupidyn w Wacku nie inszego nie znaczy, tylko owych Ich Méiow, którzy dyszą pod łozkiem, w skrzyni, za drzwiami, skryci od Pánicy, którą Pan zbieżał iákos niespodziánie.

B. Iák znowu krzyknawszy po odprawie ná psa, podz dáley podź strychnie my delicyi świeckich polá: stánie łazan, skoczym z siecią y nakryem miásto stádá kuropatw, śmierć kościłá, zmorzáná snem w trawie między cierniem, po wczoráyszej pracy, ia z nią do tegoz wacku, pilne máiąc oko, áby się spólnie nie wymknęła z Cupidynem.

T. Słusanie máąc tak niezwyczajną zwierzynę, śmierć oraz miec w wacku y miłosć, samemu to tylko należy Bohatrowi.

B. Pies moy im dáley tym chćiwiey, zapalał się wrodzoná chćiwosćią, y iuż wietrzác wstáwicznie, wstáwicznym wiatrem, práwie przytárl był trábę lwá y nozdrzá, áż do samych oczu: stánął raz, trzeci, zartko z Geniuszem skoczywszy, rzucę roziazd nádzieie pewney obłowu, pod którym nie mogąc się doczekáć pierzchnienia kuropatw, z siádzy z koniá, y wderzywszy, raz y drugi pálcatem po sieci, postrzęę, álisi. Diabeł siedzi, wtaiony pod miedzá przy kámyku, chcąc iákis tyr chytry, wyrzódzić ná świecie.

T. Bez zártu, y diablaście Wmć nakryli, mogłes mu Wmć wybornie rzec: ná ten czas, áha! ziadł pies sadło.

B. Do tegoz wacku werkałem y Diablá. Idź w nocy, weź wácek, wybierz: zwierzynę, á nie lękaý się.

T. Obiecuję cnotliwym słowem, że się go nie tknę, bym miał rok od rosku, nie tylko nie iádác, ále y nie widzieć zwierzyny.

B. Máiąc Kupidyná, śmierć, y Diablá duszácего w lákwách, niechćiáło mi się dłużej włoczyć po polu, rozumieiac iż tey dla mnie y mego kompaná, ná przyzła wieszczá dosyć będzie zwierzyny.

T. Kto gotowác, y iáko tę zwierzynę będzie, wssyszę.

B. Powróciwszy do rezydentey, rzucę wácek, w ręce Kuchmistrzá mego, roskázuiąc, áby krucho á prędko gotował zwierzynę, gdyż áppetyt niezmierny pará petard; po pracy myśliwcey, wyśádził był bramę do zoládká mego, w którym ná ten czas. grot wymierzony do pierścienia z kopią gonil.

T. Dziwne, subtelne, głęboke, y niepoięte consilia wynisćia byc musiály, między Kupidynem, śmiercią, y Diabłem, widząc się byc w kuchni, gdzie ie miano rznác, kłóc, rytowác, páproszyć, solić, ná iztuki rozbierác, wárzyć, wędzić, piec, smáżyć &c. według wmciećtnosći dobrego Kuchmistrzá.

B. Kucharz ochoczy, zawnawłszy rękawy, y kolistym opafawłzy się fártuchem, pocnie ostrzyć, noz pyráiac, wárzoná czyli pieczoná chce ieść zwierzynę, odpowiedáiac rzekę, diablá z czosnkkiem w barzecz, śmierć w sklepiстым nág-tuy Páltecie, á Kupidyná day pieczyłto, náspikowawłzy z Fráncuska, pieknie

chędogo



chędogo. Wsłyszawszy stráśliwą sententiá wáckowáci Więznikowie, krzykná pláčliwym głosem, miey miłosierdzie waleczny Bobátyrze, dáruy nás żywo-  
tem, dáruy gárdlem, niechćiey pátrzaé ná męki násze; odmień dekret, wy-  
baw od wrzącego barszczu, oddal sklepisty Pászt, nie kaz vdzcú szpikowác  
z Fráncuská, strzymay się od wyschłego spiku kościńtey śmierci, nie łakney  
vdzców pápinkowátych, iedynego synaczká Wenery, niechćiey ábyé náwięzlo  
w zęby z opalonego mieyfcá mego Száráńskie. A my spolnie wlıyscy zá oka-  
zány Akt dobrodźieystwá obowięzuiemy się ofobie woiey dosyć záwize czynić,  
ná skinienie oká káżdemu roskázaniu y woli, w káždy czas y zá káždá okáziá.

T. Prośby widzę gorące, wyśoki widzę y obowięzek obietnie, ktorých mi-  
łóść, Śmierć, y Diabeł, żadnemu nigdy nie dotrzymáią.

B. Z pokorney y wniżoney próśby, wraz obietnic, zmiękczoney, stałem się  
spolnie z kópanem moim Geniuszem, wzytym, łákwym, miłosiernym, chcąc  
iednák wptzod wiedzieć iákowy efekt odstuzenia y wdzięczności, ma się ku  
mnie od nich okazać w nástępujące czasy zá tak niestycháná wczynność y lá-  
skawóść moię.

T. Dobrze, dobrze, chćieć widzieć efekt omylnych obietnic.

T. Diabeł obiecował, nie ważyć się iáko Lew ryczący około mnie krzyżé,  
Śmierć nigdy kárku moiego nie tyká się kosá śmiertelności, á Kupidyn sprá-  
wi to, że mię iedyne poćiechy, kocháne duszki, záwize ná swych miáły piá-  
stowác rękú. Y tak upewniony konditiámi obietnic, wolnościá dárówalem  
Więzniów. A sám iesé musiałem ná zimno pásztet z Geniuszē wczoráyszy, zro-  
biony z tesknice y wzdychánia tych, ktorzy zákochawszy się ledwie nie száleją.

T. Powiadáią, iż wzdychánie odzywia serce y wgalza gorzkość wtrapienia.  
Atoż iáko się domyśliwám, nieládáiákoś Wmśé tym Pásztetem ráutował, po-  
silił serce y wgasił, ieżeliby był iáki dziwny zamysł postępkow z desperowaných.

B. Serce jest rzrodtem wszelákich nátych páńsiej wzdychánie záś pochop  
swoy bierze, z chćiwóści w nábyciu tego, czego sobie dostąpić zyczymy. A my  
tym czáfem posilymy się Pásztetem.

T. Zapászny lepszý (dawno rzeczono) niz bogáty, czego efekt wzácho-  
wánym wkázuie się Pásztecie. Záżyigo Wmśé sám, iuż ia bułká chleba, á szmá-  
tem się będą kontentowác szperki.

B. Po krotkim czásie dano mi znáć, że Kupidyn, śmierć, y Diabeł, w ciężká  
z onego przeléknienia wpádli gorączkę, y że iuż śmiertelne ná ciáta ich wystę-  
powác zaczęły petoćie. Záčym z wrodzoney mey dobroci, posłałem parę  
fas bezweru, dla porátowánia w chorobie, ordynniac, áby nawniey żadna niez-  
osobá, nie wazyła się krwie pod ten czas wpułzczać, bo ináčey chorobá opáno-  
wawszy wnétrznóści, przyniosłáby im pewnie *ultimum Vale*. Iákoz zá tym suc-  
curslem recuperowawszy *vires vtrácone*, szmát duży przyśtáli mi wdzięczności  
y podźekowánia.

T. Iáko zrozumiewam, wćieszne to były łowy y zabawy Myśliwca Wmci.

B. Pew.

B. Pewnie że wéiefzne, y sámemu tylko (iákoméi wyżej namienil) Stanowi Szlácheckiemu á Monárchom należące. Ale, bá, bá, zapomniałem, biez biez prętko, niech mnie iuż dziś z wieczera śmierć nie czeka, gdyżem się obiecał ná bänkiet Diabłu, idź á powracay.

T. Iako? wracay się! iuzez, kto raz wnydźcie w dom śmierci, więcey z tárnád náзад powrócić nie moze. (stánęły)

B. Lękaśz się, niewiedząc iákowe Páctá conventa między mną á śmiercią?

T. Sám niewiem iáko sobie mám w tey mierze postąpić, nie poydęli do śmierci, być mi z Pánem pospolu u Diablás Pánie moy, zániechácby moiá rádá, tych przeklętych bänkietow.

B. Iáko ia mám tego poniechác bänkietu, nie z tego, będzie tám Mároft nadobnych po dostátku, y Káwálerow zacnych *frequentia* ozdobna, ktorzy są zaproszeni ná welele, Corki Rádámánthá Sędźiego piekielnego, wéiefzna tam zabawá: á co więkřza; trwájąca przez nieskończone wieki.

T. Májąc nádziciej, iż wydę tych długich wéiech Diabelskich, lękam się á práwie drzę wřzytek, że wniśé przydźcie w Dom śmierci koniecznie pewney?

B. Idź śmie! naymniey się nie trwoz! bo iezeli żywot ludzki, nie nie iest inszego, tylko zeglówanie iákieś, ktorego portem iest śmierć, tedy ia to spráwię, że zawsze będą cię rzucác, sám y tám w pośrzodku morzá náwałności morskicy, do lądu nie przystápisz, á tak nie májąc portu, vmrzeć nie mozesz, Idz, idz.

T. Idę mówiąc to, co powiedział vmierájąc Sócrátes. Vmierám práwi ochotnie májąc tę nádziciej, iż w polách Elizeyjskich, wéiefszé się z prezenticy, Homerusa, Orpheusa, Amphioná, Hářiodorá, y innych, toż rzekę y ia. Idę mówię w dom do śmierci wesoło, że w tychże polách Elizeyjskich zástánę chudych Derbiszow gwałt; ktorzy przez wřzytek wiek służąc, wkorali Diablá iáko y ia v Wmści.

B. Iezelić nie nágradzam, tedy mám wolá nágradzić, czekáy iák naydłuźey, eff-kt poczekánia wiesz co spráwuie.

T. Wiem bárzo dobrze. Iż iáko tu bez nagrody zástużony wroćić się musi dorócznie sługá, ták Pán wiecznie śpiewác nie będzie, że skrzywdził sługę.

B. Drwiřz Błáźnie, idź tám gdzieć kaźano, á postępuy *per virtutem aut spes virtutibus smiles*, tedy vpewniám postrzeżesz, iż *ex collis frañis, nubibus serenitas prodit*.

T. Dalby to Iowisz! żebym pogodę nagrody mogł widzieć, ále powátpiwám.

B. O Bráćie. *Quo mens sua sponte divinat, idem subycit ratio haud fallax*, y ták, psje złe w nágradzie odnieśiesz, według mniemánia twoiego.



## ROZMOWA IEDENASTA.

Bohатыr strąszny, ná śniadaniu v Słoncá, z przyią-  
źni, zośtáie.

## BOHATYR y TOTUMFACKI.

B. **W** Bąrdo dobrej przyiąźni y confidentiey wielkiey, żyjąc od daw-  
nych wiekow ze Słoncem, iáko do milego kompaná máiac dobry  
áppetyt, szedłem ná śniadanie, ktore bárzo rámo, porwawszy się z namiotku, po-  
ruczyło godzinám Fryćigiernom swoim Domowym, áby we czterech panwiách  
gotowały potráwy, dla vkontentowania śmiertelnych Ludźi.

T. Ieźli ná kądzy dźicie, we czterech kotłách strąwé gotuá, dla podroz-  
nych y gości doczesnych, v tego tám Páná Słoncá, tedy y ia ná vezćie y bąn-  
kiećie, być nie omieszkam, tylko się obawiam, áby miásto podwieczorku albo  
kolácyej, gđzie ná wále, álbo zá płotem, przy ćieple tego vrodziwego Pláne-  
ty, nie dostáło się obierác Węgiérkiego prochu, ktory się skupił pod kołnierz  
do bárwy od Wmści iuź to czwarty rok dáney.

B. Wrzály cztery bąnie v ognia, z potráwami w kuchni rodowitego Pláne-  
ty, ktory ząwzse száfue godzinami, báníá iedná bylá żelázna, druga srebrná,  
trzecia z ołowiu, á czwarta ze szkłá przezroczyśtego. (dzieć)

T. Niezwyczájne kuchenne naczynia, ále coli w nich wrzáło, możnáli wie-

B. W bání żelázney wrzál łeb Vulkánow, w srebrney Risus Iowiszow, woło-  
wiáney dufzyłá się śmierć Sáturnusowá, á w tey przezroczyśtey, wrzály máncele  
Iuony.

T. Y potráwy Pánie moy nie zwyczájne, porwony złym duchom, omiia  
mnie áppetyt. Wołé ia iuźto próżno przestác, ná swym rumiányim śledźiu,  
y ná bułce obrocney chlebá, nie włoczác się wták dáleką kráinę dla extráo-  
dynáriynego bąnkietu.

B. Iutrzeńká z gornego Frąncymeru Pánná, obaczywszy dowárzone potrá-  
wy, wydáie, przynośi, y stáwia ochotnie, tám ia vmywśzy poránną róśá ręce  
Bohатыrkie, otárłem z wilgorności wysufzoną dobrze psich dni towálnią. Słó-  
ce wlotney zartkości, prętko, prętko raz y drugi, skosztowawszy potraw, swey  
dopadśzy złoćistej kárecy, idąc w drogę, mnie iedurnuśienkiego zoślávuiąc v  
stołu swoiego.

T. Mogłes Wmć wte cząsy wybornie ząwołác mnie ślugi swego, rozbiezávśzy  
się wkoczyłbym też (iákos Wmć zwykl) ná tę wysoką Spherę. Radbyś Wmć  
śám wśzystko ząwzse požárł, chcąc nápełnić y vkontentowác nienályconego  
kaldunu swego przepáść.

B. Sam będąc v złościęgo stołu, do *Rifam* lowiszowego ściągnąłem rękę *Bohátyrską*, z ktorego żywa parą leciała, iak mgła poranna.

T. Pánie moy, co to za potrawá *Rifus*, czy nie ryz to był, który zwykli *Turcy* sobie gotować, z mlekiem, cukrem, y mástem, y nazywają tę potrawę swym ięzykiem *Piláo*.

B. Wáliłem potym widelcami *mámille* *Iunony* na tálertz, w spominájac co nápisál ieden: *Duas ut mamillas peniles habent, quod ha facundores sint &c.*

T. Biadażkuz, żem tám z *Wmcią*, nie był, mogłoby też tego słodkiego mięsa y dla mnie spaść co z wasá *Wmci*.

B. Ktore mi właśnie *ad palatum* przypádly, po tych dwóch potrawách cząż dużá wypilem wystálego nektaru, śmierci *Sáturnusowey*, lubo dobrze dowarzoney, tylko com skosztował, Ale łeb *Vulkánow* doznał, co to jest appetyt *Bohátyrski*.

T. Iáko więc łádacze cielęcá obracáją głowkę?

B. Skorom pięknie chędogo oczuśtrzył on łeb *Vulkánow*, przypádnie *Venerá* z uszczypliwemi słowy, pluiąc mi w kálsę. Czemu pozyrasz práwi głowę nayprzedaieyży członek miłego *Malżonká* moiego, ty *Tyránnie*, ty chłopie, ty *Iestrygonie*, ty nie lutościwy *Antropophágu*, gtożąc mi swoim roskosznikiem *Marsem*.

T. Przecię y to potrawy niezwyčajne, przy takim halásie záżyte, nie *Wmci* nie záskodziły, bá y nektáru czálszá opęta na wystálego, iáko nie záwrociła *Wmci* mozgownice.

B. Nie mogąc dłużej znieść, vszczypliwey mowy, niewstydlivey *Venery*, porwawszy zá rozkudłány wárkocz, wrzuciłem ją tám precz do *Zántuzu* wolego *Cypru*, gdzie była obrána *Monárchiniá* wśyżtkich *Nierządnic*.

T. A iam zrozumiał, iż oná miała być tylko *Mistrzyniá*, wśetecznych *fráncúz* wypolerowanych *kortezan*, Pánie moy, dziwne to było iákieś śniadanie, zániechay *Wmśc* obiádow, *podwieczorkow* y *wieczerz*, temu przelzemu śniadaniu podobnych, áby *Wmści* záś nie przysiódłał niesłychány przypadek.

B. *Totumfacki* biez do *Poczty*, pytájac się ieżeli iuz są *Listy* mnie należące.

T. Zkąd się *Wmśc* spodziewa pisania.

B. Z *Niebá*, z *Morzá*, y *Pieklá*.

T. Nic się nie fráluie o kursory *Wmci* zróżnych *Provinciý* A dobrze, zem sobie przypomniał, nie máłz godziny. iáko mi oddał *List* człek z *podługowátá* bródá, bárzo podobny álbo *Philosophowi*, álbo *Poćcie*, álbo *Grátianowi* *Có* *pospitorowi* wćiesznych *Tráedyi*.

B. Vkaż, niech obaczę, y przeczytam *Tytuł*, *Arcy* niesłychánemu, *árcy* strážliwemu *Bohátyrowi* burżacemu, *piorunowi* krwáwych *Expedytyw*. Rozumiem, rozumiem, mnie należy, właśnie, á nie komu inśzemu. Otoż czytać poczynam, pod pieczęciá cishego milczenia, há, há, há.

T. Pánie moy, dayżego zábitey śmierci, toć się *Wmśc* vsniał serdecznie, pe-



wnie to piśanie od Pána Grátianá Doktorá Komedyántá z dawna sławnego y wćiefznego.

B. Od Petrárchy nie tylko sławnego, ále nayprzedaięyszego Poety Tufzá kánskiego.

T. Jáko? Petrárchá piśze, wślyszem pewnie cóś ośobliwego, z dowćipa bystrego y głębokiego.

B. Piśze mi, piśze, iż się wśkaržia ná mnie Párnáślus, y lámentuie, zem Poęzyá Epikę Zonę iego, miał wczoráy w siebie ná poduścze, y zem go wczynił Arcykornutem, y odtąd tego miłego Pána Párnáślá, dwurážnym świat wzyśtek być mieni.

T. To ieśt, ze dwiemá rogámi Pánie moy, ieżeli w tey łoznicy tám Epiká záfapifá, rácz to wczynić Drágmárice y Lirice Siółtřom, ztá jednák konditjá, żeby nie rodziły chyba dobrych Poętow.

B. Pośtěpowáć będę pewnie nie inaczey, gdy świat gorący o Poęty naybárzicy dla tego, áby oglászal sławy moie, odwagi moie, ézći moie, honory moie, tryumphy moie.

T. Tego koniecznie trzebá, áby sławá Wmći trwála przez nieprzeżyte wieki, iáko trwa sławá tych, ktorá do wiadomości podáli Homerus y Virgilius, y inni nie ná kupie gnoiu zwoláni, lecz zá pracá dać będzie należało nagrodę.

B. Ty się o żadne nie fráśuy Kontentácy, Będę ia rozdawał Zamki, Miáśta, Prowincie, Królestwá, tym ktorzy dzieła moie piśmem do wiadomości Ludzkiey podawáć będą.

T. Służnie, służnie, zábáwifzże się Wmć co w domu.

B. Idę ábym nawiedzał Kápitáná Gromiburzá, który ciężko choruie.

T. Proźna praca Wmćci, wmarł dziś o trzeciey z pułnocy.

B. Nic ná tym, choćiałz wmarł, biez ty, á mow mu odemnie, żeby tu tylko ná ćwierć godziny żywo przyśzedł, iż wśtyśzy iáko z śmierci iego dziśicyśzey, wczynić náwet kámienne fercá do płáczu pobudzáiáczá condolentiá.

T. Idę ále powátpiwam, áby sie w nim ták wielka ludzkoś y pośtuśeńśtwo okazać moglá.

B. Ty powátpiwafz, ále ia nie wátpię, wśpomniawśzy iż y z mego rośkázania y woli, wzyśtek świat hoźlował Afśyryicykom, śłużył Grekom, brał práwá od Rzymian, gdzie cześćią Afśyryiska poboźnoś z śpráwiedliwością zláczona, cześćią Grecka wmoderowána ślufznie discipliná, cześćią Rzymśka wweśeláta Narody, dośkonála ludzkoś ták śkutecznie, iż woleli im być poślušni, niźeli rośkázowáć innym.

(opátržności.

T. A przećię to śzyę łamáło, nic ná swych nie opárło możnośćiach, áni

B. O Bráćie! áboś zápomniał, co zwykl był mawiać Cicero?

T. Coz mawiał ten Pan Cicero?

B. To? *Optamus enim qua volumus, sed quod acciderit feramus.*

T. A z łáćiniká Pánie moy? więc z łáćiniká, *Optima optanda difficilia, feranda.*

B. In

B. *In secundis nemo confidat, in adversis nemo desiciat*

T. Senekáe ro powiedział, wiedząc, iż *alternata sunt vices rerum*

B. Mow za mną Błaźnie, żebym cię rozumiał.

T. Wmścies zaczął wprzod Łácinowác, toć y tęn tytuł, którym mnie czcić racysz, w przod osobie należy Wmści.

B. Jáko, jáko, nu, odejostbyś należąca zapłate, bym ná to nie pomniał, iż cierpliwego zaráz wdowieie cnotá, jeżeli icy nie vmaenia cierpliwość.

T. Zákochałeś się Wmśc w cności, pewnie wspomniawszy sobie że *secum malitie turbidam, mali bibunt.*

B. Pewnie cię Diabli już opętáli, álbo opętáe máiz, że tymi różnemi ozo-  
rámi rospráwujesz. Idź, kaz dáwáć wicezerzą.

T. Y dawno czás było, ja idę.

## ROZMOWA DWUNASTA.

*Powrot szczęśliwy Bohátyra Stráśznego z Pro-  
vincyi piekielnych.*

### BOHATYR Y TOTUMFACKI.

T. **O** Powiedzieć rzetelnie, áni słowy tego wyrázić nie mogę, jáko się we-  
séle z przyjazdu y prásentey Wmści Páná moiego. Cwierć Roku  
właśnie jákoś Wmśc z tych kráiów odiáchał, nie rzekszy náwet z tych słowá  
do mnie sługi swego, Miesz się tu dobrze? Záczym, o powodzeniu przez ten  
wszystek czás żadney nie mogąc mieć wiadomości, rozmáicie przychodziło mi  
ruminowác, o zdrowiu y życiu Wmści, y ledwiem się nie okrył zálobą, któ-  
rá spráwuje y przynosi śmierć Ludzi ná świecie wielkich.

B. Wracam się Sekretarzu kochány, z Piekielnych Provincyi, w których co  
rok czterekróć zwykłem náwedzác dobrych Kompanow, y miłych Przyja-  
ciól moich.

T. Goli zá zabává w tym domu okopciáły Bábów.

B. Już tám teraz, hoydyz, hoydyz, lelum, polelum, ále przy mnie płacz  
tylko á lámenty.

T. Gdybym miał ná sobie osobę Wmści, nigdybym nie odiezdzał ztám, żeby  
piekło nád zwyczaj swoy y przyrodzenie, nie zázywáło tryumphow y de-  
licyi požádanych. Ale, niech wiem co zá przyczyná, czemu te lámenty przy-  
osobie Wmści trwáiz.

B. Temu, iż ja tám nie wchodzę, chyba dla zámieszánia tym páńszem mo-  
im wszystkich wnątrzności piekielnych.

T. To wiedzieć do siebie skutecznie, lepiejby zániecháć, szkodliwey prze-  
chadzki y tak vrazájącego náviedzánia,



B. Aż nie wiesz, iż zwyyczaj gwałci, nawa. y przyrodzenie nasze.

T. Po i terażniejsza bytność W mści coli się sstało možnali wiedzieć.

B. Wnetże wiadomość vkontentue *desiderium* twoie, tylko słuchay á pod  
mnozy. Przytáchwly iákom éi powi-dział, w granice Państw tęskliwych żę-  
bozgrzytájącego Plutoná, przechnadzałem się po záchmurzon, ych Pátáczách Rá-  
dámanckich, w ktorých potkávšy mię z wielkim íbem niezmiery Murzyna,  
krzyknął tymi słowy.

*Jestem frogi Rádámántb, ktorý skoro wstánie!*

*Słonce utro, tedy cie strákny Kapitanie*

*Czekam w plácu sam á sam, chcąc éi to pokazác.*

*Zes ty mego Monarcbę niewierny zwykt zdradzac,*

*Zgineš z mych rak ni miejścá miec z potępionemi.*

*Ani honoru vznaš z Pány pekielnemi.*

T. Wyšlo z zártow, gdzie się czéi y honoru tyka wielki kontempt ponošíc  
tytuł Zdraycom naležácy, miéžy zártáconemi pułkáni.

B. Vstýzavšy ia vstny Kárteliusz poiedynku, przy zniewadze, táka *condi-*  
*cionaliter* á lálem menritę. Vczyniwly Plutoná, Proserpinę y inne Boštvo  
podziemney kráiny, to tzeš iáko pies.

T. Gálánto dobrodžieiu, káždy Kópan kárczemny, mogłby się vczýc termi-  
nowo d W mci mowienia, odpowiedzi y subtelnie wykštalctowanych dískursów.

B. Iáko obšes porwávšy się Rádámántb, da mi w pierší košem piekielnym,  
obracáiacym się zártko vřáwicznic, w ktorým byl w pleciony íxon.

T. Czy nie o tym, nápišal on nie wczoráyszy Poéta *Volvitur íxon, & se fe-*  
*quitur fugiás.*

B. A iam go w tenže moment, w czoło wláśnie miéždy oczy vgodáil, o-  
poka dužá ktorá piáštue Sýsiphus.

T. Orož y o tym ták pišze wzwylš miánovány *Sapient, Aut petis aut urges*  
*rediturum Sýsippe Saxum.*

B. Potym przytžlo do czupryn, do klykciow, do piéšci šéšńionych, do ko-  
lan y zębów ná ošatek, ktorémi zádawálicmy sobie, iák pší šzaleni terpen-  
nowáte razy.

T. Do pátášza to bylo, nie do zębów Pánie Bohátýrže iák pies Brytáński.

B. Vstýzavšy krzyk, huk hášas, Pluton Monárchá wíckuistey éiemnice  
wpádnie miéždy nas, rozvádžájac áffekty, zobu štron w zápálczy, wošé zápe-  
žony.

T. Widžiec Monárchę rozvádžájącego dwóch hultšiów ná vlicy piíáných,  
bylá rzecz przypátrovánia się godna.

B. Pelen furýis iádu, y zápálczywošci, chybiwšy Rádámántbá, dátem nie-  
chcąc w pášczekę Plutonowi, iák potęžnie, že mu z chrzástka pošpołu z nosá  
šadunek wyleciał. Rádámántb wřáz zá vchýleniem się moim chyzo, z tre-  
šunku

funku chlustnal go w twarz, że mu práwe wylázto oko.

T. Pošpolita to, iż ren ledwie nie zázwsze ma oberwác ná kápce co więd rad rozwadza, y Pan Pluton, nie wtráćiwšy się między dwoch Zwałcow był by pewnie zdrowszy.

B. Poštrzegšy stráconych narodow Monárchá Pluton, že mu oko wylázto, y chrzáškę z gruchotáno w nošie, wielkim dešperáckim pocznie wolác głodem gęgliwym, rátoy, gwałt, gwałt.

T. Dobrze to ná Diablá, že mu się po łzwie nie zázwsze porze.

B. Všlyšzawšy Prošerpiná glos Męžá Ńwego, zátročonych Pánštw Monárchini, z tyłu przypadšy, da mi berlem Ńwym wleb, zoburáč tak potežnie, že mi się rozšwiećilo w oczách.

T. O moy Dobrodžieiu kochány ze łbem potłuczonym, ktoli tám w Domu diabelškim hędžie mogli plaštr chłudzacy przyłožyc Wmšci. Acžci tám jest do niešczęšcia z zápušzczonymi brodami do Ńamego páša Doktorow y Kryšternikow.

B. Z onym frogim rázem w zápálczywošci nie pohámowaney porwawšy zá roškudłane wárkocze, vderžylem tak potežnie o oršzak piekielny Prošerpi-  
nę, že z niey niedonošzonego potomštwá pułk cály wylećieć mušial, ktory w zywošci Ńwym nošilá.

T. Pátrž iákowe *abortus*.

B. Prošerpiná ležac wznák od onego rázu, przyšedšy troche do Ńiebie, zemdlonym pocžlá wolác głodem, ách ách nieštetyšz, ách nieštetyšz zábiram. Pluton Ńlyžac lubo ráwny, dáie Plenipotentiá pošpolitemu rušzeniu Šzatánškiemu, áby mie żywo poimawšy do wieczney wrućili kátušce, wiazac ręce y nogi Ńiárcžyštemi pádalcami, co się woczemgnieniu Ńtało.

T. Otožci, ná co przyšedł Bohátýr Ńtražny, ná dne Ńamym Ńiedži okopžialego rárášu, z ktorego wnišć, *hoc opus, hic labor est*.

B. Niedešperowałem iednák myšlac o Ńrzedkach y Ńpošobách do wynišćia z čiemney Ńkály, ábym się vchronil y všé mogli Šentenciy Minošá Šędžiego piekielnego, ktory miál mię roškazác, ná nowá wymyšloná mękę, pal wiecznie nieporušzony.

T. O iáko wiele náyduiešie złých ludži, niewvažnych, zágniewánych Šędžiw, ktorzy rych Ludži odwodow Ńuchać niechca, do ktorých máiž Ńwoie vrázy, Šędžia y wpoťocznych y kryminálnych Akžách, tak ma Ńuchać Irušá, iáko y Agláušá: tak Meláncyušž, tak y Attála, Crašušá, y Crašoná; lečž się ia naymáiey nie čžiwulę okrućieštwu Minošá, bo nie dla czego inšzego nie był obránym Šędžia piekielnym tylko dla niepohámowaney Ńrogošci, y ryšánštwá, ktore do effeťtu przywodžil w kázdey Ńprávie, nád kázdym, žyjac ná Ńwicćie.

B. Ten przekłęty Minos Šędžia piekielny, nie miál wiadomošci y pozná-  
nia *aquitas arbitraria*, áni wiedžial, iż abyteczna Ńpráviedliwošć nie hámuie Ńnimuizow od złošci, ále w tym wiéckšá przewódži rebellá pošpolšwo.



T. Splendor *clementis* w sprawiedliwości sprawuje to, co pozorny blask miłsić czyni w nocy ciemnościami okrytey.

B. Awo, iako się Przewyższonemu Kmotrowi memu miłemu podobáło, przypádlá mi ná pámięć moc y síla wrodzona y zwyczajna: záczyń raz y drugi dawšy łbem w okopćiałe sklepy, obátiłem przekłęą ciemnoścí skáłę, wolno ná desę-kt Plutonowi, Minošowi, y wszystkim officialištom piekielnym, wychodząc z więzienia, nie z zágoionym rázem, od Proserpiny zádánym.

T. Dobrzeby rofkázáć przyść Bálwierzowi, żeby z vbitego biátku wczynieš wšy chłodne do fluczonego przyložyl rázu.

B. Idź, ja tu poczekám, niech z sobá przyniešie iáie zarážájącego wzrokiem Bázyliská, przędźiwá niech vszarpane, v kádźiele Láchelis, á tezeliby przyszło otworzyć dla otoku raz ztluczony, nieczęć mi z páry samey wleń wygodźi Pištolettow, dla mnieyszego bólu.

T. Bárzo dobrze tym czásem, z Niemiecka kaz Wmć chlebá z solá wmiętego przytożyć do rány, y mocno ściágnąć tuwálnią, á porym wypić garnek y drugi wiáá dobrego.

B. Ná wesoley Sali wiecznoścí grájac z kostki z przeznáčením, przy obecnoścí czásu y náture zwádźilem się hániebnie.

T. Grá kart y kostek z dawná nágániona, Aza Wmść niewiesz że Chilon, Spártánezyk, wyprawiony do Corinthian, dla závárcia pokoiu, przyiaźni, y wieczney ligi, zástawszy Mágistrat zábawiájący się kostkami, nie tylko Poselstwa nie odpráwił, ále y nie przywitawszy, náząd powrócił, niechcąc sławy Spártánskiey, szpecić przyiaźniá Korinthian kostyrow ták wielkich.

B. Czás y náturá porwawšy się do rozwadźania, lubo nieznácznie poczęli mnie sturczáć, mocno wołájąc, hánuy się Wmść, Pánie Bohátryze strážny, ja tę ich postrzegly fursánterá. porwáć musiałem się do tego mego pálásza, krotym tákem dobrze w gębę závádził Czásowi, iż háwtuiąc szwánk, Cyrulik trzy stá sześćdziesiąt y pięć háwtow musiał dáć koniecznie. Náturze, tákem poręźnie zádáł raz Bohátryki, iż iuż wiecey áby się zágoić miáło rzecz niepodobna. A przeznáczenie sztychem ná wylor padšzy przebite, do wielkiey Turkow, Murzynow, Zydow, y inne przekłęte Sekty przywiodło confulney, iako to ich nayprzednievsze *Totum*.

T. To odwagá, ro ręká, ten pálász, krotym Wmść, álbo od Szkánderberká álbo od Orlándá Palátyná pewnie mieć racyšz.

B. Ani od tego, ani od owego, pálász ten krotym jest przy boku moim, widźiany był dawnych wiekow uáłajacy ná Powietrzu, z wielkim ná on czás stráchem wšyškiego šwiáta, krotym ja chcąc eliberowáć z boiáźni práwie nieslycháney y niepoiętey wpađiž w powietrzne gránice, síla swá porwálem Bohátryšká. gđzie przypátruiąc się, postrzegę te słowá: Broń ta należy naywyšszemu Męžowi.

T. To iuż to drugi raz tytu złošliwego, y swey sztuki dokázanie Bogini nie-

zgod, pewnie iey Wmśe do siebie nie prosił ná obiad, iáko nie była záproszona ná ono wesele Pelea y Tethy, gdzie iáblko złote rzuciła ná stoł, ktore b to przyczyna zniszczenia Afiey, Pánie moy chociazbym vmiat siedmdzieśiat y dwa ięzykow, ktore się náydują ná świecie, tedybym nie opowiedział włainości tego páłafá,

## ROZMOWA TRZYNASTA.

*Bohатыr stráśzny Wdowie kochájącey się w sobie Mal-  
zeństwo odmawia.*

### BOHATYR Y TOTUMFACKI.

**B.** Fz nágány Pisárze w wieczną wiadomość podaia odważne dzieła Heroické, y Akry sławy pełne Rycerskie, twierdzą koniecznie, byé w Ludziach prywatnych męstwo kruszczem wybojnego złotá, w Ludziach Stanu Szlacheckiego wylokies ceny diámenten, w Menáchách perlá nicotzácovářá Oryentálnych Provincyi. A w Bohатыrze stráśnym gwiazdę, zkwáwo rozpuszczonemi wá koczámí, zráczáca śmíeré y krwi ludzkiej rozlanie, po wlystkich gránicách swiátá, y zá swiátém dáley, ledwie nie ná strzelecie z lu ku.

**T.** Pisárze y Historykowie sławni, potáznowánia y respekty náleżące ná się obracáją od kázdego słusznie. Ale to dziwne, iż ledwie nie vstáwioznie pytają mnie wlyscy, iákoś W mśe dáwno został Romistizem Sářářym, oney Cán pániey Cygánskiej, z ktorey cís trzeci dzień czterech cendze zářšierpnione kobylé, obawiaé się przychozi W mci, áby z przyczyny W mci, iné kápitáná k w miska nie przyzlo cóné. boé iuž wiele tákich dowodow, že co Śmierz to Kápiran, co Krawiec to Szářářnt.

**B.** Nie rykay się sławy ludzkiej niecnotliwie, zly cztewiek y dobra spářwé bezeczny m kłém szářpnie. á debry, cnotliwy, y pedlośé, ile może, zóobie vstúie. Imię Kápiran chodzie řadná mřá: nie może bez przy ánego pewnie tytułu, iáko ná przyklad, Kápiran stráśny, Płotzykufa, Kápiran Niuzcykufel, Kápiran Ariarřářon, Kápiran Diacatolicon, Kápiran Leucapigon, Kápiran A o lampigon, y dáley wedlug dyskursu rožnych.

**T.** Diábláz má řobé Diacatolicon, ná mediciná, to lekárřstwo, ktorego záwře w Aprece dostánie, z walecznemi Kápiránámí.

**B.** Uiakákár n znáczy Kápiraná generálnego, Ariarřářá znáczy Wodzá konnych Pulkow, Melámpigon znáczy Kápiraná z czarná tylná twarzá, á Leucápidon, znáczy nie odmíennie z brářá.

**T.** A to co znáczy, mícé G eckiey pléi, álbo z bieleśienká twarzá Pánia řárá.

**B.** Co znáczy co, wncže vřlyřlyř, mícé G róckiey pléi czarná, znáczy



męstwo, znaczy nieustrázone serce, znaczy siłę, znaczy moc, znaczy potęgę, odwagę, czułość, y surową ná wszelkie niebezpieczeństwá resoluciją. A za me táka miał, przypátrz się ná oponách moich, on niezwycięzony Družbá, moy Hercules? biała zaś znaczy słabość, lęklíwa serce, ánimusz niski, lenístwo, ospalóść, piészczóę, w ktore się strojá niewieściuchowie tehorzowáci, wwikláni rokofszámi wszelákíey wygoły, lękájac się náwet swego éieniá. A że táka miał on Párys, sluchay co do niego pisze Helena, *Bella gerant fortis in Párys semper ama.*

*Mąż niech wojuje odważny, á ty Páryśie,*

*Baw się rádę podwika, nie wojuj w Karysie.*

T. Pánie moy, gdy by mi pozwolono być ktorýmkolwiek z tych dwóch Kápitanów. pewniebym zostál przy pléi białey, dla wczásu. lepižszego niż przy czarney, dla wstáwiczney rátiey niebezpieczeństwá.

B. Bóg chorz niepocéiwý, y niedbaśz o sławę, ktorey nábyc záden nie może bez odwágy zdrowia, y wstáwiczney prace.

T. Po tych odwágách, pracách, trudách, y nábyciu sławy niešťvcháney byłaby wola Wméci stanem zabawić się Malżeńkim. gdyż wiem, iż Wdowá iedná, žyczy sobie wieczney przyiáźni z Wmécia zákochawšy się nád zwyczay.

B. Nie dźwuię się temu, wiedzác, iż wšytká pléć Białogłowka swow wzrok ná mię tylko sam go, dáwno, dawno obrociła. A wiesz: co odpowiedziałem ia wcey mierze Iowizowi Monáršze gornemu, Neptunowi Krolowi Morškie-mu, y Plutonowi piekielnemu Xiážécú

T. Kogóž ráili ál o dáć chcieli, y z iák m pošágiem si Ichmość pomieni-ni zá Wméci Paná moiego.

B. Iowiz dáwał mi Corkę Zony swey Iuaony, nadobná Dźieweczkę, iednym słowem dárujac w pošágu czapki, kápelusze, berlá, y nadobne korony.

T. Zákrobalby się ow w łeb nie raz, co się spodźiewa ko ony.

B. Neptunus ofiarował mi Corkę Amphitrity Zony swoyey z pošágiem nie ládáikim, wšytkich perel y koralí, ktore są ná dnie głébkiego morzá.

T. Cožby ež poczęly Monáršhinie šwárá tego nie májac perel, ktoremi iák kule od prášzey rušnice otaczáją szyć swoię, Mogłóš Wméc pošć *consummatum Matrimonium* roskazác zaraz wyborni mi perlami osádzć ritozy no-zyk, a z koralu parę fig zrobić, do nožá y wideléc, a ia się o trzeciá wnetže Wméci poštarám.

B. Pluton obiecował mi Corkę z Proserpiny z rodzona, dájac w pošágu zło-to, šrebro, y kuszrowne kleynoty zawárte we wnetřznóšciách piásczyŝtey žemie.

T. Szalones Wméc miał, (iáko šylžę) šczęšćie, á iákož špráwá prošce niech wiem pádlá?

B. Táka, žem áni ná przyiáźni zacne, áni ná bogáte obrocił oki pošági, nie májac do oženienia ani woli, áni phántázyey, áni Geniuszú sposobnego, zá-cz, m y tę Wdowę ktora mi ráilž poymy, á wemžy za Malžonkę łobic, á wpa-

truy dnjá pogodnego, żeby tę Akt twoy przyjaźni tym wczesniey mogli skon-  
czyć zá Bromá micyłką ná wyniosłym micyłcu.

T. Niech się z nią kto rozumie żeni, w Wmści się zakochátá, y przyindzie  
zá czásem podobno nie pogárdzie tá iey przyjaźnią Wmści, ále tym czásem-  
czym się będzie zabáwíc wola Wmci.

B. Idę ná wczę do métego Przyjaćielá, gđdzie będą wyśmięnite naroki z siáro-  
czystego Smoká, łędzie Bazyliżek náspikowány z Francuská, będąc y pářtet  
z pary pádálcow, iářczurki błotney, y kilku iádowitych Niedźwiádkow, mie-  
dzy innemi przyśmákámi pápinkowátenu?

T. Wierę. ná bákiet Wczmny Wmśc prezerwátwę iáka, iá rádzę wprzod,  
bo ináčzey pod náylepszá dobrá myśl. przyndzie się Wmci rořpuknác, tám do  
nieřczęśćia. Co zá wino będzie po tych potráwách?

B. Kóřzownego winá, trzy kufy poczác dla mnie rořkażę, ktorých imioná  
sá, ná ktorých y Turcy wryřlowáná być miánujá swoie Fortuńę, od przeczńá-  
czenia, záraz przy rodzeniu się swoim.

T. Iákoli się zowia?

B. Pierwřzey kufy nazwiřko Demokrátia, wtorey Aristocrátia, á trzeciý  
Monárchia.

T. To z tey fufy názwányey Democrátia, będzie wino wyřale Rzeczyřpospo-  
litey, ktora się z Łáćinská názywa *Imperium populare*, z ktorey kufy piáli przed-  
tym Athemonczykowie, á teraz Szwáyczárowie nási, Wino Aryřtocrátiey názy-  
wa się *Optimatum Principium*, ktorego dźis zázywáia Venetowie. Wino Mo-  
nárchiey, názywa się *unius Principium*, káždy z tych kuf trunek, może zágrzáć  
zořádek Wmści árczy řtucznie y mozgownicę. Záčnieř W mśc bryndyz we-  
řořo z Niemiecká, żeby miáł dáć zá co pálmę Bachus Wmści.

B. Spelnię sporá czářę, leez wspomniáwřzy Bachusá, przyřřlá mi řmierć  
ná pámić, z ktorým em się raz zwáđził.

T. Diábel nie řpráwá. Iá o Bachusie y o dobrey myřli, á Wmć o zwáđzie  
oraz y o řmierci diskurs řwoy záčynář, Chćiey Wmć (iáko Wřoch) mowi być  
*in cervello*, Co się wyrzec má to, wprzod rořřřářnáć wwará náleży, więc y to  
pomnieć, iáko, gđdzie, zkim, y o czym mowić potrzebá. Nie káždy ták iáko iá  
ná Wmści respektowác będzie, dá kto odlew w řczekárnjá, że się w oczách  
rozřwieci, á z nosá řádunek wyleci, á co náplniá řlowy w kářę to w řyřku.

B. Nie záda mi řáden tey rzeczy, kroraby bářciey řwemu nářeli mnie ná-  
ležeć nie miáłá. A ták řmierć y Kupidyn pozářřzy się iáko beřtie, pořněli w  
Kořćiele Bacchusowym, gđdzie niewřřumáwřzy z przepięcia řmierć Cupidinow,  
á Cupido řmierci náleżący przypářwřzy řáydak do boku řřly, řwych náleżá-  
cych odpráwowác powinnořci.

T. Pořřlář řmierć y Cupidyn, po vlicách *grassatum*, wćieřřna to buřlá rzecz  
widzieć Cupidyná, á on leży piány w rynnřtoku, umářwřřzy si, w błocie iák  
Diábel z pieklá.



T. Tákże y śmierć, á ona pokrzykuie węzykiem idąc ku gospodzie ná Krá-  
kowskim Przedmieściu wżyskiego swiáta.

B. Wte czały właśniu, ktore Cupidyn z śmiercia piáni, swoie odpráwowáli  
officia, iam się przechadzał po grzbiecie gor Kaukaskich rozdęty furyą niepo-  
hánowány zapálczywości, májac skutecznie władzą w rękú swych zawárta,  
z noszenia y zabiáania, ták Męskicy pléi iáko y Białogłowskicy, wedla vpodo-  
báania y woli moiey. Więc chodząc, postępując, stápiąc, krok krokiem mi-  
iájąc, sám y tám surowie wzrokiem rzuciájąc, śpiąc, krzákájąc, pluiąc, wa-  
sow poprawuiąc, przechadzki kończąc, postrzegę, áliści śmierć rozgniewána,  
dobywszy z koleczánú strzáły, w puł wgodzi mi postrzálem sercá, gdzie miásto  
zadáania mi, rozstáania się duſze z Ciałem ostátniego, ona strzáła Cupidinowá  
spráwiła to, zem się serdecznie, cudownie, niewymownie, zartko, chciwie, nie-  
poięcie, niesłychánie, szelonie, zákochác musiał w Krolowey Amázonskicy,  
ktora z páłacu swego oknem, ná przechádzájącá się Osobę moię Boháterská  
pogládała. Wyzárpnáwszy potym, z poszrodku pierśi strzáłę, rzuciłem w łono  
kościstej śmierci, z kąd miłości włádnosciá w tymże momenćie ku mnie zostá-  
wszy z niewolóná, w všmieckájącej się postáwie wyřzerczywszy zęby, od tych  
słow śmierć wtrzymáć się nie mogła, mowiac: O Bohátryze waleczny! duſzo  
mojá jedyna, serce wlubione, pociecho mojá, ochłodo mojá, kochánie moie,  
małz zemnie Przyjáciela, małz y slugę, czyn zemná co wola twojá, átom-  
powolná być wygodá, wśelakiemu y najmniejszyemu rozkazániu, y requisi-  
ticy twoiey.

T. A Wmśé coś odpowiedzieć raczył, ná słowa ták słodkim opráwione  
márcypanem.

B. Ia ktorym raczey pałał płomieniem, iádu, gniewu, furyey, y nie pochá-  
mowány zapálczywości, niż przemierzłego, niewieściuchowátého zákocha-  
nia, y nikczemney miłości, porwáwszy zá kárk kościły, rzuciłem já ná głowę  
Pogánitwá, y wśelákich herezyi, ktore mniemáły w vporze swym, iż pom-  
rzéć nie miáły.

T. Iuž to ták Pánie moy, według zástugi nástępowáć má zázwsze nagrodá?

B. Mnie kiedyzkolwiek być záproszonym u Plutoná ná bánkiećie, to nie-  
podobná, áby Pogánin álbo Zyd vtuczony ná miśie być nie miał, ktorych smá-  
canie mástykuiąc mawialem z Węgierská ponpášan frusen.

T. Czy sámí vmierali, czyli ich rzežano dla Wmći, ná tym záwołánym  
bánkiećie?

B. Ty się o tym nie pytaý, dosýć ná tym, že ich z infzemi posłał memi O-  
bywátelámi, iadał częřtokrcé.

T. Vmieraác bowiem Pánie moy, dzieli się y łączy człowiek, dzieli się du-  
szá z ciałem, á Ciało łączy się z żywiólami, według rozumienia Epikurmá nie-  
ostátniego Philosophá, śmierć má podobieństwo Łokciá Kupieckiego, ktorym  
ták Altembás, iáko y kir mierzą. A zá robáctwo czyjái różność, miedzy ciał-

tem wyniosłego Monárchy, á ciał wżgárdzonego kmiotká? *Introitu distingvi. mur, exitu equamur.*

B. Nieuchronna śmiertelność, munsztukiem jest Arábskim, pychy y ánimulzu wyniosłego.

T. Ten się śmierci lęka, który áby żył nie nysłił.

B. Rzekł tručníż zaráżony vmierájąc Sócrátes, iż wláśnie żyć wte czasy záczynáł.

T. Vrodzenie dźięcięcze, porzadkiem jest vmárčia, należącego stáremu.

B. Człk rodzi się w pláczu, życie w śmiechu, á we wzdychániu kończy dni swoje.

T. Zły człowiek rodzi się ná śmierć, dobry ná życie.

B. Státeczność w życiu, á serce nie tęskliwe w śmierci, ma mieć wważny człowiek.

T. Kto śmierć w dálszy czas odkłada, tyśiáckroć vmiera.

B. Przy śmierci okaże się pewny Przyjaciel.

T. Człowiek ma swę wżyśtkie stáránia obráćć ná to, áby żył dobrze á lepiej vmierał.

B. Co się przyda strzedź się tego. czego vsć rzecz jest niepodobna.

T. To sośz naytwárdzý Pánie moy, idzmyz do Sermierkítey zabáwy, czeka Wmóci Báron ieden, iuz to od godziny niemal.

B. Idzmy, dotrzymám plácu, á pewnie zá pierwzym szczęściem w puł go rozwálę, potrosząc Fráncyzá, Angliá, Polskę Węgry, Moskwę, Wołochy, Multány, Wschod, Zachod, Pułnoc, Południe, y cokółwiek zá swiátem obaczę.

T. To wy potroszylwzy, naroki z gotowác chędogo.

## ROZMOWA CZTERNASTA.

*Bobátyr strászny ná bankiecie v Neptuná Bogá morskiego.*

### BOHATYR Y TOTUMFACKI.

B. **N**eptunus wilzotnych Pfwowiny Monárchá, wziawszy pewną wiadomość że Pluton wielki Háń piekielny w więmnych przepáséciách, wymyślił mnie záwołánym v honorowác bankietem, wwiędziny vczéiwá *inuidia*. vprzedza w tey mierze zębozgrzycájącego Cesarzá.

T. Wiedziáł widzę házo dobrze Neptunus, iż vczty, bankiey, prezenty, y tym podobne Atky są pewnym dowodem, sławy y honoru, ták temu który oświadcza, tákó y owemu który odbiera należący, luboć honor záśadzony ná słabym fundámenicie opiniey, jest áppárentis nieśtáteczná, która częśtokroć prawdziwá zá nieprawdziwá, á ni prawdziwá zá prawdziwá, od wieku rozumánc bywa.



B. Wyprawić, iako mogli nayprędzey, chcąc zamysł swoy przywieść (co zt-  
wize między vprzedzającemi się w swych pratenstich bywa) do effektu (we-  
go, Hetmána iwego z fámiliey Tritonow w Poselstwie zapraszającym mie ná  
vzrę y bankiet Krolewki, tego mowię Trytoná, który stráśliwym głosem,  
przerázliwey swey tráby, ták zátrozzył sercá y ánimusze Gigántow Flegiey-  
skich, iż oraz wšyscy nie widząc Nieprzyjaćielá, tyl podawšy, sromotnie véie-  
káć musieli.

T. Iezeli się nie mylę, éi Pánowie Tritonowie, są nákształ Siren, to iest wpuł  
męžá, á wpuł ryby; iako v one wpuł niewiásty á wpuł płóćce.

B. Dawšy vcho nietęskliwe Trytonowi wápraszającym Poselstwie, nie zdá-  
ło mi się gorącey próšby y všílney instántiey, odbiegáć rák enoliwego y lu-  
dzkiego Monarchy. Zaczem wpadšy ná Delphiná, który vniošt Aryoná od rák  
złóšliwych Márynarzow, przybyłem włašnie ná čás naznaczony, obwołánego  
bankietu, do przesálaných Fortec wilgotnego Neptuná.

T. Biegáć z Arionem ná Delphinie po głębokościach morskich, nie bárzo  
dobrze, iż nie vtonic by tež w nayglębszym tym Oceánie, który wisieć ma, pe-  
wnie, ná szubienicy.

B. Postrzegšy wiad moy, wyzedł precz przed bramy Proteus, y Nereus,  
nayprzedniejši Senatorow e rosołowego Pánštwá.

T. Iż to Kroleštwó dobrze náfolone, pewnie się nie wyšmiárdnie wšzeno ma  
być šwieže trwále, czerwónawe, iako Szóštá Niemiecka álbo salselan Konštan-  
tinopolski.

B. Ktorzy *quangquam* vczyniwšy wilgoene, prowadžili mię do Pátácow  
Krolewskich, gđziem ia ten y ow Majestat Kroleštwá wyšmienitá vczúwšy re-  
verentiá, przy wyborney przywítáł Przemowie, špolnie potym po walecznych o-  
męštwie mym dyskursách šlišmy do štolu Cesárskiego. Acheolus trzymájac ná-  
lewkę, wšyškę wodę wylał ná ręce me z rzeki, w krorá się był zánurzył ongi,  
nie mogąc wytrzymáć rázow Herkulefowych ná pojedynku, który vczynił o  
Deiántuę, Corkę Krolá Kálidonskiego nadobná Metressę.

T. Znam go znám, ow to pewnie Acheolus co się tež w wężá á potym wby-  
ke odmienił. Przebieglec owo wielki Pánie moy.

B. Vmywšy tedy tę y owę práwicę, będąc ia włášnym y prawdžiwym Ry-  
cerzē Plutonickim, to iest wladájącym obiema jednáko rękómá, šiadłem v što-  
lu, między Neptunem y Amplitritá.

T. Siedzicie v štolu między Krolém á Krolowá, došć wyłoki Majestat wče-  
šny y ozdobny.

B. Ledwiem co zázáł šiedzenie, niewcášowe Delphinowátá iáždá odwilžáć  
ná wodništo błękitnym krzešle, šlišci Pálemon vkłoniwšy się trzykroć, posta-  
wi przedemná polewkę, dla zágrzania žošádká z pered Orienálskich, y rumiá-  
nego kološu w pułmisku pátájącego kárbunkušu.

T. Lekko, lekko, Pánie moy, nie chwytájac się ták z přetká, wáruy się  
wšic šparžyé.

B. Wšic.

B. Wziąwszy z rąk Kráyczego, głównego Wielorybá, sam Neptunus podá przed osobę moię.

T. Inſza niź ſzczuki Lwoſkicy pułgłówek do rozſolu z ehtzanem. A że ſwá ręká podawáć Wmści Neptunus raczył, nie ſię nie dziwuię, chce bowiem między Monarchámi wzáiemnie okazána, nie wyniſzcza Máieſtatu między one-miſz gornego.

B. Gdym zá podánie Wielorybá, dowód wdźięczności okázáć chciał, wklonem Monárſze wodniſtemu, porywájąc ſię z prędká, ácz éi zá przyrodzony, ále mniey ná on czás wczesnym trefunkiem wiátry z takim hukiem wyſworowały ſię z wágnrznóſci moich, zartko, że ſię wſzyſtek páłác záttrząſt, Amphitritá omdláłá, Neptunus padł pod ſtoł, á Wieloryb iák opárzony, rzuciłwſzy ſię w głę-bokoſć morſkiej miſy, opluſnął żóltá iuchá, ten y ow Máieſtat Krolewiki, y innych Senarorow w koło ſtoiących.

T. Możono wybornie rzec Wmści ná ten czás, ná dwor, ná dwor zołáć-kiem Panie Bohátyrze ſmierdzący.

B. Sko o Neptunus y Amphitrita, przyſzli do ſiebie; o nie mieycie zá złe! proſilem chmciow, ktorzy widzac wſzyſtko wćale, rzekli, nie to nie: ſwójá to rzecz, rzecz przyrodzona. Támże iák znowa záczyłá ſię dobra myſł przy ochocie weſoło mokrowátego Goſpodarzá.

T. Bárziefym ſię dziwował, żeby ták lekki z przyrodzenia wformowany wicher, miał rozdáć ucztę y bankiet dla Wmci zgotowany.

B. Neptunus wſzyſtkę wodę Niluſowá, roſkazawſzy wlać w czáſzć ſwá Gefárſká, wſtawſzy, ſpełnił zá zdrowie moie duſzkiem.

T. Iużez, pewny głod w Egipte, gdyż Nilus ſpełniowá wiecey po Egiptſkich polách oblewáć nie wydołá. A Wmci czym ſię też doſtáło ſpełnić ich n-

B. Dunáiem, ſiedmia Meatow wpadájącym *in Pontum Euxinum*.

T. By ták było Tokáyskie wino, przyſzłoby Wmciom nocowáć zá ſtołem.

B. Przez wſzyſtek czás, ktorzyſmy weſoło w dyſkursách o męſtwie moim trwáli, wdźięcznie ſpiewáły Sereny.

T. Ieſt czego ſtucháć, gdy Eunuchowie záczną Muzykálny concert, A coź Syreny, ktore z przyrodzenia wſzyſtkiego troygá, nie mogły mieć przy ſobie ná on czás.

B. Nereidy, Nimphy morſkie z Tritonámi, roźne Báletty, Gálárdy, z Frán-cuſká, Włoſká, Hiſzpáńſká ſkonczywſzy, chyźo wekiery dla wkontentowánia moiego, y oſoby moiey ſkakáć muſieli.

T. Boiáźn ſkakáć z muſzu, chyzszym kſztátem, niź ochotá gon éi'pozwalá, y toć byłá rzecz nie od rzeczy, ſkakáć pod wodá á nie poćić ſię nymniey.

B. Lecz, iź rzadko ábo raczey nigdy być nie może wćiechá ſwiátá rego bez przydánego kłopotu, trwogi, y zámiełzánia. Niewiedzac zkad y tákó ſię ſzum záczył, wicher powiſtał y gwałt popędliwych wiátrów, w tákowych náwátnoſ-ćiach, iź wſzyſtkie fundámenty y gránice Prowincyi Neptunowych, poruſzvé ſię



musiały. Poturbowani Senatowicie, zátrozżeni Obywatele, Desphinowáci po głębokościach Oceanńkich, to wzgorę, to ná dol, to tám, to sám, ruktác się *virtutum* záczełi, chcąc doycć przyczyny ták frogiego zámieszánia y trwozi, y któ się ważył spokojność wéioley rozrywác wćiechy Naywyższego Monárchy.

T. Pánie moy, ázaz Wméc będąc Monarchą, nie dotzedł tego experientia, iż Monárchowicie swiátá tego, zázwsze wiékszým trudnościom kłopotom y niebezpieczeństwu podlegáją niż Ludzcie prywatni, árobym y ja rad wiedział ná on czás, iáki stan, iáki ánimusz y serce, przy státeczności znáydownál się w wátrobie, chćiałem mowić w osobie Wmści.

B. Stałem w sufzy po i w dą, w niezátrozżoney odwadze, czekájąc dokończenia, tey niefortunaney Fortuny morskiej, ktora wodnište raz pod oblóki wyrzucála, á raz w głębokosć dolną zázrucála fáłá wáły. Gdzie obaczywšy Amphitritę stroskáną stráchem Monárchiną, wtorą Corkę Nereuszową w pláczu zálémuiącą ręce, przewieść nie mogłem ná sobie, ábym nie vmiál swá sílę wkończy ná kárk Oceanńki, po którym trzeszcząc się burzliwie, rowno z wihrem poświštuiącym, w kilku minutách przypadłem do miásta *Æoli*, tázme wyszarpawšy *Æolusowi* brodę, y dawšy mu kilkákroć w pus piéściá roskazałem, áby *in instantu* wšyłkích zwoławšy wiatrow posadzał w gášior, że się ważyli turbowác bántiet dla Bohátyrá Stráśznego z gorowány od Ludzkiego Monárchy, co rad z muszu skoro vczynił, morze zázraz iák inšze stáło się spokojne, y podobne zewlázd.

T. Komu się iákokzólwiek skrupiło, á *Æolusowi* się widzę zmelło, ktoremu gdyby był Wmśc nie wytárgał brody, v diáb áby były (iáko więc mowia) ryby, choćiáż to ten w morzu odprawowál się bántiet.

B. To spráwiwšy, powróciłem się do rozsolowego Monárchy, ktorzy czółem vderzywšy zá okazánv fawor, kilka bárel duzych ohárował mi Syren ná post nástępujący dobrze przelálaných.

T. Pánie moy, wolę ja obrocznego śledziá, niżeli Syrenę. A y Amphitritá pewnie bez prezentu odiechác Wmći nie pozwaláta.

B. Wziąłem od niey Károć z perłowey maćice, z zšeściá szkap morskich, w ktorey odiechálem szczęśliwie do namiotow moich woiennych krwiá zewlázd oblanych.

T. Bántiet to był kosztowny, vcztá wšymienita, obaczym teź y ten ktory roskáže wystáwić túsé Pan Pluton, á potym snádnie vważyć się będzie mogło, ktory z nich w domu vczéiciel wiéktzy.

B. Słysz Totumfacki. Nie mám się czym zábáwić, proznowác záz rzecz szkodliwa zázwsze, bieże zázraz á wracay się iáko náyprędzey z tryumfálną károćą Iuliusza Césárzá, wstáp oraz y do *Cápitolium* roskázuiąc Senatowi Rzymśkiemu zchy mi przyštal szárę *Birmistrzowskú*, to jest, szárę z purpury, w ktorey vstroiony máiąc lśniącą w rękú włoczniá, wzwyz miánowáney Károcy, pośpieżę od Kóściotá, dwulicznego lánusa, y rozwalę mury iego záczynájąc woliowác koniecznie iúz że wšyłkím swiátém.

T. To szuszná Expeditia ktora się wszczyná dla rękuperowánia tego, co kto wydart przedym niešťusznie gwałtem, lubo chcąc znieść y oddalić oppreśiá według zdánia wważnego Hześdorá.

B. Wte czasy do zbroie, gdy u Nieprzyaciela sposobu nie widzisz, do otrzymania sprawiedliwosci w ukrzywdzeniu.

T. Dwa sposoby światowey wtarczki, pierwszy przez mowę, wtory przez broń dobytá.

B. Maż, szablá nie słowy wojuie.

T. Słodka woyná, lecz niewiadomemu.

B. Przeczył záfwe widzę, á bárzo niešťusznie Expeditie y woyny są pozwolone, á Ludzie ná nich dlá tego giná, áby ei ktorzy májá żyć żyli w pokoiu.

T. Awo iáko baczę Wmci humor wšyřtek świat wojowác, mnie nic do tego, ále się obawiam przedeię, áby, nim się tá imprezá zácznie, kijmi Wmści bokow nie wšmarowáno iáko y pierwey, á w tym się skończy sławna Expeditia, Bohátyrska. Ia odeshodzę, gđzie mnie Wmć posyłaš ábym szedł,

B. Idź, á wracay się zartko, wczesnie nie leniwie.

T. Práwie y Bogowie ináczey nie pozwaláją, tylko czynić roskazaniu Páńskiemu dosyć we wšyřtskim, według sumnienia.

## ROZMOWA PIETNASTA.

*Bohатыr strášny otrzymał Przywilej ná wymowę y męštwo.*

### BOHATYR y TOTUMFACKI.

T. **D**awno ro wysokiego dowcipu Mędrcomie, do wiadomości podáli káfdego, y między ozdobnemi y dźwnemi własnościami, prezentami, talentami, ktorymi niebo ozdobiło naturę. Dwa są nayprzedacielzce Pierwszy, zostawa w mowie, ktory exprimufac subtelne byšwego animuszku koncepty, perswázia, sprawuie to w káfdem, czego sobie doznác zyczymy. Wtorry, záfiera się w władzy ręku waleczaych, tym przy odwadze, indultryey, y szulości nie proznuiaćey wladájac odważną ręká zachowuie życie, brosiem żywotá, rozšzerzamy Kroleštwá, przestronne czynim granice wšelkich Monárehiy, z uchwálým Rebelizántom, kładąc ná karki Nieprzyacielskie iármio nalezające

B. Ten twoy dyskurs ma y záfiera w sobie szmát duży nie ledáíákiey Filozofey, co że byš tym rzetelniey poiać y zrozumieć mogł, wiedz, iż mnietylko samemu darowány jest Przywilej, ná wzywánie mowy y záfzywánie władzy wręku záfartcy. Záfym mowę, iákom wieć nágadał rozmáitych ięzykow, ták



ręka dobywłzy Pátálszá, áke swiátu wystáwilem Rycerski, wyciánawšzy czwartá część Ludži ná swiecie.

T. Słyszálém, iákoby śmieré miátl kiedys wyciánác część trzeciá, ále o czwartey, nídym nie zástiágl wiádomostí.

B. Bež wiádomostí jest wiele rzeczy wiádomych, á wiesz co, nie o wšytkim eze gošny wiádomi mowé náleží. Ná mnie, nie tylko spráwé, záraz iá czlek dowcipny poiác može, wyrozumieciác to, o czym zostáwa milczenie, áni się słow y exprmuie.

T. Máte się to zda, iż kto milczy, ten nie wte czásy nie mowi, ále niech ták bédzie iákó się widzi Wméci. Já mám ná tym došyc wiedzicé, žeš Wméc Krasšomowéá wysmienity, y dzielný ręká w dšielách Rycerskich Kápitan, y iákoš Wméc šladká mowá swojá wielkie Akty do škurku šego. w rožnych spráwách záprowdžił, takéš dáleko więcey, ręká šwá Rycerská páłástem wiádlá: iác Provincyi zámiestl šwiátowych. Iuž odtáď nie Minerva jest Boginiá mądrcšci, áni Inventorká nauk wšelákich y kunsztow šubtelnych. Ani Mars krwáwego boiu Bogiem, famey osobie Wméci náležáce tytuly, godnošci, přezeminentia, honory zá przywileiem dárowánym z gornych páłácow niebieskich.

B. Chcieli oni šlawni Grácy, uzešic mnie Koroná wšytkich šwych Akádemi y, wšitowáli wyniešé wyšoká štátu, z pošyškuiácc° się kruzczu, wykštál: towáwšzy osobé moię burzáca w Káráccenie zšebytym páłástem.

T. Bogini mądrcšci názywálá się od Štárožytnošci Minerwá, ktora się z mozgu lowižowego wrodžiłá, ná dowod, iż rozum, dowcip, koncept, y poięcie šubtelne w náš się znájdúiacé, níškáď ináď pochopu šwego nie bierze, tylko od gornego lowižá, y žadná rzecz dobra efektu y dokońcczenia šwego dobrze odbi:ráć nie može, chybá přez šrozdky mądrcšci, z woli wšzechmocného Wielgórzádcze. Otož z tey přyczyny koniecznie Grácy, chcieli Wméci wkoronowác še přem mądrcšci y odwáę Rycerskich bušáwá.

B. Nie pewnieyžego, gdyžem we wšytkich Professiách, cálek náď zamiar párticulárny y vn wéršlny, osobliwie w dšiele Rycerskim; dla tey přyczyny Monárchá Konštántinopolški. vžil mnie goráco, ábým wczynil y oddal odpowiedž Zoffiemu Perskiemu.

T. Iákimli šposobem tá się opowiedž:álá, czyli odpowidláá odpowiedž.

B. Wiele jest w moiey fántásiey w tey mierze koncipowáných konceptow, y wynáležionych šposobow,

T. Rzymánie, gdy m.eli komu opowidlác nieprzyjáť šwoię, tedy wyšyláli nejšredniejšzego z Senatorow Burmištrzá, ktory stánáwšzy w grábicách tych, z ktoremi miátl się záccác y toccýc wojná, rzucal wloccznjá zá gránice ná polá y grunty Nieprzyjácielškie, y iuž to byl znák nieodmiennie krwáwie náštępujácých Expedyty.

B. Šposob moy, okazálšy, štrášniejšy, ogromniejšy, gdyž iá roikázuię burzáce w czešo šamo nieprzyjácielškich Provinci y dšítálo wyrýchowác: w krotcy šo:

rey łowitości prochow litrowatych dedawszy, miáito kule żelázney, sam Rycerskim krekim wnidę z dobytym páłázem, tam roskazawszy wypalić burzącą armatę, równą z hukiem, przypadam między pulki Nieprzyacielskie, ko-rych znieozzy, część pierwizą, wtórą, trzecią, dáruię czwartą żywotem, roká-żuiąc, áby ogłáziała nástępującą odemnie Expeditiá.

T. To pewnie tym sposobem, daiz Wmśc znać Zoffiemu o Expeditiey Be-łaiżá Koř stántinopolskiego.

B. Tegoż zżycię sposobu, tylko w iednym stopniu różnego, gdyż nie pie-żo wnidę, ale ná koniu wiądę w Działo, vzbroyony w káraczeńę zdobytym pá-łázem, dla tym okazálzey grandecy.

T. Kázdego tákowy sposob zátwozyć musi wierzay mi Wmśc.

B. Dając znać raz o nieprzyiázni od Prásteaná Káliffie Ágyptskiemu, por-wałem rospalonego Kometę, ktorym w pierśi vgodziwszy, zabiłem generál-nego Hetmáná, blisko pialczyłstego morza, ztąd zaráz wżyscy wyrozumiecli ná-stępuiącá Expeditiá.

T. \* diabláz był ten Pán General winien! Káliffie to było dáć wprzod po-ryśku. Lecz to dawney woyny kázdy zwyczaj, iż nie mogąc pomścić się náđ- winnym, lud niewinny od mieczá ginąc często musi, czegoś y Wmśc xperientia do-żedł. Potrzebá przecię y należy koniecznie vważnie przystępowác do sprá- wy, czyniąc consilia woienne z różnemi Kápitanámi.

B. Ten ktory nazbyt myśli, rozmyślá, vważá, delibernie godnego nic nie- zácznie. Ták iest rzecz, trzebá zázyc rozmysłu, ále zázycwży prętko broń pory- wác, nie pozwalájąc czásu Nieprzyacielowi do przysięcia w potęgę y do spráwy.

T. Rozmysł y zdrádá zdrowá, tylo w cnotliwym spráwuie, ile niecnot przy- muszá roskazanie. Wtych spráwách spodziewác się možem, szczęśliwych suk- cessow, wktorych przodkuie rozmysł y zd owe consilium. Cnotliwá rádá fun- damentem iest kázdey Rzeczypospolitey, lecz gđzi się zázanie około vizu Pánákich, y w possessiá zálápi serce, y ánimusa iego Hypocrita, Assentator, y owi inni co dla swego wlástnego interressu, suprelnie szarpizá swiátobliwościá pra- wdę y szufzność, gđzi się przymieszáz znowu, y éi ktorzy zánurzywszy swe wżyskie dispoziue, y intentie w skiepsłwie, w pieniádzách, zá ktore nie tylko swá wlástná, ále y bliźnich swych rádózi by záprzedáli wolność, iuzelz tám nie- spodzieway się tylko kwiie rozlániá, á vstáwicznych lamentow.

B. Odstrázysz wierzáy mi od boku Monárchy twego, Zdraycow y Hypo- critow wżyskich, tylko odważ się być y pokazác mądrym, dobrym, cnotli- wym, mężnym Consiliárzem. Dobry żadnego nie oszukiwá. mądry oszukáć się- nie dá, cnotliwy cnoty nie odstąpi, á mężny wszelákie zwycięzy trudności. Nie- trwoz się Totumfacki, oddám y záleceć ktoremukolwiek Monárzce, zá k onsilia- rzá, áby twoiá godność, vmieiętność, tym się přędzey okazać y nagrodę swę- od- bráć moglá.

T. Skoro mię Wmśc, vkontentuielz honorem, w tym swá zdrowá dám rádę



Monársze moiemu, á zdrowa zdrowym sposobem być nie może, chyba że w sobie nie będzie zawierac prywatne° swego interessu, bo y w Athenách takie prawo y Constitutia stáncła, iż każdy zaraz, miał być bánitem, ktorzyby się ważył dać Rzeczypospolitey radę, zawierającą w sobie swoy prywatny pożytek y intereś.

B. Wiem ia co się działo w Athenách, wiem wtaż co jest icy czołem y fundamentem, zdrowe rády, ktore w każdym Monársze toż spráwują, co wszystkie jego zmysły, co jego dowcip, co pámięd, co oko, co vcho, co nawet głos y ręká jego. A pospolstwu táz zdrowa rádá stawa się Oycem, Opiekunem, Pátronem, áwo jednym słowem, ták mądry Monárchá, iáko y jego Consiliarzowie cnotliwi, osobę ná sobie noszą, y prezentują ná ziemi wiernych Senatorow, nayspráwiedliwszego Władzce niebieskiego.

T. Przeciwnym Pánie moy sposobem, zła niecznotliwa rádá, iásność Májesta Krolewskiego mną niesławy okrywa, niszczy, psuie, y wniwecz obraca: á co większa, nawet osobę samą Majestatem wzczczona w wieczną do wszystkich ochydę podawa, więc lud, iáko stworzony, sam czegoby się trzymać miał, nie może w poturbowanym sercu y ánimuszku, wynaleść prętko sposobu do porátowania spráwy, ták y Monárchá że złymi Consiliarzami oraz stawiają się rebellizántami naywyższego Iowiszá, á wiecznemi więźniámi y niewolnikámi szatáńskimi, á wprzod ich Monárchy zębámi zgrzytájącego Plutoná.

B. Ták jest, ktorąz daśz radę Monársze twemu?

T. Tę, ktorą będę miał z conceptu mego naydoskonálszą, zadnego interessu prywatnego, nie zawierającą w sobie; á przy boku Páńskim będąc, vpádłych dzwignie, dzwignionym áby szli, idącym áby biegli, bieżącym áby stać y siedzieć mogli, ráunkiem że wszec miar vweselaiącym pomogę.

B. Dziękując za to. Iuż tego dochodząc, że nie zaniechasz y potráfisz ánimować z cnoty w cnotę postępujących, oddasz ich w znáiomóść Páńską, zalecisz, przyczynę wniesiesz o turgield, nagrodę, y przeminentia wszystkich, wszystkim sposobem, dzwigac nie zaniechasz ktorzy pracowitemi cnoty, cnotámi wczéiwie do stawy y honorow postępowac vsilują.

T. Przeciwnym sposobem, wiedz Wmśc o tym, że spádną z tálerzá wszyscy ktorzy przez złe, niecznotliwe, y chytne postępkí, pochlebstwá, gwałtem się cisną, po gęstych intrat, y wysokich gośności: zly Sędzia przeciwnym mnie miáło Promotorá pozna v Páná, á Páwo dobre, áby Constitutia nieporuszenie, obwárowáne, do Execucyey postępowáło wstáwiczná moją powinnością, y zabáwą będzie.

B. Zia twą rezolutia, y ták w rádzie wysoka cnota zástuzysz to, że cię każdy tytułowac będzie, Pátronem požadány spráwiedliwósci, Opiekunem pospolstwa, Wodzem szczęśliwym y cnotliwym stanu Szláheckiego. gdyż z tego procederu, st. nieśz się Oycem y Oyczyzny sławą, y honorem Monárchy twego, á iákoby wtory Iowiszá będziesz ná ziemi, bo sekodzić káżdy káż temu suádnie wydosá, ilecz takie miec átriburá y cnotę iáko widzę maiz woia okazac, zawieca w sobie istotę nieśmiercielności.

T. Za...

T. Zámárszezonego przychodzący po mnie nie obaczy czoła, ćierpliwie y żezule káżdego wyflueham spráwy, łágodná dam odpowiedź, obietnice w tey ktora naleźy dotrzymam státeczności, odmowie bez vrázy, gáźcie odmowie naleźy, vpomnię nie w nikczemności, odpráwę dam przystoynie, nie bez śkopnie nádegości.

B. Y tu widzę Akt postępku twego bez wszelkisy nágány, gdyá przeciwnym sposobem człowiek porywcy, gniewliwy tetrík, žádná miárá być y okszác się nie moze, áni przystępnym, ábo tódkim. Iák mruk nikczemny, y sęp melánkoliczny, śiedźi y chodźi zázwe márkotny, wśyśtko mu nie miło, vpraszájącego nie tylko nie przypuści do śiebie, ále wyphnáć rośkaże ode drzwi. Słuchay máło, mnicy dáleko mowi, wśyśtkie spráwy nikczemnymi, złemi, á ná swá tylko stroneę pożytecznymi kończy terminami, fatyguie by nayćierpliwzego y obrażá, stáwáiac się wieczná y vstáwiczná podniátá, y máteryá nieżyczliwych áfektow, miedzy Monárchá y Poddánymi.

T. Tymże gościncem, tym torem, tym trybem, ktory y nikczemny melánkolik tetríkowáry postępaie, y pychá rozdęty perfonat, ktory choćby się rospuknáł, ni Diablá z korzyści.

B. Mąż sercá y ánimuszku nieustráżzonego, cnotę nád wśyśtko przekláda, y iákó we wśáfnym kocha się zdrowiu, á wiecznym Nieprzjácielem zettawa pochlebstwá, proznowanie iest zabáwá jego. Dźieło, y Akt zácęty. kończy státecznie Pochlebcę y Sufurronow, iák złego nie rad widźi Duchá, błáznánu brzydźi się, mowi *libere* co mu cnotá każe, *superstite* wśzelákie depce, stówá jego muszá mieć wáge y powáge, Monárše swemu y społ Senatorom otwierá szczerze sententia, y rozumienie swoie, á moc *tanillum* vmie dissimulowác, wiedzac iż *libertas nutrix* iest *sermonis*.

T. A kiedy będzie wola Wmci dáć znác Perłowi, o nieprzjáźni Monárchy Tureckiego iákóś námienić ráczył.

B. Zá ćwierć roku naydáley, á y ty przy mnie ná ten czas będziesz, á wśyśtko mi się widźi, żec tyłem rośkaże wnieś w burzácá ármátę, zápalony knót wpryzrodzoná werknáwízy ponewkę, że ták wypalisz ármátę, z ktorey iák Diábel z pieklá wylećiawśy, dáć znác o woynie Perłowi.

## ROZMOWA SZESNASTA.

*Bobátyr wysłá Totumfáckiego w Dźiewostaby do Izabelli.*

BOHATYR y TOTUMFACKI.

B. **D**awno to Naturálistowie do ludzkiey podáli wiadomości, iż iákó z przyrodzenia Lew śtogi ryczy, Niedzwiedz mzczy ponury, rze koń we-



Koń wesoły, Sokół kwili lotny, klekocze białywy Bocien, wykrzykiwa wszarym pierzu Zoraw, wyje Wilk drapieżny, czuły pies szczeka, tak z natury zawsze trwoży, lęka, boiżnia przeraża na wylot Bohater straszny sercá, wszećkiego stworzenia na świecie.

T. Przyrownac Wmści do bestyey, czy nazwać bestyą, słusznieyła, tymże Naturalistom polecam do decysey.

B. Y daley dyskurs swoy Filozofią ozdobiemi szerząc, przydali, iż iako z natury iskry, iakoby pekazuje szafir, świeci kosztoway diament, pała eadunculus. Tak z natury zawsze obraża, sie-ze, pali, lamie, zabua, na sztuki rościna Bohater straszny.

T. To lęk że śmierć zniosta owych Mućiuszow, owych Horacyuszow, Dariuszow, Kurtiuszow, Fabiuszow, Scipionow, Cezarow, Pompeiuszow, Marcelliuszow, pewnieby dziś żyjąc, posli wtargancá z Wmcią o pratenia sławy, którą straciwszy w wieczną wpásoby musieli niepamięć, co jest wtora śmiercią narodu ludzkiego.

B. A więc że słuchając, drzyysz, blednieiesz, y tchu iuz się lękasz moiego, otoż z przyrodzenia obrazającym Zabitiakiem Tyráńskim będąc, żadnym sposobem obeysć się nie mogę abym codziennego czasu krwi rozlewać nie miał rościnając, zabiiając stworzenie ktorekolwiek ludzkie.

T. leżeli Wmśc na każdy dzień z natury musiiz, luboś z nałogu zwykl koniecznie zamordowac kogo, toć pewnie przez rok wnet że trzechset sześciu-dziesiąt y piaciú osob ikonczy się lidzbá, ale iakozkolwiek się stáło, dobrze się stáło, poniewasz teyże minuty ktorev jeden vmiera, drugi się rodzi, z tad idzie, iż y tá powatpiwac muszę, abyś Wmśc wszystkich miał powyscinac razem.

B. A to dla tey przyczyny, iż Cháron Przewoźnik y Mórinarz piekielav, stoi v brzegá rzeki Acherontu, wielkim głosem wrzeszcząc, żeby go dochodził zwy- czáyny Káracz od mego szeroko ściezystego pálatzá, iuz go biorę, iuz przypá- suję do boku mego, á zdobytym przystępię do stolu śmierć sprawuiącego. Wy- nidzże wynidz, który prágnieciz vmrzeć, y isć miásto tributu do brzegow tęfli- wego Acherontu.

T. Zaden się nie odrywa, wszyscy Pánie moy, iakoby im klin w gębę wbił mil- czą trzymując się sentenciey y zdania Honophilá Philosophá, który zwykl był często mawiác, iż mu się życie tuteczne naymniey nie vprzykrzyło, chociaśz wnieznośnych pracach, trudnościach, kłopotách żył, y w frálunkách wítaw- cznych.

B. Zaden niedáie responfu, repliki nie słyszę, żaden vmrzeć nie prágnieciz, żaden z tym światem roścac się nie myśli. Nu, nu, wszystko mimo się puszczam, przebaczam wiąc, y lbem dziś dáruic tego, ktoremum miał kárczysz pála- szem przeniknac szyć zrá iednak conditá, żeby moiey Dámie, vpadł do nog nisko, dziękując za dobrotliwa przyczynę, gdyż nikt tylko Izabellá kochána moia unia dźśicyiz-go, rękę waleczną, iuz iuz wyniesioná zadržymała, hámu-

iac popędliwość gniewu Bohатыrki, o, złożyła zapalczywy raz, odbiła sztych pálászą moiego, pioruny zartkością przewyzszającego.

T. Tyśiackrme y my wszyscy dżiękuymy tey zacney Dámie Izábelli, za przyczynę spólnie z tym, który dżis wżedł rak Morderce nielutościwego. Miłość to wszystko á áffekte dobry, który mieć racysz przeciwko leymości sprawuie. Miłość ma moc y siłę, prawie nie pęią, miłość Xiążęc em swiátá, miłość vmniwiesza wszelákich ciężarów, stódzi przykrość, zniża wszelkie wyniošte ánimuszow gorności, zápal lodowátę sercá, ostrzy tępe dowcipy, cukruie ciężary znośi niepodobieństwą, náostátek łączy náturę ludzká z przyrodzeniem Bogow látkawych y zapalczywych.

B. Pewnie miłość potężna byłá, y jest Monárchiniá zawierájąc w sobie własność skrytá y niewidomá Mágnesu, który niewidomym trybem gwałci ciężar zelażá. Ták y miłość nie piśanym Przywileiem, ma w possessiey sercá ludzkie.

T. Ná znak y dowod oświádczoney dobroczynności, onemu który miał być rozebrány ná sztuki rękómá Wmúi, niewádziloby záżyć iákiey wesoley krotchwile przy dostátnim bákciecie.

B. Dobrze, dobrze, miły gospodarzu. Niech gotuá wszystkie á wszystkie, nieograniczone chćiwosci ludzkie, w kotlách słábych krotkiego życia człowieczego. Miásto Alákántu, będziem pić Wino wygotowáne z Fráncuská, które oni názywáją Hypokrysim, napoy smákowity, lágodny, zdrowy, stódky, podpiewszy sobie wkraśe, poydziem spáć wprzod vpewniám, niż násze vkontěrowaná chćiwosciá zamysły, skutek swoy odbierá. Wśiádayże ná Dromederá, á biez do Égyptu, mowiac imieniem moim támeicznemu Monárzce, żeby mi zaraz, záraz, przysłał kusę wina, z iágod wyciśnionych máciie tey, która się záczęta ze krwi Gigántow poltrzelányh, z kusze od gornego Iowiszá. A przykarz dystilluic miásto cynámonu y káнару, proch z piętnástu Czárownic spalonych, niech w wino wsypie, będzie to trunek właśnie zwárlonym zóładkom służący.

T. Prawie truneczek Bohатыrki, za fráskę ono wino z gory Fálernu, co ie tákdálece zálecáli, y wychwalić się nie mogli Poetowie,

B. Słyż Totumfacki, miájąc cztery części swiátá, po práwey ręce ná rogu, obaczysz przy lekkim powietrzu niedotykána Fortecę w ktorey poćiechá móiá jedyna, dniem áz do nocy, á nocá áz do dniá, wiek swoy nieodmiennie prowádzác mieszka, táme bádż y czołem vderz odemnie leymości, mowiac te slowá: Bohатыr stráśzny, Sekretarz nátury, Rządzcá czásow przeszlych, przytomnych y przyszlych, sędzia śmierci, Podskárbi Diabelski *bacciale gentilissime num di vestra signora*. to jest zniża się do pocałowánia, á właśnie iuz y cáluie ozdobná istorá szlachetność ręki W M. Mściwey Pániey, gdzie poltrzezelili zcery, iż to pokázuie, iákoby mię znáć nie miáta. zárazże przyday, Pan to moy Pán y Monárchá biie czołem Wmści, który gorná do kotlá obraca Sferá, pozláca promieá słoneczny, poszrebrza lóczyćá błáduwá sárbc, ciska ná pulkú gwiazá niepoliczonych.



T. A kiegoby Diabła pragna: więcej, mając w mści tak kosztownego gacha, wszystko co będą miał w pańcegi opowiem ley Miei, by mię tylko cierpliwie wysłuchać raczyła, gdyż Białogłowy zawsze zartkie, porywczc, nicuważnie, gniewliwe bez stateczności.

B. Czyń ty czyn twey wtey mierze powinności dosyć, pros wczaszczay, przykrzy się, wdychay, płacz, łbá náchylwizy, plecámi ruzay, ręce skladay, przyścigay, przeklinay, všmiechay się day, dáruy, bo ináčzey málo co wikorasz, chybá žes Káwáler wrynsztunek zamożyšty.

T. A ieżeli się przy swym vporze zátne iák kobyła w błócie, co ia służá wierny pocznę w takim razie.

B. Pokazze ley twarz gniewliwá, cerę tyrańská, záchmurzone między brwiámi kozły, mowiac zgrzytájacemi zębomá, moia łáskáwa Páni, nie będziecieli chćieli wdzięcznie przyjac, dobrego záwzięcia, ktore tu imieniem Monárchy mego przed wámi ošwiadczam, tedy Bohátyr strážny Pan moy, w zápalczywošći dobywšy pálašá, wpuł rozwáli tę dužá máchinię šwiátá. á potym tę v owę štukę tráčiwšy nogá, wyrzuci zá plot šwiátowy, gđzie y wy wwiklawšy się w šwiát, muš cie gđzić v Diabla y dáley pášć za šwiátem.

T. Y Wmšć widzć wláśnieš się wwikłáł temi džiwnemi zalotámi

B. Skoro oná všlyšy Tyrańká odpowiedz y grozbę, stánie się w momenšie ošmienoná, pokázuiáci wesoła, łáskáwa, wdzięczná, pokorná, všmiechájac się twarzy cerę. To ty iák znou pušć się w Ocean šzeroki chwały, slawy, y honorow moich mowiac: Mišošćiwa Páni, ieżeli Wmšć prágnieš, widzićć práwdžiwy y ištorny konterfekt Marša Bogá boiu y krwie rozlania, chćieyže raz tylko oko šwe obrošić ku nazyzacnieyšzemu y nigdy nieuštrašzonemu rodžiowi meštwa, ktore w poyrzeniu štolice šwá záfadza Bohátyrá strážnego, Páná mego á šlugi W. M. Pánný vnžone, więc ieżeli Wmšć widzićć dotáď nieraczyšz, iákó grzmí grzmot gorny, iákó paláťá kometowie strážliwi, iákó žárliwym plomieniem blyškáwicá šzermuie, iákó pioruny bia, iákó rzuca skalámi trzešenie žemie, ráczze podniešć wšok swoy ku Monášce moiemu, obaczysz žywy y práwdžiwy grzmot, blyškáwicę, pioruny, komety, trzešenia žemie, zburzenie Miášt, šortec, Prowincyi, Pańšt y wšyškich nowych šwiátrow.

T. O takim šposobem zwycięštvo y tryumf przy nas, á małže mi Wmšć co iešczc roškazać.

B. Šłoweczko jedno.

T. Krošće moy Dobrođzieiu bez commentow, bez wymyšlow, bo się tak rzetelniey práwlá wyžáć može, poniewaž Commentatorowie wymyšlnym trybem pošępujac, v Authorow šwoich, ktorych pišmá commentuiz, o czym oni nigdy nie myšlili.

B. Nic, nic. Y luž to niech będzie pieczćiž y dokonczeniem Pošelštwa twe- go, Mišošćiwa Páni iákó Pirihus Krol Epirotow prágnáł zdrowia od náture, Lucius Metellus džišćiáci Pizywileiow od Senatu Rzymškiego, tak moy Pan.

žadney rzeczy nie prągnię, oprócz łaski Wmóimci Panny, y to iusz trwały będzie punkt orátiey, y dyskursu twego.

T. Białogłowy zdrowszą w sobie znáyduią radę z naglą, niżeli w rozmyśle, obaczym wnetże iákwali okaże się resolutia leymości w tak nagłym rázic.

B. Białogłowa wważna, w niewola bierze frogosó y nayostrzszą męską.

T. Niewiasty wszystkie z náтуры są wilgotne, gdyż się Venus, z Morzá wrodziłá.

B. Vcho nie oko ma obierác y sądzić niewiastę, gornieysze mieysce ánimuszowi y wczúwości, niż wrodzić ząwżie pozwalając.

T. Sowity w káżdey Białogłowie nálog, gdyż inšzą rzecz myśli, á inšzą mową wyraża. przetoż często przeciwaym sposobem, rozumieć ją potrzebá.

B. O odmowiona Pánnę chćiwiey się stárája.

T. Ja wiem co się bez kuá obeysć nie może: Orzech, ósień, Niewiasta.

B. Zyczy jednánia prętkiego po swy zniewadze Niewiastá.

T. Im jest mędrszą, tym się stawa głupszą, w tym o sobie rozumieniu Niewiastá.

B. Białogłowa nadobna jest dźiw bez drugiego dźiwu. (życie.)

T. Białogłowa jeżeli się kocha, zábija, jeżeli nie kocha odeymnie spokoyne.

B. Białogłowa jest stolicá sławy, y honoru, gdyż w niej fundáment zostawa sławy y honoru.

T. Białogłowa podobna jest śmierci: ktora goni kto przed nią wćieka, á stroni zaś od tego ktory iey szuka, to się y w tey leymci do ktorey idę znáyduie.

B. Idz, wracay się w czasy Marsa frogiego.

T. Idę, ále y áppetit przyszedł do żoładká mego.

B. Niechżeć zgetuia śniákanie z potraw świátá tego, to jest, zdrowie, choroby, bogáctwá, vbostwo, łzczodrosć, lákomstwo, vmieętnosć y głupstwo, przyiaźń, niezgodę, pokoy, wojnę, zwády, jednánia, mlodość, stárosć, Zimę, lato, Iesićń, Wioinę, Luropę, Ásijá, Áfrikę, Amerykę, że wistrytkieimi Indijámi y nowemi świátámi.

T. Dofyc, dofyc, mozesz Wmóć wszystkiego świátá záprosć ná bankietę.

## ROZMOWA SIEDMNASTA.

*Bohатыr stráśzny śmierć sprácowána y zemdlona ożywia.*

### BOHATYR y TOTUMFACKI.

B. **S**mierć nieczyta vstáwicznymi zaboyawy sprácowána przyszła do Marlowátých namiotów moich Bohátýrskich przisac we mlodości o posilájącą serdeczną wodkę ktorey zaráz czázę krwi picniacęy się z Wojłká, od Annibałá.



nibalá *ad Cannas* zabitego goraco kazalem wypić. Przyszedszy do siebie, poczęła mnie solicitować, abym officium iey należące tylko przez jeden miesiąc: do efektu przywodząc ná ręku swych piastował!

T. Jeżeli śmierć będąc Boginią niepodlegającą fatydze, szuka odpoczynku, y swą bronią komu in szemu władać pozwala: Czy nie słuźnaby też Pánom, mieć respekt ná Poddánych swoich, ktorzy prawie nieumierają, pod ciężarem nieuważnym, mogą rzecz Tyránstwą!

B. Prośbie, żądaniu y affektańcey, wrak poważney spráwie, mey miłey Kumie dałem mięysce. Al. iż to trudne, y wysokie y zawiślane officium, nie mogło efektu odbierać swego bez podobnego wyobrażenia śmierci, com uczynił bez wszelákich ceremoniy, miánowiąc Kumę wiáwszy zá kárk chudáwokościśty, swemi własnemi rękoma: oddarłem z wychley skory w ktoramem się wstroił pięknie chędogo.

T. Ozdobaa transformátia, piękne Metámorfoscon, kosztowne przebranie: się w szaty, nie lada záprawdę máźkárá!

B. Ledwie co kołę w ręce wziął, wstroiwszy się w łupież: chudawy, áliści: wziátem śmierć wstroiona w zupan y ferezyá ryśią z kołnierzem, przechadzał się po rynku wśyśkiego światá w mármurkowym słyku, przypáwwszy Tyráński páłátz do boku, ktorą wśyścy być rozumieli Bohátyrem stráśnym wyędzonym trzećioletnią Fránca.

T. Miáła wielkie szczęście ná ten czas Kumá nielutościwa, że się nie zdarzyło potkác z onem i ktorzy z wá cía wodpowiedzi chodzą: pewnieby iey dáno *salve* w łeb z pistoletu, párá kul nábitego, byłaby: niebogá goła pewnie, iáko więc mówią ná niewczesney kozodrzy.

B. Ja w tym wystáw wśy ná okrągłé Theátrum światá wśyśkiego, rzucę: ju y owdzie okiem, á potym z plecu w zápálczywości nieuchronną machną: wśy Kosa, trzećią część światá żyjącego ná śmiertelnym: polozyłem pokosie, á werym machnieniem by piękko przypadzy, śmierć nie zátrzymáła kosy, pewniebym ściał wśyśtek nar: d ludzki.

T. O pewnie, żebyś był w me wśyśtek światá, poczáwśy: od głowy rościał do samego zadniego licá!

B. Postrzegśy śmierć iż v Diabła ryby, á wielka klęśká stáła się w rodzi: u ludzkim, ktoramé uczynił, mając nieuchronną w ręku mych kołę, prośitá, abym dluzey nie pracował, odbierájąc Vząd swoy przyrodzony, kołę nieuchronną, y skorę swą wysiehlá. A iam też ná wśyśtko pozwolił, mówiąc, czyń coć się zda kumo moia, niechciałem praey záłować, ále żeć się nie zda, bierz: co jest twego, á miue wróc co mego, to tędzie z obu stron *Quita*, po tych ceremoniach, oná w swá skorę, á ja w moie przebrałem się izaty, przypá: sałem do boku śieczyśty páłátz, pożegnałem śmierć, wstępując ná naywyzszá: sałę wśyśkiego światá, po ktorym rzućiwśy okiem, obaczę, álic po onym: machnieniu żyją wśyścy Nieczyciele moi, ówżem gęstemi obmáowiskami,

szacowaniem, pokázuja to, że za się nie ważą bráwury moiey, męstwá moie-  
go, odwagi moiey. Záčym wiedziony žalem z vrázy ták ostrey, ostrego do-  
bywszy pálsza, machnálem w zápalczywości ták zartko odlew, žem wszystkie  
nogi poodcinał, ktorzy padšy ná swe koláná, skládajíc ręce prošili, ábym ich  
dárował žywotem, com y uczynił, plunáwšy między oczy miłosierdziem há-  
lástrze pokáleczoney, ktora w rózne strony powracájac, wlokla zádnie ćwier-  
ći po žiemí.

T. To raz, to infza, niż szyię wciąc gęsi, álbo przeciać rzepę ná rzepie.

B. Frákká, to frákká, wżględem tego aktu, ktorým świátu wytláwił przed  
lat kilkadziesiąt.

T. Co li tám ták dziwnego profzę, ja się niewymownie ćieszę gdy Wmśé  
przypomniš nieśmiertelney sławy pełne dzieła ákty y odwagi sw ie.

B. Rozgniewawšy się ja raz ná piekło, vderzylem ták nielutościwie nogá  
w žięmię, iż się wszystkie obręcze iego spádác musiały, á Diabeł od stráchu iak  
opárzony wyskoczył tu ná wierzch.

T. O czáście niebieski co dáley będzie!

B. A tuš mi krzyknáwšy, záraz porwę się do pálszá, ktorým tey okopciá-  
šey bestyey piekielney, práwą ręká z Niemiecká łeb wciálem śmelcowány prze-  
zpaláná žywičá.

T. Przyniešé bylo ten łeb ná plác Wenecki, y położyć ná onym kámeniu,  
ná ktorým kładá głowy bánítow, iáko wielki podkáłaby Wmści nagrodá, hę-  
dác Diabeł dawnym y szkodliwym báním, že wszystkie części świátá, iáko  
Wmśé o tym dobrze wiesz.

B. Wcięty memi rękómá łeb Szaráńki, z tákim impetem z tułubá lecąc  
padł o žięmię, iż się nie opárł až u Antipodow

T. Do piekła bylo łbie Szaráńki nie do Antipodow:

B. Sekretarzu, biez, nim godziná minie do trzech Park, pytiác gotowáll  
przedzá, ktora oraz zániš do mey tkaczki Pállády, rozkážuiać, áby wygotowa-  
wšy płotno, zrobiłá mi koszulę wyszywájac złotem, miásto inszych Figur, sta-  
wę, męstwá, odwagi, zwycięstwá, y tryumfy, ktorem świá. u wytláwił po  
róžnych gránicách iego, o czym oná wie bárzo dobrze.

T. A ieżeliby miáła infzú iáká zaczęta robotę w rękú, á w tym Wmści nie  
mogła być wygodá, co pocznę z tą przedzá?

B. Odnieš do Aráchny, ktora mi w tym ták dobrze posłuży iáko y Pállás.  
To spráwiwšy, dáj dobry dzień odemnie Pálestrze Krolowey Amázonškiey  
Metrešcie moiey kocháncey, á wracájac się pomniey bramy zániknac Sarmáty-  
ckie, bo ja nie chcę tego, áby tám wiedzily inni Gáchowie mieli się przed tey-  
mošciá smáżyć

T. Iákom slyszá, iż teraz nie závára tuch tám bram Amázonškich, y iuž  
wolne progi Amázon w káždy czás každemu

B. Iákožkolwiek, ty idž gđzie kažá, á wracaj się, idž przez Korciř Krole-



stwo Pheackie, y przynieś kwiecía urwanego w sławnych Wirydarzách Krolá Alcioná, támeicznego Krolestwa. A iezelibyś się tám nie mogli zdobyć, bieżże, bież, do ogrodkow Hesperyjskich prędko, to tám świeżych dostawszy, z poranną przynieśiesz rosą.

T. Ażá nie opátrzyła oná Korteżánná, Wmści kwiateczkami dotąd.

B. Nierad widzę prezentow od Kortezan. z których káżdá jest bramá piekielna, drogá niepráwosci, iádē pádáleczym, śidlē zginienia, támołowká zdrády.

T. Pomnicēby ná to Panie moy. iż Korteżánná, názwána jest od Kortezi-ey, á *Meretrix á merito*, álbo *mercede*. iáko Łáćinnicy drwili, záczy m nie puszczay się Wmśc w polá nágány onym należącey.

B. Korteżánná, jest náтуры Krokodylowey, ktory zámorzywšy, náń trupem pláczé

T. Korteżánná gładka, jest wabem młodości oraz y stárości.

B. Korteżánný podobne są Fortunie, będąc státecznymi w twey niestáteczności.

T. Korteżánný bialey plci w czerni, czarney zász sierci rády chodzą w bieli.

B. Korteżánná jest ráciem ciála, czyscem kálery, á pieklem dusze.

T. Korteżánná nadobna, jest zabáwą świeckiey płochości.

B. Korteżánná káżdá, jest vprzykrzájąca się muchá, ktora do opędzonego wraca się mieyścá.

T. Ile Kortezan tyle zarázy.

B. Skończmy ten d skurs, Korteżánný wszystkie złe máją wšobie przymiory, á naybárzies, iż się w łobie sámych kocháją, ná tym zászádziwšy dowcipy swoie, iákoby się wšytskim podobác mogły. Ty bież do Wirydarzow Alcionowych y Hesperyjskich, iákom ci rozkazáł.

T. Powinność słuźebnicza. dosyć czynić rozkazániu zászwe Páńskiemu.

B. Słyż co mi się przydáło ongi.

T. Chybá że się dziś od Wmści dowiem.

B. Hakiem zelaźnym hártownie stálistym, do drabiny iedwabney przytásmowanym, rzuciwšy ku gorze zázádzilem obrót Miesięczny, po ktorey subtelnie szczeblámi z mocná wítemi postępując ku gorze, stáńálem u Bramy Niebieskiey.

T. A to co? szturmem podobno chéiałeś Wmśóć wziąć tę tám górná Provincyá w possessiá swoię.

B. Ná przechádzkem się tám zápuścił, ále bestia ow dwuliczny odźwierny Iánus iedną twarzá w niebo drugá ku ziemi pogládzájąc, nie t, lko mię zelz, i słowy ále ledwie y zdrábiny nie zrzucił.

T. Pánie moy, nie dla káżdego to tám przechádzká, nie dla káżdego wierzaymi Wmśc. A porym co?

B. To, żem perężnie dał w pászczekę Iánusowi, iż mu się oná twarz niebieska ku ziemi, tá zász ziemka ná niebo oczy w, trzeszczywizy obrócić muszáła.

T. Wszakemci powiedział Janusie, nie gray z Bohатыrem straszny mătáczy-ny, boć zęby wylecą tyłem.

B. Iowisz wsiyszawty on hălás, wypadł y drugie dwie twarzy dárovał Ił-nusow, ná moy tom większy despěkt, formuiac Zimę, Lato, Wioinę, Iesieć.

T. Lepieyby rzec, Wioinę, Lato, Iesieć, Zimę,

B. Ja, nie náłozysz y się polykąc kontemprow, bo *qui fert unam remerè, facile alteram in se infert contumeliam*, dobywszy páláca, rázem wszytkim czterem dorocznym Quártalom, wciálem szyję, tálnym mym przyrodzonym táránem zgruchotałem gorną bramę, wszytkim ná przechadzkę: kolánem dá-łem słońcowi w plecy, szczudłem wnoś Xiężycowi, á Iowiszowi náplawwszy w kászę, iák psu párszywemu po teyże drabinie spuścilem się do oyczystych krá-in, Łáiztem nákladz y gwiazd do Bohатыrkiego Szábeltásá,

T. Spráwá y rzecz osobie Wmėi służaca. Poniewasz wważny wważć vmie, co záslużył y czego godzien Wmė, widząc się godnym pálácow gornych, słu-żnie postępować raczył, ze się gwałtem wydzierał. Páła e y przecha zki rá-te, dawnom to słyżał gwałt ćierpią, chćiey y Wmė światu, iáko y Dia-łu gwałt odważnie wczynić pewnie Iánus odzwiertny tá mászkarą Poganńská, y słowá wy-rzec nie będzie się wáżył przeciwko osobie Winśi Bohатыrskiej, pod ład wszy-śko poydzie moy Dobrodziewu.

B. Więć ták postąpię, zdrowa rádá wiecznego szczęścia okázyą y przyczy-ną záwize.

## ROZMOWA OSMNASTA.

*Ambitia Bohатыrá straszneho ná świeże záwize honory.*

### BOHATYR y TOTUMFACKI.

B. **N**Ie odważyliby się był Bohатыr burzacy, náwiedzić, wrodził y się tych niskóć ziemskich, sławá w drodze wzgárdy, honor w drodze niepámieći, tryumfy w łoczki podłóści, szturmy w thorze, expeditie w cieká bo-iáźni, potrzec y przewierzgnąc y się musiał y pewnie á pawnie. Lecz przy ozdobney zwyć ćstw prezentiey tego, otrząsnąwszy się honor, promienia łwe nákształt słońeczney iásności, szeroce rozpościera. Nawá goręć iák gwiazdą iá-sno paláiacá, tryumf ozdobiony zieloną Koroną świeci iák szmáragd, á Expe-ditie wojenne brzmią, huczą, palą, bią, iák gorne piorony wwikłáne ćiemnotę-śkliwemi burzami.

T. Awo, iák baczę, honor, sławá, tryumfy, y Expeditie wojenne wśpárte wrodzeniem Wmėi ták swą splendecę odbierają, iáko máją zá co być obowiazá-nemi do zásluzenia zá odebráne fawory. Te to cele swiárá tego, wystawione ná wniwersálne Theátrum, do których zmierzają wsiyszcy ámbitią nádęci, musz-kięć owie swięcy.

B. Przy-



B. Przybyłby podczas rodzenia się mego Iowisz gornych Pálacow niebieskich, y Pluton tęskliwych Prowincyi piekielnych Monárchowie, pierwszy zartekim wpuł piorunem, rozwałił żywot Mátki méy dla wczesnego wyniścia, Wtóry Neptunus wilgotnych Powiátow Oceańskich Monárchá troisto kończátym szefelinem podniósł mnie ku gorze. A trzeci pekielnemi widłami otworzył mi oczy.

T. Tu takim sposobem, pewnie się Wmśc wrodzić raczył ślepo, iáko się rodzą niektóre bestye.

B. Po dokończeniu Aktu wrodzenia, Pluton rozkazał Furiom piekielnych ziemności, áby mnie witáwicznie ná swych piástowáły rękách, záčzym iáko piśze Poéta *Improba mox surgit tristi de sede Magera*, która porwawszy zá nogi kápáły mnie w rzece *Cotinus* nazwanej, Siostrá iey Alekto, záraz w delikáckie powilá mnie pieluchy z siárczystych pádálcow. A trzecia Tyfiphone stódkim mnie karmilá mlekiem, gniewu, zápálczywości, bluźnierstwa, przekléctwa, nienawisći, pomsty, furoru, y zápámiećáley desperátiey. Wtym Iowisz, Neptunus, y Pluton, chcąc w osobie moiey, kunszt swych zamyślow y możności swiátu ná widok wykáwić, teyże minuty, inferowáli mi Marsá w rękę práwą, w lewą Heculesá, Atlántá w rámioná, Minerwę w dowcip, Merkuriuszá w ięzyk, surowość w presentia, á strách w oczy y poyzrenie.

T. Dáry rzadkie, nádania osobliwe, szczegulne átributa, Boskiemi wystáwióne przed ludzkie oczy hoynościami, á ktoźby miał opuścić okázya, do nábycia sławy y honorow, sám tylko konterfekt osoby Wmści, obaczywszy káždy mym zdániem, káždy postępując, iáko sobie postąpił Iulius Cesarz w Gáddes, który obaczywszy státuę wyrytá Alexándrá Wielkiego, plákał, iż iuż májac więkksze látá, niż miał ná on czas Alexánder, nie podał mátereyce swiátu tákiey, iáka iuż był dáł Alexánder, do respektu z sławy spadájącey ná waleczná osobę.

B. Vczciwe jest fundámentem honoru, á sł-wá trybem krokodylowym postępując, ták gonjac kto przed nią vcieka, iáko vciekájac kto iey zá figę nie wáży. A wiesz co, niemám ja tego zá sławę, áni zá honor záyrzec wstrzemiéźliwości, onemu Páwlowi Emiliuszowi, áni szlachetnemu Káronowi, á osobliwie záleconej od wieku, dobroci y lágodności Scipionowi, Quintiuszowi, y Tráiano-wi, gdyżem tymi wlásnosćiami od náture, áz názbyt ozdóbiony pewnie.

T. Y owszem pewnie, poniewasz honor w bramie pálácu Wmści záwíze zdar-  
da stoi, á sława iuż to czwarty rok klucze od szpiźarniey noši-

B. Toć nie potrzebá więcej o tym powiádac przydawly iż iuż ták wiele, ták niezmiernych zábrałem ná się honorow, iż ci co májac nástápic po mnie, muszá się krotkimi y szredniemi kótentowác honorkámi, y to powzptiwam, áby się ten drobiazdzek wiázác chciał, przy nástępujácych po mey osobie osobách.

T. Iuż to ták, żeś Wmśc dáł met, y vczynileś termin sławie y honorowi wso-  
bie sámym.

B. Pewnie iż nie kto inny, gdzie zábrawszy ná ziemskim pádole wśzystkie  
honory



honory y sławę, przypadła mi fantazyą czasu tego, ruszyć się w pośrodek lekkiey krainy powietrzney, dla nabycia świeżych honorow, juczmy chcąc iako nayprędzey odebrać effect w zamyślach, rozkazałem się połącząc pstrókatey tęczy, która się spuściła do szerokiej leżior, dla wgaszenia pragnienia z wczorajszego przepicia, ta skoro mnie połączawszy wyrzuciła w pośrodku średnich krain powietrznych, zaraz krokiem woijnym sam y tam począłem połem postępować poważnie, przypatrując się położeniu Fortec, subtelnie powierznych, gdzie niespodzianie doleci wizu moich huk ostry, koflow, pionunow Hufárskich, bębnow piechotnych, y Tulumbásow Kozáckich, trochę poczekawszy wkaże się Woysko ogniowych słupow, palających lyskawic, krwawo rozszarżonych Kometow z rozkudłanemi warkoczami y innych rozmaitych Voluntariuszow, z exhálaciey powstaających,

T. Tu dla snadniejszego wyrozumienia, tey Expeditiey Wmsci nie wadziloby w przod przeyrzeć Meteorę Arytotelesá, Xiazęciá tych Literatow, co o tym bárzo dobrze świadczą, choćiaz tam z Wmsciá podczas tey Expeditiey ani postali.

B. Obaczywszy ia Woysko, zewzad palając prawie bez lidzby, stanąłem obiemá nogomá w kroku, iako Wieża ná dobrym fundamencie záłożona, wważając y czekając, co zá okazyá podać mi może y czas, do zwyciestwa požadanego, mey własney ołobie Bohатыrskiej należącego.

T. Zdrowe to contilium Wmsci bylo, w káżdey Expeditiey nim się zacząć ma początek, szrodek, y dokończenie, Hermańka głowá nie raz powinna distillowác, aby z nieuważney poriwcości wraz nie zábrnął niepowetowáney stráty, luboć *bells & luis judicarij* záwzwe *incerti eveniús*, przecięż nie skwapliwie w takowych okazyách postępować należy, dla teyż przyczyny starozynność Marsá nazywála być Bogiem Expeditiy wšelákich, z wolná postępującym we wszystkich imprezách woijnnych.

B. A tak woysko z wolná postępując, przybliżywszy się ná strzelenie z łuku, wypaliwszy potężną ármacę okryło mię dżdzem, krupami, śniegiem, grądem, zawierucha, wiatką, y inną wšeláką niepogodą, y zła chwila powietrzna, że wszad otoczywszy do koła.

T. Ze źle (iako więc mówią) y psa z domu wygnąć. A prawdá Pánie moy, że ná tę Expeditię, lepiej bylo wziąć opończą niż szmelcowány kirys.

B. Widząc ia być tak gęstą ná się nieprzyjacielską trybem wieprzá Odynca dzikięgo, okrytego z natury ostrą szezecina, to jest rákern się trząsał sam sobą potężnie, iż iako z niego ości wylatują, tak oná złość omárzła odpadając, vderzyła się o pułki Nieprzyjacielskie, które od onęgo frogiego imperu, trupem okryły polá. á ia przy wypolerowáney pogodzie wolając, *Victoria, Victoria*, wzywałem z wody czubowaty kiwior.

T. Iako wyrozumiewam, nie potrzebá bylo inszey resolutiey, większego serca, gorniejszey vmiecieńności, gotowszey odwagi, státeczniejszego ánimuszú,



potężniejszego ramięnia, bystrzejzey broni, ościłstzey świnię ną. Wmści śmego, w tey råk niebezpieczney potrzebie.

B. Ocoż masz tryumfy nábyte w Provinciách powietrznych, przez ręce y vmiećerność odważną Bohátyrá strážnego, Tąż tęczę pstrókátą spuściłem się ná szeroką wyspę, wytłoczywszy w Sabeltás nábytą sławę.

T. Co z strony nábyćia sławy, tey fas y nefas nábywać należy według zdania owego Antigoná, dość możnego Monárchy, w ktorego wściech, te wstáwicznie trwały słowá, kto chce Pánstwa rozprzeźstrzenie swoje y nábyć sławy, ten się niech trzyma terminow słuźności. Záčym y Wmć jesteś z tey przecudnicy iego, y mow, miał w nábywaniu sławy, y honorów tarczą, toć się ia nie dziwuję że sławę w Izábeltásách, á honory w trórkách miásto opończe z łobą wzięć raczyśz.

B. Totumfacki, Totumfacki, moy kochány Sekretarzu, ktory nie-tylko o najmniejszych, nie miałeś nie masz, y mieć nie będziesz sekretách wiadomości, ále y nosá sobie po sekretársku nie wydołaśz wtrzeć, wiedz dziś, náucz się y pomniey, iż sławá chćiuwością samá y ządzą nábyta być nie może żadną miarą. Wszak y w Rzymie, żaden nie tryumfował, chyba w przod wiele rázy ná plácu Marsá krwáwego z kładał odwaznie to, ktore w kochánie zalećilá náturá zdrowie.

T. Powiádáś to Pánie moy, iż do nábyćia sławy potrzebna jest koniecznie hoyność. y Wmći gdybyś nie wstáwicznie szermował tym śiecznym swym páłázem, wzdyćbym y ia iákożkolwiek wsparty datkiem y hoynością Bohátyrską nie przyszywał láty, da láty y nie chodźil podłe borá zázwsze.

B. Nieuważną mową vraszaz sítotę dobroczynności moich. Áża niewiesz że honor á łákomstwo, ná jednym stopniu oraz nigdy zóstać się nie mogą. Iam jest Possefloreem wstáwicznym honorow, sławy, y hoyności wśelákich Łákomstwo zaś w ánimuźu moim, żadnego nie miáło y przez minutę stánowiská, ząd pochodźi, żeś y szkárłatem kosztownym okryty, y szábeltás duplonámi náłożony, ledwo się nie vrywa od pásá.

T. Dyskurs niech stawa wedla woli y Argumentá formuiz Wmći wedla dzikiy phántásiey swoiey, Ia to rzekę co dawno powiedźiał wważny, iż sławá záfáda się ná opiniey ludzkiey, opinia záz musi być odmienna, iáko jest z náturey odmienne Poselstwo, toć y sławá, y honory, y tryumfy Wmći, mienieć się muszą, iáko się dziś przemieniły w oczách y rozumieniu Wmći, moie dawne láty w kosztowne szkárłaty. Á kończáe ten dyskurs o sławie, być ia w Ludziach rozumiem odmienną, miájącą z naglá, włámną, nie trwálą.

B. Iáko ty drwisz, tak y ia ná te drwá wzroku nie obracam mego, dosyć mam, y kontentuję się doskonałe, gdy mi służy ten Tytuł Zem możny, zem waleczny, zem Mąż, zem Monárchá, zem Hetman, zem strzáłá, zem piorun, zem bicz Bogow w dziełách Rycerskich, ná wskromienie nieuważney w ludziách pychy, buntow, y bestyálskiey porywczóści. Á że názbyt dziś pałáiz promienia

Słoneczne, bież zaraz do Aeolusá Monárchy wietrzno szumnego, áby z lochów swych, zaraz przysłał mi pomierny ieden wiatreczek, dla ochłodzenia czoła Bohатыrskiego, ztamtąd powracając, wstąp do Cymaryskich iáskín, dając znać ospálemu snowi, iż dziś w páłácách jego, smáczno ná lat ósmnáście mam wola vlnąć, żeby jutro rowno ze dniem wstawszy, mógł być społobnieyszyl, do nábycia Provincyi Wíehodnich, Záchodnich, Południowych ná Północ leżących.

T. Poydę bárzo rad, ále day go Diabłu, czásby mi dać bárwę, á to y wtey drodze, ieżeliby mnie Wilcy rozfzarpawszy zięść mieli, pewnie á pewnie nie czym inszym, tylko látami stólcowácty musieli, czcząc vszy Wmści.

B. Nu, niefrásuy głowy, gálánto każęc wykfzaltowác barwę z nowoj wynáleżionych kolorow y máterey.

T. Co to zá stroy, co zá kolory będą moy Dobrodzieiu?

B. Kolory máteriy, w ktore vstroiony będziész, á te, Nádzieciá zdespejrowána, obietnicá ofzukiwájąca, záwíze wziátek z utykiem codziennym, wola kwártánná zámorzona datkiem. ▲ podszewká z Tureckich, Árábckich, Gracckich máteriy po nowóswiecku, tá pierwsza názwána, siá chceš, wtora máło się spodźwone, trzeciá, nic pewnie, á pewnie nie weźmieš.

T. Kósztowne máterie, Kráwcá nie naydzie żeby wygodzil doloman, byé w látách przez ten rok pewnie.

## ROZMOWA DZIEWIE- T N A S T A.

*Bohатыr strászny wylioza przymioty Izábelli Dámy.*  
BOHATYR y TOTUMFACKI.

B. Słysz, słuchay holá, bo jutro wprzód nim Iutrzenká záránna pocznie rospędzác lamp nocnych zbládá palájąca swiatłość, rospóścierájąc kwiat wesoley zorze, ktorykolwiek z was porwawszy dzban, bież do gor Rypheyskich, gdzie z krynice rzeki Tánais, ktora Europę od Asiey dzieli, nabrawszy wody, przynieš tu dla przemycia oczu z wczoráyšzego prochu. A powracając náзад, pomniey więc pozdrowić ode mnie Oltarz Cesarzá, y Oltarz Alexándrá Wielkiego, mych kochanych rubášnych Bráći.

T. Przerwany w mym ciále sen nie dopędziwšy zwyczajnego biegu, ták nieznošná záráza, y áltetnie nie dužošciá wszystkie moje czlonki, ze łsdwie we cztery Niedziele vtrácone mogę recuperowác zdrowie, y to sypájąc nie godžinę álbo dwie ná dzień, ále do samego południá, y by nie obiad, ktorego y w tey niedužošci, cwiczkiwáé nie pozwala mi żadná miára żółádek, spałbym do trzeci. y z południá, záczym, vprašám áby do gor Rypheyskich kto inszy ze dzbanem bieżel po wodę,



B. Słysz, słysz którykolwiek zwas, nim błądawe szafstano zaprawne świ-  
tanie rośa pocznie nąpawac, żioł rozmaitość zmo zonych, prągnieniem zupale-  
lenia dziennego, budzac do prac zwyczaynych rękę Gospodarkę, biez do Mau-  
ritánicy dżac znac Krolowi Atlántowi, że go oczekiwac będę z obiadem, w kó-  
pánia z soba niech zaciagnie Turbe Krola Gętuleykiego, że się zabawiem po  
obiedzie w pasza.

T. Fortel zapłacić iako nalezy y dać dobrze na strawę o kursora nie trudno.

B. Wychodzącego z Kościoła Marowego, trzy mnie potkali oraz y przy-  
witali Postowie, pierwszy Merkuryusz, wtory Protheusz, trzeci Askalfon proszac  
przy kredensach od Iowisza, Neptuná y Plutoná, o łaskawą *audientia*. Ia má-  
iac pilniejszy we łbie ákt z Venerą następujacy y z Synem iey Cupidyne-  
m, rzekłem, iż ani prywarney, ani publiczney mieć nie mogą, chyba aż za rok *au-  
dientey*, zaczem iak zmyci, nic nieiprawiwszy, każdy z nich w swą musiał po-  
wtoćić drogę.

T. Wierę zakochawszy się tak Wmśc pokrvć, to wszystko możesz cierpliwo-  
ścią, y śichym milczeniem. V Diabła ryby Pánie moy. Ale iakożkolwiek pá-  
dło, niech wiem o tak szczęśliwey Dámie, ábym vmiał vczcić, vszanowac, vwa-  
żyć, vstłużyć, tak wylokich godności, y tak wynioślego szczęścia Matronie.

B. Izabellá cel y fundáment myśli, zamyslow, véiech, y pratenyi moich  
Izabellá.

T. Piękne imię, pewnie piękne, którym się wyraża wysokość dowcipu y w-  
spániałość ánimuszu y wszystkie własnóści, do vkontentowania pratenyi ludz-  
kich, przypomina Ariostus w śmiejci Izabelli zabitey ręką onego bezecznego  
Rádámánthá.

B. Ktorey wspániałość, posępujac ozdobnemi stopniámi, stosuje się własn-  
ie do męstwá moiego. Troiáka znáyduie się własnóść zaca ści, w mey Matronie  
Izabelli, gładkość vrody, wdzięčność mowy y głosu, wspániałość ánimuszu,  
z vrody oko, z mowy y głosu słuch, z ánimuszu bierze swą kontentecę serce,  
wraz troiáka iest męstwá y odwagi moiey *excellencia*. *Excellencia* męskiej vrod-  
dy, *excellencia* mowy y głosu, *excellencia* ánimuszu, y ztąd pochodzi, iż te wly-  
skie wyrażone częsci, máia między soba hániebná Sympáthia.

T. V Pythágoras y Pláto, tuż to sententia swoia stwierdzili iż każdy nie iest  
dżákiey vrody, podobnie nieláddákiey zawierć w łobie musi ánimusz, dzie-  
lac pięknośc na dwie częsci, to iest, na wspániałość być męszczyźnie nalezaca  
zapísali. Czego taka *consequentia*, że Iey Mśc Wmci iest vrodziwa, pełná wdzię-  
czności. A Wmśc wspánialego Majestatu, iesté własn-ie pelen nieslychánego  
męstwá y resolutiey.

B. Przystępujac tedy do declaráciey tego powaznego dyskursu, powiadam,  
bá raczey twierdzę, iż męstwem vrody moiey zámieczywam, niszcze, znośce, y  
wniwecz cbracam, pólki y Woyská ludu zbroynego, męstwem przerázliwego  
głosu, trwożę Niebo, trwożę Ziemię, trwożę y Piekło, owę zaś ánimuszu niewy-  
powię.

powiedziána presentia, stánowie práwa, piúszé scíta. Constitutia, rozsyłam Státuty, ktorým podlegáćmusi koniecznie. nieuchronne Fatum y nátura sáma.

T. Sáma w sobie zdumiewáć się muszę, iż moy Pan y Dobrodzicy, wznawa y concypowáć może efekt gládkości; á to czyni, gdy sobie przypominám onych Filozofow, ktorzy concludowali między sobá nieodmiennie, iż nikczemnik, sprośnik nie może y nie wydoła ogarnáć, pojąć y wyrozumieć skutku piekności.

B. Wszystkie pomienione Attrybutá, ták względem gládkości y męstwa, wielką májá moc ná tym świecie, jednákżs naywiększa (ieżeli się rzecz może) hołduie ánimuszowi częśc w ktorým zwatleć nie może, nád stal trwálszey własności, áni horoba, áni czas, áni látá, áni Fortuná, áni przypadek, áni żadna rzecz chyba nieuchroná smiertelnoś, owszem ná káždy dzieńá moc y własnoś, wyniosłego w cnotách ánimuszu, wzgoré postępując wybornemi cnoty stopniámi przychodzi do gornych pálcow y nábywa niebieskich splendecy.

T. Pánie moy, wiem ia bárzo dobrze, iż wspaniálosć ánimuszu nie nágánionego, názywa się z niebá nádánym splendorem. vrodá w ludzki w cieie, tytuie się od náтуры dárowánym pręcko przemiájącym vpominkiem. A ták zás istotá y własnoś głosu stawy wyráżona porządne, záziera w sobie fánt kosztowny do vkontentowánia sluchu y fercá. Mym zdánieím kończyc by ten dyskurs, májąc dosyć osóbliwie ná tym, ze Iey Mśc Páni Dámá árcyna dobaa. y Wmśc árcywybornego męstwa, siepácz álbó chćialem rzec siekácz. Szczęśliwemi się Wmśc. zobopolnie názywáć będzicie mogli, ná wesolych przechadzákách, po fortunym gáiu, między wonná éieniem okrytá Myrrhá. ták gdzie dni swe melánkoiczne. kończy vstáwicznie Duch szláchetny, slawá ozdobionych Literattow!

B. Wspomniałswy gáie y przechadzki y Mirrhy, spráwiles to, że mi wpádló ná pámiéć, co mi się przydálo w polách wesolych Elizeyskich.

T. Ey kłopotóćz moy, kłopotie, lepicy bylo vkásić się w język, niż dáć okázya do przypomnienia tráfunku w tych ták dzikich pustyniách Elizeyskich. Y byleś w polách Elizeyskich? zázawsz wieć Wmśc do Plutoná ná siarczysty záciągász bántiet, á gdzie znaczne potráwy, to sám tylko zámknáwšy się w pokoiu z Iey-Mściá wšzystko radbyś Wmśc pozárt, o swoy tylko káidun widzę, mász Wmśc stáránie, á slugá ieżeli sobie nie każe zgotowáć w gospodzie, pewnie v stole Wmci, o ktorým choéiaz dáie znać Trębácz, nie obćiazzy zoládká.

B. A gdzieżem ia nie byl, niemász Kráiny ták odlegley, nie všlyšysz o Provinciey ták pustey, nie naydzieš Zonam inhabitabilem po ktoreybym ia temi swemi Bohátyrskimi, nie miał deptáć nogámi.

T. Proszę niech mám wiadomoś o tych ták dálekách, trudnych, y nieslychánych peregrynáciách, tylko porządnie nie miešzájąc należącego dyskursu, chćiey Wmśc rzec práwie żebym z rozumiał, ieżeliś Wmśc iest animal rationale, á nie wieprz dziki, poniewáż człowiek nie tylko iest staturá od rożnych bestiy rożny, ále rozumem, dowćipem, y mowá.



B. W tych tedy polach Elizeyskich, pułk walecznych gromadny podkaszwy mnie Kawalerow, tymi przywital mnie słowy. Niezwyćężony, odważny, nieustraszony, czuły, nieodmienny, ślāteczny, ćierpliwy, prędky, rozmysłny, opātirny, Bohатыrze ślāzny, Bohатыrze burzācy. Wiray, bądź zdrow, żyj śzczęśliwie, ā tā ktorā dāiem Hetmānskā niepogardzay buława, bądź nāszym, wnięciem prośim generālnym Kāpitanem, bądź Hetmānem, zostan Wodzēm, prowadzāc nas odtąd iuż Woysko twoie przeciwko pułkom, Dam, Mātron, y Metrejs tāk gładkich, iāko się pokāzuiā surowe, nic ā nic o nāsze niedbāiāc zākochānia szalone.

T. Radbym wiedział skutek tey, o ktorey slyszę Expedycyey zāczętey, w woselych polach Elizeyskich, z okāzyey szalonego kochānia.

B. Tāk ozdobney nie zbrāniāiāc się przerogātywy, przyjāłem buławę, chcāc położyć nā powal rodzaj płci Biāłogłowskiey, ā tym chęciwiey, gdym sobie przypominał Akt tyrānistwā nā demnā sāmym wyrządzoney iedney Mātrony.

T. Srogie być musiało zāmieszānie, y nienawiść Wmści, y nie dżiw, gdyā więccy może nienawiść, gniewem zāpalczywości podzarzona, niz samā Pāni Mātkā miłości Venerā. Niechciēy Wmśc żnośić y tāk w zāpalczywości wywracāć narodu Biāłogłowskiego, ktorego naturā zāwsze ciāgnie do zgody. Wmśc iāko świat wlystek hołdował Asyryānom, hołdował Grekom, chołdował Rzymiānom, gdzie częścīā Asyrylka pobożność, częścīā Grecka w głębokim porzadku zāsadzona dyscyplinā, częścīā Rzymiānow wwelela narody ludzkość, tāk doskonałe, iż woleli tym hołdowāć w chęci, niż inszym roskāzowāć w Māiestacie. Rācz tylko Wmśc zāżyć tey, ktorey zāżywāli Rzymiānie ludzkości, pewnie y z tey Expedityey, powroćisz Wmśc w koronie zwycięstwā, w witey z grochowin, ālbo chęciātem rzec z lauru.

B. Iuż nie truam teraz o tākowe z niewiaist zwycięstwo złotow. gdyż wyszly od Iowiszā Vniwersāly, iż dla plugāwego wszereczenstwā, świāt pewnie ma wolā w torym kārāć potopem, wtorego tylko Decaulionu, y wtora zostāwuie Pirrhę lecz iā temu zābieżę.

T. Może to być, Ale zāzywšy większego trudu y prace przy kosztach niż Zulāwiānie około swey tāmy.

B. Ani prace zāżyjē, āni kosztu poniosē, śnādnie wszystkiego dokażę, ā tākim sposobē, W pułnoenych Provincyāch, wybrawšy nayogromniēyszy obłok, wetkam węc wszystkie Wiātry, Burze, Wichry, Chmury, Dżdże, Rzeki, Ieziorā, y zbiē mocno obręczomā roskāżę, potym rzucę wsiē nieumiārkowaney nā osme niebo, gdzie vderzywšy się o skālę przezroczystey Sfery, musi puścić nity zātapīāiāc Iowiszā, że wszystkā gornā hālāstrā, wymysłona od zāślepienego Pogānswā. Powiedzże wszystkimu świātu, żeby się nie lękał wtorego potopu nā świecie.

T. Bārzo dobrze, dam znāć o zamysłach tāk wysokich świātu: A nie miał zāś Wmśc ālbo Avizow ālbo Posłow od kogo temi czāsy?

B. Przyśiał sędziwy Demogergenes czterech Posłow, pierwszego imię było wiek złoty, wtory zwal się wiek srebrny, trzeciemu dano nazwisko wiek miedziasty, czwartego gdym spytał iáko mam zwáé Wmści, odpowiadając, rzekł, twárdym mnie wickiem nazwano żelaznym.

T. Zacne Osoby, coż tam będzie dálej?

B. Stáwiwszy się złote, srebrne, miedziáne, y zelazné Poselstwo oddáli rewerentia osobie moiej.

T. Chciałes Wmśc rewerentia podobno eoli tam za przywitanie y iákim zwyczajem stánęło od tych Pánow Posłow.

B. Wiesz, że łeb który Łáćinnicy nazwáli *caput*, między wszyśskiemí członkami ludzkimi jest *Venerabile*, jest *Sacrum*, iáko Stolicá dusze zawsze żyjącey. Dlategoż stárożytnosć zwykła była witáć osoby przychodzące, zdiawszy czapkę, kápelusza álbo slyk z głowy, osoby mówię godne czci y poszánowania nazywałac albo nazwiskiem, álbo nábytym z rzędu y godności tytułem. A iezeli oná stárożytnosć, nie miała wiadomości o nazwisku, álbo tytułach, tedy te tylko słowá witania kończyli ceremonią: służbá mojá Wmści.

T. Awo iáko baczę Historia jest Mistrzynią żywotá ludzkiego, wyborny to był sposób witania, y zwyczaj záprawdę, który pewnie trwa y terážniejszego czasu.

B. Wiele sposobow przywitania miała y zachowywała Stárożytnosć, ktorých ja dla krotkości czasu, teraz wyliczác zaniechám. Przypominając to tylko, iż nie dosyć było ná tym, z odkrytemi do mnie przystępować łbami, y wyliczác imioná, nazwiska, przezwiska, y niezliczone moie tytuły, ále musieli iáko Hiszpan mowi, *Alla granetto, alla grande*, witáć osobę moję, to jest btezg szósty moiej, iáko należy Cefárszowi, koláno iáko Krolowi, á potym rzućiwszy się siłą wszyśtká o ziemię, iáko żynia grube Tatarskie narody, całując stopy moie Bohátyrskie.

T. Za tą Wmci Macrologia rozumiałem, iż ci Pánowie Posłowie mieli Wáśmosći całowác w cel włásnego siedzenia. Po dokonczeniu y wysłuchaniu Poselstwa ná coś się Wmśc resolwować raczył.

B. Ná to, aby Demogergenes, chcieli mnie mieć ná swym bankiećie, roskázał ná turze z czasem do stołu nosić potrawy. W pierwszym noszeniu, roskázując wydác niemowlęctwo, w wtorym dziećinstwo, w trzecim mlodosć, w czwartym męśtwo, w piątym większá część wieku, w szóstym stárosć poszánowania godná, w siódmym zgrzybiałosć gárbatá, w ósmym stárosć pomieszána z dziećinstwem, częścią wárzyńo, częścią pieczysto, częścią duszone, częścią w pástacach z Francuská.

T. Pánie moy, zázywśy tych potraw, moześ Wmśc rzecz dobra noc Totumfácki, ja już odchodzę, y ty za mną pośpieżyć koniecznie musiś.



## ROZMOWA DWVDZIESTA.

*Bohátyr strászny ná bankiecie v Marsá Bogá woienneho.*

## BOHATYR Y TOTVMFACKI.

B. **P**owiesz owemu wyfokiego ánimuszú Káwálerowi, który przybył, do Marlowátých páłacow moich chcąc być poładzony odemnie ná nie-  
stychane Rycerstwo, iż jutro należące wzięwłzy wżyltkie á wżyltkie Ordines  
może odiaćháć tám gdzie mu się widzi.

T. *Non fero facta*, iáko mowi Hiszpan, to iest nie zbłądź w roskazaniu, Ale  
iákowego porzadku, ktorých ceremonie raczyż Wmśc zázzywáć w tym páfowa-  
niu ná te niestycháne męślwo.

B. Ceremonia pierwiza, iż ja wprzod z pośrzodku pierśi káwálerskich śwy-  
mi wlasnymi rękómá dobywłzy sercá, wtloczę w nie furýá Orlándowá, mę-  
śtvo Rynáldowé, y niepohámowáne bestialstwo Rádámánthowe potym tak wy-  
gotowane kládę, ná onegoż Káwálerá, przy láncuchu czci honorow y sławy.

T. Pánie moy, te láncuchy z honorow zdádzą mi się być zrobione z kru-  
szczá, który nie może być trwály, zmięni się w ogniu, nie wytrzyma mlotu. po-  
nieważ ten honor, przez taki y owáki, iáko więc bywa nábyty sposob, zá-  
ládony iest ná opidiey pospolstwa y rozumieniu ludźkim, ktore iest kruszczem  
nie trwálym, y słabzym nád sklo.

B. Chcesz y zacząłś głębokó brodzić, honor, część, sławá, iest tak kosztowna  
rzecz, iż w nagrodzie každemu, chyba cnoćie się dostawa y lámeý cnoćie należy.

T. Cnota nie ma tak podłego ánimuszú, aby miáła kiedy zá Pánnę Frán-  
cimmernę służyć, sławie, czci, y honorowi. Nie może być oná niewolnicá,  
wolná iest Monárchiniá, wolná Heroiniá.

B. Głębiey o tym dziś dykurowáć nie mam woli, wiedząc iż honor požádá-  
ny, dowodem iest y świadkiem widomym cnoty, ktora się w nas znáyduie, ho-  
nor nie iest inszego, tylko znak y dowod cnoty, ktora w nas miáć swoy  
port y fundáment trwa, mieszka, żyie.

T. Wrodzenie wyfokie wzdyma się náđętoćiá, zápomniawszy, iż pychá Má-  
tká niewiádomośći, y głupstwa, á siostrá nienawiści. A zrozumiałeś mię Wmć.

B. Bárzo dobrze, y wiem dokąd zmierzasz, ná co galisz y ktory cel praten-  
sy twoich. Lecz że się ten dyskurs naprzykrzył, za co inszego, o wesołych Ak-  
tách mey waleczney należących osobie, Mars, Mars moy dawny Pulkownik.

T. Radbym wiedział, co zá Máteria tych humorow wylokich żeś Wmśc zá-  
wśze z Marsém, lowiszem, Neptunem Plutonem, Diablém, z Smierciá, z Czá-  
sem, z Náturá y innemi Bośtwy tak często miánowanemi, iáko byś ich Wmć ná  
nie pozbieiał, czyś do koni ich Wmśc ponáymował, czy do plugu vpráwować  
solá.

B. Wrodziłem się do spraw wyśokich, do Akrow gońnych, do zabaw wyniosłych; niepodobna abym nie miał traktować o osobach stojujących się do inoścwa moiego, o toż być nie może, abym ich mieć nie miał w pamięci. albo na iczyku, *secundum subiectum & materiam*. A tak do pierwszego przyępując dyskursu, powiada iż czasu jednego Mars chce mnie mieć na bankiecie v siebie, wyprawił w Poselstwie zapraszającym prętkolotną sławę, którą wdzięcznie przyjąwszy, y wysłuchawszy Poselstwa bez wszelkich ceremonij, między oneyże wpadłszy, ozdobne skrzydła, lotną Pocztą przypadłem zariko do Pałacow Marsowych.

T. W Msć po bankietach z wście, a ia zkompanią domową, trwać o głodzie ledwie nie zawżę mużę.

B. Przed bramą niedobyrey Fortecy, potkał mnie wysłany fawor z niezgodą prowadząc ku Marsowi stojącemu z odkrytą głową, w piękney frequentey wysmienitych Kawalerow, po wielu ceremonij idącemu do stołu, nalewkę trzymała nienawisć a międnicę hałas z polerownego bułaru, lejąc na ręce moje Bohатыrskie, miasto wody krew pieniająca się, z czterdziestu trzech tysięcy człeká, ktorých Annibal surowy poraził na Apuleicy.

T. Zbroczone ręce mając po same łokcie, zdaliście się W msć być własnemi rzeźnikami. Gdyby widzieć towałaia profz.

B. Generálną Chorągiew Alexandrá Wielkiego!

T. Sanć W msć z Marsem siedział v stołu?

B. Nie była zacna Kompania u stołu z Niemieckiego kolástego, Był Tami Berlan możny, był Krol Percki Xerxes, trzeci Alexander Wielki, czwarty Dariusz, piąty Cyrus, szósty Mars, siedmy ia Bohатыr Strażeny. Czas że Smierć a *Officium* Krucżących odprawowali.

T. Co za potrawy, przysmaká, y noszenia były, możnali wiedzieć?

B. Do smáku właśnie moiego zburzenie Troie y *Artháginy*, zniszczenie wielu Fortec potężnych, po dokonczonym bankiecie czas że Smierć a przyzli do zabierania z stołu, mając przy sobie Kredencerzow, Fortunę, przypadek, nieszczęście, y nieuchronność, z kofzami do stołowego srebrá. Awo w krotce mówiac wedla zwyczáiu, ten zdymie misy, ow podnosi pałmifek, ci rálerte, owi zaś widelce, noże, y serwetty zbieráia. Smierć konkludując z kredencerská, porwie obrus, raz y drugi kolistá zawiáiac sztuka, wkiłała weń one wszystkie wżyz pomienione ołoby pewnie a pwnie, y mnie samęgo w tenże zágmachráłaby obrus.

T. I skóś się W me vmknął, od tey z głodu tak wyschley śmierci?

B. Postrzegłszy y wyrozumiawszy kunst, ktorý wyrzadzić chciałá porwałem z ręku Posługaczá, do zeltey iuch: czerwone záprawný izturm Konstantinopoli-tańki z misą wygodź lęm w nos właśnie, między czy nielucić wá mąstká, iż pod stoł izwinku: c wpscć n dłońia z łanęowbta od razu muszáł. A tym czálem z załtołu, zá urzwi, do stáynie, gdzie dopadłszy Dromedera wychowale-



go. nie rzekłszy nawet czołem za cz. se Marsie, nie p. żegnawszy faworu, y zapalczywości. powrociłem do oyczyt-go gniazda szczęśliwie.

T. Ostodlawszy pierwey sławę porym Dromederá, przydzie Wmci p-waie wedla dawnego zwyczáiu y nalogu. iez lż é o kiu w rydwanie. Ale, taka ma być resolutia, to tryb inestwá, y odwagi Rycerskiej, taki proceder iosci sławę y dobrá opinia zawize, która się kontentowác nalezy, idac tarem Socia-reta, vkontentowanego tym samym gdy mu ieden tylko applaudowal w Akádemicy Pláto Ale iáko czynil Demosthenes, który nie byli sluchány, pochwalony od wielu, záraz myśl smurna, srafobliwa, y melánkoliczna zázczynał, chodzác ledwie nie w téskliwej zalobie.

B. Rozumiem dokąd chcesz zázachác, iuz się tu záztrzymay, doszedłem prazentisy twoich, Honor idzie zá zwyczáiem, á zwy. zay zá opinia precz záden. tego pochwalic nie moze, czego by w rzod Piáwá y zwyczaj nie stwierdzily. Twierdzac tedy to com powiedzial, sluchay com vczynil y czegom dokazal przaszlych wíekow, y iezelim godzien slawy álbo nie.

T. To inza moy Dobrodziciu rad vslýzć.

B. Slysze, á slýzác vslýzysz, Hercules. Apollo, Kupidon, y osoba moia sli-  
šmy ná przestrazl z luku strzelác o lepszá: Hercules strzeliwszy, zábil Pironá sprotá gádzinę. Kupidon strzázl iwa przeniknal wšytskie Sfery, á iá ná wyloc przeparzylem téskliwe pieklo.

T. Iáz zniemi po durku o lepszá, obaczysz co wkoraz.

B. Skonczywszy pierwzy sławny nász przestrazl, obaczym, álišci niespodzic-  
wánie z przeka, z nagla, pokaže się smieré wluw y strzázl vzbroyona, z Tatárka polegájac od smiechu z názego przestrazlu, á wyzywájac z nas kázdego ná lepszá.

T. Sroga hániebna rzecz, že tá smieré wszedy się ma wtrácić chociazeicy nie prozáz.

B. A strzelác, wíec strzelác, z godnie rzeklišmy wšytsy, wíec iáko y pier-  
wey zázczynájac Hercules, wšytskie á wšytskie wyzábial Symphátyckie pra-  
stvá obracájac wniwec Provincie Arkádyckie, Apollo Wtary strzeliwszy, zniost  
wšytskie syny Niobawe, Kupidon ná wyloc przabil wšytsiek Ocean, Smieré  
strzel wšy, položylá ná placu woysko gromadne Daryuszá Krolá Perskiego, ia  
zwyczáiem strzelczá z luku wýwiczzonego Pártha, cztera strzázl z kołczaná doby-  
tych, razem wypuszczonych z tégiey ciégivy, cnybko Herculesa w nos, Appo-  
liná w gardziel, Cupidona w serce, Smieré w wyschly wlašnie vgodzilém zo-  
léddek zostájac Trzumphatorem y wycięzáz strzelitego zakladu.

T. Iuzéš Wmšć tak wiele tych swych bogo v názabial, iz iáko Pánštvo ich  
falszywe, tak istotne kłamštvo smieré onychže przez ríce Wmšci Bobatyrskie  
zázána. Ambiria Pánie moy Wmšci to rzetelnie słowy wyrazá, co się wtermi-  
nách zoztać zázána miara nie moze praw ly, iezeli nie dluzey bę lzielz raezyl tego  
trzymáć zwyczáiu, pewnie byé moze Wmšć w Reelstrze ludzi nádetych, wynio-

nych y pysznych, iákowym byl on Aiáx, który będąc przymowny od zbroie Achillesowey, swą się ręką zabił mniemáiąc być rzecz lepszą y słuszniejszy vmrzeć, niżeli być wtorym po Vlyseście, obawiać się potrzebá żeby ztey pychy nie przypadł do gárdła Wmści lyczány kátar.

B. Ze mnie pysznym názowia, namniey o to nie dbam, bym tylko honor y y sławę, w swey miał possessiey,, kto się nie opponuie przy ámbiciey to blazen, y żadney godney pochwały nie dokázuie rzeczy Lepiey mieć swey Cämpániey Annibálá, Drestá, Pentea, Arytámánthá, Achillesá, Ajáxá, Alcibiádá, Alexandrá, Parmeniona, Kálissena, Themistoclá, Milciadá, Romulusa, niżeli w óbve satiey żyć z temi, którzy są przeciwnego humoru tym w zwyżz pomienionym, sławnym, y odważnym Hetmánom.

T. Skończmy iá Pánie moy proszę: honor, część, sławę, y wszystko świat masz Wmść po sobie, á przecię długow (iáko widzę pełno ná szwi, więc iuż y kopy ná ten honor niechce pożyczyc żaden, poznawszy Wmści tak pewnego Oddawcę wyniośtości, animulzu więcey niż chlebá, miásto obiádu álbo wieczere pycha się posilamy niešťczętná zawierájąca w sobie własności szaleństwą ktorego szalony widzieć do siebie nie może. Ia, iáko z prostoty dochodzę, pełno jest, podobnych ná tym świećcie w postępkách osobie Wmści, tylko mi niechćicy mieć zá złe vprašam goráco.

B. Vydźcie, wydźcie rzec tobie to y owó czásem, Biez mow Kuchmistrzowi żeby dowárzył honoru, część ná roście niech przypieczona będzie y ámbicia dobrze vsiekána w Páźrećcie.

T. Niech pozábiiáją wszystkich nádmizębow. Ia idę.

## ROZMOWA DWVDZIESTA.

### P I E R W S Z A.

*Bobátyr stráśzny częstuie Sybille Prorokinie Pogáńskie.*

## BOHATYR y TOTVMFACKI.

T. **I** Ak wiele godziń, dni, minut, mieśiocy, lat, czásow, stráciwszy'y przepędziwszy ná vsłudze Wmści, ánim mogł y do tąd nie mogę doycć, wyrozumieć, pojąć, concipowác, czymeś jest Wmść Pánie moy Miłosciwy. A ia co wiem? iczełiś Wmść nie jest z trefunku iákiego ow Ampusá, który ná się rozne postáci, rozmaíte formy bierał, tak często iż żaden skutecznie zrozumieć nie mogł, ktorego byl rodzái u bestia, álbo chciałem rzec *animal*. Niech się tedy dłužey nie biedzę vprašam z myślámi z powieści Wmści wyro-



zumiałwszy *ex quo genere sublátia anima sentiens* zawiera się w osobie Wmści Bohátýrskiej.

B. Odpowiedz snádna, według twych Filozofow, że *animal rationale, discursivum, y risibile*. Ale żebyś rzecz y sprawę skutecznie przeniknął, pewną wiadomością wiedz, że *jest* tym czym chcę żebym był.

T. Trzebá tu przecię *distinctiey Dobrodzieiu*, y powiedzieć ieżeliś Wmśc człowiek álbo nie, ieżeliś Wmśc człowiekiem, to ja zaraz powiem, żeś Wmśc św. ác máły nákształt kárliká zawierájący w sobie wszystkie dziwy *uniwersalnego* światá. Ieżeli zaś nie raczysz być człowiekiem, proszę niech wiem ktoregoś Wmśc *rodzáiu* bestya.

B. Tyś *jest* bestia, Zdraycá, álem ja człowiek, owszem człowiek wyborniejszy y osoblwszy nád inne ludzic między narodámi.

T. O! takim sposobem *jestes* Wmśc *animal providum & sagax homo*. Przecięż radbym miał wiadomość o *Geniuzie* Wmści, wiem że mnie rozumieć raczysz w tym, com krotko námienił słowem, gdyz każdy człowiek skoro się wrodzi, zaraz się *interessuje* do niego, y rości w nim skłonność álbo złą álbo dobrą, do zabaw, spraw, postępkow, y życia.

B. Ato tymi twemi mowy wykrętámi, pewną sobie złą sprawiwszy z gotu-  
iesz ná grzbiet y kości z *twárdev* *dębiny influxiá*.

T. Tak ja zley radbym *vszedł* *influxiey*, iáko każdy dobry y cnotliwy, zyczy sobie *uchronić* się *okázicy* do zley o sobie v *Ludzi* *reputáciey*, y *rozumienia* *niefortunnego*.

B. Jam *jest* w pał złym człowiekiem, coż ná to odpowiesz? (cnotliwe.

T. Odpowiem, że sprawy y postępká Wmści, raz są dobre, á raz złe, nie-

B. Prágniesz widzę żebym ci *leb* rozwałił do zębow *pałászem*, służyć twoiá rzecz nie przeczyć *Pánu*.

T. Ciężkáz rzecz służyć, ktory nie zwykł być *posuszny* drugiemu á *ie-  
szcze* cięższa służyć nie mieć nagrody.

B. A niechceć się służyć, niechce? powiedz, odpráwić cię, ábdánkowác; *licentiowác*, *jestem paratissimus*.

T. By *táka* skłonność do nagrody, iáka ochotá do odpráwy *náydowálá* się w Wmści, nie *chodzil*bym iák *vrwániec* w *látách*.

B. W nagrodzie, odnieśiesz *záleczenie* u *ktoregokolwiek* *będziesz* *chciál* służyć z *mych* *dobrych* *przyaciól*.

T. Komuż mnie Wmśc *chcesz* w *vsługi* *zálecic* *lákáwie*, nie *dawsz* mi nie *bárzo* *nielákáwie*, *zdrádzil*wszy *czás* y *látá* *nádzicie* *moiey*.

B. *Cesarzowi* *Tureckiemu*, ábo *Zoffiemu* *Perfskiemu*, álbo *Wielkiemu* *Há-  
mowi* *Tatarskiemu*, ábo *iezelic* się *będzie* *podobálo* *Wierciecipiętá* *przed* *Káliffá*, *Egyptskim*.

T. Dziękuję v *bogi* z *bedlek*, każdy z tych *Ich-Mościow* *sposobny* *zá* *pier-  
wizá* *znátiomosciá* *kazac* *mnie* *wbić* *ná* *pal*, álbo *záwieścic* *ná* *stálitym* *haku*. Już

ták wolę z bucznych nagrod od Wnści odebrány, wzdychając czekić za-  
płaty od gornego Iowiszá, który Wnści pownie záleci Brátru swemu rodzone-  
mu Plutonowi, dla zázytia wizelákich wezáfow y izzégliwosci zá tak láskawe  
ku zástuzonym baczenie,

B. Zártuię, zártuię, miły Totumfacki, á iabym cię nie dáł zá wszystko zło-  
zo ná świećie, ták korzyštam w tobie

T. Niemáľž žadney tákowey cnoty, také y ná świećie, ktoreyby owoc nie  
miaľ się obráćac ná dobro, y pozytek onczyze, więc y ten dobry áffakti Wnści,  
odbierac będącie odemnie sobie należąca wdź ęczuosc y wstugi przy tym, kro-  
re Wnści czynię podźiękowaníu, prágnac doyc kiedy, iáko, y zkad záczęła  
się bytnosc, vrodzenie y žyćie osoby Wnści Bohátyrskiey.

B. Atom jest kontent, vkótentowac w tey mierze desiderium twoie. Wiedz  
tedy iż gdy on itary Náddziad wszystkich Náddziádow Demogergenes, chciáľ  
y zámyšľal rozerwac pomieszáne cháos w ktorymem dožieraľ kuchnie ná ten  
čas distilluic piatá essentia z piátého žywíotu, dla siebie y kompanow  
milych.

T. Ktorych kompanow?

B. Ognia, Powietrza, Wody, Ziemie.

T. Tá to kompánia, tá nie owá, z ktorás Wnśc zwykľ byl šiadac ná bá-  
krze y stymboiku, z młodszych lat swoich.

B. Posileni ona essentia piatá, tuž w ęcey vstáwac nie možem áni vbywac  
nas budúcie. Więc Demogergenes postrzežszy čas wyłazu, moiego z po-  
miešzánicy breľy, vderzył fátnym swym pálcatem w gruby ogrom Cháosa,  
rozrywajac go ná cztery smáty, gdje každý moy kompan wedľa woli twey,  
obráť sobie residentia wczesná, mnie przypáľla phántasia z Ziemia zostac w-  
kópánicy tu niiko, ná ktorey tryumfy odprawue žyjac, wszák obaczysz poko.

T. To takim sposobem, nástáľes Wnśc rowno z Żywíotami z ktorých ná-  
tury zostawíles Wnśc przy osobie po częsci iákieykolwiek, zostawám vkon-  
tentowány z wiadomošci, ktorás Wnśc každemu láskawie ná widok wystá-  
wic raczył

B. Náštapíť po wíelu lát potop, wszystkie šwiát wylewajacy, o ktorego przy-  
šćie wprzod wiaźawszy wiadomošć retyrowalem Osobę moię Bohátyrská no ę-  
cze, ktora się spušćila z gornych obłokow napawać do žemskich leziot, z tá zá-  
żywalem wesolých z lyskawyćami, piorunami kometami, grádami, wzdžami,  
áž do vstápienia onych wod w pospolitym rušzeniu náštpujacych ná gránice  
žiemskie, ná ktorey *ex putredine* vroszczonemu, koniecznie á práwie cudo-  
wnie y dlugiemu y miazszemu wiekowi, vciálem; iáko więc ęšći vcinára šzyię  
ktore się tam náyduia bešcie.

T. Pánie moy, poniewaž Wnści nie mogľo vbywac, poniewaž Wnśc nie  
mogľ vmrzeć, z ginac, áni się zálac. obzáršy się piatęy essentiey z piátého žy-  
wíotu wydistillowánicy, coš mogľ wybornie, bez wšzelákiego niebespieczeń-



świat, zostawić w postronku istory; istotnego potopu. rozkazując sobie raz do  
zobey iuchy, raz do rosofu, czasem z węgierską zgotować do tego do owego  
wielorybą, złączyć się w mśc wody śnać zapomniawszy, iż który ma konie-  
cznie wśc, pewnie nie wronie;

B. Miałem ja pożykac Sireny, Tritony, Wieloryby, Delphiny, ale ani po-  
mnie jako ren zamysł wypadł z pamięci.

T. Pewnieś to w mśc albo o śledziu co go za dwa szelagi dostanie, albo  
o owym Linie co wesoray u Przekupki wśnał, disposiciami swemi wysokimi  
w phantaficy ruminuiac wybił sobie z pamięci Sireny. Bywa to Panie moy,  
iż jeden człowiek stoi za stu, a sto nie stoja za jednego. Ja się samą Olobą  
w mści kontentuję, y spytany bowiem, żeś w mśc Bohatyr straszny, wrodzony  
ze staroego Chasesa, wychowany piata essentia. piatego Zywiolu. człek odwa-  
żny, tyrański, rezolucyfrogi. mężny, potężny, iencę się wziął v Diabła podobnos

B. Z takowego dyskursu każdy przyznać musi iest Krasomowcą gładki, y  
w słowa bogaty wyborne Orator.

T. Zgad to pochodzi, że w mści każdy szanuje, waży, poważa, respektuje,  
lęka się, kocha się, aż nazbyt y bierzey.

B. Gdy się już rozmnożył naród ludzki, y w tak niezmierną y zrodzay-  
ną obrocił się *frequentia*, że go y świat ogarnac nie mogli, musiałem konie-  
cznie zachowując należący porządek, aby się wszystko w pierwsze nie obroci-  
ło Chases, musiałem mówić w naleśc zawężnienia, nienawisci, zwady, wojny,  
Expedicie, proce. kufce, łuki, arkabuzy. działá, miecze, multany. y pólasz  
przyjpac do boku mego, ktoremi świat przepurgowawszy się w Máu zbył  
niepotrzebnego ciężaru, y wyrzucił *materialiam* z Ciála swego *peccantem*.

T. Toć tym trybem z wolną postępuiac aż do nas przywędrowála woenna  
Expedicia, w ktorey Fortuná przez miecz w niepokoiu bálásie, zaiatrzeniu y  
gnawie, znośi dziś niespokoiunych, aby spokojnicy jutro pokoy spráwiwszy  
w pokoiu żyć mogli długó.

B. Miecz á tarcza fundán etem iest zwiższe pokoiu doskonałego: Miecz Zola-  
nierzá, chcešli cnotliwego, day mu zold dobry, vczyn placá wczesną, kon-  
tentny, vkaż chleb należący, podnoś na ślepnie honoru, wyrzisz, iż przy  
Hetmánckity czuloś Rycerstwo żyjac, nie wydzierstwem z przeklęstwem, do  
Obozu za sobá nie poprowadzá przeciwney Fortuny.

T. Tak iest. Nikr więkzsey nie czyni ani przynosi szkody, w Ludziach, A-  
ktách. nake hardy Hetman, vporny Zeglarz styrem władájący wozony bez su-  
mnienia, Medyk nieumieiętny, Sędzia ku prezentom zartkiego wzroku, á leni-  
wego vchku spráwcm.

B. Jam nayspierwey iprowadził porządek strachu niespodziwanego, w ná-  
pádnieniu ná w oyska z Páannonická odnoszac zwycięstwa. inż prawie w prze-  
grány potrzebie.

T. Rozunem spráwe, iako się przydało Woysku, ktorego był Hetmánem

Bonnus, idąc przeciwko Grekom, którzy napałdzy w nocy na niespodziewanych Nieprzyaciół y uczyniwszy okrzyk z Pannonicką odnieśli zwycięstwo. Dotyc o tym, czasby dla skupowania, szafarzą postać, należących do kuchni potrzeb.

B. Y owszem. Gdyż będą miał w siebie pewnie wdzięczne goście.

T. Sam Wmć mało małz co jeść, a przecię na bankiet rad prosiłz, ktoż się go obiecał za tak gorącą prośbą.

B. Sibillá Persicá, Sybillá Lybicá, Delphicá, Cumza, Erythraa, Sámia, Cumaná, Helleponiticá, Pryrgia, y Tyburciná

T. Co za przyśmáczki dla tak niebywáłych gości máią być niech wie przydamnicy Kuchmistrz.

B. Czas przeszły w świeżey pamięci niech zgotuie smáczno.

T. Bárzo dobrze, boć zázwie pamięciá wzywamy czálu przeszłego bez krotogo nie przypadłby żadną miarą do smáku tym gościom.

B. Czas także przytomny, zartko kaz záprawić dispositiá wlot, wlot, poco nie oziębnie.

T. Dobryć bywa záiac ná zimno.

B. Infza záiac, infza czas, Blaźnie.

T. A przyszły czas, iáko roskaćsz Wmć wydáć.

B. Z przyszłego oo się dopieczę, to niech odkrawa.

T. Będą się miáły buczno te niebywálc w domu Wmści Mátrony, popráwią się znácznie y potyia pewnie.

B. Niepodobna áby potyć miáły, dotyc ná tym niech máią, że boki dobrze wypelnią y mnie ná Bänkiccie.

## ROZMOWA DWVDZIESTA.

D R V G A.

*Bohатыr stráśzny Cupidina cztery stó policzków zgromił.*

### BOHATYR y TOTVMFACKI.

B. I Owisz Bog Naywyższy.

T. To iuz początek nagrobku, pewnie zázcznie się Tráktat o śmierci Człeka wielkiego, y osoby zacney.

B. Iowisz naywyższy, czásu jednego záprosiłszy do siebie ná bankiet, niebieskich wszystkich gornego Majeřtatu Purpuratow, włařnie w puł obiádu zászawszy acłarem y ámbrosiá wzbudzác wesole humory, pytał Mercuriuszá Po-



czarzą y Curiorą drog wiecznych, coby mu się też zdáło naydziwniejszego ná tych dolnych niskościach swiátá, ktoremu respons czyniác, nic práwi dziwniejszego, nic srozszczego, nic straszniejszego, ogromniejszego, nic zuchwáljszego, nie mogłem obaczyć nad Bohátyrą burzácego.

T. Co rozumiecie, ieżeli sobie tám nie ruminował tego y owego Pán miły lowisz, że go nie nazywam z Łacińská Iupiter.

B. Iowisz znowu zdumiawszy pytał, co wždy zá stworzenie, co zá czlowiek Bohátyr burzący, odpowiadájąc Mercuriusz przyda, Oycze y Rzádcó niebieski wiedz pewnie, iż pomieniony Bohátyr strážny, będzili chciał vdsrzy niebem o ziemię, ziemię wpuł iák śledziá rozedrze, morze duszkiem spełni, a piekło ná oley wyciśnie.

T. Zákroił też aż názybt Mercuriusz pochlebstwá wynosząc Wmści, przed obecnością gornopiorunneg<sup>o</sup> Monárchy, y innemi siwo szędziwemi Senatorámi gornych Provincyi, czemu się ia naymniey nie dziwiuę, gdyż Merkuryusz ma to z náтуры, że zdábym dobrze, á zły ze zły názawsze, podobny będąc Hámeleontowi odmienností nieustáwiczney bárwy y koloru.

B. Co slyszác Iowisz przysięgam powiáda ná się samego, iż zniósę, zniszczę, poniżę, zetrę, y wniwecz obroczę tę tak gorná wyniosłość y pychę.

T. Y przysięgl Iowisz, day go zábitey śmierci, przysięgl Iowisz, Pánie moy rádcę, choway się Wmśc ciepło, Przysięga Iowiszowa frogá, groźná, strážná, nieodmienna, což inszego y różnego od przysięgi onych Bogow, ktorzy ná leźiorá wod Aygijskich krzywoprzysięstwo popelniwszy oddaleni y wyniszczeni ná czas być musieli od przáminentey Máiestátow swoich y godności gorney.

B. Ow zauszniczek Cupidon, vstyszawszy przysięgę solenná, vskloniwszy się raz y drugi, owák w Pochlebcow zwyczáiu y vkladności, przystápiwszy do vchá Iowiszowego, rzecze, Wielgorzádcó náz, ia wtey twey prántensiey, vstugę moję oháruię, pozwol, rozkáž, á ia wnetže poimám, zwiáżę, y do wozu mego tryumfálnego, przykowác roskáž Bohátyrą strážnego, oraz w ieden moment, zá wiele karzác popelnionych zbrodni, Iowisz nie recolligowáwłszy się, w swey żápálczywostí, dáł klenipotentia, do Roku y Niedziel sześciu, stáránia się o zdrowie moie, práwná.

T. Odpowiedz, záwáśnienie, gniew, zwádá, rzecz iest bárzo niebezpieczná, miánowicie z potężnieyszemi, ktorzy iákó ogień palájący, wszyltko w się częgo się tylko tykáia obracáia.

B. Mars Pułkownik moy o ták ostrey Cóstituciey wydánicy ná mnie z Seymu gornego dáte znác przez písanie swoie. Ia, frogá ligę y coniuratiá widząc w responsie moim dołożyłem, iż ládá w dzień záłápiwłszy Cupidona, miałem swymi włáśnemi obłupić, iák węgorzá z skory rękómá, roskázując áby mi z niey zrobiono parę skorżni o dwuch podszewkách ná zimę.

T. Subtelná tám skoreczká, lepieyby kápéi kázác nárobić, z ierchy tego delikácká gornego, strzez się Cupidonie iuž cię widzę práwie obłupionego.

B. To pi-

B. To pisanie moie ani wiem tak dopadło rękę: Cupidynewych, który zląkszy się rozgniewany w pomście odwagi moiey opuściwszy pátące obloczysko, gdzie się mego przybycia spodziewał, wócił na tę naszą piałczyślą niskóść, kryjąc się tu y owdzie przez czas niemáły.

T. Miłość skryć y táić się nie może, ponieważ niczym innym nie jest tylko doskonałością ludzką, z affektem vmoderowaniem życzliwości, zawierającą się w ulubionej obrány rzeczy, eo się żadną miarą ze wzajemnym zawięciu, wtáić między dwiema nie może

B. Więc szukając go sam y tám, tráfunkiem nápadłem ná wyborne grono, nádobnych Mátrón w g'ádkości, między ktoremi przypátruiać się nayglądziej w wesołm iey poyrzewiu postrzegłem wtáionego Zdraycę Bozka miłości Cupidyná.

T. Oczy czarne otoczone ozdobnego hebanu powiekámi, tájá w sobie tego dźwieciuchá miłości, Wzrok nádobney Matrony, áza nie wzbróiony łukiem y sitzálami Cupidynie máły.

B. Postrzegły mnie Kupidyn wóieka z oczu wdźięczney Metresy, wpadając w głębokości morskie, między różne ryb wilgotnych fámilie.

T. Przyszło tám pewnie być y Wmści zá tą pogonią w Kšieńeu iákiego Wielorybá.

B. Ia po nim w głębokość Morzká nurkiem, nie trácąc szláku po onych vlicách wilgotnosolonych, w tym Amphitritá miła Kumá mojá, dáła mi znác iż wypadł ná powietrze. Ia nászychtowawszy skrzydłá po nim, y wlekkie powietrzne, gdzie podkawszy mię Kometá rospalony, moy dawny Rubáznik powiedział, iż wpał do pieklá, ia y do pieklá szust, gdzie Cerberus Bryan ze trzemá łbámi piekielny dał mi wiedzíc, iż wylećić miał ná polá Elizeyskie, w którychem go spiąceg° z fátygi tak wielkiey pod krzem iáworowym dogonił.

T. A ktożby się nie zfétygował, tak vstáwicznie biegájąc, letájąc, pływájąc, zmorzanymby został y sam Hercules, Atlas y potężny Sámson, nie tylko ten dźwieciutzek máły, iáko być powiádáją Cupidyná.

B. Spiącego tedy podnioszy od ziemi ná pułorá łokcjá Cupidiná zá nogi, dałem mu cztery slá policzkow po wdźikách pápinkowátých, co raz to lepiej Kupidyn zemdlony, nie lekkimi pláskájącemi rázami, pocznie pláczliwie wólać, Mámmá, Mámmá, Táttá, táttá, táttá.

T. Sámo przyrodzenie jest powodem do tego, ábyśmy się w przypadkách, y potrzebách nászych, wdawali iáko do naybliższych Pokrewnych nászych. Aczci dźis więkza część potomstwá wzgárdziwszy wóla y rozkazaniem Rodzićielskim, sławáją się głównemi onych Nieprzyziaciólami. A Rodzice smutni nie synámi, ále iászczorczym potomstwem názywáć ich muszá, Ato ia sam byłem pierwszym, ktorym wzgárdził, ráda, wóla, y rozkazaniem Oycowskim, y dlategoć też zá przeklęstwem Rodzićielskim, wleczyc się muszę po mizernym świećie, íám y íám o nędzney pástyce chlebá tego y cwego.



B. Ná on pláč, wrzask, y chlipánie dżiećinne, przybieżála Venus zálošna Márká, padájac do nog ábym wolnym uczynil Synaczká, obiecuiac to spráwić, że vrodá, zaczností, y cnotá nastawnicyšá w mey przyiáźni korzyšćac miałá.

T. To snadz oná Helená sławna Diádoná, Penelope, Fedrá, Ariadná, álbo inna, ieżeli ktora má wiékszý tytuł gładkości.

B. O žádná ztych niedbálem y niedbam samá mnie mušialá, samá vštama šwemi wdzięczna całowác Venerá w vštá Bohátyrškie može.

T. Mušialeš Wmšć lámežo šiebie zápomnieć, poniewaz počálowanie wto-  
rá šmierciá zowiá, kochájacý ſię w ſobie.

B. Zákocháni, vwiedzeni miłošćiá wšyſtko žýcie ſwoie rádzihy do všt zá  
prowádzili, vmierájac w ſobie, á žýjac w ſobie zákochánecy.

B. Káždé vkontentowánie y véiechá, ma ſwoy kres opócz całowánia.

T. Pfe Pánis moy z tym Wmći całowánie, záczáby co vczćiwizežo.

B. Albo mi záyrzyš kónczyć diškuru záczętežo.

T. Nie záyrzę, bo wiem, iż máležo ſercá y niškiego ánimuſzu ſá zawištni,

B. Zázdrošć vrodzona tym ktorých pychá rozdyma, chcąc ná ſię ſámych  
wšyſtko záciágnác.

T. Zawištny, ſámemu ſobie mękę zádáwa, y vtrápienie rošći z Fortun y  
powoždzenia innych počiešznežo.

B. Zázdrošć iešć mótylem, ktory kražac ſkrzydłami ſwey zlošći, onęž opa-  
la ogniem ozdobney cnoty, ktorey komuš záyrzy.

T. Zázdrošć ſerce w zawištnym zrze vštáwicznie.

B. Dobrá vczćiwie podlegájac ámulaticy.

T. Ámulátia báwi ſię okolo cnoty, gładkošći y ždrowia.

B. Gornieyšy fawor, okazálšá cnotá y Fortuná ktorých zawištni gániá,  
niž ktorých dobrzy rátkuniek ſwym wšpierać zwykli.

T. Nic pewnieyšzežo pewnie

B. Z podánia wiáry godnych Hištorykow mamy to, iż widžiáne byly w v-  
šćiech Midáš Krolá Phrygiey, będącežo iešće w dżiećinnych lećiech opá-  
trzne mrowki, ktore mu formowály ſánt košztowny žiárná, co bylo dowodem  
niewidáných škárbow y nieštychánežo lákomštvá iego. Ciž podobnym ſpo-  
sobem ſwiádežá, že w všćiech Plátoná pšczoły dowćipne, diškillowály plaštry  
miodu ſłodkiežo, ná dowod wyškokiežo dowćipu, vmieiętnošći, y ſłodkiey wy-  
mowy iego. W ušćiech záš moich ráchowáno cztery tyšáce Hušárzá zbroy-  
nežo odpráwuiažcežo popis dñá ſzešnaštežo po vrodzeniu moim, kiedy mnie  
Bogini Belloná, w kołyšce ſkropioney krwiá vwinionežo w pieluchy všpiłá.

T. To frážká, gdyby byli nápišali, že wšyſtko wojško onego Xerxešá, kto-  
režo bylo Million cály, toby przećię bylo dáć czemu doškonałá wiárę.

B. Rozumieš podobno že ſię to ſtálo bez táiemnice wielkiey?

T. Coli ſię znaczyło moy Dobrodžieiu nie mály?

B. To, iż iáko Orzeł práštvá, Delšín ryb, Lew zwierzę iešć Krolem, ták ſiá  
iešćem Monárcha wšyſtkich Męžow walecznych, p

T. Już to tak, że natura z czasem pięknie na widok wystawia sprawy, przynosi y dzieła.

B. Totumfacki, Totumfacki. Jeżeli Philip Krol Macedonski, wielce się ucieszył y chlubił z tego, że mu się Alexander urodził, czasu którego był Aristoteles, aby mu w naukach zostawał Mistrzem, Tedy y ty masz się z czego chlubić, żeś się urodził czasu zelaznego, ponieważ masz Pánem Bohатыrą stráznego Mistrzá y Professorá. Spraw y dzieł Rycerskich.

T. O pewnie radbym żebyś Wmśc już y nie umierał wystawiając im daley, tym ozdobnieyze światu widowiská.

B. Pewnie żem nieśmiertelnym, y umrzeć już mi nie należy, przespawszy się smáczno, znówu się ocucić przydzie, á ten smáczno y usnie, wesoło się porwie y ze snu, który się w chwale kochał wzechmoenego Iowizá, postępując stopniámi ozdobney enoty, która wszelki stan zdoła nieskończonym splendorem.

T. Jeżeliś Wmśc śmiertelnym, dziś dysputować zaniecham przypomniawszy co powiedział Senecá: Chceszli práwi przedłużyć zywotá swoiego ná świecie, umieyże żyć iáko należy ná świecie.

B. Kaz wydác Kólác, ná ktorey będzie czas, Fortuná, śmierć, y stárszy Diabeł z piekła.

T. Wéiesna kompaniia, iákoz taka ma być u stołu Bohатыrą stráznego.

## ROZMOWA DWVDZIESTA

### T R Z E C I A

*Chorągiew z obrazem Bohатыrskim gromi Nieprzyjaciół.*

## BOHATYR y TOTUMFACKI.

B. **N** Oczá bieząc ku Antipodom przedemną Pocztařz moy sen, twáry, zdrzymawszy się vderzył łbem o górę Atlas tak potężnie iż lećcąc ku dołowi, złamał szyję pośpołu z swym szkápá, tám do nieszczęścia.

T. Nie mieć koniá ná wodzách, spáć ná szkápie, biegáć opiwłszy się, gdy kárk wcale, y ręká w stáwách, wielkie to szczęście.

B. Záczyz wiáwłszy tłomok trokámí, beż Przewodniká, beż Pocztařzá; beż Kálauzá, sám pilno záczyzám drogę konczyć musiałem koniecznie.

T. Ongi, dśc zálwizác kilku grołzy Przewodnikowi, całą noc bládzác, záchcał m w takąá trzęsáwicę, żem się z niey ledwie mogł dobyć utopiwszy szkápę.

B. ▲ nie



B. A nie mając u kogoby się wypytać o drogę, miało udania się ku Polusowi Antarktyckiemu, porwałem ścieżkę ku pułnocnym Prowincjom.

T. Dla ścieżki gościncą opuszczając dawno zakazano, áto y Wmśc wśpák idącym puścił.ś się tor. m.

B. Przybiezawszy do Austericy názwany *Vrša major* zarázem błęd postrzegł, więc że drogá pilna, á koń przyspieszał zmorzony, musiałem wśięś do károce pułnocney, z *Artofilaxem* wybórnym Stángrettem.

T. Z Węgierská Wmśc kończył swoy poiażd, odprawuiąc Pocztę Károca, czemu się ia niedziwuię wiedzac bárzo dobrze, iż w niektórych Prowincyách zartkie do wozow y sámę záprzegáią Ielenie.

B. Skorośmy przypádlí do szerokiego Morzá Océáńskiego obrociwszy się końsz *Artofilax*, rzecze, iż woz ten pułnocny dáley íś nie może, według Ordynánsu Iunoy Pocztarki Pułnocney.

T. Pánie moy wárodze, miánowicie dálekicy, rożnych doświádczyć człówiek muśi przypádkow.

B. Wslyżawszy to, rzekłem, nie ztego Pánie kociszu, dáley, dáley zácinay, bo tu pewnie ná despek, twey Pániey y twoy tym więkšzy, pokármowác nie myślę. *Artofilax* tym bárziej pocznie gębowác, zwyczáiem kociszow *Krákowskich* odpowiadájąc surowie y ostro, że żadná miá a dáley iáchác nie ma iuz woli. zkád ia zięty będąc gniewem zápalczywości, porwawszy zá dyszel Károccę rzuciłem tám do dálsz y dáley, nád postánowienie náturálne, ná sam wierzch *Ihá* Polusá Antarktyckiego, póspólu z końszem, powracájąc w inšce gránice świátá!

T. Bywáią takie przypádkí y rózne przyczyny dla których koniecznie álbo odmienić, álbo poniechác muśiemy drogi. To takim sposobem pułnoc zostálá bez siedni gwiazd. Co poczná *Márynarze*, co nędzni iuz teraz *Zeglarze*, wtráciwszy swe pułnocne biegow dowody.

B. To co mogą, y co rozumieią niech czynią. Albo niech wprasáią *Bohátyrą* stráśznego, który wšyřkiego czego chce dokázuie, chcąc dokazác tego Niech dokazác może, bo ináčey skutku spráwá, nie może odebrać swóiego, dla czego sobie postápią, iáko postápił dzíš trzeci dzień *Aolus*, wšyřkich a wšyřkích wíchrow *Monárchá*.

T. Coli uczynił, prószę moy *Dobrodźcieiu*, ten *Pań Aolus* *Márchá*.

B. Przed kilka dni przysłał *Posłow* swych ten szumiący *Monárchá* goráco wprasájąc, ábych mu wżyczájąc cokolwiek tchu mego przysłał, do porátowánia, pósilenia, odżywienia wíátrow, którzy choruiąc czás niemáły ná *Quattanę* práwie zemdleni iuz ledwie nie konáli.

T. Dedác szumi tchu y dęćia wíátrom, wierzay mi Wmśc ze iest rzecz niepoślednia, miánowicie który názywa się *nabi fugus & Scopacciarum Boreas*.

B. Wysłuchawszy *Poselstwá* przez tegoż goncá, wygodę czyniąc *Przyjacielowi*,

lowi, posłałem rozżarzonego zapalczywością, bełtalską furę, y gniewem Spasła mego dużą szufładę, aby onym odżywione wiątry, mogły obracać skałami, łamać bedry y dęby pułstyn Arabskich, rzucając jak pilą nawalnościami morskimi.

T. Za tą rchu Wmści niewypowiedzianą siłą, okrętow, galer, galionow, rozbitych, rozlanych, y niespodziewanie pod porty Nieprzyjacielskie zapędzonych widzę bardo wiele, waz y mur obalil się Konstantynopolski.

B. Coz ná tym choćaż się obalil, poniewaz za rozkazaniem moim, (gdy tylko ná rok jeden odiachał z miastá Monarchá támeiczny, moy Druzba Kochany) záltał mury pułtorá lokci wyzsze, niż przedtym były.

T. Pánie moy, kázdy to widzi, iż niemasz czleka, kroryby ratunku, pomocy, wspomozenia niemiał potrzebować Wmści, ale co mowię czlowieká sámí Bogowie beż faworu Wmści za figę by nie stali.

B. Rzekł ś rzecz wyrzniciejszą nád istotę prawdy, ná dowod twey mowy sluchay co mi się przydało, wdzień dzisieyszą chwilá już oddalony.

T. To znać albo wczoráy pozno, albo dziś zráná ten tráfunek swoy skupek okazał, wiem dobrze, rozumie kázdy, zadnego to nie miá wiadomości, że Wmśc kozdemu, ktory się kolwiek nawinie, okázuiet hoynie dobrodziejstwa, á co więkza, iż zaráz bez odwłoki, iáko należy, nie obietnicami zaciągając w látá, czego ná sobie doznawám, zawiędziony niecotliwie od osoby Wmści Bohatyrskiey Pánie moy wiedz Wmśc, iż *dum spes frustratur, non spes sed pana vocatur.*

B. Wszczęła się niestychána, dla prąensiey rządow y pánowania niezgodá między Iowiszem á Plutonem rodzoná Bráciá, z Synámi zgrzybiálego Sáturusa.

T. Rzadkać zázwise między rodzonymi znáyduie się zgodá, á nieprzyiáźni mátká iest zázwise prąensia mienia rządow y pánowania, ázafmy się nie nápatrzyli okrutney nienawiści, między Etheodem y Pollicem, ktorzy się obáy rázém pozábiiáli dla wielkorządow w Tebách.

B. Odpowiedź stánelá w ten sposob Iowisz odjac krolestwo Plutonowi, á Pluton posieć Monarchiá Iowiszowską grozil.

T. To zawaśnienie z obu stron, niestuzne y niepráwe, gdyż kázdy z nich, to chéiał mieć, posieć, y odjac, co mu nie należało, áni było własnościami jego.

B. W tym zawaśnieniu y odpowiedzi, z obudwu stron wielkie zaciągi. Iowisz uszargáne málo nie do pásá, miał smrodliwemi zarázone perfumámi Woytko, Zydowskie ludzi, parczywości wpadający w pászczekę Száráská. Pułki zás Plutonowe, ze Złodzieiow, że Zboycow w piéknym porzázdku iáko do szubienice y palá ostrego należy, wzykowane do boiu stáncły.

T. Słyszę o Woytku, radbym widziáł charce y potrzeby experiment-

B. Więc że te Woytká, miály iść przez ten świat publiczny z pewnych respektow y dobrej rády, prziciścia pozwolíc nie miałem weli.



T. Rádził dobrze. ktokolwiek rádžil, gdyż częstokroć Woyská w wíadza swą y moc biorą te Pánstwa przez ktore przechodzą potym zdobiąc pozor, nie wydzierstwo wymowką y respektem zadržymánia całosci y rozprzeltrzenie w Rzeczypospolitey swoiey, y Krolestwa własnego, ktory respekt stroi się w rozne Kolory, wedla fantazyey tych, ktorzy rzecz cudzą swą własną być koniecznie rozumieją.

B. Trzymając się ja tedy zdánia, y rady wiernych Consiliárzow moich, áby w niebezpieczeństwo nie wpádła Monárchia tego ziemskiego swiata, wyprawiłem do Iowiszá Postow z tym áby inszym szlakiem spuścił się w podziemie Prowincie Piekielne, Tákże Pluton, pestronnych szukał sobie przeyscia y y gościncow, do niebios wysokich, nie tykając się moiego Pánstwa.

T. Coż oni ná to?

B. To, iż resolwowáli ná moy tym więkzzy despekt, prowadzić swe Woyská, przez niskosci ziemskich Provincyi moich szlakiem pospolitym y należącym, wszystkim á wszystkim ktorzy się rodzą, grożąc odpowiedzią Boską z Pánstwem odjąć mi żywot.

T. Ostra, surowa, y przykra resposta, czemu się nie dziwiuję, gdy uważam iż urážony częstokroć niecierpliwoscią pláci, á snadz nie ználi osoby Wmci.

B. Słuchay tylko, obawiając się áby dwáy Bracia, ná mnie trzeciey zgody nie zá wárli, com uczynił: Wyprawiłem do obu Postow, pozwalając przeyscia tylko bez uciężenia Obywátelow ziem moich A tym czásém właśnie, i kom sam w sobie, Apellełowi rozkazałem się ná chorągwi wymalować wpołykującym z bułatu kiryście z dobytym páłásem, zciągnęły się z obudwu stron pod rozwinionemi Chorągwiámi, w huku trąb y bębnów woiennych Woyská, chąc tu in terrestri globo experiment uczynić losu Marsowego, iákoż zrázu hárcámi wšczęta, pulkámí potym krwáwa záczeła się potrzeba, trwając od switánia, áz ku záchodowi Słonec, ktorą chcąc ja szczęśliwie ná swą stronę skonczyć, rozkazałem rozwinąc Chorągiew, ná ktorey to y támtó Woysko, strážną osobę obaczywszy moię Bohатыrską pądszy o ziemię trupem okropnym polá okryło, stając się swiat ten moy grobem Zydow, grobem Łotrow, obieśiow piánic, Złodzieiow.

T. ,Dobrze to ná tych fursántow, y ná owych co nie mają áni rady, án terminu w porywczosci do záczeńcia zwády: pomniećby ná to potrzebá, co mawiał Quintilianus komu się podoba wojowác, niech ma miásto Excitarza y pobudki honor á zostawšzy zwyciężonym, y będąc w lykách, niech się umie y usuczy wstrzymać od zalu y tęskliwych lámęntow:

B. Chcąc wojowác szusnie w nabyciu sławy, trzymać się sposobu mamy y trybu, ktoremi jest Miltiades Themistocles, Leonides, Epáminondas, Scipio, Cesar, Pompeiusz, y inni waleczni Hetmani.

T. Pánie moy idę zá tym ktory mawiał, Ey y sam zyi, y drugiemu dozwol żyć zázwe w pokoju, y Cicero to mawiał, że woyná wczynáćby się nie miá-

nie miała, chyba dla życia, potym w pokoju zst Augustá te trwają słowá, iż tá tylko Expeditia słuszná, ktorą záczynác roskázowali Bogowie lubo uchwalili Fitozofowie, Traianus zwycięzonym nie był, lecz zwycięzczą zázwsze, bo zádneý nie záczywał Expeditiey, chyba ze miéł słuszná y práwná przyczynę, zániechaymyż Expeditiey, á zyimy w pokoju.

B. Nic, nic, ja prágne vstáwiczného krwie ludzkiey rozlania, prágne wídzíc polá okryte trupámi, prágne zránionych y w puł umierájących Ludzi lámentámi y tęskliwym sękániem, słuch moy woienny weselić, y ustáwiczné śieszcy. wypráwuiać się ná rozlewánie krwie ludzkiey, zázyci zywczáiu Dru, žiego Germaniká, ktory wálecznych Mężow groby náwiedzíl, chcąc w sobie wzbudzić, tym więkšzą chćiwość do nábyćia sławy, honorow y szerokich Prowincyi.

T. Y džiš y jutro, gray Wmšć máćczyny, á ja špokoyne mi zábáwić się pláśami.

B. Powiedz Athenenczykom, że się będę mšćil krzywdy Alcybiádesá, ktorego niecnotliwie więzieniem umorzyliz inuidiey, nie pomniác, iż on z dziešćiáćiú tyšicy Rycerstwá šwego będąc Hetmánem, szešćkroć sto tyšicy Persow rozgromil, ná polách Murotanenskich.

T. Pánie moy Gdby Cicero tak w senacie ustnie špráwy Miloná bronil iáko Orátiz ná kárćie do Ludzi podál, pewnieby Milo nie wártował mułow w Mársyliiey.

B. Toć mi ćie Diabli dáli z takim piaskim nálogiem, że zázwsze Ludzi cnotliwych sławę, niecnotliwie kłem šwoim in abstinentiá džuráwisz,

T. Od tąd milczeć będę.

B. Niewczás usmrodźwšzy lizeš, nienágradzony ákt bezecnego postępku, niewštydliwym ięzykiem wynišczywšzy sławę bliźniego nágradzác špšobem przeproszenia.

## ROZMOWA DWVDZIESTA

### C Z W A R T A.

*Królestvá y Prouincie nowe Bohátyr štrášzny  
wydáie.*

## BOHATYR y TOTVMFACKI

B. **G** Dym wyiezdzał ná to širokie Theatrum wšyťkiego šwiátá, naywšze fatum rzekło mi te słowá, Bohátyrze štrášzny, idž, obacz zwycięzay, słuchay: tylko wyrozumiáwšzy iá co w šobie zámýkáiz fatalno, słowá, pu-



wá puścilem się *via lactea*, szlakiem, samym tylko Bogom wiadomym; ku dołowi, gdzieem przybył, gdzieem widział, gdzieem zwyciężył wшыtek swiát do szczętu.

T. Porównania zadnego mieć nie może z Wmścią ten Kápitan, pomieniony Rzymiski, gdyż on pewne tylko niektóre Provincie zwyciężył, á Wmśé pogmátwałéś pomieszaléś pomáćilés wшыtko ná swięcie z drozdzámi.

B. Postrzegsz mizeriá nędzná ze wшыtskiego wyzuci Potenciáí, szli niósąc kázdy z nich honorarium należące do Iowiszá, Dawce roznych Krolestw, lámentuiąc, iż iuż zadney wláśney twey części nie mieli pewney w okręgu odmiennym, nie stáwicznego swiátá.

T. Nieznosna to práwie swá wláśná Possessiá wydártá nieustuznie, widzieć w cudzych ręku. A za y wóyná ktora się włączéła dla wydárcia Monárchiy, Państw, y nábyćia bogáctw, má się stuznie titulowác spráwiedliwá. Nie náleży áby dla ámbitiei, chćiwosci, y prázensyi wynioslych miály być turbowáne spokojne Provincye. Nie náleży áby dla łakomstwá, y chćiwosci, miály wzniecáć się wydzierstwá y náłázdy gwałtowne.

B. Milcz grdulu nikczemny. Fatum ták ordynowáło. A podobnáż to, ábyś nie miał przypásć do tego, co wznáło Fatum, iż mizgowáta głowá mojá godná bylá oz łobná nosić Koronę pierwey, niż iá subtelnościá wlosow okrylá náturá. Y žem iá zástuzyl był być Hetmánem, niż został Muszkierem, y że te ręce moje godne byly piástowác, Pálmy, Berlá, y Tryumfy wprzod, nim ie uniść mogły. leżeli niewiesz, pytay się, dochodz, myśl, speray, vez się, á potom czyn rěspons.

T. Wiem dobrze, że sławá wprzod wkoronowála ánimusz Wmści, niżeli głowę, žebyś Wmśé pierwey krolowál, niż záczniesz krolowác.

B. Do záczętego wracam się dyskursu, widząc się być wyzutemi z Państw swych Monárchowie niedostępni, událi się w ostre lámenty, záložne płácze, y tęskliwe qverimonie ktoremi wspaniáli pobożność, wzbudź iá w sercu mym litość miłosierdzia ták gorącą žem musiał w zápálczywości że wшыtskiei mocy tá nogá vderzyć w ziemię, od ktorego rázu Państwá wykoczyły ná wierzch nowe, Krolestwá nowe, Monárchie nowe, Provincye nowe, nowe swiáty.

T. Wierzám wшыtskiemu, zwlászczá wiedzác o tym pewnie, iż przed bráwurá Wmci kłániáją się gory, schylájąc ku ziemi niško łby twe láfami okryte, wyćinájąc dygy stálistemi łytámi.

B. Y tak nástály áccomoluiące się Krolom krolestwá.

T. Inszego iá honoru, ktoryby miał się stosowác do honoru Wmści, niewidzę nád ow, ktory Salustio pokazał Carthaginie, to iest, iż się nie wáżył o stáwie iey wyrzec y słowá iednego, podobnym sposobem żaden nie śmiál, malowác Alexándrá Wielkiego oprócz Apellesá, áni go wyryć z mármuru nád Pergogotéłę.

B. Skorom ná widok wystáwíl ten tyr niestychány swiátu, wlytscy spólnie y káždy z ofobná, czcili, ważyli, szánowali, Autho á tak wyfokiego Aktu.

T. Ieżeli nie zakwitnie y nie odrodzi się iák znowu honor, tedy stáry wták podeszłych látách, nie wydoła honorowi Wmści.

B. Thiácia czci Marsá, Iowiszá zás Gretá, Delpho Apollí, Thebæ Herculesá. Rzym Romulusá, Memphi Osyrego, Spárthá Lycurgá. A swiát wlystyk przed Bohátyrem strálsnym Pánem twoim drzy, iákoby go Quártánná popadlá.

T. Wiem, bá wie to y káždy, iż przed bráwurá y męstwem Wmści drzá pustynie Arábskie, bledniejá wody, mieni się powietrze, vciekájá wiátry, kryjá się obłoki, Bogowie wlytscy ledwie nie szálejá, nie mogá przybrác munsztuku zápálczywosci Wmści, z ktorá obawjá się, żebyś Wmśc kárkiem swym nie záwádził o iáki lyczak, álbo sznur konopny.

B. Pomniec swiát, będzie pewnie, o Apparáćiku, ktorým wyrządžil swiátu, iż okiem przenosił grándezę moję.

T. Coli proszę mozáali wiedzic?

B. Despekt, kontempt, był ten, zem mu piéścjá tak potężnie dáł odlew, w nos Bohátyrsko, że mu z niego Afryká, Azya, Europá, y złotáwa musiáta wylecieć Ameryká, zámykájá swiát czteromá pomienionemi częściami.

T. Ja z Wmścią márászyny grác pewnie nie będe.

B. Skorom odpráwíl on raz pámiéći godny vderzenia, zá ktorým cztery częsci swiátá wyleciáwšy z nosá, tak w sobie zámcieszály narody, že żadná miára widzieć się nie moglá roznica, nátiy Włóskiej od Fráncuskiej, Fráncuskiej od Hiszpáńkiej, Hiszpáńkiej od Niemieckiej, Niemieckiej od Węgierkiej, Węgierkiej od Polskiej, Polskiej od Tureckiej, Tureckiej od Zydowskiej, Zydowskiej od Arábskiej, Arábskiej od Háldayskiej, Háldayskiej od Egypckiej, y dáley wedla dykursu słužącego nátiom miánowaným, y nie miánowaným.

T. Zprzyczyny Wmści, swiát odniosł nieofszácowaná szkodę, gdy go te czworákcie części z nosá wyleciáwšy záwályły, y narody zámcieszály. Smierć samá wiécy zrobiéby nie moglá. O nédzne stwózenie, y mizerna kondtia ludzka, podlegájąca wstáwicznemu zámcieszaniu y odmiennosci. Ja trzymám z onem Mędrcom, który żywot Ludzki, názwał płotnem snowaným od náture, tkánym od Czásu, á vrzynánym od Smierci.

B. Smierć y Náture, obaczywšy y wważywšy próbę męstwa moiego, ktorá z rázu iednego tego ciężkiego nie lekkiego ramięniá mego efektem, tak wielká w swiecie y Nácyách wczyniá szkodę, vpáli ná koláná prosząc, ábym dáley w suryey nie postępując; chciál restaurowác tak wielká ruinę w wysokim animusz, niśká pokorá předko plác zháydzie, ztąd pochodzi zem y ia w puł vmárie zá prosbá vnížoną cztery części swiátá podniozšy ku gorze, ná swych zostáwíl micyscách. A pomieszána Czern swiśtnáwšy raz á rzekšy  
holá,



holá, hola, do správy halástro, w takim wpráwił porządek. že się wprzeszła confusjá nigly wdáwac nie będzie moglá.

T. Szczęście miał świat, mály szczęście y te pomięszán: Narody, Fortuná ledwic nie zázwise taz się do nas wraca, ktorá byla odeszła droga.

B. Zeš przypomniał Fortunę, Powiem ci, co mi się zniá czasu iednego przydálo.

T. Cólí moy Dobrodziciu nie mály.

B. Nápadł mię humor ostrý, tęskliwy, melánkoliczny, iż nię mogac żadať miarú znieš conversáciey ludzkiey, sám ieden zámknálem się w pokoiu,

T. Solitarius álbo Aniołem, álbo bestyá (iáko ieden powiedzjáł) być muší.

B. W tym áni wiem iáko wszedzsy pokaże mi się Fortuná z Kólem swym obrotnym w ręku, mówiac, vsay, wierzay, y stufz mnie sámey Bohátyrze strá- szny, zá nagrodę wielkiemi cię vdáruię Bogáctwy, y ozdobnymi vkontentuię zwycięstwy.

T. Fortuná, podobna jest sklu skázytelnemu, ktore im się bázzye blyszczy tym jest zázwise stábsze zázwise, iedná goni á drugá véicka nogá, zázwise iedná podáie, á drugiey vmyka ręki, chciála to oná zaprowadzić wraz oszukánia pewnie á pewnie Wmšci.

B. Im Fortuná przečwńieysza, tym cnotá y státeczność w człeku okazál- sza, sluchayže, ja poznawszy dobrze Fortunę lámę státeczná być w swey nie- státeczności, porwawszy oněž kóto, ktore trzymála wręku, stluklem icy o leb, á dwiście potym plag wstęgá ze šli wýiętá dáć roskazawszy, psámim iá wy- szczwał ode dworu mego.

T. Tu Rhodus, tu tkończyć naležáloć Fortuno, przelzley Fortunie wstřet dáwa się zápomnieniem, Przytomna mądrošć kieruie, przyzšla stanowi zdrowa y státeczná rádá. A Wmšć ná przyzšly ratunsk nášlepužecy Fortuny, což wziął zá obronę.

B. Fortuná, po onym bánkiecie, szlá ná skárgę przed Trybunál Iowiszow, Iowisz rozniewany pošyla z pozwámi Mercuriuszá, ktoremu zá contentátia Pofelstvá, kazálem dáć káptur ná głowę, ze dwimá vszomá oslemi iáko Bła- znowie stroić się zwykli, Mars przyszedszy wžíł inkaustowá kryšterę, pokaže się potym Apollo, gromiac mię wierszem lámbeckim, y ten miásto responsu, wleb oberwał vrynátem z trzečiadzienná máte yá. Przydžie Hercules zu- hwáły, y temu ná niezápominánie roskazálem, do odkrytego šiedzenia rospa- loná przewéšnáť pátelniá.

T. Piękne vkontentowánie potkáto Poštow Iowiszowych.

B. Iowisz obaczywszy že dáremná Poštow iego fátygá, sám w swey osobie stáwił się vbroiony wlorne pioruny, chcąc mię nagle zabić, á wláśnie gdy podnošil rękę chcąc mi leb rozwalić, byštrým piorunem, rákem chyžo dmu- chnáł odlew tym moim pášásem, že mu oraz y pálce odlečáły z piorunem,

wyleczony potym, rok cały, za expensą wydane Cyrulikowi, służył mi mą-  
sztalesko

T. Co się stało, to się stało, wszystko ná dobro Wmści. Iednakże znawa  
strzez się Wmśc Fortuny, ponieważ (iako więc mówią) z Wiosną y Wiosną  
Fortuny y rosta, y wpadają godności świeckie.

B. Niemiata, y mieć v mnie nie będzie wagi za się Fortuną, niech się sili  
nieżyczliwością iako chce, y iako może, ia ją rozumiem być vstáwicznie prze-  
ciwną, bo łaskawa tępi dowcip ludzki, gási czułość ánimusz, y gnuśną czyni y  
sprawuie moc, cześćwość cielesną.

T. Pánie moy, pomniy Wmśc, iż fawor Fortuny więcey może niżeli mo-  
ga wszystkie sily ludzkie.

B. Niemáż rzeczy ozdobienszey, niemáż chwalebnienszey iako mieć ex-  
perientią różney Fortuny,

T. Fortuná niczym nie jest inszym, tylko imię prózne, które znaczy máła  
vmiętność ludzką, y wprowadzone jest to imię dla odkrycia nágiego głup-  
stwa ludzkiego.

B. Przy Fortunie zyczliwey, rzadko bywa, aby człek miał ozdobny áni-  
musz, y serce: y komu Fortuná nádáta wiele dobrá, w tym wiele zostawilá na-  
leżącego dowcipu.

T. Fortuna rodzi widomą nienáwistá.

B. Effekt Fortuny, wzbic się przed inszemi w bogáctwá.

T. Ludzic mądrzy dwuch dni fortunnych bárziej się lękáją, niż stá prze-  
ciwnych.

B. Albo klámasz, álbo nie klámasz.

T. Nie klámam, iż wszárze od Fortuny wyniesieni ná wysokie stopnie, sta-  
wiają się pysznemi, nádętymi, niedostępnemi, nie wspomniá swey przeszley rá-  
dości. Ateż y Wmśc chcełl być bez nágány, pomniec rácz, że oná Wmści  
vtuczylá, oná swiátu pokazálá, nie podnosićby się w pychę, znáćby, nie wsty-  
dáć się choćiaz y nayuboższych Przyziaciól, y nie zápomináć zasług Torum-  
jäckiego.

B. Dobrześ rzekł dobrze, Idzmy ná ten czas do wćieszney kompaniey,  
nieemiósiernych Zaboycow.

T. Coż tam będzie v tych Zábiiakow za proceder Wmści.

B. O Bráćie, konfidowáćci wszystkiego nie będę áni należy. A wiesz co?  
náđ dowcipne, wważne, wysokie, rośtropne, mądre, y ostrożne, niepodufá-  
nie, nic potrzebniejszego, nie pożyteczniejszego Bogowie nie dáli śmiertel-  
nemu narodowi Ludzkemu, á powiedziál to nie ledá Káwáler Sophocles.

T. A to Wmśc w kápuście z iesz że *Heroica ingenia aperta sunt, & simula-  
tionum inimica záwzéc.*



## ROZMOWA DWUDZIESTA.

## P I A T A.

Poedynek Bohatyrá strásznego z Bryaryuszem.  
Olbrzymem.

## BOHATYR Y TOTUMFACKI.

**D.** Iako Pryámus Syn Leomedontá Krol Troie dla wyborney vrody proportionálney statury męskiej płci, wspaniałey osoby, wesołego wyczerzenia, dobrej cervy, poważnych postępkuw, státecznego wieku, z godnie od wszystkich był názwanym Monárchą szerekiey Aziey, tak ja, dla tychże pomienionych mnie hojnie z Niebá nádanych własności, záslużyłem Wielgorządy wsiytkiego światá, będąc nádcą we wsiytkim doskonałym *in superlativo gradu*, według Łácińskiego *textu*.

**T.** Pánie moy, W mśc ieśteś tym, którego dostoięństwu y grándezzy, słońce reverentią chcąc uczynić, wypada z zagranic Indyjskiego morzá, ku południowi, wmykając záraz lotnym pędem ná zachód, áby się nie podkále z odwagą męską W mści, ktoraby mu pewnie á pewnie wydarła wrodzoną światłość.

**B.** Ták jest: Męstwo y bráwura mójá mieć nie może gránic áni terminu, o któryby się oprzeć musiałá, lecz y miłość ma też nie ládaiáką siłę w tym widzę święcie. Gdyż wzywe práwie iáko więc mówią oczy, wydziera piorun z ręku Iowiszewych, z Neptunowych troisto konczerá szefelin, szmelcowáne widły z Plutonowych, násekány buzdygan z Herculefowych, á páłáz sieczyty z ręku tákże Bohatyrá strásznego, y Kápitaná, który Kápitan, między Capitanámi jest *Colonellem*, między *Colonellami* Generalem, między Generalámi Xiążęćim, między Xiążęty Krolem, między Krolmi Cesarzem, między Cesarzámi Monárchą Ludzi męznych, odważnych, zuchwałych, którzy wzrokiem zárazáją serca w Káwalerách tchorzami podszytych.

**T.** Dawnych Ludzie wieków, wyrażáli moc y siłę miłości własnościámi górnegó piorunu, który májac trzy ostre groty, rościna, rozbiia, przenika ná wylot, przepada y pali wsiytko czego się kolwiek tyka. Ták miłość iáko by iákiś nowy piorun, kázde ozięble przeraża, przebiá, przenika, y zápala serce *In summa*, miłość jest gorączką codzienną wewnątrz y powierzchownie palającą.

**B.** Niech będzie, iáko rozumie potężna miłość, niech siły swoje ná widok

wystawia wszystkiemu światu? obaczysz nie będącili się resolwowała (vkontentować osoby moiey) co iey wyrządę, y iakim nakarmię kontemptem.

T. Chćiey Wmśc ten zápalczywy w sobie pohamować vniżenie proszę zápál, w biegu swym zápalczywość, o zły raz przywodzi każde, ledwie nie záwsze.

B. Nic, nic, nie vchámuis mié żadna persvalia, żadna mié nie zátrzymá prósbá, Pierwszy kontempt ztąd się zácznie, gdy ia porwawszy z łoná Mácki iey Venery zá nogi rzucę ták wyśoko wzgóre, że się spadając ku ziemi, ná cztery szmáty rozlećieć musi, y ták pierwsza część ná wschod, wtóra ná zachod, trzecia ná pułnoc, czwarta ná południe spadnie pewnie á pewnie.

T. O nędzny dziećciuchu Cupidonie, o vtrapióna miłości, ia rádę miéy się ná pieczy, y bądź ostrożnym, niedając się ták niespodziewáno zápalić, bo inaczey rozlećiawszy się ná cztery szmáty, vznáébyś musiał co to iest gniew Bohátyrski y zápalczywość iego. Aczci to powiádaia, iż pomstá ná miłość pasé nigdy nie móże, lubo krzywdę každemu záwsze czynić zwykła. Przecięz móiety rády słuchay, á strzez się strzez o niezbedna miła miłości.

B. Skryłaby się też miłość ná łono Iowiszowe, vchođząc mey zápalczywości, tedy y Iowiszowi z łuku wydártego Cupidonowi, ták będą długo szpikował vdcá, iż deszcz krwawy, pádając wszystek świat záropi, noc y dzień ná oley zbié. Parki powędzić, Czás y náturę w koło wpleść, Sphæry ná pal powbićé rofkazę. Ná olmpá wprzod Sphære wpadłiy, szukác niezaniecham, á ná lązsy, wetkam w wer skorzány, y zánurzę w głębokości wod Oceanickich vkaźuiąc światu, iako náleży ważyć Bohátyra strážnego.

T. Powątpiwám ia, ábyś Wmśc miał tryumfować z miłości, iezeli ták iest iákom wczoráy słyszal.

B. Coż tám?

T. Toż czálu iednego, do lánceuchá dlugiego piiányeh pośidlitá Bogow, samá zá drugi honor lánceuchá. Stánawszy ná ziemi, trzymájąc, wiekím głósem, krzyknęli, trzymajcie się Bogowie, á wtym samym y tám silnie poczna się poszárpować. Długo się opieráli, iak koci ná ledzie Bogowie, przyszło przecięd do tego, iż wszyscy z onyh gornych páłácow z szápnieni padłzy ná ziemię szyię potámáli. Otoż Pánie moy, lepiej wprzod sprawę roitraszác, dowcipem, niżeli záczawszy s ráwy, nieskończyć y być z confundowanym.

B. Pewnie, byłoby dawno iáko mowia dudy w miech, gdyby o tym wiedziała com raz vczynil w Rzymie,

T. O pewnie, że się tám zádziwić musiał každý, proszę niech wiem czemu?

B. Tym swym páłászem, dwá tyśiacá Szermierzow rozśiekástem, y Lwow cztery stá. Záczyn Mars y Senat Rzymiski, vsilná prósbá y gorącą instántiá do tego przywedli, zem poiedynek vczynić obiecal *in presentia*, z Bryáryuszem Gigántem, máiacym sto rámion, y sto rak oráz.

T. ▲ bestia to iakaś byłá bestya, nie Olbrzym, podobna owey wszy, ktorá názywáia Łáćinnicy *Centum pedibus*.

B. Stáná.



B. Stánawszy tedy w plácu Zapásnikow, ia y on obáy poezęliśmy ku sobie przystępować, w gotowości sposobney do porwania, ieden drugiego. Awo w krotce mowiąc, on mię vchwyłi zá kárki, á ia go wpeł porwę nád pásem, á porwawszy y podnioszy w zápálczywości ku gorze; vderzę podniesionym ták potężnie o ziemię, iż się zaráz roztopić musiał, gdzie postrzegszy dosyć przestrony gościniec, w podziemne gránice rzuciłem go ná doł do Diablá, Bądź ták káw ná tego ktorego posyłam Struktászego Plutonic.

T. Możeć zostáć y Kráyczym, máiąc sło rák, y ták wiele pálcow v słołu Diabelskiego.

B. Skonczywszy ákt pojedynku szczęśliwie, podká mię Achdous sztuczny Zapásnik, máiący w sobie tákowá wlásnóć, iż się mógł wtę y owę, ktora mu się podobálá przewierzgnáć y odmienić postáć. Ia o tákowey nie wiedzác zdrádzie, porwę go wpuł y ściśnę po Bohátyrsku, on poczuwszy że mu oczy ledwie nie lezá przemienił się w białego Orlá, ktory z moich wymknáwszy się rękú, y zbuławszy vsiádl ná Koronie Polskiego Pánstwa.

T. Nigdy nie mógł ná przystoynieyszym vsięść mieyscu, iáko ná tey wyniosley wolności topoli.

B. Przypadł powtore ten to Achelous, ktorego porwawszy zá kárk, podniosłem ku gorze, on widząc że nie zarr, przewierzgnął się w Rycerzá zbroynego ná koniu, ktorego ia porwawszy zá ogon rzuciłem w puł plácu Woienney Litwy, ztąd pochodzi, iż Pogoniá, zá nayprzednieyszy skarb chowa w swych szerokich gránicach.

T. Ia się nie dziwiuie máiąc ná widoku przyczynę tey spráwy, y miłóć wziáwly wiadomóć o tákowym męstwie, chybaby oszáłáá, tedyby nie bylá powolná możności Paná mego.

B. Obaczywszy iedność Korony Polskiey z potęgá Xięstwa Litewskie<sup>o</sup>, ktora się stáá z przyczyny męstwa moiego, com vczynił co!

T. Bá, by tu y sło rázy bylo, co, co, co, to ia wiedzicieć nie mogę chyba z wiadomości od Wmści.

B. Trzeciá ráz przypadájącego Acheolusá, porwawszy zá biodrá, rzuciłem w Krolestwá Kálidonskie, ktory zgruchotawszy sobie łeb o skálę, przemienił się w bystrá ciekącą Rzekę, vstáwicznie chcąc lzy wylewáć wilgotne, ná wieczny dowód nieszczęścia swego, á mego męstwa, y tryumfow z wygránego pojedynku.

T. Rzucony, Pánie moy; ták Kupidon, nie służe łbá o skálę máiąc do lotu skrzydłá rozpostárte.

B. Ażá nie ozdobná bylá magnificentia, wiázdú moiego do Stołecznego Miásta, gdy precz zá Strzelnicę, Bárány, Chrystophory, Bursá, Clásses, y dwoch Sápiętow, wierzchem wyiácháli porządnie z Warská.

T. Ozdobny wiázd, pozorna pompá, ludzkość osobliwa żadnemu przedtym, tylko osobie Wmści okazána z chęci.

B. Słyż z

B. Slysz, odnieś tę parę rękawic, Frántowskiemi ceremoniami háwtowáných, méy kochánéy Damie, zapraszając ná bankiet pychá nádęry.

T. Coż tám będzie na tym bankiecie, wzięby iaką præservative, żeby się zaś nie porozpikály od takich portaw zoládky, gdyż pychá poty się rozdyma, poki się nie spēka: tam do nieszczęścia.

B. Osm Stoniow ták y owak do smáku z gotowáných.

T. A coż, to moze wícey ná přetce przyśmáżyć kazác málowaných. A spytali mnie tá ley-Mość Páni Dámá, ieżeliś Wmśc skápyma álbo szczodrym, co mám odpowiedzić.

B. Odpowiedz, zem nie tylko náder szczodry, ále y márnotravcá oraz gdyż lákomstwo, y skępstwo, nienawiść, á hoynność zázwise, miłość lákawa, y záchowana iej spráwuie y rości.

T. Pánie moy, lákomstvá, skępstvá wte czásy, w ktore y márnotravstvá wyrzekla się stufznosc, á iako támté tuczú ták nížežú te zbiory y bogáctvá.

B. Tá pochwały godná zázwise choynnosť, ktorú vwážny pokázúie y oświadcza godnemu.

T. Ten iest wláśnie bogáctym, ktory pośiadl effekt á nie áffekt bogáctw.

B. Gzłowicł wedla przyrodzenia vbogim, á wedla opiniey nigdy bogáctym nie będzie.

T. Koniec nayprzedniejszych bogáctw iest, obracać ie ná dobre, á nie ná złe spráwy y Akty.

B. Zázdu bogáctw, iest bez gránice zázwise.

T. Lepšie vbofstwo przy cnoćie, niż bez niey szerokie wlości.

B. Lákomny y skápy žyie w nédzy żeby w bogáctwie vmárl.

T. Hoyni zwykli budowác iákoby žyć mieli ná wieki, a rozchody czynjá, iákoby iutro śmierć iuž przysć miála.

B. Stároč gniazdo prawdziwe wszelkiego skępstvá.

T. Wielká ma véiechę hoyny rozdajac, niż Lákomcá zbierájac.

B. Lákomcá y Lichwiarz Zboycá iest domowym.

T. Lákomcá podobny iest tálpie nie widzac, iż w nábywaniu chćiwie skárbow y wlości, tráci nieośzacowány kleynot dušs.

B. Niebędc ták szalonym, proš do mnie ná bankiet wielu poćiwých. Iestem Monárchú hoynym, y wiem že serce y ánimusz wśpánialy, á nie złoto bogáctym czyni człowicá.





## ROZMOWA DWVDZIESTA.

## S Z O S T A.

Przywilej ná wymowę y meštvo Bohатыrowi  
dány.

## BOHATYR Y TOTVMFACKI

B. **M**iędzy wielą prezentow offiarowanych, od naygorniejszey Mátki natury naturze ludzkiej, dwa są naydziwniejsze. Pierwszy, iest mowá, á wtóry władza závártá w ręku, Mowá wyrażáá się y exprimuiá concepty ánimulzu dowcipnego, perswáduiáe mocá dziwná, wiázac wolá w inszych do tey spráwy, w ktorey effect, wiédzieć sobie požádány žyczemy. Wládzá zás závártá w ręku przywodziem do skutku swego, czym się może záchowác, y od nááždow potężnych obronić żywor ludzki.

T. Ten porządek dyskursu džišiejszego ma niewiem cóś Platonickiego, y z Arystotelesá w sobie, więc że z Philosophiká w rozmowách postępowác náleży, tedy y iá cokolwiek rzekę ábym v wsiłkích nie nábył tytułu *muta persone*, Mowi Perypátetyk w Xiędze swey o duszy, ięzyk nář sluży do dwoch operatiy, to iest, do mowy y do kosztowánia, więc áe Wmć zázawszy Tráktat, o mowie, *per consequens*, miałes tráctowác o smáku íákieykolwiek potráwy, podczás terážniejszego dobrze głodem záprawionego áppetytu. Lecz się Wmć vnioř dálej, iám gotow słucháć tego dyskursu Plátonickiego.

B. Prezenty tákowe z Niebá nie plyná mész wiédzieć zárowno ná wsiłkích, ále ná tych tylko, ktorzy stárożytnořciá krwie Szlácheckiey są sławni, ná tym świecie, iáko to Bohатыr strážny, który żywá słow swoich mocá ozięblá trwogá šířszka serce pulkow Nieprzyácielskich, á siłá swey práwice przy tym páłářzu, rozrywa, niszczy, znoř, nádeťe zwycięřtwy Wojská.

T. Nerozumialem práwdziwie ábys się Wmć miał w ták szerokie pole pušcić, sławy swoiey, owšem spodziwálem się uslyřeć, że ięzyk Wmćci Obeliszkiem Lichnyiskim ktorego wystáwiono miářto láternie, y że ręká Wmćci ztym páłářzem bylá nożem Delphiáckim ktorego názywano do rzezánia offiarowanych cielcow, y zamordowánia tych, ktorzy mieli przyiřć ná kátowskie ręce.

B. **A** że nie ináczey, słucháy, co się potym stálo, wzięwłzy iá wiadomořć że Hippogryphi, z Arářnářpámi, zá łby chodzá o gory kruzczu złotego, póspieřylem do Scythiey, á wváżywłzy y zniořzy to y owo Wojsko, y zlotá y wsiłkiey pewniebym mogł zolřáć Possesřorem Scythiey com vczynił.

N

T. To

T. To pewnie tyr iáki stuczny, przeciwko Aystocrátiey która się rządzi právem y przeciwko prawdziwemu Krolestwu, to jest tyr przeciwko słuszności y uczciwym.

B. Czekalem czas niemáły, chcąc wyrozumieć, ná którą stronę skłania się zwycięstwo, á niemogąc w sercu mym ku woiennym sprawom wznieconey zatrzymać dłużej zartkości, wpadłszy między zaiątrzone z obu stron Nieprzyjacielskie pułki, chlusińawszy raz y drugi odlew páłázem, to y owo w puł rościłem Woysko, posiadł Scythią, zabrałem złoto, y swey dárowałem Metressie.

T. To iáko baczę zdráde, kradźierz, łakomstwo, wydzierstwo okryłś Wmć płaszczem pozorney hojności, Animusz cnotliwy Pánie moy, nie złoto bogáćci człowieka. Hojność Wmći jest tá, o której, nie traktowála nigdy ani Ethyká, y tá polityká twojá, májac zó to, iż wszystko czego nabywamy przez miecz jest wczciwym, y odwaznym być musí nábyciem.

T. Rozumiem, że wszystko bárdzo dobrze, Wmć sám sobie stánowić chceź práwo, zycząc aby valor swoy miała ná zawsze authoritas onego, który mawiał, iż bráć co się náwinie nie ma się názywáć kradźierzá, poniewáz Naturá Mátká universalna wśytskich, wszystko co się kolwiek nayduie, wydała dla samego tylko człowieká, który gdy to bierze, co mu się náwinie, berze rzecz zdawná należąca łobie, lecz práwo mieć tego niechce Pánie moy łáskawy.

B. O sprawách mowmy, Aktách, dziełách, uślawiczney pámięci godnych, które się bawia, o możnościách y męstwie moim, á to będzie dykurs wyśmienity:

T. Nie wádzi czásem przy powážnych powieściách ućieszná przytoczyć sententiá:

B. Czásu iednego będąc w sławnym Mieście Weneckim, które się rządzi, trybem Rzeczypospolitey opisanym od Plátóná, Zakochołem się w gládkiey Venecyannie, iákoż to Miásto (dawnom o tym słyszał) názywa się przy inszych swych wyśokich, własnościách Ráiem gládkich Pan.

T. Gádu, gádu, á psi w krupy, y my temi rozmowami nie oparliśmy się aż wśamey Venetiey, gdzie się mieć będziem dobrze ná ostrygách, ná dobrej Romániey, y ná Mułzkátelli Kándeyfkiey.

B. Skorom się zakochał, co się wczemgnienu stało.

T. Miłość co ma czynić czyni nieodwłocznie, będąc samá chćiwościá wrzeczách upodobáných, w rzeczách przytomnych.

B. Przez zięnicę do sercá, z sercá skoro miłość dopádlá intelekru mego, zaráz chćiwosć mię ták więlá, y z niewoliłá, że teyże godziny on áffekt miłosnego zawnięcia, radbym był podał do wiadomości ukocháney Dámy, wczym pokazała mi y miłość y Mátká iey Venerá wielki fawor.

T. Nie dziey się lepsza. Akt skończony, zgodziłá się Mátuśia z Coreczką.

B. Awo w krotce mowiac czas stánął w plácu z okázia zaciągniony od Fortuny,



tuny, takim sposobem Francuska jedna zacna, cudowne Miasto Weneckie, y ozdobe jego chcąc widzieć przyiachala. Wielka Przyiaciolka mey Damy, ta kázdey przypatrowala się rzeczy, y iuz nic wiecey, tylko Arsenal zostawal do obaczenia, ktory osmym cudem nazywa się swiatá, y ten widzieć pozwalajac tameczni Wielgorzadzcy, swym Paniom pozwolili prowadzić one Cudzoziemkę zacną.

T. Wiem iż Arsenal tameczny sfuchał Galathea, y że vmiec świadczyć, należące, y pokazać ceremonie godnemu.

B. Obaczywszy wszystko to, co dziw dziwnością przewyższa, szła na podwieczorek kosztownie wystawiony, na ktory y iam był zaproszony. Tam gdy cukry y mącepyany rozmaitemi wykształtowane formami, łamaniną okrale łwę trącić poczęły, gdy smakowite trunki smak y sercá wweselac zacezeli, piłem do oney Pániey Francuskiej, tá spełniając piła do tey, w ktorey myśl, oko, y serce bylo zanurzone moje, tá pełną obraca do mnie z niewypowiedzianym vkontentowaniem moim.

T. To obracanie sam y tam pełnych, raczey bylo z Niemiecká zacezete, nizeli z Włoská albo z Francuská, Bylicie Wmsć wizyscy Epikurami, ktory wiedzeniu á w pićiu swoje pokladali szczescie.

B. Po máley chwili, y rozmaitey krotofili, w godną czci wszelkicy rękę, wialem przezroczyty kieliszek, á przystapiwszy do niego, takim rzekl: kochána o Heleno gládkości! o Penelope Corko ikárego wstrzemiezliwa! o Mefálántho madra Gottow Krolowa! o Theodolindo wstydliva! o Thebite pobożna! A chcąc rzeć, o Archileonidá státeczna! y dáley zátzymány boiáznia, ktora jest włafnoścía wszystkich kochájących się, westchnalem tak serdecznie palájącym áffektem, że się wzystek zápalil Arsenal.

T. Gás, gás, gwałt, wody, wody, ley, ley, á Senatorowie pewnie wiedzili do czego się obroćić mieli,

B. Ia obaczywszy iż ogień, im dáley, tym szzerzey rozpuszca swoy zárazliwy plomien, biezalem do morzá, z ktorego w szerokie przepásći ust, gárdlá, y wnętrzości moich, zabrawszy wody Aegeyskie, raz y drugi plunawszy ugásilem ogien, zachowuiac w calosci Arsenal, Dámę moię, Dámę Francuská, y wzystkú inná kompaniá szlachetną.

T. Inaczey byéby przyšlo Wmsći, álbo na szubienicy, álbo sekretnie w onym kánale názwanym ofrano.

B. Skonczywszy on bankiet, szedlem do Szymierskiej szkoly Marsowey, tam z roznemi szermuizć, niechcąc wyciazalem tym palaszem oko Annibalowi, Kártáginiskiemu. Tymze palaszem odwálilem nos, uszy, y wárgi, Zopirawi Kápitanowi Dáryuszá Krola Perskiego.

T. Ia wierzam wzystkiemu choćasz Ghryssippus Philosoph wielki, zwykl był mawiac, iż kázde slowo z Náтуры swey może być wátpliwe. Ięzyk jest

vformowany, nákształt Listu brzoškwinowego, ma swe korzonki záśádzone w sercu, á owoc jest podobny brzoškwinie, to jest serce. Y dla tegoż *per consequens* każde słowo, ma pochodzić od sereá, y ma być prawdziwe. Aczci tenże język jest koloru ogniństego, który wżędzie iar rozniecić może. Nazywa się rzelzotem, bo y najmnieyszey rzeczy w sobie zátrzymáć nie może.

B. Język był ofiárowány Mercuriuszowi Bogu Kráľomowcow, y gdy zá dawnych wiekow ofiáry pomienioáemu oddawano Bogu, tedy w wino ofiárowáne, kładziono ozory.

T. Wiem co powiedziano, iż Ludzi stárych mowá, we wszystkim bywa doskonáľsza, niźeli młodzikow ( á to mamy z Homerá ) przecięz iá powátpiwám, áby mowá Wmści z prawdą stóśowác się mogła.

B. Ty mowisz coś z trefunku, iáko rzekł on kruk do Rzymian : opowiadá iác ich upadek, á że mowisz od rzeczy, átoć przykázuie, y dawám milczenie Pythagoryckie, to jest ábyś słoweczka nie písnáł, áż do lat piáćiu.

T. Mercuryuszá málujac, máldwáno tylko z głowá, y nazywáno go Cylliniuszem, dájac z náć tym, iż możność y wagá mowy pomocy nie potrzebuie od rák. A Cylli názwáni byli ci, którym niedostawáto, członku ktorego. Otoż ieźeli Wmść chcesz, áby dawano wiáreć słowom Wmści, poniechaycieśz rák swych pomocy. ▲ prágnieszli Wmść godnie być názwány Gyllem, rokszá Wmść sobie nos áľbo vcho uszástnáć.

B. Odtąd milcz, bo drwisz, zostájac uczniem Pitágorýckim iákomci pierwey powiedział. chceszli być przymnie Idzmy Idzmy.

T. Idzmy. Przydzielieli koniecznie zostáć Pytagorykiem, á będeć mogli być nowym Hápkokrátem, Bogiem milczenia ámeġo.

## ROZMOWA DWVDZIELSTA S I O D M A

*Bohатыr stráśzny u Plutoná ná wysmienitym —  
Bánkicie.*

### BOHATYR y TOTUMFACKI.

D. **W**ysmienity, kósztowny przyznáć musi káždy był bánkiet ktorem nie uczcił Pluton, Monárchá Provincyi podziemnych, dnia wczoráyńzego, gdzie zacność osob, lubo w máľey Frequentey, bucznie zdo-  
biły stół zájáztrzonego Monárchy.

T. Musi być że ná tym świecie, nie wiele Wmść masz swych dobrych Przy-  
iációľ,



iaćioł, że ná tę tãm okopczonã pieczenia, y groch przydymiony wczęszczalz do Diablã.

B. V kolistego stołu piekielnego, siedział Pluton, Proserpiã, Minos, Æako, Rádãmãntho, y Olobã moiã,

T. Ieżeli się nie mylę, tedy ten Minos, Æako, Rádãmãntho są sędziowie piekielni, y niemãłz się czemu dziwić, że tãk wiele sędziow w pada do pi-kielnych Provinci y poniewãż żyjąc ná tym świecie, prawo opisãne, prawo pospolite, słuźność widomã, niewinność iãłnã, ná swych Iarmãrkãch zã gotowe przedãizã pieniãdzelc.

B. Wszystko po Krolewsku, Mãgerã, Alecťo, Tyfiphone, y Lybã furie piekielne potráwy ná Stoł stãwiãły, Bryãriusz okrutny Olbrzym ze stem rãmion, y ze stem rãk, sãłsze, y kieliszkci nošil, Gerberus Brytan piekielny ze trzemã łbami troišto pãszczekowãły, gryzł košci, z Bãzyliškow, ktorešmy pod stoł rzucãli, z tãlerzow, Grãtã swiecka Muzykã bãlett, prozaošci, w zgubie krotkiego ukontentowãnia Tãm wzbudzony melodyã wiecznych lãmentow, prosiłem Proserpiny w taneczek, z ktorã kończãc, potym gãlãrdę vtrãpienia wiecznych wiekow, czyniãc *Capriolle*, tãkem chyžo skóczył, iż iãkem łbem przebił gorny sklep, tãk ná doł spadãizãc zdiurãwiłem dno ná wylot piekielne, Pluton postrzegłszy, niesłychãnã ruinę Pãłãcow swotch, nãšepãwłszy się, nos powiešil, frãłuiãc się o Mulãrce, ktorych z stãnowiskã mego Maršowego obiecãwszy przyšlãc, po oney gãlãrdzie ocierałem pot z czołã, wesołã wycišniony pracã.

T. Pot nie orãrty, pot oziębionv, przyczynã stãwa się albo śmierci, albo nierychle uleczoney choroby. Y Wmošc choćiãżes zãraz potym tańcu piekielnym odmienił kofzulę, ã przećie mieni się cerã Wmšci, czy nie dãcby parę iãiec swięzych, ktore są bã zo zdrowe, y potrzebne po sprãcowãniu.

B. Połknałem iã dźiś w perdućie parę iãiec swięzych ktore znieštã Ledã zoflawšzy brzemiennã z łowiszã, przemienionego się w łowiszã, nãd šnieg bielšzego, lecz mey niešposobnošci, wšzystkich Aprek, wšzystkie lekãrštwã wydołãc nie mogã, bo miłošc y Fortunã swoy mi w powieđziãły fawor. Idę tedy w pušte krãie, gđzie šcišle wiek y dni moie kończyc bęđę.

T. Pãnie moy, żãdnã inšã rzecã, chybã cierpliwošciã mozełz Wmšc odniešc triumph z Fortuny, ktorey zwyczaj y nałog, nie wedłãg godnošci y zašlug dobrã y prezenty rozdawãc, z trefunku bogãci. A iãkošmy roźni conditionãmi, tãkeshmy roźni Fortunã, ktorã chcãc zãtrzymãc przy sobie, koniecznie mocno iã wiãzãc nãleży, trokãmi mãdrošci.

B. Memu vtrãpieniu naymnieyšzy vłgi, ãni mãdrošc, ãni žal vczyniãc y przyniešc nie moze, gđż rãzom Fortuny, tãk niskie, iãko y wysokie mury wydołãc nie mogã, Idę, idę, z desperowãny w miłošci wre mieyšcã y lochy łkãtãmi okryte gđzie promieçã wšlãpiãc nie moze šłoneczny.

T. Iã-w tãk zã przyczynã miłošci y Fortuny dźiwnã, Wmšc wpadałz re-

solutią, ia się nie dziwiuie namnicy. Ponieważ dla żadney inney rzeczy y przy-  
czyny, niemáluia miłości ślepa, tylko iż wszyscy zwyciężeni pascią miłosną y  
zakochanią, stawiają się ślepemi, tracąc iasność rozumu, tak iż, ani poiać, ani  
obaczyć, ani wyrozumieć nie mogą tego co czynią. Co się tknie Fortuny to  
mnieysza, wiadomo Wmci po nayspokoinieyszey pogodzie; naysrozsze nastę-  
puia nawalności morskie. Chciey się Wmśc rekolligować, y przypomniać to  
iż rozmyśl y uwaga wtora, zdrowsza zawsze nád pierwszą.

B. Odmienić się nie może przedsięwzięcie moje nie ogladaśz odmiány wz-  
mysłach moich, cialec będzie wiecznie umysł stateczny. Chcę tak, tak roská-  
zuię tákowy Ordynans niepochybny, aby zaraz, zaraz, residentia moia, nád prze-  
pasci piekielne stala się ciemnieysza, Śmierć ieżeli nie lekliwa, niech życie w kó-  
paniey zemna, strach z tęskliwością moim, niech zawiaduią palacem. Noc  
okropna niech zamyka bramy, a karanie, męka, Tyránstwo, bol, narzekania,  
y lamenty będą pociechami memi, zabawami memi, ukontentowaniem moim.

T. Ach, ach, Panie moy kochány, nieszczęśliwsza conditia, mizernieysze  
dokończenie Wmści niż onych, ktorých ná szubienicę po zadziernienie pro-  
wadzą. A któż w tym tam mieszkanie będzie służył Wmści?

B. Miasto Pacholat, Dworzan, y Strukcászych będą Gyklopi, Antropophá-  
gowie, y lestrygonowie: w nową ustroieni barwę zrobioną z lupiezy iadowitych  
pádalcow. Harpie u stołu służyć będą, Chimera Błaznem mym zostanie. Hy-  
dra grać będzie ná Dromli, ná stąyni moiey niech stoia srodzy Lwi, Niedzwie-  
dzie, Tygrysy, Száfárzem będzie niezbożny Buziry, stráśnym Sługą, troistó  
cielisty Gerion, Koniuszym przemieniony Likáon, Kuchárzem beżecny Antae-  
usz. Centaurá każe sobie przysiodláć dla przeiazdzki, ktorego zacinac miá-  
sto naháyki będę Smokiem, trzymając zá ogon zaráźliwy.

T. Panie moy, odmienić przedsięwzięcie, rzecz to uważnego, mądrego czlo-  
wieká, miánowicie gdy się postępuje y przenosi z dobrego ná lepsze. Im prze-  
ciwnieysza Fortuná tym okazálza wodważnych stateczność.

B. Sekretarzu moy, między Fortuną a człkiem, nie pokaże żaden pewne-  
go pokoju. W skłádzie szezczęcia polożone kupiectwá, w ustáwicznym być  
muszą niebezpieczeństwie. A nieszczęście znaglá przypadające, wierzmi cięż-  
zkie y trudne do znoszenia.

T. A ponieważ nie inaczej, czemuz się Wmśc we wszystkim nie uwolnisz,  
ile Wmśc chcesz tyle dokazać mozesz, chciey Wmśc pokazać skutek dowcipu  
swego szezczęcie zawsze dzwiga odważnych, szezczęcia swego Mistrzem każdy być  
może, a nakoniec przypomniać Wmśc chciey, iż każdy bez uwagi y rády, wła-  
śnie stawa się szkápá bez wędzidlá y wodzy.

B. Wiem ci ia o tym, ale y to nie miia wiadomości moiey, iż człek niskiey  
y podley Fortuny, a wysokiego ánimuszu w ustáwicznym życie wtrapieniu sam  
przez się człek w pracę wpráwiony, pracę ma zá odpoczynek, a ow ktory

niespo-



niepokoiny ma ánimusz, žádaž miára býć ukontentowány w niwczym, nie moze, oroz iuž odtąd sobie sámemu síly dodawác nie zániechám, á twá nie wzgárdziwszy zyczliwością, głównym Nieprzyaícielem zostánę tym wszeciecznicom miłości y Fortunie.

T. Sztuká ná Fortunę spoyrzec śmieie w oczy, nie podáiac tyłu, pomniąc, iż oná ślepotá zwykła zarázac ánimusze, ktorých się lęka, aby síly icy swá nie znieśli státecznością.

B. Iuž, iuž uwolnionym z Tyránstwá miłości, y Fortuná niespráwiedliwe-  
mi Altámi nálogow swoich trudnić mię więcey nie wydoła. Mám władzá  
nád sobá sámym, według zwyczáiu swojego, y przyrodzenia żyć wesolo zacznę.

T. Zá figę iuž cię sobie nie ważę Fortuno, oszukiwáiąca, ślepa, większa Przy-  
iaćiołko niegodnych niż godnych, ćiesz się z przyiaźni swego luluśzá Cesarzá,  
ktory cię tak kochał, twarz twoię, ráz białá, raz czarná dáruię Máfzkárnikom  
zapustnym, y owemu twoy nie przypadáiący konterfekt.

B. Słyz, kaž gotowác porządzą wieczera, żebym dobrá myślá zbył po-  
turbowánego miłościá y Fortuną conceptu.

T. Radbym wygodził áppetytowi Wmści.

B. Post dziś zacznę, záczyń kaž nágotowác dziesięć álbo dwádzieścia Si-  
ren, piętnásć Trytonow przypiec ná roźnic, á zpuł tužiná przysmáżyć Wie-  
lorybow w oliwie.

T. Potrzebá ná to pieniędzy, potrzebá czásu y sposobności, Ia idę.

B. Wracáiac się náзад pros do mnie ná wieczera Orlándá, Rynáldá, Ru-  
gierá, Astolphá, Rádámánthá, y Fiordeligi, miłych Przyiaćioł, y Przyiaćiołek  
moich, będziem dobrej mýśli, przypomináiac násze dawne honory.

T. A iam chciał záprošić Pyrrhusá, Kártáginencykow, Iugurthá, Mitry-  
Crátesá, Sertoiyuszá, y Spártaná, y Gymbrow ktorzy wielkie Rzymiánom  
poznošity Woyšká.

B. Wiem o tym, lecz przecię Rzymiánie, przy ostátnim zostawáli zwycięstwie  
dla mnoštwa ludzi swych, ktorzy dla rozmnożenia lidzby swey pzyimowáli  
Do Oyczyzny swey Nieprzyiaćioł swych, przypuścziáiac do wszelkich przro-  
gátyw y wolności.

T. Zá tymi to wolnościami námnożyło się tak wiele Rzymian, iż w ostá-  
tnim Roku Claudyuszá Cetárzá ráchowano, sześć Milionow Ludzi w Rzymie,  
czego nie znajdzie wpołowicy wszytkiey Włóskiey ziemi.

B. Y Provincie ná ten czás pełne były Mieszczan Rzymskich, ztąd szło że  
choćiaz raz y drugi przerázeni y trzeci bywáli, zawsze odnawiaiac siebie sá-  
mych, Woyšká wszystek świát zwyciężáły.

T. Nie wszytek Pánie moy świát, chyba o ktorým wiedzieli álbo w kto-  
rym wielkością oraz y swiatlością bywáli.

B. Mogles przydáć y ostrožnością.

T. Ostro:

T. Ostrożność pochodzi z rozumu który się nie w wielu nayduie; y długo się on y z pilnością starać potrzeba y należy.

B. Tak iest, iako śmiałość y męstwo w wielu się bez farygi naydować może, y dodać się iey rozmáitemi sposobámi, może zprętká Rycerstwa mowá y przykładem, czegośmy się nápatrzyli w Gottách, Vándalách, Tátarách, y Turkách, ktorym się nie śniło o Wnukách y przedtym.

## ROZMOWA DWVDZIESTA.

O S M A.

*Bohатыr ná Muzyce wdzięczney y posiedzeniu  
u Apolliná.*

BOHATYR y TOTUMFACKI.

B. **G** Dy się miał zacząć między Muzámi, Pyrámidámi, Akt concertu Muzykálnego ná gorze Párnassu, Apollo Mistrz támeeczney Ká-pelle goráco mnie prosił, ábym wdzięczny głos onych, y melodyá przyiácha-wszy prezentia moia ozdobił, y ukontentował. A chcąc iako nayspodobniey-szym wygodzić mi poiázdem, przyssał Pegázá z Kroczá ná wylot Heroicka, przyśiódlanego Iárczákiem Lyrickim, czáprák buczno háwtowány *Æpiká*, mun-ftuk był przy bogáтым nagłowku Drámmátycki.

T. Dobrodzicieu, Dobrodzicieu, Ostrożnie Wmść siedz ná tym psim obie-dzcie, ná kiel bierze, y ustryk ma hániebny. ▲ że Wmści Apollo chciał wdzięczną ukontentować, melodyá nic się nie dżiwuie, gdyż zwykła záwsze ser-cá y ánimusze wielkich Monárchow uweselać Muzyká ktora będąc iedną z sie-dmiu wyzwolonych náuk, w kompániey záwsze chodzi z Máthemátyką, Arith-metiká y Geometriá.

B. Zośmnástu głow, záraz z siadzy z Pegázá, uslyszalem wdzięczną mutetę, ktorá tenże Monárchá y Wędz, Muz y Poetow wśzystkich, ogłaszájac słá-wę moię Bohátyrską componował.

T. Pánie moy, ná szczęśliwym plácu sławá Wmści Bohátyrska stáneńá, gdzie iá y concerty Muzykow, y dowcipy subtelnych Póetow swiátu ogła-száć zaczęły.

B. Ledwie co pierwśze wdzięczne swe skonczyły pienie, śliści záraz w swar y zwadę Muzy z Pyrámidámi o dissonántia uszom nieprzyjemną tam, gdzie honory, sławá y Tryumfy huczeć miály Bohátyrą stráznego.

T. Dżiwie się muszę Apollinowi, że nie dał dobrego cwiczenia, w po-stępku porzádnym y obserwántiey, co gdyby nástąpiło pewnieby tákowy, nie

wśczy-



włzyczynał się nieporządek y konfuzya, między tymi creáturami Muzyka zaprá-  
wnemi, gdyż to należy koniecznie, być w przod pod posłuszeństwem, niż ro-  
sprawować. być pokornym á nie nádymać się wyniośłością pychy, swym kon-  
tentować się nie szárpiąc drugiego widomie, y skrycie, trybem złodziejskim,  
przebaczać wraży nie mszcząc się w zapálczywości krzywdy, stáráć się o dobrá  
sławę, á nie o bogáctwá, czego oná w cnoty bogárá, á w dowcipy nie uboga  
uczylá Grécia. Ale tey zwádzcie iákuli zábiezał, Pan ten miły Apollin, proszę  
niech wiem możnali.

B. Nie mogąc rozwádzić Apollo, poszárpał pártesy rzucił o ziemię pulpitem,  
w zapálczywości tránsformuując one dziewięć Pierides w strokátę stroki, ktorem  
já pochwytawszy, poskuś, ná rozen powtykác rozkazał chędogo.

T. Ożozi efekt zwády, nie pomogly wám widzę niefortunne Pigerydes  
Pierusá Rodzicá wáżzego, Pierusá w Mácedonicy, ták wielkie bogáctwá Miásto  
poćiechy wystáwiłiscie przed oczy smutek Æwypie Wáżzey utrapioney Márcę.

B. Przy tych frokách, kazałem z gotowác gádzinę podługowátą, nákształt  
wężá názwanego Pyton, ktorego ongi zábil Apollin, ktorými potym potrá-  
wámi kazałem Pánów Poetow bántierowác, co ledwie nie zdycháli od głodu  
pod górą Párnáfską, oczekiwájąc zá swe prace nagrody.

T. Taki też bántier należy Pochlebcom, ktorých słowá wyniosłe są ná-  
kształt Cyprysu, który żadnego nie przynosi owocu. Dobrze Alexánder Wiel-  
ki Chérykowi powiedzjáł obaczywszy że mu się chce przysługowác pochleb-  
stwem. Miły Błażnie, tym pochlebstwem nie przynoś nágány postępkom y  
sławie moicy. Tážby monetą słuźnie y teraz plácić Pochlebcom, co drwią pi-  
sząc w nádziciej pożytku y sławy, miásto ktorey potym, ręce pełne w zgiárdzo-  
nego májąc głupstwá, stawáją w plácu pośmiewiská y nágány pewney.

B. Ostro ty przycinaś vbogim Poetom, rádżę milcz, to unieśieszli się dá-  
ley z táką mowá, widzę to ná oko, iż Homerus, Pindárus, Anákreontá, Ovi-  
dius, Virgilius, Ænniusz Sophocles, Senecá, Plautus, Terentius, Tibullus, Ca-  
tulus, Horatius, Euripides, Mártialis, Ariostophánes, Hæsiodus, Menánder,  
Simonides, Sápho, y inni skupiwšzy się oraz, ták sobie zrobá poczná, iák po-  
stępowály one Tancznicze Bachusowe Swięto odpráwuiące, z niebošczykié Or-  
pheuszem dájącym wszystkim nágánę á chwálącym samę tylko Málżonkę swoię.

T. Pánie moy, o tych pokoy, ktorých tu Wmśc przypomnieć raczyłeś,  
uczynili ci gránice, y termin Pożiezey, y ktorzy są godni być vkoronowáni lau-  
rem, Hæderá y Mirthá, lecz o tych mowię co są godni zá swe ośmnaście wic-  
szow, páłmy z éwikielnego kwiecía.

B. Nieporządek ten pochodzi z Apolliná Monárchy wszystkich Poetow,  
iáko y wrycerskich spráwách, wszystko od złych y nieumiejętnych, wszystko  
dobre, od dobrych y czułych záczyńá się Wodzow, záczym słuźna, áby Apol-  
lin tey spráwy odlogiem nie pušczał.

T. Já rozumiem iż ci którzy piizac świeatu. Swe chca pokazac koncepty, mie-  
liby ie wprzod. pod vwagę podać dobrego Poety, ktorego zdrowey trzymaiac  
się rády, nie wieleby się ich znáydowno, ktorzyby oczekiwáli na bántiet Wmci  
pod gorą Párnáslu.

B. Moy miły Brácie, zaniechayże iuz więcey nárrátywy szerzyć o tey Po-  
ziey, boć ia zaś każę przyśmázyć w szmalcu prostoty y głupstwa tych blazen-  
skich Rythmow.

T. Poësis tak przez się samá nie iest lądaco, iáko Poëta, lá lá iáki wyđzie  
záwsze zá wybornego B'azná.

B. Każę ia takowych wywieścac pewnie.

T. Rácz się zátrzymac proszę, moze się miedzy nimi náleśc ktory nieśmier-  
telnym uczyni Wmści iákim y sam iest ná świecie.

B. Drwiz ledáco, bez tegom ia iest, iáko by niśmiertelnym práwie, będy-  
cy Bohатыrem strážnym, y Kápitanem, oraz y Hetmánem Woýkáká kónne-  
go y pieszego.

T. Prawdá to iest Pánie moy, iż godność iest wysoka Stanu Rycerskiego,  
ále wyzsza y większa znáyduie się, y trwa w uczonych Ludziách.

B. Mylisz się w tym nie ledáiko, Rycerstwo, záwsze godniejsze nád Per-  
sony wczone, gdyż broń (o czym dobrze wiemy) dawniejsza nád náuki twoie,  
A iezeli z famey dawności rzecz dawniejsza nád późniejsza zacznieysza będąc,  
iezsze przed stworzeniem człowieczym, á náuki iuz po stworzeniu wynáleżio-  
ne, tedyć *per consequens* Conclusia insza pásc w tey spráwie nie moze, tylko  
przyznac gornieysze mieysce Kápitanowi, niż Pánu Doktorowi.

T. Nie pozwalam, owszem twierdzę, że broń y Męstwo ustępuie mądrości  
y náuce, iáko zacznieyszym; prawdziwa zacność iest tá, ktera pochodzi z cno-  
ty, tey przez náukę y mądrość nábywamy á nie przez miecz y krwawę Expe-  
dicye, ktore swoy skutek odbieraią w rozlewaniu krwi częste y niewinney:  
Nád to káždy rodzi się z niewyliczonemi nie doskonałościami, ktore náuka y  
mądrość miárkuie, y w požadána przywodzi chlube. Zaczmy náukę y mą-  
drość, ledwie nád człeká przekládac nie mozem.

B. Broń, miecz, woyny wynáleżione, są w gornych pálácach, náuka zaś  
tá, ná nizinie ziemskiej, z tád Zołnierz zacznieyszy.

T. Pánie moy wszelákie dobra, ktorych nábywamy umięcnościami, są gor-  
nieyszey zacności nád te ktore mamy przez miecz, gdyż nie podlegaią odmien-  
ney Fortunie, tak iáko gwałtem želázá nábyte ktorych cálość záwarta iest w  
władzy szczęcia nieustáwicznego.

B. Kto zdrowie y żywot waży dla cálości Oyczyzny, większego poszáno-  
wania iest godny, niż ktory nie waży. Mąż dobry ná Szalá wielkiego niebe-  
spieczeństwa życie swoje kládzie wstáwicznie. Wczony zaś záwsze w swych po-  
grzebiony zostawa xięgách. Toć taká consequentia postępując, káždy, widzieć  
moze, iż potrzebaieyszy kiy zá pásem niz ręká pod pachá, T. Náur-



T. Náuká y mądrość jest własność dusze. Miecz zaś własność nalezycia człowieka. A iáko duszy wyzszce miejsce nie ciała należy, tak mądrość przodkuie zawsze przed dobytym mieczem. Szczęście tego świata, záfadza się ná poznániu y wyroz umieniu w zysklich spraw, dzieł y rzeczy, á poznánie y wyrozumienie pochodzi znáuki, á nie z Rycerskiey zabawy, toz pewnie zacnieysza náuká, niz broń dobytá.

B. Rzecz tá, ktora potrzebuie insey, á insza bez káżdey obeysć się nie potrzebuie ná potrzebnięz ma záfwe mieć gorę y miejsce godnieysze, gdyż rzeczy do konáley zácność jest niczego nie potrzebować. Broń nie potrzebuie náuki, ale náuká potrzebuie mieczá, chcąc nábyc walnych y spokoynych czasów dla záchowánia samey siebie, záczym níżey vsiesć z tey rátiety, koniecznie náuká musí.

T. Naywyzszego dobrá, nábywamy przez náukę, vmieiętność, y dowcip polerowny, nie przez miecz pewnie, záczym náuce gornieysze należy krzesfo.

B. Máloby wczonvm pomogł, slufzny praw porządek, by go broń Rycerska koniecznie nie roskázowálá pełnić. Licurgus Práwodawcá zacny, nie potrzebnieyszego w zadney Rzeczypośpolitey nie upátrowál, ná Rycerskú potęgę, w ktorą wpráwując záfwe Spárhánów, niezliczonym Woyyskom Xerxesá Krolá dával záfwe odpór.

T. Niezszczęśliwa Provincia, gdzie dla głupstwá zdrowey nie dostawa rády, powiedział mi Pláto.

B. Y ia tobie pokazę ktora tego dyskursu ma być Conclusia, Rycerskie ácty wszelkie y náuk poslesie, są tak wysokiey godności, iż z trudnościzá doysć, á rozeznác, gdzie pálmá zwycięstwá należy, poniewáz Rycerstwo, broni Paustw y rozszerza Provincye, náuka zaś zdrowemi w Ludziách rádami, rzádzi y zátzymywa onęz. Otoz iáko jedná Professia bez drugiey, tak druga, bez oncy jedney miánowaney, obeysć się, wydosć, y trwác bezpiecznie, nie moze. W nierozerwanym porządku rowno postępowác powinne, nie uprzeczázac się wyniosłosizá Máiestatu.

## ROZMOWA DWVDZIESTA

### D I E W I A T A.

*Słonce, gmiazydy, y Zodyackie znáki, zlékły sie Bohátyrá.*

## BOHATYR Y TOTVMFACKI.

B. **P** Rzeszłych dni wystąpiwszy z Namiotu moiego, pokazałem światu, tak rozgniewány, tak surowy, tak strogi, tak okrutny, tak stráśliwy, tak Ty-

ták Tyráński wzrok moy, iż Słońce wynurzzone zá Gárges Rzeki, gdy poczęło pozlacać promieniem swym, gor naywyższych wierzchy, chcąc osuszyc polyskuiące się krople nákształt pereł kosztownych, z kwiateczkow wonnością ozdobionych, drzeć surowością cery mey zátrownzone poczęło, konie iego przestrafzone, pod złością podpádły Károcy, żadną miarą niechcąc biec torem, przez Ekliptikę słońeczna iáko byli zwykli,

T. Koń lękliwy y pod wierzch, y do cugu, (iáko slyszę) niewczesny.

B. Zátrownzony, oraz zagniewány Phæbus, pocznie raz wstargiwac lecami, raz popuszczac Wodzy złościŝtych, Woźnikom złościŝtey Károcy, á one to wzad, to w przod, to kśobie, to od siebie czofac się poczęły.

T. Wey tych psích obiádom, wey iákoć się lękaia, gdybym ia forrytował, nie pomogłyby sięc Pyrrohowi zlotawa, ani Eoowi biśla, ani polyskuiaca się Æthoowi, ani Phlegonowi śieré kára, nie dbaiac ná re ich piaszczyki, wyszarpnawszy złościŝtą kłonicę takbym ich okładał, żeby musieli wpadac radzi nie radzi w należacy sobie cirkul, boday ich psi targáli.

B. Tym tak niezwyčajnym dziwowiskiem, niezwyčajnym grzmotem, strachem, hukiem, hálalem, wrzaskiem, przestrafzone znaki Zodyackie, pouciekaly z swych Sontillen, nie slyszac nawet y bębná Bohátyrskiego, tam do nieszczęścia bez wślydu hurmem, Gwiazdy ktore zdobieły gorne nocne Niebiosá, iuż tylko upac miály w dolne przepacsi, Xiężyc zblad ná cerze iáko by go trzy ćwierci roku trapiła Quártánná, á błękitniawe Niebiosá wdźiály ná się odmiennosc krwawego coloru.

T. Pátrz, pátrz, do czego y wiáki raz prowadzi tchorz y zaięce serce, nawet te tám obrázy niebieskie.

B. Trzęśta się nád zwyczaj ziemiá, powietrze lekkość swá sypelna, ciemna, czarna, żalobna, okryło farbá, Ludzie zátrownzył, polękaly się bestye, Wiátry dęły tchem palaiącym, Prak się nie ozwał, zioła szatę swá z rozmaitych farb ozdobiań stráciły. Cedry, Dęby, Libány, wywrotem padály kruszac o skály wyniośta ozdobe swoię.

T. Ja tak rozumiem, iż Aristoteles niemogac (gdy żył) dośc przyczyny, y poiazé natury następowania y ustępowania morŝkiego, pewnieby teyże minuty skónac musiał, nie wyrozumaiwszy zkąd pochodzi, iż się gorne materye ziemskich lękaia własności.

B. Obaczywszy tak wielkie owizem naywiększe niebezpieczeństwo, obawiaiac się aby wszystko wzgorę nogami z mey przyczyny obrociwszy się nie wpádło, w przepacsi piekielne, w teyże minucie nie zamarszczone czoło, y wesole oko pokazawszy światu, uweseliem palaiącego Pláncę, wypędziem wesolá cera, boiazń z sercá Phæbusowego, ogłaskałem niewyuzdane szkápy záttrzymawszy w biegu, wypogodziem powietrze, zgromádziem rozbiezane bestie, zdesperowanym w boiazni Ludziom dodałem sercá. Chłodny dech, wiátre m

przy:



przywrocilem, żiół farb rozmątością okrylem, nádałem wdźięczny szczeniń  
 pąstwu, podniosłem Libány, wyprostowałem Sośnia, áby nią drogę torowano  
 przez szerokości Morskie sam y tám przeciezdziąc się ząwse.

T. Po tym sowitym triumphie mogles Wmość rzec, co Cyrus Krol Perksi  
 zwykl był mawić do swego Rycerstwa, Iuż práwi wielce się ćeszę Przyiaciele,  
 y wspoł Towąrzyże moi, widzac y sámych was wesolych, y ánimuszę wálze  
 vkontentowane, poniewáz dostáie wszystko, y mam czym nágradzić kázde-  
 mu, według meństwa wálzego.

B. Ale uslysz, chceszli, co mi się przydáło w Roku szcędzięsiątym wtorym,  
 gdym się wypráwował przeciwko Armácie Tureckiey.

T. To tu jest co notowác? imprezá pewnie sławna y ząwse potrzebna. Nie  
 mylę się wrym, żeś sobie Wmść tak postępował we wszystkim odważnie, iáko  
 mądremu, czulemu, y odważnemu należy Kapitanowi, nie prágnąc tak chci-  
 wie zgrybiáły sędziwości, wlosu siwego czekać w pokoju, iáko niektorzy rzec  
 być rozumieią potrzebną. pewnieś Wmść przy uwadze záżył tey odwagi, kto-  
 ra cud przynasza w wiadomościách ludzkich, á nákoniec przydáć muszę, y to,  
 żeś sobie Wmść postępowác nie zaniechał, iáko postępował on Augustus, Ty-  
 rus, y Trajánus, którzy ząwse byli gotowi y prędcy do solicitowania, vpra-  
 szánia y przebaczenia.

B. W Roku tedy wzwyż pomienionym, do ármaty Chrześciánskiej prze-  
 ciwko Armácie Tureckiey, przyłączylem się vmyślił z Gálionem moim, ro-  
 żnym od zwyczáynych Gálionow, Okrętów y galer, y różnie ármowanym, y  
 opártzonym wżywność.

T. Zamyśl wysoki, zamyśl niepospolity, gdyż ty tez Wmść Kapitan wy-  
 soki, Kapitan pewnie niepospolity.

B. Rezolwowawszy się ná tę szczęśliwie Expeditię, szedłem do Mártianá  
 moiego wielkiego Przyiaciela, áffektuiąc áby wygodził okrętóm słonecznym,  
 ktore sam zbudował ręką wláfną, z wielką pilnością, w czułym dowcipie.

T. A to y tu rozność miedzy osobámi, bo Turczyń mieścić złościć roská-  
 zuie, ná swey morskiej ármácie, á Wmść w Słonce się kochał.

B. Zagle, były mego okrętu z zartko palájącego płomienia, Fatum Sty-  
 rem wládało, siedm Plánetow, byli Márynarzami, á czterdzieści ósm Obrá-  
 zow niebieskich gotowb z zápalonemi knotámi vzbrieni, do potrzeby, vstá-  
 wicznie gotowcem stali miásto Muskietyerow.

T. Tak ármuiąc Gálliony, tak ármuyćie Okręty y Gallery, wy woieniń Ká-  
 pitanowie u Woienińká vczćie się woiować.

B. Wstąpiwszy ná uármowány, przy wszelkiej należącey munitiey Gálion,  
 stanąłem w kroku, práwą w przod wysłáwiwszy, ná znak przyszłego zwycię-  
 stwá Bohątyrską nogę.

T. Regimentem pewnie wládiąc, práwą wtáz Bohątyrską ręką.

B. Zaráz rozkazałem rozdać, rozpięte wiatrom w posłuszeństwo zagle, udając się ku wschodnim perlami sádzonym Provincyom, w tym iáko niebezpieczeńście kazáło, nápadłem ná armatę Turecká.

T. Ież tam nie Wmści nie przydało sierce, ani pomogło mowić z nieuwáżnemi, żeś się tego Wmśc nie spodziewał, wważny to twierdzi, iż nie dosyć ná tym, vmieć, wzykzować y przywieść Woysko, jeżeli się nie vpátrzy, y nie opátrzy, vmieć y modz wwieść onoż Woysko, nie mogli być zwycięstwo przy wielkicy potrzebie.

B. Otoczywszy ármatą Turecká do kolá Okrętu, ták mnie rázami potężney Artilleriey okryła, żem stráciwszy Gálion soneczny, stráciwszy *Fatum*, Plánety, Obrázy gorne, sám w ciężkie káydány podać musiałem Bohátyrskie nogi y ręce.

T. Nie infzego tylko do Spieg iákis, Zdraycá, ábo Zyd, ábo Greczyn, dáł znáć o ruszeniu się Okrętu Wmśc Turczynowi cicho, skrycie, ostrożnie, opatrnicie Imprey woienne zácznás potrzebá, nie dopadájąc do wiadomości zádnemu żywemu Duchowi, wktory czas ruszyć się ma do portu ármata. Nie tá Niewiedziales Wmśc podobno tego, iż Lucius Metellus spyrány od Kapitanow swoich, w ktory czas ma dáć pole Nieprzyjacielowi, odpowiedział, gdybym wiedział, iż moy zamysł wie ná mnie mojá koszulá, zarázbym iá w piec wrzucił, infzey ná się do śmierci nie brał.

B. Z niewiádanego y niesłychanego przedtym zwycięstwa, nád zwyczaj w Konstantynopolu triumphował Cesarz, ktory przypátrując się Okrętowi, zdobyczy, y nám Więzniom ták rodowitym y niesłychanym, sám swymi wstámi goráco vpraszá, ábysmy do Sekty przystápiłi Máchometáńskiey, obiecując zá to nayprzednieysze Dignitářstwá, prácminencie, y bogáćtwá.

T. Tu sęk, tu obaczę stáłość, ru się enotá pokaże.

B. Iák piro opalił, teyże godziny *Fatum*, Plánety Muszkietyrowle z wielkú ochotą ná wszystko pozwolili, sám sám został wszystkimu sprzecny; mowiąc iż przeyzenie moje o mnie jest nieuchronne, iáko wy opácznie Turcy rozumiecie, iże mogę to vczynić co chcę, uslyszawszy to przy prezentiey Cesarzá Wezyrowie, Bářzowie, y wlystek Dwor Cesarzki, státeczność moię grozbá swá znieść wmyslili, mowiąc, iż musisz być koniecznie Turezá Xerbile, to jest przymuszonym Turczyнем *Interea temporis* z rozkazánia Cesarzá przyszedł Báppáli, ktory oraz y czterdzieřtu ósm Obrázow niebieskich, y Plánety y *Fatum* obrzezał do niebezpieczeńcia.

T. Vważę co zá Summett, to jest Obrzezánie.

B. Po Obrzezánium onym, gdy się gwáłtem przy mnořtwie Iánczárów, on Báppráli z brzytwá poczáł przymykáć do moiey kielbásy, w síle y zápálczywořci zwyczajney, ktorami przez czas nie máły wypádlá bylá z pámięci. wyszárpnąwszy zářtko bystro wyostrzoná brzytwę, z ręku mowię onego Báppářzego *Fátowi*, Pláncetom, Ottománowi, Wezyrom Bářzom Beclerbejom y Iánczáróm



wszystkim popryskowałem do samych uszu gęby. Oniż zbroczeni krwią szli do Cyrulika, a ja wsiadłszy na Okręt Kupca Alexandryjskiego naradowany, w rozpięte poczałem dać furę, tak potężnie zagłę, iż czwartego dnia szczęśliwie przypadłem do sławnego Miasta Weneckiego.

T. A ja się wielce cieszę z zdrowia Wmęci dobrego, oraz y z tego żeś to Pogánstwo tak znacznie pryskować nie zaniechał, nie będą się ważyli przymawiać w tym inszym, co na sobie samych ponoszą.

B. Albo stąnęła przymowka o przeciętej gębie?

T. Y bärzo! a co większa, przy wielkiej publice.

B. Powiedz, gdzie y iako moy Totumfacki,

T. Po onym zwycięstwie sławnym *ad Naupaetum*, postął był Krol Hiszpański w Poselstwie do Cesarza Tureckiego Posła swego, zcignego Kawalera z przeciętej gębą. Ktoremu, nim swą Legacyą w Senacie zaczął odprawować, ieden z Purpuratow Pogánskich przy bytności Cesarzkiej chcąc go z konfundować rzekł: Słuchaj, albo nie miał Pan twoy, takiego postać do Monarchy naszego któryby nie miał tak różnie iako ty masz przeciętey gęby. Odpowiedział Hiszpan: Miał prawi, ale tá moia rana, z przodu a nie wtył otrzymana, jest swiátkiem, y dowodem naszego zwas odebranego *ad Naupaetum*, tryumfu y zwycięstwa, w który czas y tyś miał być hániebnie zabirytm, aleś iako thorz lękliwy uciekł sromotnie, zaraz tył podawszy na początku boiu krwawego.

B. Dziękujęć temu kawalerowi, że y w boiu y podczas Pokoju, umiał stawać iako należy.

## ROZMOWA TRZYDZIESTA.

*Bohатыr w Galionie Dámę do Neápolim przywiozł.*

### BOHATYR Y TOTUMFACKI.

B. **N**ie zapomniey więc miły Totumfacki, podać do wiadomości owey Dámie ktora mię nie zna albo raczey pokazać, iakoby mię znać nie miała, że m Bohатыr straszny zwálu piekielnego, ten którym wordinat sat sim, potęgę wygrał u niepoiętego Fatum: w primierę koło u Fortuny: ten którym zgwalcili naturę, zrobił czas: ten którym, obłupiel ze skory śmierć nieużyta, y uczynilem Arcykornutem najsłarszego Diabla co siedzi w piekle.

T. Ja rozumiem Pánie moy, iż tá declarátia, skutek przeciwny przyniesie, y spráwi prateniom Wmęci, a miásto zókochánia brzydźcie się Wmęć będzie iako psem párszym.

B. Przy-

B. Przydajże tak kwaśny, tak ostry y surowy cukrując dyskurs, iż męstwo moie, odwagą moją, dzielność moją, jest nieścychanym kochaniem Wmści Europy, niewypowiedzianemi delicyami Afryki, pomyslną pociechą Aficy, pieśczołami lubemi złościę Ameryki.

T. Już teraz dobra nóża: trzeba pomnieć iż z przyrodzenia swego Białogłowy pysznemi gąrdzą, a z nędzników naprzód szydzą, będąc podobnemi wodzic, y żywemu srebru, na których żaden konterfekt wyrysować się ani pisać abrys nie może.

B. Powiedziawszy tedy o zakochaniu, przydasz, iż ja na moim Gálionie mam wolę zawieść do Neápelim.

T. Wiele noś ten Gálion Wmści, możnali wiedzieć?

B. Dwakroć sto tysięcy bąrel pełnych honoru, budował go swym toporem Argos, wyrąbawszy nań wszystkie puszczą Dokońską, miasto mąstow dał wszystkie Pyramidy Egiptkie, Siedm niebios, miasto zagłow rospóstrzonych obaczysz, staba z Arabię szczęśliwey, a tył z Arabię zrobiony pustey, Arimata z Strátágematów Rycy skich, bystro zobuśtron wykřształowanych na zgubę Nieprzyaciółką, kotwy z stráconych Inuł.

T. Wczesna zegluga, wczesna návigácia za którą się Wmść nie powstydzisz pewnie przed tą swą IeyMścią.

B. A tak zapraszając do tego mego Gálionu, przydasz, iż zaraz do ozdobney Párthenopey przypłynawszy, ślub nierozerwane Matzeństwa z IeyMścią wezmę.

T. Za tą deklaracją skłonności, gotowości y ochoty niefárbowaney, rozumiem, iż nie poydzie vporem, gdyż Białogłowy wkładność ludzkością, skłonność wdzięcznością, nádeńtość, pychę, y wyniosłość ánimuszé, nágradząc zwykły.

B. Przydasz, iż Akt wesela mego, z większą pompą, z większym tryumfem, w większey splendecy y dostárkách, odprawować się będzie, niż odpráwowało Bacchusá z Ariadną, niż Peleuszá z Thetydą, niż Kupidoná z oną gládką Oblubienicą jego. Mars z Herculesem, u drzwi Sale weselney, stać z dardami máią, Muzy grąć y śpiewać będą wyskoczne Baletty: Iuno, Pállás y Venerá ukłoniwszy się wszystkie oraz nisko, wodę oddadzą, łowiłowowi kuchnią poruczę, Neptun będzie Podczászym, a Plúto Kráyczym, ci zaś inși Bozkowie potráwy nośić będą do weselnego Stołu.

T. Poydzie vpewniám poydzie, nie oporem za Wmści: o szczęśliwe Matzeństwo, przy wesoley frequentey tak rodowitych Bogow. To, to, będzie wesela, to názwać się może Matzeństwem, to węzlem nie rozerwanego skrewnienia. A y potomstwo z Wmcią, spłodzone w takiey rodowitości, szczęśliwie będą, po Tándetách cudze przedawác stárzyzny. Nie przyda się pewnie Oblubienicy Wmści co się mey przydało Pokrewney, która będąc za złego wydána Mężá, we dnie y w nocy nie wstájąc plákac musiała, z ktorey lez vformowána zrzódło, wydało potok, potok wystáwił rzekę, rzeká niezgrontowane rospu-



ściła morze, po którym Niewiasty niezczęśliwie wydane, *navigatia*, w okrę-  
cie wstáwicznego żalu, pod żaglem z desperowanych *lámonto*, y *nárzekánia*,  
przy *Márynárzu* nienawiści y *omierznienia*.

B. *Nágo iáko iá Máe vrodziła*, niech *wsiada do Gálionu* moiego, *gdyż*  
*teyże godziny* przyplýnawszy do *pożádanego portu*, według *meý* *ustroić iá*  
*roskazę phántásiey*.

T. Y *życzy Wmśé*, áby *iá ták nágo* *widzieć* mieli ná *Okręcie Márynarze?*  
*Pánie* *moy* *pomniy Wmé* ná *to iá* *kázdy* z *nich* *porwawszy* *Gompas*, *pomykáié*  
*będzie* *Indexem* *po máppie wáńszey*, dla *wyrozumienia* y *poięcia* *wiele* *mil. ná*  
*godzinę* *wbieżéć* *okrét* *może* *Wiatrem* *pułnocnym*, *álbo* *Południowym*.

B. *Powiedz*, *iż* w *Neápelim* *ieśc* *skład* *moy* *własny*, *zroznemi* *materiámi* *ho-*  
*norow* y *sláwy* *moiey* *nábytey* *po* *różnych* *Prowincyách* *świátá* *tęgo* *w* *które*  
*wstroię* *wkocháná* *Metresę*, *iákom* *przedtym* *stroil*, *A* *fsyryjskie*, *Perfskie*, *Grac-*  
*kie*, y *Trojánfskie* *Dámy*, *Awo* *wfsytská* *w* *pompie* *iedwabiami* *á* *zlotem* *okrytey*  
*przeiezdziáć* *się* *w* *mym* *wkontentowánium* *będzie*.

T. *Przydam* *oraz* y *to*, *iż* w *Malżeństwie* *Máż* *ieśc* *głowá*, *iáko* *głowá* *przed-*  
*nieyfszym* *ieśc* *członkiem* *ciáta* *Ludzkiego*, y *iż* *Máż* *ma* *roskazowáié* *á* *Malżon-*  
*ce* *náleży*, *byé* *posłuszná* *roskazánium*, y *że* *w* *kázdey* *Oblubienicy* *dwie* *nay-*  
*przednieyfsze*, *náydowáié* *się* *máiá* *rzeczy*, *Czystość*, y *Miłość*. *Czystość*, *ma* *mieéć*  
*z* *Domu* *Rodziéielskiego*, *Miłość* *záś* *przyiáć* *ku* *Mężowí* *wstępuiáć* *ná* *progi* *do-*  
*domu* *onego* *áby* *wieđziáta*, *iáko* *sobie* *ma* *postępowáié* *z* *W* *mściá*.

B. *Służná* *przeztrogá*, y *bez* *nágány* *godná* *pochwały*.

T. *Ia* *iey* *zániechám* *przeztregáié*, *bo* *to* *ieśc* *narod* *táki*, *iż* *śám* *Plato*, *po-*  
*wátpiwał* *śáli* *Białęglowy*, *álbo* *nieuczestniczka* *mi* *rozumu*. *A* *to* *áza* *nie* *wiel-*  
*ka*, *gdy* *sobie* *przypominám* *co* *jeden* *Author* *nápiśái*, *iż* *lepiey* *z* *naygorfszym*.  
*Męłczyzná* *żyć* *ná* *tym* *świecie*, *niż* *z* *naylepszá* *Niewiástá*. *Sstáray* *się* *W* *mśé*  
*ó* *táká*, *żeby* *co* *ráz* *nápominiáć* y *moglá*, y *wmiáta*, *żeby* *nie* *przyszlo* *potym*  
*do* *złego* *mieszkańcy*, *warchołow* y *żalu* *zobu* *stron*.

B. Y *ty* *choé* *zdáleká* *nie* *zániechyway* *przeztredz* y *nápomnicé* *przypomi-*  
*náiáć* *Akt* *mádrości* y *spaw* *mych* *wyniofszych* *śláw*, *żeby* *się* *wciéłzyć* *moglá*  
*wiádomościami* *osoby* *moiey*, *ozdobioneý* *skutkiem*, *skutkow* *wfsytskich* *naysku-*  
*tecznieyfszych*.

T. *Pánie* *moy*, *tych* *nayskutecznieyfszych* *skutkow*, *śámá* *Arthimetyká* *nie*  
*poráchuie*, *choéby* *wteb* *zayśé* *miałá*, y *maie* *ták* *phántásiá* y *pániéć* *pomiéłzá-*  
*iy*, *iż* *niewiem* *z* *kąd* *iá* *zgoła* *záczáć*.

B. *Miły* *Bráćie*, *nie* *przydawayzé* *więcey* *nád* *to* *coé* *podam* *do* *wiádomo-*  
*ści*. *Powiedz* *tędy* *iż* *Goroástr* *Krol* *Báctryánfski*, *pierwfszy* *Wynalázcá* *náuki* *Gzár-*  
*noxiejskiey* *chcáć* *się* *ná* *ten* *czás* *vrodzić*, *wypráwił* *Poslá* *z* *piśánium* *do* *Mátki*  
*śwey*, *vpraszáiáć* *áby* *się* *nie* *rodził* *w* *infszy* *czás*, *chýbá* *w* *punkt* y *minutę* *vro-*  
*dzenia* *się* *mege*, *záczým* *ia* *chcáć* *znieśé* *tę* *wyniofszá* *prázensyá*, y *zuchwáiá*  
*práśum*

prásumptiá, wprzód niżeli on resowowatem się dobyć z Pátácow Mácieryn-

T. Być nie ośtátnim Akt bez nágány. A ták? (skich.)

B. Ták żem się wprzód wrodził, płacząc iáko się rodzi *animal rationale*, *discursivum & communicativum*, á on w pulgodżiny wrodzony, zaráz zdychał od śmiechu szpaczkując sobie z národzenia moiego

T. W tym Panu Soroástrze effekt zowiąrał się nie osobliwey polityki, pokazá-  
ła się w nim y niedócreria, gdyż stáżzego zawsze szánowác áża nie náleży, á  
Wmśc zátym iákoś postąpił sobie?

B. Já iákom postąpił porużony obrázá, dátem mu szcutkiem w nos ták  
mocno, że się zátużywizy wroćić musiał pod pępek do Mátki.

T. Dobrze to ná śmiátká, dobrze ná nieuwážnego y nienawistnego.

B. Obaczywszy kontempt y zniewagę Syná swego Eryttá Czárownicá The-  
sáfalyiska, zápálczywością rozzarzona Służebnicom swoim Szaráńskim pod cięż-  
kim poleciećá karaniem, áby uńię, uwiesiwszy kámién u szyje. zánurzyły w le-  
żierze Látheyskim, ták iákobym niewynurzony z pod wod, piekielnych, zósta-  
wał w wieczney niewiádomości.

T. Aby y pámiéc, nie postalá ná świecie Dobrodżiciá mego, brác się było,  
iáko mogąc do brzegu

B. Wpadzzy w fátalną krynicę płynálem rękómá y nogámi siárczyste mię-  
száiąc woáy, ták zartkim impetem, iż náwáñności morzá piekielnego, powsta-  
wzzy y nieżyczliwá Fortuná; Plutoná, Proserpinę, Minofá, Aká y Rádáman-  
thá, z batem w krorym się przeiezdżáli zátopiłá.

T. Ci, co swoje zabáwy rádźi miewáią ná wodzie rzadko tákowey vcho-  
dzą kobieli.

B. Skorom obaczył że ná dno poszłá oná kompánia piekielna, puściłem się  
pláwem záczeńym ku nayblizszemu brzegowi, gdzie mnie czas ratowál stóiąc  
ná cyplu pozerájącey rzeki. rzuciwzzy mi fáscykuł y drugi niepoliczonych wier-  
szow wydánych od błazenskich Poctow. Oddáiąc mnie do Akádemiey wun-  
dowányey od samey wieczności, záczym nástępuie to, żem sławny, żem wieczny  
y leyMśc mojá sławna y wieczna pewno przy mnie zóstanie.

T. Powiem, á pieczętując dyskurs zálęczący przydam, iż Achilles zwyćię-  
zył Héctorá, Kádmus iádowitá gádzinę, Iázon czáry, Uliśes Sireny, Perseus  
Medusa, Theseus Centaury, Hercules Cerberá, Meleager Odyncá opętánego  
Kiernośá, Apolle Pythoná. ▲ Wmśc odniośtes victoriy y triumph pourywa-  
wzzy lby wżyskim Diáblom, co w piekielnych dysz áciemnościách.

B. Pewnie ten dyskurs, wprówdzi já do mego Gálionu, záczym nie stoy,  
idź, postępuy, á wracay się rychło.

T. ▲ chcesz Wmśc ábym powiedziál, żeś się Wmśc wrodził płacząc, żyiesz  
śmicząc się często, á vmierác będżiesz raczył, pewno wzdychájąc, iáko wzdy-  
cháć zwykli wstępujący ná ten pádoł mizery vstáwiczných.

B. Nie



B. Nie będę raczył, ale będy musiał Błaźnie vmrzeć iako człowiek, który ma pomnieć ná przeszłe rzeczy, ma vmieć rządzić przytomnemi, á vpátrować co ma przysé pewnie ná potym.

T. Człowiek ma zdobić intelekt, splendorem náuk y vmiejętności.

B. Nągany godzien który prostota sobie, á innym zwykl się popisować dowcipem.

T. Raczey pokázác się należy niedowcipnym, niżeli zá dobrodzieystwá niewdzięcznym.

B. Nie wymowa ale cnota ma się kázdy zdobić, która się Bogom naybárdziej podoba.

T. Człowiek który wolną ma w swej possessiey wolą, niech wnicwolą nie oddać osoby.

B. Człowiek mądry z swą pochwałą, vmie reputatją piástować Paná swoiego, y swoję wprzod własná.

T. Człowiek ma stárác się y pracowác, áby żył dobrze, á vmierał lepiczy.

B. Człowiek zły vrodził się ná śmierć, á dobry ná żywot.

T. Człowiek źle żyjąc, sowiecie vmiera.

B. Człowiek lęka się śmierci, gdy nie myśli o żywocie.

T. Málęgo sercá, który się lęka, co go pewnie minąc nie może.

B. Więc ty miń to, co się minąc nie może, ieżeli możesz.

T. Bárzobym rad wygodził pewnie rozkazaniu Wmości w tej mierze, ále niepodobna.

## ROZMOWA TRZYDZIESTA.

### P I E R W S Z A.

*Disputá czterech Mędrcom, o początku męstwa.*

*Bohатыrskiego.*

### BOHATYR Y TOTUMFACKI.

B. **B**ystrego dowcipu czterech Sápientow, z iáchawszy się ná granicę, które Europę od Azey dzielá, wszystkie á wszystkie w swej supelności disposicje, intentie, y stáránia ná to obroćili, áby doysć, poznác, obaczyć, poiąć y wyrozumieć mogli, którego rodzaju, którego początku, którego fundámentu, którego zrodlá jest, y być wždy może, niesłycháne męstwo moie, odwagá moią, resolutia moią.

T. Pátrz diabła, iako ci subtelniczkwie, chcąc doysć kázdey rzeczy, samych siebie poznác nie mogą, la mniemám, iż według zdánia Arystotelesowe-

go in Genere Demonstrativo, Deliberativo, & Iudiciali, per compendia, dowodow przykładow, y Enthymemata, albo ná pochwałę albo ná náganę obracáli dy-  
skursy swoje.

B. Skoro między Seftem y Abidem, w roslym Gálione, ná wodách Helle-  
spontskich, czterech nayprzeydnieyzych wlystkiego swiátá, mozgowniá wcie,  
rác się, y do Concluziey przywodzić poczęły vmowę y Controversiá naypotę-  
źniejszyego wieku, z pierwšzego mieyścá rzekł: iż męstwo, odwagá y bráwurá  
mojá, nie nie jest inšzego, tylko pył wyczelány z kápturá męstwa Marsowego  
ktory nie inšzego, tylko plwoćiny, nie wczoráyfzey Báby pod kádzielá siedzą-  
cey, czwártý twierdził: iż resolucia mojá nie moze być, chyba drozdami  
przyłożonemi do onegdáyfzey spárzeliny.

T. Nie widzę zkądbyś Wmśc miał vkontentowác swoie desiderium wro-  
dzone, alboć ich nieszczęście ná te gránice Europy y Aziey z prowádziło, ni  
z Diabłá korzyści z tych łbow mozgowátowichrowátých, zatrzymác się y stá-  
nąc mieli, choć przez ćwierć godziny in genere, Demonstrativo, wynószáo iá-  
ko stufzna, y należy, męstwo Wmści, ieżeli nie *adivá voce*, tedy pišmem, iáko  
zwykl był postępowác Sócrátes, ktory to, co miał mowić, pišmem podawál  
do wiadomości ludzkiey.

B. Mars Hetman Woyská mego, będąc *incognito* między onymi wychrowá-  
tymi Sápiéntami, Tráktat y opinie ktore się działy wypisuié mi, y przyšlyá  
przez Aleotryoná Pułkowniká swego. Przeczyrawšy List, y wyrozumiawšy  
wšczypliwey essentia Concluziey, o bráwurze y męstwie moim. Iák obšes fu-  
riá gniewu y zápálczywości obostrzoney, prtypadłem w cerze ponurey Tyrán-  
skiej z ktorey nienawiść z pomstá, strách sercu nieustráżonemu przyniešby  
mušiały.

T. Dobrac w prawdzie resolucia, ále rozgniewánemu wpadáć ná raz nie-  
bezpieczeństwá, postępek jest, pewnego zginienia, Pomnieć y wiedziéć należy,  
iż gdzie się náyduie zápálczywość gniewu, tám áni Mąż z Zoná, áni Oćiec z Sy-  
nom, áni Pan ze sługá zázyie należącego pokoju. Gniew furiá nieuważenia  
wystáwiony, więkšze karánie, niź występкови należy, przynaszá. Pláto chcąc  
karác rozgniewány Wyštępcę, rękę wyniešioná zátrzymál, mowiac mnie kará-  
nie nie należy, ktorym chciał rozgniewány kárác chociaź winnego.

B. Wpadšy tedy między czworáko zgromádzone Concilium słow subtel-  
nošciá wpolerowáných, rzuciłem okiem moim wzębozgrzytájącey cerze, ták  
zapálczywie, ták ponuro, ták ostro, ták surowie, ták iádowicie, ták tęskliwie, y  
ták tyránško, iż im záraz, teyże minuty, šmrodliwa przypáść mušiałá dissen-  
terya.

T. To mnieyšza, y ták dálece niebezpieczna, poniewaš nie krwáwa, zá-  
biežeć mogą Mędrcowie Philopháci tey álteráriej serem pieczonym, iácy  
twardemi, lucheimi gruzkámí, przy tátárczuchu dobize wypieczonym.

B. Przy-



B. Przydałem mowię te słowa: nicodmienicieley Sententicy, y Concluzey swoiey wylecą z was pępy.

T. Proszę niechciecy mi Wmśc mieć za źle, ta odpowiedz y groźbá była pełna pychy, pełna náđętości wynioſtey, cierpliwoſci záżywać we wſzystkim záwsze ieſt to cel ozdobny wważnego poſtęku. Maſz Wmśc wiedzieć, iż cierpliwoſć náwet y oſtroſć karánie cukruie, á niecierpliwoſć wſzystko z gorzká mięſza zołcía. Dobrze mieć y ná to oko, iż pychá nigdy ſamey ſiebie nie widzi, áni wważa, y ieſt Mátká niecierpliwoſci, á Piaſtanká głupſtwá, ktore pyſznych ſlepić zwykło ánimuſze, y ſercá przydájac zazdroſci oraz y nienawiſci, ktore zwárſzy ſię w wieczná kompánia kieriá pyſznemi, wedla woli y vpo-  
dobánia ſwego, prowadząc wraz pewny nieſpodźiewánego zginienia.

B. ▲ w tym pomienione łbice ſubtelnoſci, ktore ná ſwym ſtopniu rzecz chcą y vſiluiá poſtawić záwzdy, przyſzedſzy do ſiebie, porwą ſię z prędká, chcaſ mię efektem ſwey okryć ſubtelnoſci.

T. Wſzytkiego wierzay mi Wmśc czego chcieli dokazać by mogli, ponie-  
waz potęgá y moc ich ſadzi ſię ná Kroleſtwie, ktore Kroleſtvo ieſt dobre, Kro-  
leſtvo požádane. Ná tyránſtwie ktore ieſt bez práwá, niecnotliwe y zdra-  
dzieckie.

B. Obaczywſzy ná co ſię zánoſi, iż zradziecka rádá łamac záczyňa ſtáro-  
żytno wolnoſci y práwá, dłuſzey nie mogłem z nieſć ná vpadek moy obroco-  
nych ſubtelnoſci, przyrozoná cnoty wolnoſciá wzruſzony, porwawſzy czwo-  
rákie *Conſilium*, ſwemi ze ſkory obdárłem rękómá, z ktorey nádać rozkazawſzy  
Bállon, vdeizylem węgá tak potężnie iż wylećieć muſiał kilka ſtay zá ſwiat,  
tylko dla tey przyczyny, iż niezdrową rádą zradziecká ſubtelnoſciá, tlomá  
czone było náſtwo moye, bráwury moye, cnoty moye, ſzczeroſci moye, ſtáro-  
żytnoſci moye, zwycięſtwá moye, tryumphy moye.

T. Porywczóſć zła, ále ▲kt odwagi Wmſci niewiem godnyli nagány, miá-  
nowicie, iż pod Báldekinem ſpráwiedliwoſci, trwa nieporuſzenie chwałá Boſza,  
poboſnoſć, poſluſzeńſtvo, prawdá, vwagá, hoynoſć, powagá, zgodá y mi-  
łoſć. Przeciwko czemu vſtáwicznie niepoboſnoſć, łákomſtvo, zdrádá, lekkoſć,  
vwagá, pychá, zbytek, krzywoprzyſięſtvo y chciwoſć, zniſzczenia ozdob da-  
wno nábytych.

B. Tákowe karánie, náleży tym, ktorzy czci chcą vwloczyć komu.

T. Ktorzy ſlawę y wolnoſci chcą niſzczyć, ſtawiaá ſię podobnymi potoko-  
wi plynácemu, przez plugáwe kloáczne niſziny, ktory potog z plugáwá oczyi-  
ſciwázy mieyſce, ſám ſię mięſza z plugáſtwem.

B. Dárowála mi to hoyna Miſtrzyni náturá, iż gđzie náſtępowáć zwykło  
karánie, tám wláda rámię y ręká moia. Jákom poſtąpił przeciwko niezboſz-  
nemu Tyſiphonowi, Olbrzymowi, hániebnie y okrutnemu y pyſznemu.

T. Foremna y to widzieć, gdy pyſzny ná pyſznego tráfi! Lecz to był tre-  
ſunek Wmſci z tym opętánym Olbrzymem.

B. Powiem ci. Będąc iednego czasu w Provincyách Theśályjskiego Krolestwa, z kocką ałem się w iedney gładkiej Greckiej Metreśsie, do ktorey idąc nocną chciwością w dom, postrzegłem, Czárownicę przeklętą ktora szatáńskimi szeptami wzywe práwie (iáko więc mówią) oczy ściągnęła Sphæry górne y Xięzyc ná pialczyśtą ziemię.

T. Bá? bodayże ia ná proch spalono, wiecznego y doczesnego ognia godną Szatáńską Czárownicę? Pomnię żem czytał w Xięgách dowcipnego Virgiliusza o tym, iż iáko Theśályjczycy, dla Czárów, ktore się tam przez Medeą Czárownicę działy, byli rozumiani być wynalzcami y Miśtrzami náuki Czárnoxięskiej.

B. Pośtepując dáley, obaczę, aliści ięząc leży, iák kulá od kręgli nayogromniejsza Xięzyc ná ziemi (*in suo* iáko názywają Łácińnicy *Plenilunio*) ktorego vlitowawszy się chcąc wydzwignąć, z ták ciężkiej mizeryey y vtrapienia podnioszy moją práwicą, w tákiej rzuciłem ku należącej Sphærze furyey, y síle, iż z zartkiego impetu wszystkiem pokośatał Sphæry, zá ktorą ruina, niebożęta musieli pópadać Bogowie wszyscy á wżycy ná doł.

T. Ia niewiem, co się dzieć dáley będzie, tuś się Wmśc vzałit iednego Xięzycá, á tam szyc zá tą commiseracyą Wmści polámac musieli, wżycy górných páłácow Dworzánie.

B. Támże, Sáturnus, Iowisz, Słońce, Venus, Mercuriusz widząc ciężkie ná ziemi vtrapienia swoje, w pokorze przy gorących próśbách, véiekli pod pátrócium moie Bohátýrkie. Gdzie ia z wrodzoney ludzkości, y dobrotczynności, záraz podług rozumienia y vwagi, rozdałem między nie Wákánse, Sáturnusá Stárszym uczynilem sługą, Iowiszá szafárzem, Marsowi poruciłem piechotę, Słonceu kuchnią, Wenerze oddałem w záwiádowanie Hollenderskie krowy, Merkuryuszowi, kazałem być piwnicznym, á Lunę ktora y sámá zgruchota wży swą Sphære, páść musiáła ná doł, uczynilem Praczką.

T. Postąpić raczyteś Wmśc według zwyczajney słuźności ktora będąc ozdoba y własná słuźnością, nie obraca oká swego chyba ná sławę á honor, nie ná złoto, áni ná srebro. względem ktorych człek zły, stawa się gorszym, Wydziercą, Łákomcą, y niespráwiedliwym Lichwiarzem.

B. Rozdawšy te Vrzędy między mizerne osoby Boskie, stracone impetem, síly mey z Provincyey Theśályjskich powracając ku stánowiškom moim Marsowátym, (iáko to ia záwsze mám eo záłtác gotowego) postrzegę, aliści kotká, ktora mnie záyzrzwawszy, záczęła dyskurs záłosny.

T. W nocy, czy w dzień, tá się mowá záczęła, między kotem á Wmścią bestiámi.

B. Gdym się trochę stánawszy zdziwił, vstyszę glos, nie kotkám ia práwi Bohátýrze Stráśzny, nie kórká, ále Luná przemieniona w tę postać, w ktorey mnie widził, vchodząc zápálczywości okrutnego Goliathá Tyfiphóná, ktory przy-



siągł iż nas Officialistow twoich, obaczywszy żywo nie mastykując miał pozrzeć.

T. Iáko sobie był niegdy postąpił Poliphœnus, z kôpanámi Vlissellowemi.

B. Wyrozumiawszy ja przyczynę transformátiey, miley Czeladki moiey, pomstę odnieść wymyśliłem z Nieprzyziaciela, zaczęm stánawszy przy Bramie, czekałem mizernego Listrygoná, który tákíey był vrody, iż wysokością, wysokość Gor najwyższych przenaszał, tykájąc się jedná ręká wchodu á druga záchodu Słonecznego, nozdrzámí y pászczeká zárzyć pozyrájący płomien. Tám odważney ręki mey nie mogac dłużej záttrzymác, dobywszy páłátzá, dmuchnąwszy odlew, obie odwaliłem mu nodze, których zbywfszy, nie mogli żadná miáć y kroku jednego uczynić. A lecac ná doł dał nosem o skálę ták nie lutościwie, żemu się krew lunać musiała, z ktorey uczynił się potok, z potoku ruczay, z ruczáiu rzeká zartka ku Indyey płynaca, z ktorey vformowało się morze czerwone gdzie się kąpał potym Phááon ze wsfyftkim Rycerstw m. swoim przed zachodem Słońcá.

T. Maszże Wmśc ieszcze co powiedzicie nim nastąpi godziná obiádu?

B. Mogłbym tysiąc spraw przytoczyć, ktorem woczymgnieniu skończył, ále więcy nie rzekę dziś nád to, człowiek szczęśliwy, owšem naywiękfszy Fortunat.

T. Dobrá. Fortuny. z wielu przypadkow niszcziá : Ale owe z cnoty pochodzące vstáwicznie trwáią.

B. Finguiá Forunę z rękómá skrzydlástolotnemi, dájąc znác, iż iáko prętko swe prezenty rozdáie, ták ie zartko odbiera.

T. Dobra Fortuny y náтуры dobrá, podlegáią czásowi y śmierci.

B. Nie w dobrách Fortuny áni w dobrách náтуры, zo'tawa Szláchetność, lecz w dobrách ánimuszu y cnoty.

T. Cnota jest fundámentem prawdziwym prawdziwey zacności.

B. Szczęśliwzy w którym się zaczyna, niż w którym vstáwa Szláchetności zacność.

T. Zacność Szláchetności nie trwála y odmienna, poniewaz częstokroć Niewolnicy zásiadáią throny Krolewskie, a Synowie Krolewscy káydány noszą.

B. Szláchetność nie jest rzeczą przyrodzoná, lecz wolná y wolnie nábyta, bo ináczey, wsfyscyby być musieli Zacni, wsfyscy Rodowici, Zacność nábywa się przez odważné dźielá enot y dźiel Rycerskich, iáko ja nábywałem y nábywam stawy, czći, honorow, y tryumphow.



## ROZMOWA TRZYDZIESTA

D R V G A.

*Bohátyr strászny w Rzymie Hecatombę poziadał.*

BOHATYR Y TOTUMFACKI.

**D** Rzeźblych czasów, gdy się odprawowały Hecatombe w Rzymie Mieście poślubionym Marsowi Hetmánowi memu Polnemu.

T. Proszę, proszę z wolną? niech wiem pierwey co to za Hecatombe.

B. Wnetże wysłyszawszy wiadomością twoją rzecz ogárníelz cále. Hecatombe była to ofára ze stu Lwów, y ze stu Orłów, którą czyniono, ná część osobliwą Xiężycowi nocnemu.

T. Jam słyszał iż te Hecatombę ze stu kozłów, y ze stu świni odprawowano.

B. Ták jest, gdy Polspólstwo czyniło ofáry, ále gdy sam Cesarz, tedy stu Lwów, y stu Orłów koniecznie potrzebá bylo sławą ták zawołanego *Sacrificiū* Cesarzkiego wzbudzony stáwiem się ná czas obwołány Hecatomb, wktory przypadł mi zartki ziadánia chciwości áppetyt pożyrájczy, żem ia dwóch nieczekájąc obrzędów, żadnych ceremoniy, nie tytkom połknął sto Lwów, sto Orłów, ále oraz y wszyákko ono Bałwochwálstwo Pogáńskie: Cesarz sam lekliwego nie podawszy tyłu, nie obronna, nie umknąwszy nogą, pewnie, pewnie, że wzyśtką ássistentiá Rzymką, musiałby był zá Orłami y Lwami wypadać gościncem, w przepáści nienáłyconego żołądká y káldunu mego.

T. Oho, Diabie z takim áppetylem! żadney z Wmciá comparatyej mieć nie może Theogenes, co sam jeden pożyrał pieczonego by naysroźszego bucháia.

B. Połknąwszy ia, máło co máłtykuiąc zawołáne *Sacrificium* Cesarzkie, postrzege, áliści Xiężyc, ktory ná zwyczaj swe bládawe rozpościéral promienie, po swych pierwszych niebiosach, zmienił cerę, wdział ná się ciemny záciemienia kopieniak, rozgniewány zá onę zieloną miłą Hecatombę, wzyśtkie swe zamysły dispositie, ná to obracájąc, iákoby mógł odnieść pomstę z Bohátyrá strászne.

T. To się stáć musiało w nocy, á nie wednie, iákom ia rozumiał. Niebezpieczna z Xiężycem zwáde zacząnác, ktory (iákó powiáda, ma osobliwą moc y władzę ná stáwami kości w káżdym człowicku, zacząm obawić się potrzebá, áby od czasu, barzicy Wmcié fráncá nie sam álá po zachodzie Słońcá, w ktory czas rządy Xiężyc swe zaczyna.

B. Zstępuje in onym przedsięwziętey zápálczywości vporre Xiężyc z niebios ná ziemię, roskázując hufcom duchow powietrznych, y ziemskich, żeby mnie

zaraz,



záráz; záráz záłápiwszy do Wieże w rzućili ná dno, Pośluszne Woysko otoczyło mnie, wieszając się zdáléká do koła, nie śmiejąc przystępować bliżcy, widząc przy boku moim ten blisko Tyránski páłász.

T. Mnieysi Diabli záwsze się więkzszego muszą bać Diabła. Wieździał bárzo dobrze ten tłum nocny Diabelski, że Wmć dobywszy tego Páłászá, swego, mężniecy y odważniecy zwykles się potykć, niżeli się potykał Vulcánus z Xanthem Cyrus z Eufrátem, y Hercules z Archelocem.

B. Niebawiac się dłużej iák Lew rozgniewány, z dobytą wpadłem bronią, między onę nocną hálástrę ktorą tákem nie lutościwie poczał dmuchać. sám y tám, zem one woyská rozdał, trybem wiatrow rozdymájących száráwe chmury.

T. Niemáśzi niemáź nic mąd resolutná? Ale Xiężyc iákó sobie ná ten czas postąpił.

B. Xiężyc zbladł iák chustá wszystkie ná twarzy, groząc oną swą bládáwością że mnie niepogodá tęskliwą y wstáwicznemi dżdżami miał wolá koniecznie, iákoby nowym iákimisi záłac potopem, co ia postrzegszy, dałem mu ták nielutościwie w pus pićścią, od ktorego rázu záczzerwieniał się iákoby go we krwi ymoczył. zrozumiałem ia y to, iż ten rumiány kolor, znaczy wiatr okrutny, ktorym dáchy miał wolá pozrywáć z páłácow meich, chcąc mnie onemiż y przywálić oraz.

T. Iákó baczę Pánie moy, wpadles Wmć w niepokrytą, ále chćicy Wmć przystępować do tego, co ma nástąpić potym.

B. Obaczywszy ia, iż rzeczy potrzebniey być nie mogło iákó prętko kończyć tę imprezú phántástycká z Xiężycem y odmiennościámi onego, porwałem zá gárdło śćiskając taką siłą, iż się odtąd iákó kadz odáł naywiękzszá, oczy ledwie mu ze łbá iuz nie lazły, záczym nieborás śradny, musiał záwołać rárá, rárá, lubo głosem chrápliwym, y ledwie co wyrozumiánym.

T. Słuchaymyż tego nowo záczętego hálásu,

B. Ledwie co otworzywszy wstá, słowo y drugie wyrzece Xiężyc, áliści záraz bieży ná positek odchod, y przychod morski, bieży dwánaście tytułowiego, bieży Przybysz, bieży Záćmieniec, beży Now, Pierwsza Kwádrá, leci Pełnia, bieży ostatnja Kwádrá, bieży zlorá liczbá, bieży okrąg Słoneczny, poczet Rzymiski, Litera Niedzielná, Epašta, y Niezgodá wszystkich rzeczy ludzkich, éi wzywe oczy iuz wpuł wdużonego z ręku wydárli Xiężycá, który vchodząc, wsiadł blisko Słóncá Brátá swego, spráwując wstáwiczne w swym się záłączeniu Záćmienie, á éi drudzy pokryli się *inter Equinoctium & Solstitium*, w Roku mieśiáeznym, y w Roku Słonecznym, á mnie przypadła Victória y Tryumf, rey Expeditiey Hecatumbáckiey.

T. Známiencie zwyćięstwo, sławny tryumf, który godná rzecz áby był wyrylowány ná twárdym marmurze, dla wieczney pámiátki.

B. Májąc požádané zwyćięstwo w ręku, puściłem się ku Provincióm Państw

Q

Lyczy-

Lycaykich, do których przyjeżdżając podka mnie Káwáler, w polerówanym Kirsie konny, koń miał skrzydła nákształt Hippogryphá Astálfhowego. A że mi się wszystko podobáło w onym Káwálerze, rzekłem áby iáchał zemną w kompanię. pytájąc w którą stronę swą záczyzna przejazdzkę. Odpowie ludzkością ozdobiony Rycerz, iádcę práwi ábym pojedynkował y zniósł stráśliwe monstrum, które ma łeb Lwi, brzuch koci, ogon wężowy, á z pászczeki palájące wypadáły iskry.

T. Co to zá diabelskie monstrum, słusznieczyza spytać by'ó wprzód, iáko mam zwáć Wmści á potym bádać się o rey dziwney bestyey.

B. Káwáler cny, zwáł się Bellerophontes, á to monstrum Chimerá,

T. Wiem, wiem y czytałem, o tey nieogłáskány u Ovidiuszá bestyey.

B. Coż tám drwił powiáday, ten wygnániec z Oyczyzny.

T. To.

*Quisq; Chimera Pigo mediis in partibus hircum.*  
*Pectus & ora Leae, caudam serpentis habebat.*

B. Do okropney y stráśliwey przyjeżdżając iáskinie, rzeczó on káwáler: proszę waleczny Kompanie, rácz z schronić się ná tę stronę, gdyż ten pojedynek mnie samemu náznáczony jest y náleży. Vczynilem dosyć onego Mężá áffektárey ustápiwszy ná stronę, zá wyniosłym stánálem láworem we krzu Cyprifowym przypátruiać się ták wysokiemu Aktowi Rycerskiemu, Przyjeżdżając Káwáler mężny do bram záchmurzonego lochu, krzyknie w trąbeczkę, którą miał na sobie ná znak záczczenia pojedynku osóbliwego.

T. Niezáwse w boiu, ták iáko sobie obiecuiem faworyzie Fortuná, áczéi y to częstókróć bywa, iż odwaznych nád podźiewánie zdo bi triumphámi.

B. Skoro zábrzmiał, znak pojedynku, przez głos wyzywáiącey trąbeczki, pokaże się stráśliwe monstrum, pełne iádu trucizny, zárázy, pryškájąc miásto piány przez pászczekę y nozdrzá swe, iskrámi palájącemi w kurzáwie siárczyney wielkim imperem wdájąc się ku Káwálerowi, Káwáler wspáry ánimulzem Rycerskim w sercu nieustrászonym záczął pojedynek, ták nád spodźiewánie zarczko y potężnie, iż Monstrum zdesperowawszy o síle swoiey, rátuunku wołać musítało Sásiedzkiego, y mocy Przyiácielskiey. Vszyszawszy wrzask przeraźliwey strwy Ápusy, Lámie máiąc weyrzenie Biálogłowskie, á szkápie nogi, obskoczyły zewszád Káwálerá pojedynkuisacego, tyráńsko wierzgájąc, y rázámí nieznósnymi okrywájąc, iż musítał krzyknáć rátuuy, rátuuy, zdradźiecko obskoczonego kompaná twego o Mężu cięniem okryty wyniosłego Cyprisu.

T. Mowię to záwse, iż bez Wmści Akt záwołány, nigdy odbieráć effaktu swego nie może, *In summa* Wmść jestéś tym człowiekim, o którym mowiać Mereuryusz Termegistus názywa go cudem, między innemi cudámi, názywa go Obywárciem siemkim, názywa go Spectátorem niebieskim.

B. Vsly-



B. Vstýszawšy ja glos práwie w puł vmierájacého kompána z dobytým pášáfzem w padžy między pułki Nieprzyacielskie, tákem zartko y silnie chlufst-  
nał bułatem, iż furya y żalona zápalczywością zaráżony, niechcąc w puł Ká-  
wálerá y koniá, y Chimærę, y Hárpyie, y Lamie rościálem tám do nieszczęścia.

T. Dobrodźcieu, proszę siedź wmsć ná miejscu spokojnym, chociazbym  
nayıpniey succursu y ráunku vpraszał, bo y temu Kompanowi nie według in-  
tentiey spráwá widzę pádła.

B. Tak jest, iż nie według myśli : ále ia zaráz vważywšy postępku moie-  
go skutek szkodliwy, wziálem ná się ciemną żalobę przez czas dlugi, nágradza-  
icem, vczynioną szkodę, á potym wziáwšy go po społu z koniem piorno skrzydlá-  
stym, zárzuciłem ná osma Spherę, gdzie pałáia, y mnieysze y rośleysze gwiazdy.

T. Godna nagródá Káwálerá, godná Wmsći, godná niebá, godná y tego,  
ktory między tymi wiecznymi świeci lámpámi, Wmsć w postępkách iestes tym  
człowiekiem, o krorym dyszkuruiąc Philosoph, názywa go *Corpus mysticum, ani-  
mal rationale, Refibile, Discursivum, Communicativum, & Politicum.*

B. Záčázłes coś z Łacińiká, á ia to powiádam poprostu, iż Człek jest kowá-  
dłem, ná krorym Fortuná swymi vstáwnie kołácze młotámi.

T. Człowiek próżności pychą nádęty, cudzą rostropność Aktem swych po-  
stępkow, częstokroć miánuie.

B. Z cierpliwości poznáć człowieká.

T. Człowiek wważny nie mieni cery, choćiay z plácu Fortuny wścisłość  
przychodzi nieszczęścia.

B. Vmie człowiek mądry moderowáć przypadki.

T Nie dla samego siebie, ále dla Oyczyzny, Rodzicow, y Przyaciól rodzi  
się człowiek.

B. Cnotliwy człek, ktory się rzádzi wwą, stáwa się sobie samemu Con-  
stitutiá, nie dbáiąc o inšze práwá.

T. Człowiek názwány jest Microcosmos, to jest świat máły, ktorego ziemiá  
jest ciátem, wodá humorámi, powietrze odetchnienie, á ogien ciepło náaturalne.

B. Człowiek z przyrodzenia má myśl y zamysł nád strzáłę lornieyszy.

T Człowiek stworzony jest z wolną wolá, tylko żeby zarábiáł ná zplátę, á  
cierpiáł zá przestępstwo.

B. Idźmy, iuż wieczor, á ledwie tych promieni nie zárzucę ná Włchod  
Słoneá bo dzień bárzo máły.

T. Proszę zániechay Wínsć, obiecuię to cnotliwym słowem, iż w Lipcu, bę-  
dzie miał więcey godzin w sobie, niż w Stycznju.

B Spráwię ia y to, áby dzień ináczey nie postępowáł, tylko iáko brzmi obie-  
tnicá twojá, á to dla tego, áby świat dáł mi to Encomium, ktore Aenniusz Poëra  
dáł Quintiuszowi Fábiuszowi, mowiąc : *Vnus nobis homo, restituit rem & omnia.*

T. O pewnie ! ináczey spráwá, páść pewnie nie może.

## ROZMOWA TRZYDZIESTA.

## T R Z E C I A.

*Bohátyr ná Chrzcínách Iowiszowych Kumem Sá-  
turná zoštal.*

## BOHATYR y TOTUMFACKI.

**B.** Saturnus Syn Vránow Monárechynie ládáiskich Provincyi májac ošia-  
żoną plodem Zonę swą Ope, á nie spodziewajac się prędkiego zło-  
żenia y pologu, wypráwuie czterech Korybantow, vzbroyonych káracena, y  
czworográníštemi buzdyganámi, z Károca czteromá frogiemi Lwámi záprzežo-  
ná, zápraszajac mnie goráco do pálácow stolicy swoiey, ná záwołány bántiet,  
oraz chraç mnie mieç y kumem przyszłego potomstwa.

**T.** Tá *Solemnitas* y te Chrzciny, bá y ten bántiet musiał byç koniecznie  
(iáko więc mowia) skrzypiacy, oziębly, pozny, nierychly, melánkoliczny, po-  
niewaž Sáturnus iest Pláneta między inšzemi melánkolicznieyszým.

**B.** Wšiadšy do Károce z kompaniá korybáká, zácináč Lwy rofkazawšy,  
štáwiłem się Sáturnusowi leniwemu, ktory mię nád przyrodzenie swe, w bárzo  
wesołey y ochoczey przywitał cerze.

**T.** Gwałcił swe wtey mierze Sáturnus przyrodzenie, nie dla czego inšze-  
go, tylko chcąc mieç osobę Wmšci tak zacną kmotrem, y postępował, (iáko  
dochodzić moge,) tak, iáko dziś wiékszaz część ludži postępować zwykla, ludz-  
košciáz y wesołá cerz pokrywajac chytrze w sercu záládzoná nienawišç, oblu-  
dę y zdráde.

**B.** Po ceremoniách, przywitaniu, y offárovaniu, wzajemnych przyšzni y  
chęci, szlismy do stólu melánkolicznemi záštáwionego potráwami, ktorešmy  
málo co mástykuiac pomykáli do żoładkow nášzych. Wtym wšlyszem wesołá  
nowinę, že Ope trzech Synow á dwie powitá Corce w máley šatydze.

**T.** By nie był tak leniwy Sáturnus, pewnie á pewnie wnet wygodšiláby by-  
łá potomstwem, y sobie, y Oycu, y Kumowi, leyMšci Páni Ope.

**B.** Záraz po porodzeniu imioná rozdáne wšyštkim, mieniác pierwszego  
Iowiszem, wtorego Neptunem, trzédiego Plutonem, á Corkę czwartá Glau-  
ká, piátá Iunoná. Wtym Sáturnus podpwišy sobie, kazał przyniešç. Syna-  
czki, chcąc się véiešyç z kochánego potomstwa.

**T.** Goráca iest záwize Rodziçielká przeciwno potomstwu w miłošci, będaç  
wolná, y przyrodzoná.

B. Po má.



B. Po małej chwili pokaza się Korybuntowie, każdy z nich niosąc na ręku, po małuśienkim zrzebiątku, twierdząc, iż to jest męskie potomstwo, wrodzone z Opy Małżonki jego.

T. Być Wmści pewnie albo konowałem koniowodem trochę poczekawszy, zostawszy Opie kume n Bächmáiekow małych.

B. Vyzrzwawszy Sárturnus nie według phántasiey swoiey éudownie wrodzone szkapowate potomstwo, poruszony gniewem, furją, y zápalczywością, porywając iedno po drugim, połykał nie mástykując kázde, poczawszy od pierwszego az do ostatniego.

T. Akt tyránóstwa, przećię pokazał się znácznie luboć nád cudownie przyrodzonym potomstwem.

B. A wieźże co wtym? to czegom się ja potym dowiedział, Dało znác Fatum naywyższe Sárturnusowi, iż Syn jego miał odiać Monárchią żeby tak nie pádło iáko miał przestogę pożárł one młode szkapięta, rozumiejąc byé Syny swoie.

T. W Wielkim żalu zostawác musiała Ope, kumá Wmści troskliwa, mówiąc pewn ie one słowá iásność mojá ozdóbnie świetna, w troskliwe prętko się obroćićła ciemności.

B. Zebyś wyrozumiał doskonále spráwę, powieméi dowodnie iáko się co działo, Ope kochána Kumá mojá, máiąc dobrą wiadomość co opowiedziało Mężowi iey Fatum, odesławszy przez lotną sławę do páłacow krotkiey niewiadomości Syny swe własne, tey záżyła sztuki, y wystáwiła takowe stráragemá, áby właśni Synowie nie zginęli od Oycá.

T. Opátrzna, mądra, sztuczna, y ochronna Kumá Wmści wochronieniu milego potomstwá, iákowśch podobnych widzę wiele Mátek, mówiących te słowá: Pátrz Pátrz Páneczku, iáki moy Piechnik iáko by go Wmści z oká wyjął, á Páneczek nieborás niewiedząc o spráwie, rozumiejąc że prawdá całúie cudzego, iák swego własnego.

B. Ia ná on czas niemáiąc wiadomości, o oszukaniu należąćym, słusznie, nie mogąc okrucieństwa znośić widomego, w pozeraniu własnych chociaż były zrzebięta Synow, okrzyknálem Monárchę zámarszczonego, wyrzućając ná oczy niewidáne, niesłycháne Tyránóstwo, który w zapale nieugászonym odpowie: Milcz práwi, bo wnetże tymże gośćincem pomkniesz się przez żoładek do kálduná.

T. Antypást, należący Cyklopom, Lestrygonom, Antropophágom, gdyż rzecz nioczym, tylko o szkápinié á ludzkim éiele.

B. Nie dałem dokonczyk słow odpowiedziá grożących, w puł zartko tym páłászem rośćinájąc Sárturnusá, oraz z szkapięty, które wnim żywiúśienkie były.

T. Y Gośpodarz y gość Diabłu się oddáli, tráfiła kóśa ná kamień, nápadł Tyrán ná Tyráná. Gdyby to potomstwo leniwego Plánery, zostało między Báránem, Bykiem, Lwem, Koźiotozcem y inżemi bestyami, niebieskiemi, mieli-

bysmy-

byśmy ná czym, przysiodlawszy kulbakę czerkieską, pocztę rozsyłać. Astro-  
nomowie minutie, o pewney álbo nie pewney pogodzie po świecie.

B. Szedłem po tym tryumfie zwycięstwa, postępując do nawiedzenia Iey-  
Mści Pániey Kumy vkochałem Synaczki, dáruiąc Iowiszowi gorną niebieską,  
Neprunowi moriską á Plutonowi piekielną Provinciją.

T. Tak wiążą, tak przy chrzcie dobrzy Kumowie, nie parę szostakow, iáko  
mnie, moy Pan Ociec wiązał.

B. Ope wziąwszy wiadomość o śmierci Mężá swego Sáturnusá, obaczywszy  
oraz y Akt wysoki odważnego ánimuszu, wraz skutek hoyności w rozdawaniu  
przeminentym Synow należących. Wszystkie swe ná to obrociła stáránia, iá-  
koby wtorem swym Małżeńskim Stanem, mogła zázwe wwfelác olobę moię  
Bohатыrską.

T. Tak éi to niektore Wdowy, tak zwykły postępować częstokroć, iż slug  
swych biorą zá Mężę, y czynią Wszarzew nie tylko Dobr swoich, ále y siebie  
samych Władcámi.

B. A lubo Ope nie dokończyła, wedla zwyczáiu wyleżeniem dni połogu  
swego, wstąpiwszy w stan ze mną Małżeństwá przy pierwszey łoznicy została  
brzemienná, y powiła mi Corkę, ktorą ja potym wydał zá Marsá, z poságiem  
wšyzkiesky ármáty, ktora się náyduie ná Wschod, ná Zachod, ná Południe y  
Północ, rokázuiąc świat opánowawšy y zá światem burzyć nowe światy y  
zkonfundowane Cháos.

T. Zánięchác, zanięchácby burzyć, eo tak porządnie rozporządził, Demo-  
gergenes y dał bytność rozmáitości, wyprowadziwszy z confusiey niezmierne  
Cháos. Lecz odiezdziác z Provincyi niebofzeczyka Sáturnusá, pod ktore się  
Wmśc vdal obimá, , odpráwuiąc czyniac, záczyniác, koncząc, pokázuiac,  
pompę monštrę, widowisko y tryumf, dzieł, Aktow, spraw, odwag swych wła-  
dnych nie pożyczanych ná trzy y dáley.

B. Puściłem się ku Bábiloniey, z Bábiloniey *Euphratem ad Sinum Persicum*,  
z támiąd do gor Armenńskich puštá y szczęśliwą przeiáchałem Arábiją, widzia-  
łem Moábitow, Mádiánitow, Pálzstynę, Phœnicysz Gorę Libáńską w Syryey,  
gdzie się Jordan záczyňa, z kroyey chyžo wdziezawšy się, skoczyłem w po-  
szrodek Miáštá Konstántinopolskiego názwanego przedtym *Bizantium*.

T. Musiałeś Wmśc lat kilká strawić ná tey peregrinátiey.

B. Skończyłem to wšyztko w kilkunaštu momenćiech, siła do myšli mo-  
ich, stoluiącá się proportionalner, á chyžościzá lotu, z gory ná dol lećącego!

T. Przy tákiesy siłe y chyžości, mogłbyś Wmśc zálożyć szkołę Szermier-  
ską, z gory Libáńskiey skoczyć do Konstántinopolá, á nie złamáć żyte dowod  
tego iáśnego kłamstwá.

B. A wiesz co! cnorliwy kłamczá nie bywa.

T. Wiem bá y w požądancy rad żyte spokojności.



B. Y to w nim nie wodą, że się tą którą mu niebo dąrowało kontentuię własnością, bez wydzierstwa, vkrzywdzenia y lichwy.

T. Nabywając cnotliwy szeroki posłsiy, ále vltáwiczną czulością y pracą vczciwá.

B. Rządzi porządnie tenże cnotliwy, tymi w domu swym ktorými włada.

T. Kompánia vczciwych z vczciwemi ząwżze nie rozerwana.

B. W ohoćie vczciwy dáie chlebá tym, ktorzy go nąwiedzác zwykli y depcą progí domu íego, nie vstępując do Gołębieniá.

T. Ba y rad oddáie te, ktore się oddáć obligowál pieniądze.

B. Nie wznieca y nie zárzy między ludzmi żadnych nieprzyiázni.

T. Y nie dáie pochopu sám z siebie do zwády, áni prawnych terminow.

B. Sluchay cóc rzekę: żadnym sposobem nązwáć się dobrym, cnotliwym, czlowiekiem nie może ten, ktory chąłáły, zwády y okázye, do krwi rozlaníá nayduie y między ludzmi wznieca nienawisć, y záztrzenia szkodliwych nieprzyiázni.

T. Traći, y ten tytuł cnotliwego, ktory się swą nickontentuię własnością, ále szuka drog, trybow, okázyi *per fas, & nefas*, ták dobrymi iáko oraz ztymi y niecnotliwemi intencyámí, subtelnościami, sztukámí, y postępkámí do nabyćia honorow y szerokich włości, áby ták sám iáko y íego fánilia, wzbogáciwšzy się przyszłá do potęgi.

B. Nie może y ten nązwáć się dobrym y spráwiedliwym, ktory we dnie y w nocy nie przykláda, áby wziąwšzy zá Wodzá y Przewodniká cnotę przyszédł do honoru y bogátych intratt.

T. Traći, y ow tytuł cnotliwemu należący, ktory dla cnotliwych postępkow, álbo czulości y umiętności swey, mogác nabyć honoru, y szerokich włości, zániedbywa, poniechywa y opuszczá, świádetwá y nagrody należące swey cności, ktora sie w nim náyduie z przyrodzenia, przez experientią y do wćip polerowny.

B. Y bárzo, gdyż tym postępkem; y sobie y swym Pokrewnym stawá się *injuriám*, oziębłá czyni cnotę y szkodzi áz nązbyt Rzeczypospolitey, tákowy bowiem postępek do nabyćia przez cnotę y czulość honorow y máiętności, zgádzá się z Práwem Bożym, y z chwálą y Góstitutiami wšyłtkich Philosophow. Dla tego też owę ímposturę niekrotých nickzemnych Ludzi koniecznie zániesć potrzebá, do potrzebney komorki, ktory pod plaszczem iákiesi pokory, tákowy proceder w nabyćiu przez cnotę, y czulość, honorow, y włości nązywáją być wyniosłością y nádętością.

T. Pewnie moy Dobrodzietu: ktokolwiek pracą, odwagą, vmiętnością, czulością, nabywa czci, honorow. y máiętności, ten się tytułowác może, y cnotliwym, y zacnym, y odważnym Káwálerem.

B. Ták íest, ktory nie śmie odbierác dowodu, świádetwá, płáce, y nagrody, na-

dy, należących cnoście swej y godności, takowy nazwać się nie może, chyba nikczemnym, marnym, podłym, ledaiakim, y thorzowatym blaznem, iakimeś jest ty. Ale żeby cię nauczył, iako tego o sobie masz zbyć u ludzi rozumienia, słuchaj co rzekę, gdyż to moia wiecechą, bracie początek dyskursu, zdoconego dyskursu.

T. Iako Wmsci cielzą y smakuia dyskursy, tak mię tęsknicia niszczy, czczy maiać do tych czas żoladek.

B. Idźmyż *ad mensam Cesarem*.

## ROZMOWA TRZYDZIESTA.

### C Z W A R T A.

*Bohатыr skarzy się na wielkie w sobie serce a mała wrode.*

### BOHATYR y TOTUMFACKI.

B. I A się, nie dziwię. T. Y słusznie, że Wmsć nie dziwię, gdyż inaczej musiałoby się dać y pozwolić miejsce. y pląc pokazać nowej iakicy Philosophy.

B. Pewnie, że się nie dziwię na tym nieustawicznym świecie, (ktorym, nieślusnie nazwana Boginia) zawsze do koła obraca Fortuną.

T. Już w tak głęboki zaśzedł Wmsć dyskurs, blisko kankuła, obawiam, się, aby oraz y szaleć nie przyszło. Lecz koralu rzecz, albo sprawa to podziwienie sprawuie w Wmsci, możnali wiedzieć.

B. Naturze się wydziwić nie mogę, która vformowawszy w pierśiach mych tak wielce serce zayzrała mi wrody, stosuące się do serca y animuszu, wielkości, wczym gdyby mi była chciała faworyzować, pewniebym wrodę przesadził *globum Luna lucentem*.

T. Zgad to pochodzi, zgod Panie moy przyczyna, nie zwyczajnego y dziwnego podziwienia, że Wmsć przyrodzenia w rzeczach wrodzonego, poznać y wyrozumieć nie moziesz. Przecz potrzebaby przywieść do efektu swego to, żeby *intellect* Wmsci mógł mieć, obliwie y szczere wyrozumienie, samey istoty w prawdzie, która jest *objectum intellecti, sine iuvamine & discursu sensibus*. Lecz jeżeli Wmsć postępować zechcesz słusznie y rzete nie philosophuie, inądnie obaczyć się może, iż wszystko Wmsci w doskonałym porządku, y z nayprzednieyszą jest Simetryą.

B. Wiem ia, iż Simetrya znaczy kształt dobry, jednákże miała mię naturą, nad innych bogatą y ozdobniczą wczcie prerogatywą.

T. Manká-



T. Mąnkąment to nątury że Wmći Bohątyrą strąśznego w trążćie nie raczy-  
łń, międuy Wielbłady, Niedwiedzćie, Tygrisy, y Słonic, poniewąz Wmśc prą-  
gniesz ták rośley vrody, ktorą Wmśc masz włńsnie częśto pokázć, Gigąntką,  
choćiaz się to zda, żeś Wmśc formfeliczek włńsny.

B. Rąbym to widźiał, wiedział, y zrozumiał, y zrozumiał, skutecznie, y ieżeli nie ieśt  
inączy, wystąwćie przed oczy twoie cudń niewidń,ą,

T. Dowodnie to pokążę, tylko ćierpliwie rńcz Wmć wśyśzeć, kńdzy Gigąnt  
niezmierzny ma ćińło, ma rńmionń, ma nogi y głowę. Toć Bohątyr strąśzny,  
ieśt Gigąnt niezmierny. Otoż nń widoku że Wmć masz Cińło, ińko nie może  
być większe nayogromniejszego Goliatń:ń wierzę żeś Wmśc o tym nie wiedział?  
tośmy iuż domń Pńnie moy.

B. Dopiero poczynńm wyrozumiewńć, niezmiernń y niepoiętń przedtym  
vrodę Osoby moiey,ń wyrozumiewńszy, zńraz, zńraz, wycińgąm tę ćiężkń nie lek-  
kń rńkę moię ku osmey Sphęrze, zktorey tyśńc osm set y osm gwiazd, ińko  
rńchuiń Astrologowie nayrośleyszych wyzńrpnńwłszy z wichrńmi rośkńżę przy-  
szyc do żupanń swego nń powśzedne chodzenie miństo guzikow.

T. Bym iń tymże Syllogismem pokázł że Bohątyr strąśzny Pygmązyczk,  
toby gwiazd miństo guzow nie przyszywano do żupanow. Ale wnet sprńwćie  
że Pan moy zbędzćie y poniecha tego honoru, nie odbietńżńc Spherze ozd-  
bney splendecy. Pńnie moy, choćiazęś Wmśc tńk niezmierney vrody, nie rad-  
bym iednńk widźiał,ń aby z przyczyny Wmći Sphęrń osma, chodźćie mińłń nń-  
go ińk obdńrta totvni,ń ćczći nń wysokiey onń siedźi gńleriey:

B. Bń by niewiem ińk nń wysokń wpięćłń się skńłę. to nie zńćieic,ń im dń-  
ley tym wyżey postępowńć będe,ń tńk, iż się śwńtń zńdźiwiećie muśi koniecznie.

T. Chćiey Wmśc przybrńć wędźidło. tey zartkiey y wyniosley chćiwosći,  
gdyż wprzod przydźie się spękńć, tey vrodźie Wmći Golińckiey niźeli tńm-  
dośńc.

B. Ińko? obaczysz wtenże effect mego przedśńewźńćień stopnińmi postępu-  
ińc, wstąpię nń Xięzyc, z Xięzycń nń Merkuryuszń, z Merkuryusza nń Venęre,  
z Venery nń Słonce, potym nń Marsń, Iowiszń, Sńturnusń,ń pierwszemu obro-  
towi dńm w nos szczudłkiem że się obroććie koniecznie muśi mlyncem do kołń.

T. Niepodobnń,ń aby tń sprńwń,ń pńść mińłń wedłń zdńnia Wmći, bo ińko  
widzę nie ieśt,ń tńk rośłń vrodń, ińko iń Wmosc w swoiey rośćiśz phńntązey, bń  
ińkom y iń przedtym rozumiał: Teraz w oczńch włńsny Wmśc odukńły Kńrlik  
mńluśćicki.

B. Wierzę mńm temu wierzyć, y nie inńczy! O Nńturo, Nńturo! stńłńś się  
nie Mńrkń łńkńwń,ń ale ińdowicń Mńcochń Osobie moiey, vformowńwszy we-  
mnie tńk wielkie serce, dńłńś mi tńk krotkń vrodę. Ale to, ińkim sposobem  
być może,ńń bym miał być y wielkiey y mńłey vrody, wczńś iedenże y oraz iń-  
ko ty powńdńdńś.

T. Wmśc jesteś y wielkim y małym, ponieważż w rzeczach wielkich zamy-  
kają się mnieysze.

B. Ja nie rozumiem tego trybu w dyskursie, chcę koniecznie abyś mi po-  
kazał jeżeli jest statury wielkiej wielkim, albo małej małym.

T. Owizem jesteś Wmśc między niskimi nayniższym podobny Pygmy-  
czykowi z nayniższych Pygmyczyków, co za lby z zurawiami chodzą.

B. Nie, o toż jeżeli najniższy z Pygmyczyków, żyć mi należy iako ma-  
łuśniankiemu człowiekowi. Skroć rozchody, zniósć kuchnię, piwnice nie bę-  
dzie, napárstkiem piiać zącznę, a ná potrawy moje dosyć będzie orzechowych  
łuskwin, miało terażnieyszych mis y pulmiskow, bárwy nie dam, Dworzanie  
moi, y inna czeladź moia, niech się tym kontentuie comi z wasá spádnie.

T. O zem się wprzod nie wkąsił więzyk jeżeli się dziś wdał wtę leśną y  
dziką Logikę, bo iako baczę wszystko ná moje złe, ná moje tym większe obra-  
ca się vtrapienie. Ciężkaż to ná mnie, gdy się dyskurs toczy o głódzie, o ne-  
dzy, o látách a nie o nowej sukni. Ale coż temu rzec, Syllogismować po-  
trzeba żeby porátować sprawy Pánie moy, Akt sprawy dobrej szczyra ma się  
kończyć prawdą, roskázuie w sercu, y w vsćiech nie mieć obłudy, bez obłudy  
y pochlebstwa przyznawam, żeś Wmśc ani małej, ani wielkiej, ale właśnie ná-  
leżący proportionálney statury, żyć Wmśc możesz zawniż wesoło, nie vm-  
nieyżając roshodow, y nie znojąc kuchnie, ná ktorey pies już dwa dni nie  
wstając leży, Alágramánte, alágramánte, moy Dobrodzieiu máiąc ná tym-  
świecie Przywilej nieśmiertelności.

B. Dziękujeć kochány Sekretarzu, za przypomnienie Przywileju nieśmiertel-  
ności, już tym sekretem znosisz sekretá wszystkich Sekretarzow. Tę nieśmier-  
telnośćią wszalákie w sercu mým wzbudzićć poćiechy, y vkontentowania a  
rzecz poćieszniejsza ná tę nowinę w moję nie wstąpiła phántázia. Vmrzeć te-  
dy nie mogąc już wszystkim prateniom moim popuścić wodzi, zącznę bić,  
mordować, zabiiać, rozbiiać, brąć, gwałcić, a nim co zącznę znacznego naypier-  
wey w twym kárku ten moy páłáz zarkośieszysty záprawię.

T. Pánie moy. a teyże Słudá wierny spodziewał się za zálugi nagrody?  
Ták ci to Pánowie Sług dawnych y zásluzonych szánować zwykli, rozumie-  
jąc iż záwiedzione látá kontempt miało nagrody przynoszą.

B. Nie trwoz się, bo lubobym chéiał, przewiesć tego nie moglbym ná so-  
bie. A ná ten czas vważiaje nieśmiertelność moję, żyć niechęć ani będę  
w proznowaniu, y bron moia proznować aby miśła, niechęć, ani przewiodę  
ná siebie, zárzucony w pruźnowaniu rdzewieie bułat, a pracowite wzywianie po-  
zorny polor przynosi y bystrą broń czeni.

T. Idzie swym trybem dyskurs Wmści, iakoż y taki ma bydz dyskurs, który  
się nazywa początkiem Philosophiey samemu tylko pozwolony od natury czło-  
wiekowi, który subtelnym dowcipem przeszłych, przytomnych, y przyszłych



spaw y rzeczy, szerokie y niezmierne przenika spatta, A żadną miarą w żadney części światá ráz subtelność dowcipu nie mogąc zágrzać mieyscá, powinábny subtelney czulości przypiąwszy skrzydła, usiłować, zálecić ná gorę wiecznego odpoczynku.

B. Miły Brácie, czyś ty mniemał żem ia tey twey dżikiy nie zrozumiał Loiki? bázom dobrze zrozumiał, ktorey pełne są iuż wsta moie, język moy, y myśl moiá: Milcz odtąd. Pisałem dawno do Marsá żeby wtych tám górnych páłácách dla mnie krzeszło postáwione bylo, dla zásiędzenia mieyscá między residuącemi tám Monárchámi.

T. Albo to iuż koniec? Zazdrość z obmową Siostry rodzone y tám spokojney nie dádzá záżyć pewnie chwile miásto odpoczynku zá lby chodzić pewnie przydzie Wmści.

B. Tylko mi tez tego niedostawáło, áza nie pelen świat Tyráńskich bráwur moich, rák, iż iuż mieyscá znaleść onym nie mogę, poydę w támtych kráin Provincie, ábym twárdy połykał bufat.

T. Pátrz Diablá, Struś zelázo, á Wmśc bufat trawisz, w ktory czas wyiazd Wmści?

B. Láda w godzinę, przetoż bądź gotowym y ty, wlož tłomok, wywodz konie, wsiáday á nie zápomniy toć powiádam oponce, gdyż przez powietrzną, iádac kráinę, nie podobna, áby nas deszcz dobrze nie wyprał, álbo żebyśmy mieli minąć sucho zły raz niepogody.

T. Nocleg pierwszy gdzie będzie?

B. Wtrzećiey Kráinie powietrzoney, wiezdnym domu ná rogu pod wiechą Komety.

T. Zły to znák Kometá, pewnie się námorzemy w tey Austriey głodu; szkápy ciężkie, á powietrze subtelne y lekkie, obawiam się, ábyśmy z tym ciężarem miásto niebieskiey Sphæry, nie wpádli do Plutoná, ná niewczesny bankiet.

B. Y tám trářim ná byt, y lelum, polelum, mám tám gwałc dobrych kompanow, mám y záchowánie nie ledáńskie. Lecz máiz intentiá być w niebie.

T. Lepiey y mym zdániem ku gorze zácząc przeiadzkę troché ieszcze odpoczawszy w domu

B. Więc dobrze, zábawmy się troché, wczéiwá práca celem zabaw moich.

T. Ozdobny postępek, z prace postępowie w stawę, wprowadzić lenistwo zrázu véiechę przynasza proznującemu, ále potym obraca się w smutek iuż nie poterowány onemuś.

B. Fátygá y wšeláka práca przy wstáwiczney czulości stawa się lekka, snádna, véiefzná. Y zrád to idzie, iż częśiecy z wstáwicznego ćwiczenia, niż z náruury dobroć tryumfuie.

T. Náurá y Náuká bez wstáwiczn<sup>o</sup> ćwiczenia, y poloru málo co ma wagi.

B. Gornicyzy plác, y mieysce czekáć tego ktory z mlódu wićecey ná oley do

lámpy, niż ná liqvor do kuflá ważył. Pracujemyśz tedy, przylewając oleiu w lámpę Minerwy, á liqvor niech nás mierzy Bacchusow, áby pámiatká, iá-kożkolwiek trwác y po nas mogła, co się wielom przed námi przydáło.

T. Praca, stáráníe, czułość, w puł rościna nayścisleysze trudności? Ia idę

B. Nie ináczey, gdyż *cura & cogitatio acris, maleus est omnis difficultatis.*

T. A z Łáćínská więc z Łáćínská, choćasz z inizey materiey. *Quisquis plus iusto, non sapit, ille sapit.*

B. Nicdrwicy więczey, każ wydáwác obiád.

## ROZMOWA TRZYDZIESTA

### P I A T A.

*Przechadzka Bogatyrá Stráśznego po Thesálijskich polách.*

### BOHATYR y TOTUMFACKI

B. **P**Rzechadzając się ongi po wesolych polách Thesálijskich, postrzegłem brzydką Czarownicę, która w witemi z iádowitych gádźin biczącami, zacinála przed sobą leżácego trupá, chcąc Czartowskiemi bluznierstwá pełnymi słowy, znowni duszę ciátu, z ciemnotękliwych gránic Acheionu przywrocić.

T. To iest, z tego Krolestwá, ná krorego bramách, te są wryte słowá, Iuż po wniściu wynisčia nie mász, y nádziecie gdzie się zle dziecie.

B. Twierdziła grożąc zmaršczoną swá pászczeká przekłeta Czarownicá, iá y Proserpine słowy swymi Szátáńskimi z piekła miała do siebie przyciągnąc, y Plutoná śmiertelnie otworzywszy ziemię iáśnością w Páństwach ciemnych zarázić, ieżeliby nie pozwolili powrotu duszy, do ciáta zmarłego.

T. Gdyż tym, ktorzy w wstáwicznych náložyli się żyć ciemnościácb, wszeláka y naymnieysza, łrogie czyni y przynalza wtrapienia y męki światłość.

B. Rozwólę, przydáła Szátáńska Czarownicá, naypotężnieysze mury Acheiontskie, otworzę ziemię, á promieniem Słonecznym z'naglá w lámo serce wygodę, žádając śmiertelná ráń Plutonowi.

T. Dobrze ná Tyranná: boć też powiádają, iá się lęka ziemskich ápertur Pluto, y trzęsienia ziemie, żeby zás przez iáká szczelinę Słońce w Páństwá iego, niewcisnelo się kiedy.

B. Nie zámilczál przydájąc, iá práwi y Demogergenes stáwiwszy się wedlá weli moiey, zgotuie pewność trzęsienia ziemie.

T. De-



T. Demogergenes práwiá Poëtowie jest Oycem wszystkich Bogów, który w naygłębszych żyte przepáściách piekielnych, ten śnádnie może rozerwáć przysięgę trójsławie Stygieyskich, ná które przysięgáć, wšysoy lękájąc się y nie śmiczá Bogowie.

B. Obaczywszy Szatánká trupicá, iż duszá Jy zmarłego nie wraca się ciá-  
ká, poczęlá wátpić sámá o sobie, wpádlá wdesperáciá, bluźniłá, klęłá, przekli-  
náłá, zlorzeczyłá Wynáczow Czárnoxęstwá, y wšelákich czárow, tárgáłá  
śwe włosy, tlukłá się w swá beżeczá pászczeká bluznierká, roścináłá kłem zo-  
stájącym w pászczeké iátem Czárrowskim zá ázony ięzyk.

T. Wšyřicy záwsze ná tákowv hak wpadáją, ktorzy tey trzymáją się náukí,  
ofszukáni wiecznie od Nieprzyacielá dusznego.

B. Já nie dopuszczájąc áby się dáley Szatánkie rozbiegáć miáły kołá, Ozi-  
rownicę zá roskudláne włosy, rzuciłem tárn do nieszczęścia ku Károwu, áby  
w Towárystwie z inšzemi (iáko powiádlá) swá rádę skończywszy przysłá ná  
kátowskie ręce. A ciátu proznemu Dachá, vczyńniłem należący Pogrzeb.

T. Skoneczyłś Wmśc Akt skutzny y pobożny pewnie przeciwny obyczáiom  
y nálogowi, onego Kreontá Krolá Thebáńskiego, który ciáłá zmarłych chciał  
mieć nie grzebione.

B. To skończywszy, po Provinciách tegoż przechadzałem się Krolestwá.

T. W ktorým iáko mám wiadomośc pewná, nájdzie się Gor trzydzieść  
cztery nayprzednieyszych.

B. W tey przecházce, ná grono nadobnych nápadłem Pástorell, goto-  
wych do taneczká, vpraszájąc mnie ták o Muzykę, iáko y o skoczkow. Ná  
kórych żądánie (ná přetce ináčzey nie mogáe postápić) rozkazałem vstro-  
ioney wšáté gorze Párnářo, z Apollinem, z Muzámi do zágrániá, á Gorom  
wšyřtkim do gálardy stánąć.

T. Piękny pewnie Current, gdzie Apollo z Muzámi gra, á Gory táncuią z  
czemu się ja naymniey nie dźwiuę, poniewáz y onę melodiá Lutnie Orpheuso-  
wer, vřlyřzawšy lářy, bory, gory, zwierzęrá, wykocznie táńczyły. Bá y Am-  
phion Instrumétem wydłubánym ná křztalc Boryřowkiewy kobzy, áza nie wy-  
nieřt murów y nie zbudowál miářtá, kóre mi ná ten czás wypádló z Pámięci.

B. Po véieřzney bięśiedzie, káždy w swá odszedł kráinę. A ja v dáte n się  
ku Arcádiey głęie miájąc głęboké ięzióro, z wody wynurzywszy się śmok  
strářliwy ze řtem łbow, chciał mię żywo pozrzcć, kóremum iá raz y drugi  
dmuchnáwřy odlew pářázem, że wšyřtkiemi łbámi odwáliłem.

T. Pewnie to ięzióro bylo ná polách Argiwáyskich, názwáne Lárne przy  
kórym Hercules zábil Hydřę máią z řiedm łbow, iuř się tu męřtwo dale-  
ko okazářte, niż tego pewnie pokazáło.

B. W máłá chwile potym, w puszczy z gęřtego ořępu wypádló piędźcieřac  
Łwow, chcąc mię między się rozřárpáć ná řtuki, iá nie dobywájąc pářázá

to tego, to owego porywając zá ogon, pozárzucalem między inne srogié Lwy Lybiyskie.

T. To się pewnie przydáło w puštyni Nemei, gđdzie tenże Hercules zabił Lwá Nemeyskiego, iednego ryłko, á z rąk Wmci Lwi iák metyle latáli po Lybiyskich puštyniách. Dobra noc Pánie Herculešie, iuž wprzyszle czasy o mocy y dziełách, áktrách, y sławie twoiey, żaden y pišnac ważyć się nie będzie, poniewaz máráczyna sroga Bohátýrá strálsznego w niepamięć obraca, Ale moy Dobrodźciuiu radbym co wšlyszal inšzego, á nie zawŹze nápełniał wšzy, dziełami niešlychánemi odwag Bohátýrá Strálsznego.

B. Ja nie mogę, niechcę, ánim iešt powinien, mowić o czym inšzym, tylko o odwagách, dziełách, y możności moiey, gdyž nie naydzie się żaden ktoryby śmiał głošić, meštwá hojne, honory moie, cźci moie, sławę moię.

T. Rozumiem, rozumiem, zyczysz Wmšć aby sławá, odwagá, y meštwo Wm šci, wystáwione bylo šwiátu dowcipem Homerusá, Virgiliuszá, Ariostá y Tálsa.

B. Ták iešt, bo tych terážniejszych Rythmarzow Rythmy niektore, sposobnym mię czyniá do sztolcowánia, choćiam nie brał pigulek.

T. Pánie moy: bym się mogł stáć Poetá wystáwiłbym sławę Wmšci, ozdóbneyšá nád Słonce, vprašzáłbym Muzy, Káliopy (pod tirulem ktorey wšzystkie zawiéráją się inne) aby zálecála pracá, y fátygę moię. Bo iáko Mędrzec powiedzial, Xięgá chce dłužey trwáć, nád tákrocze minutie, ma mieć dobrá Mužę zá straz, y Pátronkę wieczná.

B. O pewnie! opiewałbyš ty sławę moię, ná kštał Ptaka czarnego co siedzi ná šcierwie. (ćia:

T. Y owšzám wynošilbym honory Wmšci wdźięcznym głošem białego łábę.

B. Cozbyš rzekł?

T. Rzekłbym z Virgiliuszem: oglašám, oglašám, dziełá Rycerskie nayprzedniejszego w zacności Bároná z Troie: Głošę dziełá y odwagi Bohátýrá Strálsznego, przedym niešlycháne y wprzyszle niepoięte czasy. Awo bylbys iášniejszy niželi Phœbus, niž Páni Luná.

B. Dźiękuić zá dobrá sercá twago ku mnie dispositiá, nie potrzebuię więcey od ciebie, gdyž bez rwey prace iuž sławá lotna záczęła opifowác godności moie, Skrypt dokończony pod obroná y strážá Mužy, tey pod ktorey protekciá będac, zagináć nie može.

T. Wesele się nie ledáiáko z tey wdźięczności, Lecz vštápmy ztáđ, bo iuž w noc pewnie dwie godzinie, ieželi nie więcey. Więc y te gwiazdeczki mále skupione w gromádę pewná, pewná znáczą niepogodę z předká.

B. Což to są zá gwiazdeczki o ktorych powiádałš.

T. Są to one siedm Sioštr, z wyspy Háxos Corki Lycurgowe názwane Pleáde, ktore po šmierci záprowadzone byly od Páná Iowišzá ná niebo.

B. Po-



B. Pomnię, pomnię, moie to bywały kochánki przed láty, z ktorychem-  
 się ia ku mnie dobrego ich zawięzicia, wielce cieszył ná wyspie pomienioney,  
 gdy piástowały Bacehusá, mego milego Rubálszniká.

T. Iákoś to Wmśc sobie prętko przypomniał swe przeszle kochánki,

B. Y nazwiská ich mam w dobrej pámięci, Alestrá, Alcioná, Coloná, Af-  
 ferropá, Moropá, Tágierá, y Májá.

T. Piekne imioná, á zés się Wmśc nimi cieszył, nie raz przechadzka, nie  
 dźiw, iż tkwiá w pámięci.

B. Toć zawsze dobremu, dobry winien Przyziácielowi, mieć go w pámięci,  
 slysz, biez dowiedz się, ieżeli me száty wygotował kráwiec ná chodzenie po-  
 wizednie.

T. Idę, coż to tám zá száty?

B. Szátá moiá, ma być wygotowána, wpuł z Turuská, wpuł z Husáruská, wpuł  
 z Węgierská, wpuł z Kozácká, Táráruská, Pereorská, Moskiewská, podszyta prze-  
 ciwnemi opiniámi, sznurek do kołá, z tákich y owákich zamysłów y phántá-  
 sji, pętlíce z interesu rofzczącego się o cálość Rzeczypospolitey.

B. Szátá moiá nie należy Błaznowi, ktory raz wstroiony w bogátá Ferezyá  
 Páná swego, od wielu, zá sámeho był przywitány Páná. Błaznowi należy su-  
 knia pstrokáta, z kápturem ná łbie, że dwiemá osłemi wśzemá, v ktorých má-  
 iá być dzwonki. A ták poznasz iż moy nástępnie Trefniczek.

T. Pódooba mi się to zdánie Wmści, lepiey żeby to weszło zwyczaj ná  
 zawsze.

B. Tákci, skoro iedná owcá pocznie podskákiwáć, to iuz y drugie wtęz ko-  
 ley zá nią. Ty biez do kráwcá, mow tym siedmiom Plejádóm, áby dlá tey  
 ktore mi powinne oświadczyć przyiáźni, zátzymáły przyszlá niepogodę, áż  
 mi oponczá wprzód przynieśiesz.

T. Vczynię nie ináczey, by tylko w tey mierze swá chéiáły oświadczyć  
 Wmści ludzkość.

B. Muszá vczynić, gdyż ia právem postuszeństwo spráwiuę.

T. Wiemci iá dobrze, że się rzády odpráwiá práwami.

B. Rzády práwami, ále obroná orężem.

T. Do rzádom należy náuká Politycka, á do obrony náuká Rycerská,

B. Támte rzády odpráwiá się w domu.

T. A tá tu y owdzie w obozie orężem obroná;

B. Tántá z Poddánemi.

T. A tá z Nieprzyziácioly.

B. Tántá prostuie zádze y chuci.

T. A tá cholercę.

B. Támte męzne są zá spráwiedliwóściz.

T. A tá zá Fortecá y potegá Rycerstwá odważnego.

B. Slysz,

B. Słysz, pięknaśz to poślępować w enotách.

T. Pięknieysza, być w nich doskonątym.

B. Piękna rzecz być powściągliwym.

T. Pięknieysza być czystym.

B. Piękna wstrzymać się od cudzego, y od zysku nie wczéiwego.

T. Pięknieysza mieć odcięty, od wszelkich chciwości, y łakomstwa, owśzem deptać w sercu twym y nizacz poczytać, wizerunek świat omylający, y niekochać się w zadney rzeczy, tylko w samym łowiszu dla samego łowisza.

B. Znam go bårzo dobrze. Moznym jest Monarchą y rościągą swą władz, *extra anni solisq; vias*, w garści u niego Asia, Afriká, Europá, y Ocean, Amériká, y wśzystek świat nowy, bo. choéby się teå rodziły światy, iáko twierdził Democritus, to przecię nie vrodzą się tylko dla władze łowiszowey, Pánem jest *intensivè* y *extensivè*, *absolutè* pánującym, wielkim jest, ma siły ma reputácią

T. Nowy świat, któryś Wmśc przypomnieć raczył, ma się nąydować *sub zona torrida*, y wśzystek leży zá *Freum Zyl terre*. Aleby poniechác tych nowych światów, południe następuie, á pies ná kuchniśku leży, cieszysz się Wmśc dyskursami, á ia omdlewam od głodu. (czas.)

B. Nie frásuy się, przed czątem bankier wygotuią, sam niewiesz w który

T. Tym gorzey.

## ROZMOWA TRZYDZIESTA.

### S Z O S T A.

*Provincye, y Części świata, oddaia wizytę  
Bohątyrowi.*

## BOHĄTYR y TOTUMFACKI.

T. **W**ielmożny Bohątyrze Strąśzny, wważaiąc dzielność, wważaiąc powagę, grąndezzę, wważaiąc moc, siłę, rozrywkę, dowcip, poięcie, koncept, rozum, wważaiąc Akty dził y odwag nieśtychanych, ktoremis Wmśc nąpełnił vszy tu y owdzie słuchających, nie mogę być inszego rozumienia, inszey wiary, inszego mniemania, tylko żeś Wmśc zwiedzić raczył wiekszą część, (bá co mówię większą część) owśzem wśzystkie części świata univér-  
salnego.

B. Opinia



B. Opinia twoja, dispozicja rozumienia twego, mniemania twego, wiary twojej, znania twego, żadną miarą być nie mogą omylne, ani omylające. Tak jest, żem widział wszystkie części świata, co większa, nie występując y na stopę jednę za prog Pałacu mego.

T. Toś ie Wmśc pewnie w Cosmographicy, u Cosmographow wymalowane żayrzał, ktora w sobie zawiera, opisanie świata albo też o Geographicy, ktora samey tylko ziemie położenia opisuie naprzędniejszych Provincyi rzekami a gorami granicząc.

B. Nie z Cosmographicy, ani Geographicy, doszedłem wiadomości, y znaiomości Provincyi, niektóre poczuwając się w powinności swej należący, przychodząc oddawały mi wizytę.

T. To pierwsza była z nich ktorakolwiek.

B. Stąnęła najpierwey Azya większa, że czterdzieścią y cztermá Provincjami swymi.

T. Pewnie z tymi Provincjami, ktore leżą między *Indus & Tigris*, rzekami. Potym snać następowała Azya mnieysza, Afriká, Europá, Proizę gdy te Provincye czyniły wizytę Wmści, co na miejscu ich na on czas zostawało

B. Zostawały grunty ich własne, fundamenty ich własne, na ktore wracały się prawie wozemgnienu, ruminując każda z nich, niewypowiedziane możności moje, y poręgi męstwa moiego.

T. Iako slyżę w domu siedząc z przodu, pewnie y z tyłu, nápátrzałeś się Wmśc wszystkich części światowych do vkontentowania.

B. Tak jest, iż w pałacach moich zostawałem, chcąc być od nich wprzod poprzedzony, w ceremoniach oddania wizyty, ktora potym wzajem z wrodzoney ludzkości mojej każdy osobná oddawał, dokazując dziwnie niesłychanych Aktow Rycerskiemu Stanowi należących, iako się wnetże dowiesz.

T. W Azyey iakieli się tam dokazało dokazanie, z rękę Wmci Rycerskich nazwaney Azya, od Azyey Zony Szlachetney, albo od onego Dziedzicá nazwanego Azius, albo też od Krolowey nazwaney Asia.

B. Aza ákt slychány! aza dzieło widáne? gdym z krolestwa Maurytánskiego, na ciásności Sábiltery wskoczył razem obiema nogami.

T. Iam chciał vslýżec czegoś Wmśc w Azyey dokazać raczył? Mauritánia jest to Provincia granic Afryckich, w ktorey się bárzo wiele, Smokow, Malp, Strusiow, y Słoni znayduie. Táz Afriká nazywa się Libia od Krolowey Libicy.

B. W Africe dokazałem tego, czego żaden dokazać nie mógł, One Syrces, to jest dwa haki piascyste, w Morzu nawiguiącym srodze niebezpieczne, wodległości od siebie mil dwieście pięćdziesiąt, złączyłem pospołu, żeby Zeglazze widząc y vpátruując wydome niebezpieczeństwá, strzegli się na tym miejscu ostatniego zginienia.

T. A Europá po czym też będzie wspominać Wmści?

S

B. WEu;

B. W Europie, osobliwie będąc w Krolestwie Thefsályiskim z Olimpu gory wyfokicy, która wyniosłością miła piewfsze Kráiny powierza, wfkoczyłena ná drugi Olimp, wypuszczając z siebie zaráźliwy płomień, gdzie raz y drugi plunąłwży, vgåsiłem srogo palający pozar.

T. Ledwie nie dochodzę dyskursu Wmści. wiedząc bárzo dobrze iż cztery znáyduia się Olympy ná świecie, Pierwszy w Gallogiacyey, wtory w Misicy, trzeci w Athiopicy, czwarty w Tefsálicy, iákos Wmość przypomnieć raczył, gdzie ná pialku wyryte litery, ták się odmieniáią do Roku, że ie czytać może, iákoby ie dziś wyrysowano, Ia iuż dziękuię w pratenfyách moich zá satisfáciá.

B. Ty masz satisfáciá, ále iestem ia niewkontentowany poki infzych spraw y Aktow, nie podamci do wyrozumienia y wiadomości.

T. Rácz Wmśe Pan moy y Dobredziey, dyskurs swoy dyskursem diskurować, nád który sluch moy, nic doskonálszego, áni wspanálszego nie znayduie w konceptách. (ropy.

B. Pewniem też wiadom, iáko Itália nayprzednieyszą iest Provincyá Europy. Ktoż o tym ma wątpić, iż iest stawná woienná Italia od Itálego Krolá Arkádyjskiego, názwana, potym od Rzymian Sáturnia, dla Sáturná, pod którym kwitnął wiek z'oty, w którym wfszykie rzeczy były spolne, pospolite, władne, y wosobności zaden rzeczy, nie miał, y nie miánował. Pálacow nie wystáwiano bucznych, czas się nie rozrywał ná Láto y Wiołnę. Rok wfszystek l był wdzięcznie vmoderowany mlekiem, y wystálym nektarem płynęły ruczanie. Drzewá same przez sie slodki miód dyfilowały, bez plugu vpráwá, role, zniwá obfite, gotowały. Ludzie praw nie záżywáli áni potrzebowali, áni zádných było chéiwości, z chéci swey kocháli się w cności, y vczéiwym, w wzywaniu oszukanie nie postáło, nie potrzebowano Mámmony nikczemney, nie było zazdrości, áni nieprzyiáźni, woyny, Expedytyey, áni Gryminatow. Nástąpił potym srebrny, miedziány wiek y zelázny, pod ktore czasy nástáło wielkich złości mnostwo, ktore trwáią iáko snádko widzieć y po dzień dzisieyszy.

B. Iam tego był przyczyná, że przypomniáne od ciebie wieki pod Słońcem postępowác musiály. Gdym, iákom ci iuż raz powiedziál zarácz się po potropie vrodził. A ták y w owym spráwuiąc peregrynáciá wieku. Nie zdáło mi się dluzey w delicyách, próżnowaniu, w ospálstwie, y nikczemney gnuśności, dni spokoynych prowadzić záczył pod ten wiek zelázny wpráwiłem w wzywaniu Expeditie woienne, wznieciłem zwády, nienawiści, zawáśnicia, náiázdzy, wydzierstwá, zaboystwá, lupierstwá, rozboie, y vstáwiczne krwie ludzkiey rozlania.

T. Ia dziś dopiero o tym pierwszy raz od Wmści slyszę. A we Włofzech, czegoś też Wmśe dokazác raczył, proszę moznali wiedzieć.

B. Vskarżającego się Sáturnusá, ktorego Syn Iowisz wyzul z Monárchiey, ná moie



moje wzięwszy ramię, iako niegdy Aeneas Oycę Anchisesa, szedłem między do koła obracające się Sphery blisko osmey sadzając vtrapionego Starcę Saturnusa, wyżej nad niebem Iowiszowym, aby iako y pierwey Ociec, miał gorę y władzę nad Synem, a nie Syn nad Oycem, iako Prawa, Statury, Constitucie porządne, y potrzebuia, y rozkazuia.

T. Pokazałeś się Wmę dawnym y porządnym Prawodawcą, pewnie á pewnie.

B. Podobnoś nie słyszał co mi się przydało we Francyey.

T. W ktoreyli części, albo Provinciey, gdyż troiaka jest Gallia, albo iakoś ia Wmęć namięnić raczył Francia, to jest Togata, Commata, y Braccata.

B. Tey ktora się nazywa Togata, od Togi Szaty Rzymskiej odebrałem togi, żeby była differentia między Rzymianinem á Francuzem, w ustroiceniu, żeby w przyszłe czasy, swego od nich nie brały przezwiska, Tę wtąż ktora się nazywa Commata, od długości włosów, rozkazałem nisko z Hiszpanská pod grzebien podstrzydz, z kudłów rozkazując nárobić, dla Łbow potrzebiąc peruk.

T. Y tak odtąd peruki swoy początek wzięły.

B. W Hiszpániey uczynilem tyr foremny, pewnie y wciészny,

T. Tyr to słowo czatem nazywa się vbićiem w cel z rusznice, ná ten tyr czy prochem czy mąką nabiwszy wyrichtowałeś ármatę ktora pewnie Phæbus chcąc wypalić, wywędzi między dwiema szczepami zawieszoną ná balku pod niebem.

B. Hispánia, nazwaná Hesperia od Hesperá, á Hyberia, od Rzeki Hiberu. Osobliwie w Luzitániey, ktora teraz ma swe nazwisko Portugallia, takim uczynił kunszt, taki ápparaćik, taki ákt, taki tyr, o którym wnet się dowiesz.

T. Proszę niech wiem moy Dobrodzieciu.

B. Zwadziwszy się Portugálczykowie z Rzymiany, hániebnie ich rázili, w ktorey porazce zátrożeni vdąć się musieli po succurs do osoby moiey, Ia będąc ludzkości y czynności użytym Káwalerem, dopadłszy páłafza zniostem. Luzytáńskie Woysko Wiryatá ich walecznego wpul rozciąłem Hetmáná, nazywając y tytułując Brutusa Galliatem, iż zá industriá moia, męstwem, y odwagá moia zwyciężył Galláthya.

T. By nie osobá Wmęi pewnieby w dysenteriey poumierác musieli, z przełknienia przypadający Rzymianie, ktorým wšzystek świat hołdował.

B. Há, nic pewnieyszego.

T. W Niemczech dokazałeś Wmęć dokazania iákiego.

B. Nietylko w Niemczech, ále y w inšzych dokázowałem Pogáńskich Provinciach, dziwnych Aktow Rycerskich.

T. Gzegoli proszę?

B. Gdy Gottowie przy Hetmánie swym Bóerábistá nazwanym, wšzystek prawie świat pustosząc w Krew á popioł obracając, burząc y Kościół Diány Ephasiey, redym ia tą moia ręká waleczná wyszárpnawszy Bóerábisćie brodę

rozkazałem, aby in instanti zburzony restaurował Kościół, co skoro uczynił, zarażem mu uciął szyję, leć jego na najwyższą kładąc Kopułę onego restarowanego Kościoła, aby wszyscy widzieli, iako Złoczyńców umiałem y umiem karać.

T. Tak mają stawać, tak ludzie nieustraszonego serca Wmci samemu szustnie należą, y mają być dane y pozwolone, one dzieścić Przywileiow od Senatu Rzymńskiego dārowane Luciuszowi, Cyciliuszowi, Metellemu, ktorego nāzywano pozyrājnym grobem, y codziennā mogiłą Carthāginencykow, u ktorych nā on czas był Hetmānem Azdrubał, w niewidāney z tąd mozełz doysć potędze, iż sāmych Słoniow, było sto trzydzieści, wszystko to zniost Metellus w Syliciey nie dāleko Pālermu, zābito nā ten czas, y Słoniow dwādźiesiąć cztery, ā ostātek do Rzymu zāprowādżono żywcem.

B. Cieszę się iż iako należało dobremu Hetmānowi vmiāl postępować Metellus. Mnie gdyby przyszło iść przeciwo Azdrubałowi, wszystkobym wzrokiem zniost był pewnie Woysko, ā Słonie zāprowādźiwszy do Rzymu, rozdałbym między Rzezniiki zā mālā cenę.

T. Y więźnie, y Słonie, dla tryumphu tym okazālšzego y sławnieyšzego, Metellus rozkazał prowadzić do Rzymu, iak Bāzyliszek zniosty wzrokiem swym Woysko, miałeš dobrā wolā vdać się miāsto tryumfu do iātek Rzeznicznych dla płokānia sākow, zgolā nie ledāiāki widzę proceder Wmści Rzezniczy chiałem rzecz Rycerski.

B. Słysz, pytay się o Minerwie, Inventorce oliwy po lewey ręce w Pālācu powietrznym, ā tām dopytawszy się mow, niech mi oney zāraz przyśle pięćdziesiąt bārel do zāprāwieniā sālāty.

T. A to ki Diabeł mā zā Sālātę, w ktorā wniść mā pięćdziesiąt bārel Oliwy?

B. Sālātā bedzie z Wirydarzow wszystkiego swiātā roznemi sektāmi zāwiedźionego, miāsto misy niebo nā ktorym się wozi Mieisāć przynieść, rewlucie jego miāsto soli wsuć, ā miāsto octu wlać morze czerwone rozkażę srodze zmoćniāle ode krwi Krolā Phāráont.

T. Morze czerwone, nāzywā się ow wīzytek Ocean, ktory się rozchodzi między gorāmi Gwārdafu y Rosālgārhe, ā zāmyka w sobie odnogę Arābikā y Peiskā, ā wodā nie iest tego morzā czerwona, tylko dno y grunt Morški od ktorego się zdā być y wodā czerwona, dāiā znāć o tym Portugālczycy, ktory żeglowāli częstokroć przez odnogę Arābikā.

B. Iam sām tego sprobowāl, nie będę o to Portugālczykow pytał, y nie iest ināczey. Iako między wyspāmi Bārtłewskiemii, morze mā grunt biāły, od ktorego się wody bārzo bieleiā nākštalē śniegu.

T. Idę się pytać o tey IeyMci. Minerwie.

B. Idźcie, ā ia tym czāsem pālāz swoy wyestrzē o Sphærę Marsowā, ktory iest Pānem doroczny, grożāc nieslychānā woynā, niewidānemi Expeditiāmi, y krwi ludzkiej rozlaniem.



## ROZMOWA TRZYDZIESTA.

## S I O D M A.

*Bohатыr strąszny rozmysla, około Conclusiey Mat-  
zeństwa.*

## BOHATYR y TOTUMFACKI.

**T.** Będącś Wmśc Bohатыrem burzącym, y Hetmanem generálnym wszystkich generálnych, vniversalnych, y párticulárných Expediti y woiennych, będącś Mężem wszelákiego męstwa, będąc odwagą samey odwagi, czemu náwet áni zamysłu swego, nie raczysz skłániác do ożenienia, áby záfatem Syn ták walecznego Oycá, iáko Dziedzic męstwa, zwycięzył Fortunę, okował Czás, ściał Smierć, y wrwał łeb naystąrzszemu Diabłu, który siedzi w Piekle.

B. Propositia dyskursu twego, pewnie stosuie się gálántho z efektem; nie nágánioncy słuszności. Ale który Syn mogłby porównać Oycu swemu męstwem. y nązwąc się słusznie Dziedzicē odwag niešťychánego Antecessorá swego:

**T.** Iuż to ták, y nie ináczey? iednákże dla tego respektu czemuby nie póić Zony?

B. Lud postępujący, w nierozerwany węzeł małzeństwa, miałby się trzymać zwyczáiu należącego Márynarzom, którzy nim swe zagle podnoszą, nie mogąc wládać wiátrami wedla woli swey, vpátruia w przód przyszłych niepogod, y náwáłności morskich. A gdy się odważą w swe wsiádać Okręty, śpielzą się wszelkim sposobem, do požádanego portu. Ták y ci (mowię) którzy się chcą żenić, wważáiby mieli co ma nástąpić zá Fortuná, ná tym nieustáwicznym, niešťátecznym odmiennym, Oceánie Białogłówskim portu niemáiącym innego nád dzień ostátni życia.

**T.** Bez nágány koncept przestrog i Wmści, poniewáz wstáwiczney odmienności podlega Niewiásta, która w swey státeczności, státeczności zątrzymać nie wydoła, według zdánia Propertiuzá dawnego: ktorego o nich te słowá są podáne do wiadomości ludzkiej: Wy Białogłowy, gdy iuż raz zerwiecie wędźidło, wstydu swego, iużez więcey nieumiecie powściągnąć szaleństwą záczętego. Nie wszystkie iednák, nie wszystkie, niech wie każdy tákowe.

B. Białogłowá raz wstápiwizy stanu swey powinności, stawa się podobną wrwáney, ná wierzchu wyniosłey gory skále, która więcey zątrzymać się nie może, áż samego nayniższego dopádnie pádołu, z tey considerátiey, vma-

142  
wiąc się zemną o ożenieniu zaniechaj, względem następującego potomstwa, iako istotnego dziedzica mego męstwa, y zachwałych bráwur. A przyszłoby do tego, żebym się miał żenić, niech wiem proszę. kroraby mogła być godna mieć mię za Towarzyszá wiecznego.

T. Tá, którą názwał Sálomon być Koroną Mężá swego.

B. Iáko, bodaj cię ząbito, mnie Zoná ma koronowác, ciebie twojá niech koronuje w koźie rogi, ty *becca cornuta*. átoć widzę tak rośną spráwiłá Zoná Koronę, iż chodźisz z rogami iák Ieleń, álbo ósmioletni koziel, y przybywác ich codzienná za czulością tvey Zony, że pochwili wniść nie będziesz mógł do Izby, chocci się zda że nic nie mász ciężaru ná tbie twoim rogátym, nie tá mnie nie tá, od Zony Koroná, ále wszystkie te ktore wálecznym należały Rzymianom.

T. Pánie moy, toć takim sposobem, ledwie y Pánu Szwágrowi nie wrośły rogi. bo Páni Siostrá Wmści z moją Malżonką żyją iáko rodzone Siostry, Ale iáko baczę lepiej skonczyć ten o ożenieniu dyskurs.

B. Y owszem. A ná ten czas, (iáko rzekł Apelles) *nulla dies sine linea*. Wiedz iż będąc w Syccylyi przypátrowałem się z tad y owąd *Aethiæ*, wyrzucájącey ze wnętrzych swych Otchłáni ognište breły, tám oraz postrzegłem trzęsienie gory y wszystkiey óney Insuly, gdzieś oraz wślyszál głos wyrażájący te słowá, Bohátryze Stráśzny, Bohátryze Stráśzny, zdeym ten ciężar z rąmion moich, ábym choć trochę mogli odpocząć.

T. Musiał to być głos Duchá piekielnego.

B. Słuchaj cierpliwie? Wślyszawszy on głos przerázliwy, pytałem, ktoby był nie lekkim przywásony ciężarem? ná co zaráz wślyszę odpowiedz: Iam iest práwi Typhæon wrodźiwy Goliath, podány w to ciężkie karánie, od Rządce najwyższego Iowiszá, iáko e tym dowodnie piśze Ovidius, stárego Rzyma Poctá.

B. Iá to do wiadomości donoszę twoiey, com ná ten czas slyszál. Ale iákożkolwiek iest niech będzie, dosyć mię ná tym, iż poruszony žalem wpuł pomieszany z miłsiedziem, z ták ciężkiego ktore ponośil wtrapienia, podniozszy zdiałem, gorę z táká fátygá, iáko bywa, wrywájąc iábłko, álbo lubaskę z drzewá.

T. A podniozszy gorę ku gorze, gdzieś iá Wmśc álbo postáwił, álbo po-

B. Rzuciłem ku Melsynie nád brzeg morski, áby się kto chce mógł po niey przechadzác dla swey véiechy, á Goliat odpoczawszy, żadań miarą, pod on ciężar powróć niechciał.

T. A Wmści, co ná to zá repliká byłá.

B. Rzekłem, iż nie tylko ciebie sámeego wolnym czynię, ále y wślystkich kompanow twoich, vwalniám od ciężaru niezmiernego.

T. Potym ztá kompaniá Goliárská, eliberowána co się próżę stáło?

B. Dawśy bárwę, y po dardzie káždemu, boku mego kazałem pilnowác, ktorzy mię tryufuiącego ochotnie prowadźili, iáko należy Bohátryskiej osobie.

B. Bále



B. Bále, bom písał wprzéd do Monárchy gorney *Æthiopiey* żeby mi przysłał, nayrośleyszego *Stonia*, iakoż zaraz przysłał, ná którymem się przeiczdział, wstroiwszy się z *Indyiská* w piorá pápuzie aż do sámych kolán.

T. Y ták á nie ináczey, stałeś się włásnym Monárchą. álbo pápużym, álbo *Indyiskim*, á porým iákim sposobem abđankowałeś *Wmśc* tych *Goliatowá*tych, czy *Pácholat*, czy *Dworzan*, czy *Drágonow*?

B. Rozným Monárchom rozdałem *świátá* tego, za *Kápitanow*, *Locotenentow*, *Májorow*, *Szárzánttow*, *Klopioralow* &c. káždy z nich vrody był wzdłuż, od wierzchu głowy aż do nożney pięty, ná cztery dwádziesćciá łokci, ná dziewięć szerokich w plecách, przy kázym brzuch ledwie nie do kólan, w który się cztery cędry piwne wlewály.

T. Bárzo się to vważnie stáło, żeś ich *Wmśc* rozdał, bo ináczey przychody nie wystárczyłyby rozchodom, te to nie potrzebne wydatki spráwiły, że postępuiesz. Obawiam się bárzo, te ták częste zwycięstwá, tryumfy, y honory, sławá ozdobione, ku stárości *Wmści* nie wypráwiły do Szpitalá fundowánego dla tych, co to myśl w niebie chowáią, á twarz ostátnia otrzeć się nie może z popiołu.

B. Rozdawszy to roste potomstwo *Goliáckie*, inne nowe zamysły wzbudząc zacząłem w sobie, do nábyćia nowych honorow, nie wywietrzáley sławy, á świeżych tryumfow,

T. Ku ktoreyli *Wmśc* vdác raczyłeś się kráinic, w którą stronę, pod ktore *Clima*, gdyż niewiem o plácu, nie náyduię mieyścá, nie widzę kráiny, ktoreyby *Wmśc* zwiedzić, y kárku iey swoimi nie miał deprác nogámi.

B. Vdałem się ku stánowiškom bogactwá, chcąc obaczyć dochody y poráchowác skárby, obštrá hoynoścíá nádáne y ozdobione.

T. Aza nie szufznieszka ku Stánowišku vboštwá, takowego którym się káždy vkontentowác bezpiecznie może, y do ktorego vdał się, *Valerius*, *Publicolá*, *Mononius*, *Agrippá*, *Cajus*, *Fábrićius*, *Quintus*, *Emilius*, *Attilus*, *Caláćinus*, *Attálus*, *Regulus*, y innych wiele.

B. Miánowane Osoby, byé musiály ánimuszú podłego, wzgárdzonego, niškiego, niłczemnego, poniewaž o bogáctwá y dostátki nie dbáli, za którymi spráwy wielkie, dziełá powažne, zwycięstwá požádáne, tryumfy ozdobne do skurku przychodzą swoiego.

T. Wšzystko ten pošiádł, który žadney nie prágnie rzeczy, á im kto bešpieczniej žyie, tym iešt weselszy, y spokojniejszy ánimuszú, nád owego, który wiele máiąc w possessey, lęka się wšzystkiego, áby nie vtraćil z ręku do rák wpadáją Monárchie záwíze, bieg swoy pędząc kołem nieuštáwiczney *Fortuny*. Záczyt bogáctwá ná naywyzšym štopniu szczęścía, ták nie máią byé pokládáne, iáko vboštwo ná ostátnim šćišsey nędze, gdyž pod wesołym czełem obštych bogáctw zákryte są ostre trudnošći, niebezpieczeństwa y mizerye

mizerye, á pod sámá cerá smutná y nie wesołym okiem vboštwa, trwa, zostawa; jest, žyie, y przemieszkiwa, prawdziwych wiecznie trwájących dobr, y szczęśliwości własnóść.

B. Ze ták kochasz vboštvo, tedye wesoła w tey mierze dáię nowinę, iż záwſze zebrzac, w nędzy žyć y zdycháć bédziesz.

T. *Per extrema* Wmość áz názyt postępuiesz, vboštvo záchewuiące bez mizericy y nędzy, człowieká býe rozumiem szczęśliwym, w którym žyiac żadnego impetu odmienney Fertuny lękáć się nie mogę, y żalu nie doznam, ktory ponoszą Bogacze, zostáwuiąc ná tym świecie pełne Szkátuly, ( w ktorych się kocháli) Dukatow złotych, y szerokie lichwá, y wydźierstwem nábyte włóści, y Alexander Wielki, áza nie rzekł do Diogenesá vbogiego Philosophá, tych słow? bym nie był Alexandrem, byčbym niechciał chybá Diogenesem.

B. Alexander Wielki drwił iáko Drwal nie mály, á ty mu musíš poſwiádczáć, kto chce, niech sobie žyczy vboštwa, Prátenſie moje vſtáwiczne býe bogáтым, obſituáycznym, ánimuszowáтым, zostáwuiąc Podſkárbitm Wielkim wweſelájących Bogactw, Skárbow, Intrat, Millionow, Millionámi náſtępuájących. A ty wtym contrádykowáć mi zániechay więcey, bo čię w taká żarżucę nędžę, ktorey sobie žyczysz, že čię robaczki ktore *pediculi* Łáćinnicy názywáią, zgryžá, kaz wydawáć obiad, ná ktorym zaproſił od trzech dmi siedmiu Plánetow,

T. Kiegož Diabla będa ieść, te vſtáwicznie blákájące się perſony.

B. Będzie co ieść, ty się nie fráſuy, Saturnuſowi ná ſtáre zęby damy fármuſzkę z bułatu piłowánego. Iowitſzowi dwánaście duſz báránich pieczyſto, Marsowi dwá ſturmy duſzone w petárdách. Słońcu wyſzczerzone zęby Bucyfowe, Wenerze przy nadobney Kortyzány z ſiedmi Zántuzow przedniá zapráwionych fráncá, Mercuriuſzowi piáćiu Bláznow náſpikowáných z Fráncuſká, á Xięńycowi Klępę wędzoná do chrzanu, álbo muſtárda.

T. Dobrze, dobrze. Ia idę.

B. Idž, mow, niech się záſzymáią, áz obiad wydádžá.

T. A czymže się zabáwíc máią.

B. Sárurnus czáſem žyie, lubo nie dla áppetytu, dwánaście dorocznych Mięſięcy ná czczo polknie. Iowitſz z ſwey piorunney kuſze, niech ſtrzelá grzywaczow, Mars niech ſporządži ármatę, Słońce niech wędži wędzonki, Mercuriuſz iáko Curſor niech Liſty od Wſchodu naležące, áz do Zachodu odnieſie. Venerá niech zrewiduić Zántuzy, á Luná wtáiona w ſtáwách niech odnowi fráncę,

T. Kázawſzy im w galerze do poiázdy vpewniám przyſtápi áppetyt.





## ROZMOWA TRZYDZIESTA.

O S M A.

Bohátýr z Komety od siebie wyrzanego tuſzy śmierć  
prętko.

## BOHATYR y TOTVMFACKI.

B. **P**Okazał ſię lat przeſzłych, ſtráſzliwy ná powietrzu Kometa, przez ſiedm dni wſtáwicznie pałaiący.

T. Przez ták długi czas właſnie trwał pod niebem Cometá znáczący śmierć Iuliuſzá Ceſarzá Monárchy Rzymkiego.

B. Ten znáczył, ( ile dowcip ludzki ſubtelnoſciá wypolerowany docho-  
dzić mogł) śmierć pewnie nie ledáſkicy Ofoby, záczył ia widząc, iż ná  
mnie walcznieyſzego, ſławnieyſzego, y potężnieyſzego, ſwiat mieć nie mogł  
Mężá, zaráz z ludzkim rozumieniem, dowcipu moiego piątá eſſentiá złączy-  
wſzy, pojąłem, zrozumiałem, doſzedłem, że pomieniony Cometá, nowiny  
rozſiewa po czterech gránicách kolistey Monárchiey, o śmierci y prętkim  
zeyſciu moim.

T. Komety lekce ſobie wáżyć nie trzebá, który krwáwo pałaiącymi pro-  
mieniámi ſiwą pompę ná powietrzu roſpoſciera. Ale ten coli zá formę y wła-  
ſnoſć mogł mieć ſwoię barzobym rad wiedział.

B. Miał ſwe promienia nákiſtáł: krwáwo pałaiących roſkudlánych wárkoczý:

T. Dokąd zmierzał, y ku którym wkázował gránicom, krwáwo ogniſty  
wárkocz.

B. Ku moim Namiotom, ku moim Fortecom, ku moim Pálacom, y ztąd  
wſzyſcy dochodziłi, iż znáczył, nie obcá nie, ále włáſná, y nicodmienná śmierć  
moię. Przetoż ia chcąc zámieſzác, poturbowác, y znieſć ſmiertelnoſć, ſprá-  
wuiące influxie, áni odkłádájąc, wdálſze chwile y terminy ták gorácy ſprá-  
wy, káprzyolę wypráwuiąc chyzá, wíkoczyłem ná przestroñná lekkoſć powie-  
trza, gdzie zá roſkudlány wárkocz porwawſzy Kometę rzuciłem tám do nieſz-  
częſciá y dáley, ku Serázzowi Konſtántinopoliſkiemu, zkąd ten ſtáñł efek-  
t, iż y Woýſko Tureckie znieſiono, y Armádę zábrano, y śmierć ogárñlá decze-  
ſná y wieczná, onego Solraná Solimaná.

T. Pánie moy, niepochlebne to *prodigium*, pewne *portentum* śmierci Mo-  
nárchow wielkich, y dowod odmiány w roźnych Páńſtwách, gdy álbo miáno-  
wáni Kometowie ná powietrzu pałaiá, álbo iákoby Męzowie iácy ogniſci, pod

T

Niebem

Niebem hárcce zwodzą, álbo gdy głósy do vszu niewiedzieć z kąd płáčliwe dochodzą, álbo psi y wylcy bez przyczyny, ustáwicznie tęskliwie wyją, dzdze krwawe padáją, y z słupow rytych pot krwáwy wynika. A ołobowice gdy huk słýżeczé ustáwicznie trwájący nák ztałt grzmoru huczego, czegoś się Wmśc napátrząc raczył, pewnie przed vpadkiem Rzeczypospolitey Rzymkietey.

B. Wslytško to v mnie nie ma y zá figę wagi, niech tylko co tákowego posłrzegę, y Kometow sám y tám ná rózne gránice rozrzucę y męże ognište wgaśior posadzác, y psy powieźzác, y słupy ná pęcynę zbić roskázę, á huk ktoryś wspomniál nic nie iest infzego, tylko Echo tey mey waleczney pięści, ktorám dáł odlew w pus dwulicznemu Iánusowi, iuż temu pięć Lat.

T. Nie rádźilem ia Iánuszowi, áby się mátczyná zabawiał z Wmściá niewiem, do iákowego skutku spráwá przyszła, ktorás wczorá przypomnieć raczył.

B. Pomnię žem pozyczył pámięci swey Demosthenelowi, žeby nie drwił w Senacie kończąc Votum należące.

T. Nie o tym rzecz, komus Wmśc kazál gotowác, chcąc się puścić w drogę, gdzieś tám niewiem kiedy.

B. Ták iest, ták, roskazałem przysiodláć gornolotnego Báchmárá.

T. Dokąd ná przejazdškę możnáli wiedzieć?

B. Wokrág złoćisty niebá gornego, chcąc rzucić okiem Bohátyrskim ná czułość Báráná, Byká, Bliźniát, Ráká, Lwá, Pánnę, Wagi, Niedzwíadka, St. zelcá, Koziorozcá, Wodniká, y Ryby, dawnych Zoiđakow y officialistow moich.

T. Rozumiem, że ná swych porządnie trwáją plácách, áni z swych wstępujá Sentinell. Obaczy tám Wmśc oraz iáko we dwudziestu czterech godzinách, pierwszy Obrót bieg swoy záwsze kończy, wtrąć osma Sphærá tyka się co isto lat stopniá Zodiáci, kończąc swoy bieg we Trzydzieści y śiádm Tysięcy Lat, Sárturnus we trzydzieści, Iowisz we dwánaście, Mars w iedenaście, Słońce, Venus, y Mercurius, we trzy stá sześciudzieśiat piáćciu dniách, y 8. godzinách.

B. Coz rospráwujesz! iákobyś nie mástykując połknął wszytškíe subtelości, wszytškich Astronomow. Lecz ia tego nie wczynię, áby moi Officialistowie, byli ták ospáli, leniwi, y nie czuli w swych postępkách, y należących spráwách, ożóž będąc w tych tám gornych Fortecách, roskázę Sárturnusowi z śiódmeo plácu iáko Stárcowi w leciech podeszłemu, ná infze miejsce áby sobie odpoczął nie ná ták pracowitym wrzędzie.

T. Nie podobná ábys Wmśc zá tymże záiázdem po drodze iádac nie miał náwiedzić czterech Zywiolow, z ktorych káżdá rzecz żyjąca życie swe bierze.

B. Obaczę pewnie y spráwy wważę tych mych czterech Pułkownikow. A wszytško mi phántásia tuszy, iż ich będę odmieniał, tám tego, tu záś owego, trzeciego gdzie był pierwszy á czwartego gdzie był wtory, muszą mi pewnie á pewnie skuteczną lidzbę wczynić.

T. Iowisz rozdaie Vrzędý á Diabeł wymyślá lidzby- Ale Wmści ná co się przyda



przyda, ták gorne y zawiákláne záczynác spráwy vwažác káždy pilno powinien, do iákowey lię ma y powinien wiažác spráwy. Obawiam się, ná tych tám gornych Sphærach, aby Báchmát potknáwly się ná ktorego Cometę szyie spólnie z Wmošciá nie zlámal: nieuważnego postępku zal nicomylny zawsze towárzystwem. pomniy Wmšć, iż występku nie masz tákíe go ktoryby nie miał miéc naležácego karánia.

B. Gdzie nie trzymánie występku tám pompy nie rozpošciera swey karánie, lam nie występny, ztád *per consequens* nie naležy mi żadne karánie.

T. Káždy Furfant, zwykl ták zdobić swe spráwy, á obieš prostotą cnotliwe-go, pokrył zdradzieckie vczynki ktore potym wiadomošciá paláją ták iásno, iák się zarzą šwiece rospalone, przy drábinie w gatšci kátowskíey, ktora zdray-cy nie minie Wmšci,

B. Ty się tylko dyskursámi báwisz, á tego nie widzišz żeš nád zamiar náu-czył Báchmátá.

T. Kopytác to podemná, nie báchmát.

B. Pušć w štádo moię kobyłę, ktora chodži po polách Filipeyškich gđzie się on Murzyn piekielny pokazał Brutusowi.

T. Znal Diábel Brutusa, á dwáy tego tám Murzyná.

B. Hypogryphá kaz ošiodláć sobie.

T. Zepštal, álbo Wmšć nie wiedz ze mu nogá práwá do šzczętu odpádlá.

B. Bez prácko á porwy cáłá goleń w kápelli Páryyškíey á przypraw pię-knie, chędogo, bo mi się mieška. (wdroge?)

T. Albo m ia wtory Ašculápiusz, álbo Apollo Bog medicinz, á rychłoz

B. Ziadzy.

T. Gdzie bęđšie ten ziadšzy.

B. W Fortecách Famy z nayprzedniejšzymi Hetmánámi, ktorych miálá Grácia, Rzym, y Carthágo.

T. Iáko, iáko Pánie moy w domu Fames, głodne tám gody, niesytne bán-kiety, iuž tám w ty. h páláczách polyka ieden drugiego.

B. W domu Famy, to iešł sławy z lęzyká Łácinškiego.

T. Snaćieš Wmšć chćiał rzec, z Łácinškiego ięzyká.

B. Wiem ia co iešł Fama, wiem co w sobie ma zá wlášnošci y Fames, nie-wypolerowány dowcipu Prostaku y Głupcze.

T. To mnie ćiešzy, žem nie šám ná šwiecie.

B. Iákobys chćiał rzec.

T. Nie ruszaj się z miešcá, nie śmiešzli špoyrzec Orlándowi w oczy kto-rymeš iešł wášzmošć.

B. Słušnie, słušnie, Słyšáleš ty kiedy o onym Mánliušie Torqvácie Rzy-miáninie, dobrym moim Kompanie,

T. Co się tylko szczegulnie przedtym zwał Manliuszem, á potym Torqva-tem go

tem go tytułowano, od onego złotego łańcuchá wziętego, z zábitego swemi re-  
komá ná pojedynku Fráncuzá.

B. To, to, to, átoż y mnie właśnie temu podobny przydał się trefunek, bli-  
sko murów zdawná sławnego Rzymu Pallántes Oweczarz wrodá podobná Ot-  
brzymowi, dla zabawy véielzney wyzwał mię ná pojedynek, przy obecności  
wielu innych Trzodników, który spieniżywszy mástá y bryndze, spráwił sobie  
szeroki pás srebreny, ná którym odryfowane były wszystkie pojedynki szczęśli-  
we, z kompanámi swymi odprawowane, y inne *dexteritates* krorych dokázo-  
wał w rozdzárpywaniu Lwow y niedzwiedzi broniąc trzod swoich.

T. Oweczarz, á tak mężny, Ale coli nastąpiło potym?

B. Miał Oweczarz zuchwáły do boku przypasany miecz, z Szwáycárskiego, ná  
dwie piędzi szeroki á ná trzy łazni y dálej dlugi, ktorego dobywzy porwie się  
ku mnie w zápalczywości, chcąc mi teb rozwalić, do łámych zębów, á gdy zá-  
vmknieniem się chyżym moim, bróń swá w ziemi zanurzył, chybiwszy mey  
czáłki, ja z boku zarko przypadszy náń łwkámi, podciąłem mu zyty, á raz  
y drugi dmuchnąwszy po skroniách páłászem, z zábitego w tryumfie, pás dár-  
łem czworo czétkowáty trupá: y ztąd poszło, że mnie tytuują Bohátýrem Tor-  
qvatem, bo iáko wieśz dobrze iż po Łáćinie *torques* znáczy łańcuch, áłbo pás  
kolisty, iáko dálej idzie dowcip w diskursie Łáćiniskim.

T. Trefunek gáłánty ná rękę y stronę Wmści. Idźmyż mamyli isć áłbo  
jácháć ná ten bántiet, obaczym co tám zá potráwy.

B. Antipast będzie z tryumfow Petrárchy, wárzyšto Komedie Dántego, pie-  
czyšto Poemá Tullowe, miášto wetow zástáwia stoł rozmowy konceprámi lu-  
dzi dowcipnych,

T. Dla Poétow bántiet, dla Poétow, nie dla Kápitanow mym zdániem.

## ROZMOWA TRZYDZIESTA.

### D Z I E W I A T A.

*Czás wrodzenia, Bohátýrá stráśznego y Láta iego.*

### BOHÁTYR Y TOTVMFACKI.

T. **N**le jeden Rok codzienná bez przestánku, w cwał biezac Poczta,  
skończył już swá drogę, iáko ná vstudze zostawam Wmści, gdzie  
przez ten wśzyttek przeszły czás, powieściá y rozná nárrátiwą, Spraw, dzieł,  
Aktow, y odwag swych walecznych, y niestycháných, tákeś myśl, pám-jeć,  
poięcie, y dowcip moy nápełnić raczył. Iż się zdám być ná naywyzszym sto-



pníu, naywyższego podziwienią. A przecię przed oczymá méy prostej y bázro miátkiej phántásiej, y rozumienią, zázwsze się migocze, iż podáne do wiadomości sprawy y dziełá, zostác się niemogá, przy swym fundámencie, pewnie nie dobrze záłożonym, poniewaz są do eff-ektu swego záprawádzone wprzód, niżeliś się Wmśé ( ile z cery, y osoby Wmóśét dochodzę ) vrodził-  
Więc żebym zwátpiwośóziá wrey mierze dłużej nie poiedynkował, proszę niech wiem o czásié ktoregós się Wmśé stáwíl ná ten swoy świat zbudowány w lekkim powietrzu, pod iklepem vstáwnie do kolá leczącym.

B. Wydworne bádanie miálobyc się nádác, ále żeś Totumfácki, tedyś wiedzicé totum jest nie od rzeczy, Wiedzicé masz, zem się ia vrodził zázraz wtropy, po głębowodnistym potopie, zá czásow Deukálioná y Pyrrhy, á vrodziłem się znaytrwádzey opoki, iáko się porodžili y inni ludžie z onych kámieni, ktore Stárzec z oná Bába swá rzucáli zá nie, to jest názád zá plecá swoje.

T. Iczelić ták jest, tedyś Wmśé ledwie nie w tych lećiech co świat.

B. Ták jest á nie ináčzey, co tobie cud, strách y podziwienie przynosicé musí, lecz mnie *neq tanullum*, iáko temu ktorým sąm personaliter stánął przy vrodzeniu moim, gdź ták powážney *per substitutas personas*, nie godžito się do skutku záprawádzác spráwy áni przez písanie.

T. Albo też to kto może się vrodzić zá pewnym iákim Pázsportem? lecz ia o to proszę, co zá rzecz bylá vrodzić się z kámieniá, y co to zá Dekálion, y Pyrrhá.

B. Prometeuszá cnotliwego Personatá, Synem był Deukálion, ktoremu Epitomeusz Corkę swá Pyrrhę dáł w stan Matžéński. A gdy pod czás Krolwánia swego u Theśsalow, náwálnóści wod świat zátopiły, sąm tylko Deucalion z Oná swá wpadžy ná galere, przewoził się ná gorę Párnáfsu. Po onym zá vstápieniu wod świat zárápiájących, szedł do *Oraculum Themises* rádzác się, iáko by do pierwizé biegu przywroćić rodžay ludžki wodámi požárty. Zkąd táká otrzymał informáciá, bierz práwi kości Wielkiej Mátki, á rzucay zá plecý swoje, otoż z kámieni ktore rzucál zá się Deukálion Męszczyzny, á ktore Pyrrhá stáwály się Niewiásty, tu masz wśyřkiego ná widoku dowod.

T. Słyżę moy Dobrodžieiu, toé tákim sposobem ( iákóm rzekł wyžey ) lát, czásow, wiekow masz Wmśé, y zamykasz w sobie więcey, niż świat. Zyiefz Wmśé dłużej niż Ielen, dłużej niż Phœnix dłużej niż Kruk, ktory obawiam się áby swym nosem w zrzenicę Wmśéi nie wygodžil kiedy.

B. Dłużej pewnie żyć niż Ielen, y żyć nie przestánę vřtáwicznie, co setny Rok odnawíájąc się porzádnie, iáko iedyny Phœnix swego czásu, wracam się do wesolej mlodości trybem zástárzálego Asoná, przez czáry íedze Medei, o czym ty nie wiedzác przychodžisz w podziwienie, ále ia tobie wybiię ze łbá.

T. Iáko wybiiác mi z głowy, Niewybiíay Wmśé proszę gdź ia nie tylko

temu wlystkiemu wierzą, ále owšem zrozumieniem, wiarę wierze nie stoluąc. przyznawám to, żeś się Wmść pierwey vrodził niż świat był ná świecie.

B. Nie twárdym obuchem chcę ia tobie wybiiać ze łbá, prostaku ále nárátywą dowodem, persvasiá, y ratiami.

T. Dziękuię wielce. To takim sposobem po godzinie národzenia swego, tak á tak częšto, co raz się Wmść stárzawšy w mlodość przebiera, áz do tych czásów trzymájac się záczytęgo porzádku.

B. Tak się rzecz ma á nie ináčzey. Orož odtąd iuž się nie dziwuy, iáko czyni prostotá głupcow niewypolerowanych, dowcipem y náuká, ktorzy o moich vlystzawšy mowę spráwách, uszczypliwemi w všmiechájaczy się cerze. szárpiá, stáwę stárožitnosť, tryumfy, y honory moie godne vysokiego podziwienia.

T. Iuž ia mám wtey mierze spokojná myšl, wiclhájacá się phántázyá, niepewności, iáko káždy vkontentowány pewnošciá, w gránicách pewnošci zw. kl sie stánovíc, ále iákoli poczynác y postępowác raczyšz przywracájac sobie przeszlá, á nigdy nie powroconá, y niedošćignaná mlodość, zdzierájac z nízey zámaršczenia tęskliwey stárošci, y ktorzy šá co w tym Wmšci vmiečtnie wygodzić mogá.

B. Orszak, y gromádna Czerń Słužebnikow moich, wyčwiczonych w porzádny postępowáníu tey spráwy, w setnym ni roku słužá iáko y ty czynišz po kilku dni, gdy čas nástępowác będzie odmladzánía się moiego.

T. Ktoryli Rok teraz máže być Wmšci.

B. Setny Rok koncę.

T. Pátrz Diablá, sam nád lat czterdziěšci býć wičcey Wmšci nie rozumiał, Ale to iuž widzę čas ná tchodži odmladzánía się Wmšci. Tak či y Aeton od Medei, do cztr-rdziěstego w mlodošci wrocił się Roku, w ktorým człek káždy, nymocniejszy, nymędršy, naystálszy, nayuważniejszy. Potrzebá mnie będzie informowác, iáko postępowác mám w vstúženiu odmlodzywánía się Wmšci.

B. Podamci ná Piśmie, bo ináčzey pámiěć twoiá, wydoláćby temu nie moglá, pewnie, iák wiele zioł, ile kwiátkow, ile korzonkow, w ktorých P'rovinciách, w który čas vrwáne, w który kopáne, y iáko býć mázá distillowáne.

T. A gdy iuž y zioła porwáne, y korzonki pokopáne, y oleie przedistillowáne będą, co ia wiem, iáko, czy mázáć, czy smárowác będą Wmšci.

B. Wlystkie te wodki, oleie, y liqvary, mocy niewypowiętziány wten koćiel, który ia tobie pokažę wlawšy, Cyprylsámi z pufczy Dodońskiey ná wieszonemi zágrzewác y podpálác będziešz. Orož gdy po ošmnaštu ktore wzmę pigulkách, twárdo vsně, vderz mnie pod lewy cycek tym puynalem, á skoro cztery dwádziěšciá gárcy zgrzybiáley kwie z šercá mego wypłynie, wrzuc mię w ten smázacy się olej. ▲ tám obaczysz gdy iuž wpuł on liqvor niewypo.



wypowiedziány mocy wysłm zaś się pocznie, iáko opárzony wyskoczę z ko-  
tá, y czynię piętnaście chyžodrobnych Káprioll.

T. *Orsu Signore allegamente* iáko Włoch dowcipny mowi? lecz ia Wmści  
przebiáć, y w tym kotle smáżyć nie myślę, áni się tego ważyć będę. Ia stać-  
bym się miał Kátem Panu swemu. ia ręce mam mieć zbroczone krwią Dobro-  
dziecia mego, niebiosá, niech ná mnie nie dopuszczáią Aktu tákowego. Do  
takiey vsługi miey y záž, i Wmśc innych Oprawcow, nie mnie swego Totum-  
fackiego.

B. Sługá powinien dosyć czynię roskazaniu Páńskiemu, y ty to, gdy czas  
przyjdzie, czynię musisz.

T. Być może, ále ia temu nie wierzęm, dziwuiać się tey odmiennosci z stá-  
rości w młodość.

B. Nie dziw że się dziwuiesz, ponieważ sámá náwet Philophia, chcąc po-  
iáć bystrością swojá ledwie w teb nie záchodzi, chociaždy y oszáláá ni zdia-  
bá korzyści.

T. A to zaś cò nowego, naypotrzebniejsza rzecz, áby oszáláá widzę Wmśc  
życzysz.

B. Owszem niepotrzebna, márna, á trudność wielká przynosząca tym kto-  
rzy się w niey ćwiczą.

T. Pewnie miia wiadomość Wmści, zkąd Philosphia swoy początek wzię-  
lá, á kto się iey trzyma niewiedząc, w lekkim zostawa porozumieniu, Lecz wziá-  
wszy wiadomość co w sobie zámyka Philosphia, pewnie á pewnie z Bohátyrą  
Stráśznego przewierzgnąłbyś się w Philosphá

B. Ia Philosphem! Ia zostáćbym miał Doktorem, á wolałbym cię u dużey  
śidłem zádzierzgnąć gáłczy, żebyś się nie wriwał, A któż był Wynálzcá tey  
twey miley Philosphiey.

T. Bárbarczykowie, á szufznicy názwáni Afrikáni, wpádłá potym w ręce  
Grakom, ktorzy iáko mądrzy, iák sławni bywáli, światu wiadomo.

B. A ci bá, bári (czyli iáko ich názywáią) Afrikani od kogo wzięli iá naprzod.

T. Twierdzą niektorzy, że od Cháldzyczykow, niektorzy że od narodu  
Zydowskiego.

B. Niewiesz, błáźnie, niewiesz. áni od Cháldzyczykow, áni od Zydow, áni  
od Afrykánow, áni od Grakow, ále odemnie samego wszczęlá się, y swoy po-  
czátek wzięlá tá twojá Philosphiá, co się stáło przy vrodzeniu moim, po poto-  
pie záraz. Bo on trup oświáły Deucalion z Bába swá Pirrhá, postrzegszy że  
się nie nágo iáko inni vrodził, ále w Káracenie zdobytym páłászem rospisáł  
Listy do szeptelnych dowcipow, áby záchawszy się doszli conceptámi, co wrym  
że się ia nie nágo, iáko inne creatury, ále w Káracenie z dobytym páłászem,  
wymknął chyzo ná świat. Czego żadná doysć nie mogąc miárá, sámi przez  
się, tę twoię, iák ser vtworzyli Philosphiá, ktorás być rozumiał od Chá-  
l-  
T. Pánie

T. Pánie moy, y naybystrzeylze dowcipy, dośe tego nie mogą, co się nád przyrodzenie dżicie, iáko to było w wćišnienie się Wmóści z twardey opoki w páłászu z Káráceną.

B. Z páłázem w Kárácenie Blaźnie, nie w páłászu z káráceną. Otoż áni szalone dowcipy, áni głowy łamiąca philosophia, vrodzenia y męstwá, nie poymie, nie wyrozumie moiego.

T. To słuznieysza milczeć spokojnie, niż dowcipnemi łamac mózgową głowiznę.

B. Y w tym twego głupstwá odkrywasz nágość.

T. Zmilczeć Pánu należy, milczeć rzecz potrzebna widzę, milczeć często, z wśt mądrych Ludźi wziąłem zá práwo.

B. Słysz, słysz, pytay Ambrosiey, Eudory, Páfythoi, Korniszy. Phelandy, Rychoy, Tychy, Corek Atlántá z Aethry spłodzonych. czego lámentuiąc, tak serdecznie plączą?

T. Wiem dla czego, Dżis trzeci dżień Lew frogi, wypadży z puštynie rozonego ich Brátá rozszárpawszy požárł.

B. To pewnie Híantha.

T. Iedenéł był między Siostrámi.

B. Niechże nie lámentuią wićcey powiedz, gdyż zá przyczyną moią, žal ten nieznośny nágradzájao lowisz, vkaże im mieysce właśnie między rogámi Byká niebieskiego.

T. Pánie moy doczekám ia tego, że ie Łáćinnicy názowią Hyádes, ktore kiedykolwiek Wschodzie álbo Zachodzie będą mieć ná sobie opończą porzebá, bo nas vleją tymi swymi leż plączliwych kroplámi.

B. Idźmy, czás nádchodzi wieczere.

## ROZMOWA CZTERDZIESTA.

*Bohатыr Stráśzny ámorámi meláncolizuje.*

### BOHATYR y TOTUMFACKI.

T. **C**O się dżicie, co zá przyczyná, z kąd pochodzi, że Wmośe dnia dżisieszyzgo, widzę w ták sárowey y głęhokiey meláncoliey.

B. Nie zámilczę, powiem, podám do wiadomości twoiey kocháney moy Sekretarzu, áni mieć chcę żadnego zamyśtu mego, ták skrytego, ktorymbym miał pominać wiadomość twoię, gdyżéś ty iest, y być masz nayprzednicszym Podskárbim skrytości sercá moiego.

T. Wrodzona wielka y osoblíwa dobroć Wmóci, á nie żadne záślugi moie, spráwa.



spRAWIA to dobre zawięzcie ku mnie studze vniżenie wiernemu. Ráczże tedy záczynáć gdyż vcho moje w boiázni gotowe jest slucháć glosu y powieści, zamysłów głębooko niezbrodzonych W Mści Paná meiego.

B. W punkt czásu, ktorego Słonce ten y ow rog Byká niebieskiego naypotężnicy zápala y piecze, przechadzałem się po wesolych rowninách, otoczonych ozdobnymi págorkámi, w Krolestwie Cypryiskim, postępując tyráfko, zuchwále, powážnie, y męsko, woennym krokiem, gdzie niespodziewánie postrzegę, ná ognistym wozie pácholę nágie, vzbroyone z Tátarská lukiem y Strzáłámi, ktorego nád śnieg bielšie były Woźniki, á około wozu, niezliczony tłum y frequentia, Ludzi poráżonych strzáłámi, y zábráných w więzienie nikczemne, niewieściuchowátého zákochánia.

T. To wiem, iż w Cyprze ná gorze Arkádyiskiej, roście žiele názwane Fluvia, z ktorego świežo kofá podciętego, krew (toż y Náturnálistowie twierdzą,) obficie wynika. Tá gorącá, y świeżá gdy się kto dotknie osoby iákiej, tedy tá dotkniona osobá przymuszona jest koniecznie tym samym dotknięciem, kocháć się wtym, ktory się tyka. Przeciwnym zás sposobem táż krew chłodná, naywiększe zákochánia niszczy y rozrywa. Awo ia się nie dziwiuję że kupidon swe tám rozpościera konty, poniewáz Krolestwo Cypru, ofiarowáne y oddáne dawno Mátcie iego Venerze.

B. Ná ten czás tedy, wracájąc się do przerwanego dyskursu, y powieści powiádám, iż widząc ia onego Frántá pápinkowátého, tryumphiującego ná kształt niegdý, iáko tryumphy się odpráwowały w Capitolium, stánáwšy mężnie ná uštroniu, przypátrowałem się pilno, ieżeli się nie náyduie między oná Czerniá, y tłumem z czárowánym, moy zdawná znáomy y dobry kompan.

T. Mym zdániem wšystek tłum ludu támeicznego, ktorys W mśc widział, musiał być próżnujący, ospály, leniwy, niewieściuchowáty, nikczemny, poniewaz miłość záczyňa się y pochop bierze, z próżnowánia. A ci tám Więznio-  
wie, pewnie iednákiey byli náture zšwym Zwycięzcá, y Hetmánem, bo gdzie jest otwátta próżnowánia zdawná od Ludzi wielkich nágániona Bramá, táń-  
pułkámi wšytskie gęsty mi wdźleráją się y wchodzą zdrádlive szkodzące wy-  
stępkí y zgorżzenia.

B. Rzuciwszy ia sam y tám męstwá mego okiem, po niewieściuchowátých Więzniách, poznałem zoczywszy Kápitaná Trzęsižięmię, Kápitaná Piorunolotá, Kápitaná Burzywalkę, Kápitaná Palilyškáwicę, Kápitaná Stobiygłowę, Kápitaná Duszýgardzielá, y innych wielu mych dawnych Rubášznikow, z ktorych wię-  
żenia ták srogiego wyrozumiawszy przyczynę, obruciłem się ku Cupidonowi mowiáć, stylz ty wšzeteczney Mátki Synu, on zaráz nieczyniáć słowney re-  
pliki porwie luk y náłóży stráłę, á ia tym czásem widząc ná co się rzecz zá-  
noši, wyrwawszy z pierši mych serce, w ktore mnie chciał wygodzić, skryłem  
tám, gdzieby go bystry wzrok iego doyrzec nie mogli.

T. Gdzieżes Wmśc raczył ná ten czas zachować, tę spierśi swych nieustrąszoną watóbę, álbo chciałem rzec serce.

B. Rzuciłem ie w pośrzodek Szturmu Konstantinopolskiego.

T. Toś Wmśc takim sposobem wrey zwádzie był bez sercá z którym iáko-li sobie postąpił szturm Konstantinopolski.

B. Pożyczył go Cesarzowi Tureckiemu, y wszystkim Wazwrom, Bászom, Beilerbejom, y tánczóm, záczył stawšy się nád przyrodzenie swoje serdecznizem y meńniejszymi, nie tylko Bizancium, potym od Konstantiná nazwane Konstantinopole wydarli, ále y wszystkie wšchodnie Provincye y Państvá pográniczne stárożytnego Persá osiedli.

T. Albo nie mieli sá ni przez się to z sercá, éi Káwálerowie Pogánšcy opuścánego Mahomera.

B. Wprawdzić mieli, ále nie dostawało piątey essenticy tego mąstvá, ktore Saturnus moy ordynáryiny Alchimištá w sercu wítawicznie dyštiluie moim, w sercu, przed którym drzy ziemia, wítawicznie obraciac się véekia Niebiosá, kryie się zá ciemne obłoki promienište Słonce, bledniecie Xięzyc, spadáją gwiazdy, Morze w mále rzeki obrocié się wšituie, rzeki záś kryją się w głébokości iego, á Empireum ná naywyżšą zá niebiosá véiekło gorę, y ták długo byłem bez sercá.

T. To ná ten czas w ktoryś bez sercá być raczył, možono Wmści dawać titul Bohátyr Nyrká.

B. Vyrzawszy on, vzbroidony lukiem tylko á strzálami białey pći Tatár-czuk że mnie wygodzić tám gđe zwykl ludzie vbiáć nie mogli, bluźni gornego Iowisá, ktorego tá honoru strzegac w padšy do ogništego wozu, porwałem Tryumphatorá zá noge, y dawšy, mu dloniá owák dobrze zgory, po pápin-kowátých vđzcách, rzuciłem go ku tzcéicy Spharze ná łono Mátki iego Venery. A Więźnióm nádawšy wieczny wolności Przywiley do swego záciznášlem Woyská, z którym szedłem przeciw nádętemu pychá Alexandrowi, Synowi Philippá Krolá Mácedońškiego.

T. Ná sławnego y wielkiego Wmśc nápadł Hermáná.

B. Ná wielkiego dla wielkiej puchy y wynioštości iego, gdy się kazał zwác Synem Iowiszowym, ktorego pogron wšzy Woysko odebrałem Monárchia, rozdájac Krolestvá Kápitánom moim Grzeczá, Mácedonia, Babilonia, India, Wšchodniá, Bárbária, Persiá, y inne šiwiátá tego vroczyšcza. Postálem potym w Dom do prętkolotney stawy, áby dawšy znáć wšyštkiem šiwiátu o zwycięštwie moim, w stan Matčéniki wšlápná zemná Bohátýrem Stráźnym, á do tey przyiáźni wiodlá mię tey Begini, wdźięczność, głáskość, vrodá, y wrodzona wšpánizłość ták doskonalá, iż nie widzę żadnego (choéby e-ž był naylękliwšzego, y naypodleyšzego animušzu), áby sobie nie miał žyczyć wšstęgo weyrzzenia oney.



T. Wielkie odwagi czynić musi w ktorých skutkow spraw wielkich dokazy-  
je, ten tylko który sławy pragnie, zra niech Winości błogostawia niebiosá,  
w tym Stanie Mażeńskim, á pozwoliaz ná ten scowinowácenia węzel?

B. Pozwoliłacé wprawdzie, ale zra conditia, traktował o to z Czasem, kto-  
ry odpráwuc tego światá, nádziecie y áktá.

T. Rádziłbym ia Czasowi żeby nieprzyczyl, y dobrych spraw niechciał ro-  
zrywac, z Bohatrem spráwá, wará, wará wasá Czasie.

B. Respons otrzymawizy od sławy, teyże godziny postalem wołiazac Czásu  
do siecie icy tak przyrodzonego, iáko z práwá przydanego Opiekuná.

T. Ktoregoz czasu, przelzłego, przytomnego, czyli przyszłego kazal Wá-  
smości wołac?

B. Przyzlemu roskazalem wprzytomności stánac.

T. Wiem, bo przelzly, srodze choruiac ná Pedagge, zadná miarą sławic-  
by się nie mogli

B. Przypadł zaraz iáko lorna strzala, á chociaż wiedzial o męstwie moim y  
nieśluchaney odwadze, wszystkiego jednák bez wszelákich okolicznosci odmo-  
wil, Powiedziac, iz sława káżdego ná tym świecie nie nie jest inszego, tylko iá-  
kas nieustawiczna pogoda, ktorá ledá wiatr przypadzly zácmiac chmurami moze.

T. Kłmał w tym iáko pies, bo sławie tylko zazdrość y złe ięzyki ile Słoń-  
cu chmury szkodziá.

B. Ba y to przydał, zem ia jest práwi Czas, który y sławę, y męstwá, y  
wielkie imiona ná głowę, w niepamięć zawieram.

T. Bez málacé się nie tak dziecie, głyż miłiazá tryumphy násze, y wszelákie  
miłiazá okazałe pompy wstępuia Monarchie, miłiazá się Krolestwá, Czas wszy-  
áko pozira, á żadney nie málz ná świecie rzeczy, ktoraby stótom iego wy-  
trzymacé mogla.

B. Drwiz, moie męstwo, y Czasowi ná piadz nieustapi. ktoregom ia temi  
zelzył słowy, pluiac mu w woczy y mowiac. Fráncie sluczny, chytr, oszu-  
kiwiazá y, ty síly, ty moc, ty sławę, ty godnosć, ty gładkosć, ty czettwosć, ty  
mlodosć, męstwo, krádniesz wstáwicznie, á to y mnie z sławá przyiazni záy-  
-

T. A on co?

f rzysz.

B. Rzekł mi to. Lecz zebym był Frántem, iednáko zawsze ná spráwách op-  
stępujacé moich ia zás nie náložylizy się gębá szerowac, w zápleczywosći da-  
lem mu piésć a wpis. tak ni lutosć wie, ze mu się leb obracał do kósa, wstáwi-  
cznie przez wiele wikow, záczym potrzebá bylo koniecznie y moderowac Rok,  
co się stólo potym w Rzymie po chwile stánowienia nowego Kalendarzá.

T. Przycięz czas, iáko bacze iákomy wszystko odbiera, y niszczy, názywá-  
iac się wtora śmierciá, ktoremu trudno dacé y wczynić popráwę iáka.

B. Wczynię ia w tym popráwę ty się nie fráluy, y spo obd. ochrony pękażę.

T. Ktoz tego niewie, Inádna rzecz káżdá takim, który rozmyst. m wva.

źnie zaczyna sprawy, Pánie moy dobrzeby przypomniać, że się obiádu godzi-  
ná przybliża, iże będzie dosyć czasu do dyskursu o Czásie.

B. Jeżeli się przybliża, to nie minął pewnie.

T. Według áppetytu mego dawno minął, á mało nie we dwie godziny,  
iáko czyży moy żołądek, przyjmować musi szkodliwe humory.

B. Zbyteczne potrawy y trunki, są przyczyną zepsowania żołądka, y po-  
chopem, choroby, ále nie *moderata dieta*.

T. Nie stołuję się ja w tym do zdania Wmści. owszem radbym nábył takie-  
go Chlebodawcę, iákowy był Vitellius Cezarz, co to nie żałował ośmiu Milio-  
now w złocie wydać ná bankiety.

B. Aza niewiesz, iż obzercá każdy, stawa się Bálwochwalcą brzuchá, y kál-  
dána swego.

T. Iákokolwiek; iábym rad wiedział, o potrawách obiádu nášzego.

B. Poéma, Owidiuszowe, Virgiliuszowe, y Catullusi dawnego Veronczyká,  
Operá Aristotelis, Oracie Ciceronowe, Historie, Comedie, Tragédie, y inne  
śamigłowy, ktorými się kontentować możemy wybornie.

T. Pánie moy, żołądek zdáwná mám zepsowany od tych potraw; czyżby  
mańe pewnie godziny dissenteria nápásć mus álá.

B. Ale miły Brácie. Te potrawy wypolerując dowcip, y czynią cię spo-  
sobnym do poięcia rzeczy głębokich, wysokich, subtelných; tylko tey y owey  
skosztuy potrawy.

T. Rozumienie Wmści przeciwne zdániu dawnego Plátoná, który rádźi,  
áby się w wiedney zawsze ćwiczył náuce każdy, á nie w wielu oraz, gdyż w celu  
pilnując w żadney doskonałym być nie może Mist zem.

B. Rozkazze sobie vsmáżyć to rozumienie y rádę Plátonowá, bądźiesz się  
miał dobrze, záżyiesz dobrej myśli, nie niewydawszy.

T. Vczynki złe odeymuią kredyt cukrowátym słowom.

B. Wiedz, iż nie mász więkzhey nád skęplwo intryty.

T. Bá nie mász, więkzszego oszukánia iáko to ktorým człowiek sámego sie-  
bie zdradza. Wolę záżyć tego co mám z poćiechą, niżeli vmierájąc z głodu,  
skárbić by też nayblizszemu zmiendácko.

B. Vyrzylżże y ty te twoie szláchetne y odmienisz przedsięwzięcie, iáko wię-  
ksza część. Ludzi czynić zwykłą, y im częściciey workom czupryny wiązać bę-  
dziesz, tym większe y bogátsze twe nástąpia intryty, tym się níkczemnieysz y  
Skápcem, chéiwszym Lichwiarzem, zuchwálszym Łákomcą stániesz, zánurzy-  
wszy sercá twego wszelákie dispositie, nie w sławy nábyciu ále chwały godnych  
postępkách, ále w pelacy złotá szuffadźie, ktorá sam niewiesz, komus náspie-  
zował, torując sobie do Plutoná pewny gościniec.

T. Nie dopuści mi Iowisz, w takowe wpadác szaleństwo.



## ROZMOWA CZTERDZIESTA.

## PIERWSZA y OSTATNIA.

*Bohатыrą Stráśznego Bellona, do pałacu Fortuny  
pomozi.*

## BOHATYR y TOTUMFACKI.

B. **O** Baczyłz iáko to będzie Akt ozdobny postępku moiego, gdy wprá-  
wię w chlubę należąca, zamieszana sprawę nieporządkiem, za przy-  
czyną y powodem tey niewstydlivey mászkáty Fortuny.

T. A to zaś co, iż ná tak surowy obrot przychodzi Wmóści Fortuná? pom-  
nię dobrze, iáko Sárożytność, miała ją zá Boginią, y rozumiała że wedla phán-  
táficy, woli y wpodobania swego rządzí wszystkim światem, iednych szczęśli-  
wościami, bogáctwy, y honorámi górnie wynosząc, á drugich miłeryą, nędzą,  
vtrapieniem y vboitwem, okrywając śc. słym. Ztąd budowano icy wyniosłe  
Kościoły stawiano ozdobne Oltarze, czyniąc vota, y oddając ofiary, w pokorze,  
iáko ylianemu Bóstwu.

B. Stárożytność od ciebie wspomniána; nie miała wyrozumienia rzeczy  
tych, które postępują porządkiem y trybem nád przyrodzony bieg wytlawio-  
nym: y dla tegoż być iá rozumieli Boginią, trwierdząc iż niemáż Providen-  
ticy Boskiej ktoraby rządzila światem. Wszystko cokolwiek się dziecie ná przy-  
padek, ná Fortunę składaiac. Mieli iá zá naywiększą nie Boginią, lecz pul Bogi-  
nią tytułować, ci nie wypolerowani Grdulowic.

T. Coż się to ma rozumieć połowicá Boginicy, ále iákożkolwiek pádnie;  
przećięż po wszystkim świecie, ná każdym mieyscu, zá każdą occasiá, w ká-  
dy punkt zgodnymi głosami, Sámej tylko wszyscy zyczą sobie Fortuny, sámej  
wzywaią, o niey myślą, sámej chwaią, czczą, szánuią, piástuią, wynoszą. Nie  
bez tegoć wprawdzie, áby ná nię y nárzekać czásem nie miano; y żeby nie  
miała poność nágány, y stawac bez należytey zelżywości. Gdy icy żárzu-  
cáia ślepotę wrodzoną, że się tam y sam bláka, nie má w sobie pewności,  
státeczności, vstáwiczności, cálości, trwálości, rozdaiąc dobrá niegodnym czę-  
ściey nizli godnym y zástuzonym: Niektorzy przyznawaią być siły icy nappo-  
tężniejszye, iż pod icy władzą zostaią wszystkie rzeczy gotowe. Niektorzy  
twierdzą, iż Fortuná dáruic y odbiera záraz, wedla swey phántáficy okazane  
fawory. Niektorzy są tey opinicy, iż różne Osoby z gnoiu podłości podzwi-

gnawšty, sadza ná tronách Krolewskich. Niek orzy iż ozdobne tryumfy, węc-  
skliwe odmienia y obraca troški, płacze y nárzekánia : Niektorzy przyznáją że  
rzádzi tym żywotem nášym, á nie żadna vmieštetnošć, náuka, roštropnošć,  
opátrznosć álbo vwagá. tym swym rozumieniem, chcąc zámiešzać, zniešć, y  
przekonać zdrowá ráde, ſubtelnych Literatow.

B. Małże iešcze co przyšás mowá o tey níkczemney klempie Fortunie.

T. Byloby co rzec o tey ſławie, oraz obelgę lecz mowiac o niey z tymi kto-  
rzy ſá wważnicyš, y ſpráwę rozvmiešć powiádam, iż Fortuná żadnegoby Bo-  
ſtwá zawiéšć nie moglá wšobie, gdyby wnas rozum, vwagá, y roštropnošć  
chciała pláć obráć ſobie cále, Lecz że náſze ſzalenštwo y zły rozum, roškázuie  
w nie wierzéć, iáko w Boginiá iáka, což temu poczác, y iáko zabiéć iá wie-  
dzieć nie mogę. A tym czátem Wmšć, rácz ſwoy záczyty prowadzić dyſkurs.

B. A ták chcąc ſpráwę pochwały godná záczac, poliéštem Maršowi, áby ro-  
ſkazał Bellonie ſtánąc z Károcá záprzežoną, lotny i Smokámi ſiáczyštey ſierci.

T. Belloná Bogini, vmwéršalnych y párticulárnych Expedityi woieni-  
nych, która, miała ſwoy Kušciol zá murámi Rzymškieimi. Bogini pełná ſu oru, pełná  
zápalczywošći, má dowod, iż wízelákie wojny zámýkáia w ſobie záwašnienia  
odpowiedzi, nienawišci, zwady, zdády, zaboyštwá, y wítáwiczne Akty ſmierć  
przynoſzące.

B. Poſtrzege, álišci Belloná pędzi záprzežona lotnymi Smokámi Károcá, do  
Krorey wšiadłzy, roškazatem wdóć ſię kšobie, ku pášacom Fortuny, á Maršowi  
tym czátem áby ſię grzeblém zábawił, ſártuiąc moie Džánet. y poliéštem pilno-

T. Nie naležat ten vrząd Maršowi, poniewaž y Bogiem był Expedityi wo-  
ieni-nych, y częšto Kápiranem, ſamego Wmšci.

B. Albo niewieš że Mars zá moim roškazaniem, nie wštydžilby ſię y ſlá-  
kow płokáć, y pšow karmić, y kotłow ſzorowáć. y kloák wychęšázáć pięknie  
chędogo. Bo to Pánie Przyiaćielu pilnujac Dworu moiego, nie naležy z Hiš-  
páňká z gory ſtápáć, y gębę odáwšzy chudzić, álbo Párthenopenškich, prze-  
ſtrzegáć grándecy, y wynioštošci.

T. Mizerny, nędzny, y wtrápiiony Maršie, ná ták wzgárdzonym zoštájac  
iúž twey podłošci y zniewagi ſtopniu, kocháňká záš twoiá Venerá, widzac éie  
ná tym wzgárdzonym Vržežie, pewnie z zalu niewypowie žiánego, wšoty ná  
ſobie tágáta, ozdobnie wrašione, ižv wlewájac piéšczone, piéšczoná Cy-  
therea, á Vuléanus Máž ie-ow *becco cornuto*, ledwie nie zdychat polegájac od  
šmiechu widzac Boštwem ozdobionego, Cudzołožniká ſwego wška ánego,  
ſpráwiedliwá ſententiá Bohátyršká do grzeblá.

B. Co to ſá zá ſłowá. *becco cornuto*, y co wyrazáia po Polšku niech wiem  
zárz od éiebie.

T. *Becco*, náziwa ſię Kozioł, á *cornuto* rogáty. iákowymi tedy Kozłámi ro-  
gátymi, nážywáia Włošci owych Męžow, ktorých Zony z rožnemi Káwalerámi,

niedbá-



niedbáiac o Męże swoje, odpráwiu- fidrygáncie, y zabawy śmieszne.

B. Nie słuzna dla śmiesznych zabaw y fidrygáncyi Zeninych, nosić Męzo- wí rogi Kozłowe. Ielenie nie h odeł káždy z ni h noši, á ták roste zęby się z nimi, wélnąc we drzwi nie mogli do mey Stołowey Izby żaden láskawy Pan Iego Mśc *becco cornuto*, iákowem był Vulcanus.

T. Pánie moy, wszystko mi się widzi, że y Wmśc prętko po ożenieniu o- broćisz się w Ieleniá, rogaczá hániebneho Metámorphosis to będzie foremna, z Bohátyrá tiráfznego rogacz opętany.

B. Nie przeryway mi záczonego dyskursu. Zawiezłszy mię Belloná, w cie- mne ostępy szerokiey pułtynie pokaże się páłac Fortuny, około ktorego osob- nie poráchowáná. Liezbę obaczywszy stojącą pytałem coby to był zá Lud, od- powie Belloná, iż to práwi jest tłum, jest zbor, jest tłuszcza zebrána że wszy- stkich Prowincyi śwátowych y pedána pod władzą y moc nieustawiczney valoru odmienney Fortuny.

T. Niech wiem proszę co zá Páłac, co zá Fortecá! co zá rezydencya byé moglá, rey Iey-Mości nieustawiczney.

B. Páłac buczny, páłac kosztownie wystáwiony, Fortecá niedobyta, otó- czona murem kryształu przezrozystego, przez ktory wszystko się widzieć mo- gło, co się wewnątrz działo y być mogło.

T. Coż tám być mogło osoblwego, coś postrzedz raezył proszę wysmie- nitego.

B. Widziałem, iáko tá árey niewstydlíwa Málkárá, bezecna Fortuná sie- dząc u stolu z nayprzednieyszymi Monárchámi światá, zázywála w dostátkách ućieszney krotochwile, násmiewáiąc się z onego zgotówdzonego ludu stoja- cego przed bramámi przezroczytého Pálacu. Zkáł iá zniewolony gniewem nienáwistá, ho erá, y bestyalská furjá, zsiádszy z karoce, dobywszy páliszá, takem dmuchnął zarkim bulátem, zem rościáł mur, páláć, Fortecę, Fortunę y wszystkich Tyránnow Atrickich, Aziáryckich, Europeyskich y Ameryckich tám do nieszczęścia.

T. To to ráz, to cięcie, to dmuchnienie, iuż nie ná zimną wodę (iáko więc mówią) spárzywszy się kropem.

B. Obaczywszy ona frequentia Ludu niepoliczzonego z mey odwagi z dá- wną pozá láne uwolnienie z Tyránstvá Fortuny y onych Tyránnow padłzy ná koláná ná w wyborney w zięczności, dziękowáli osobie mey Bohátyrskéy zá okazány fawor. A wšlytkich onych Nieboszczykow z tego światá, mym pá- lászem zniešionych Monárchow Korony kładli ná skronie głowy mey. A ták ozdobaie ustioony, ná znák y dowod mey hoyności, dárowálem káżdemu po duzey sztuce welotego wzroku moiego rozdájac zdobyecz odebráná z omyl- ney Fortuny.

T. To tákim sposobem został świat bez Fortuny.

B. Bez Fortuny, bez przypadku y bez żadnego zaślepienia, w których się kochała niewymownie dawná słáozrytność, nikczemna w tym swym postępku.

T. Wyfoki, y rośney chwały godny Akt postępku Wmści gdy świat został uwolniony od opiniey, w ktorey ziąc rozumiał, że nie opárzność Boska, onym rządzi, lecz przypadek z Fortuną złączony.

B. Po dokończeniu dzieła chwały godnego, wsiadłem do Károce Bellony, która wypuściwszy leycow smokowátym swym wáláchem zártko leciála Provinciami powietrznymi, gdzieś się przypátrował rzeczym rozny.

T. To jest czemuś proszę?

B. Okrągłości ziemie pod cyrkuł Sphærycki, nadobnie wykształtowane.

T. Nie są rzeczy podobne, ábyś Wmśc nie śmiał záyrzec piżciu Zonas, między ktoremi tak szrzednia inter Tropicos będąca, dla wielkiego y nieznośnego upalenia iáko drugie dwie pod Arktyckim, y Antárktyckim cirkulem leżące, dla ciężkiego zimná, nie sposobne do mieszkania, owe zaś dwie, dla umoderowanego powietrza, są pełne ludzi dla sposobności do pozycia, iáko o tym pisze Ouidiusz.

*Vig. dua dextrá celum totidemq; sinistrá.*

*Parte secant zona, quinta est ardentior illis.*

*Sic onus inclusum numero distinxit eodem.*

*Cura Dei, totidemq; plaga Tellure premuntur.*

*Quarum qua media est non est habitabilis aestu.*

*Nix tegit alba duas, totidem inter utramq; locavit.*

*Temperiemq; dedit mistá cum frigore flammá.*

Widziałeś Wmśc pewnie wtey drodze, rozne dziwowiká, dziwne cudá y monstra.

B. Tak jest, rozkazałem potym przyćić lotnych Smokow obroćiwszy dyżłem ku Provinciom ziemskim, wysiadájąc w pieknym, wesolym, obfitym, y sławnym Krolestwie Perskim, gdzie odpoczywájąc wczesnie po podruznych trudách rozkazałem kozzule moie poprać, álbo w Tygriśie álbo w Indusie rzekách pięknie chędogo Bellonie.

T. ▲ mydło z kąd?

B. Piáná z pászczek y nozdrzy wypadájąca, smokowátých wozników.

T. Inśza niż mydło Dámáscenskie, Weneckie, Geniurskie, Konstantinopolskie, Bárskie.

B. Po odmienieniu kozzule, postrzegę grono Ludzi powaznych, y z poyrzenia samego polżánowania godnych, ktorzy oddawszy nalezytą rev-rentiá y salue, zdumieli się w podziwieniu głębokim, widząc Osobę Bohátyrską károce, Bellonę, y zápocone gádzinowáre Wozniki, tak mówię w głębokim po-

dziwie-



dziwienia, zem rzecz musiał pytać czemuby się dziwowali y co są za Ludzie? Na co odpowiadając rzekli, sąmy prawi Astrologowie, Philosophowie y Mągowie. ktorzy szperamy, szukamy, wyrozumiewamy y dochodźmy prawdziwey cnoty w rzeczach.

T. Ich ci też to professia ruminować, z kąd co pochodzi y co w sobie zawiera, z podziwienia urodziłą tę Philosophia y to miłe philosophowanie.

B. Po dokonczonym podziwieniu rzecz zaczyna ieden, ktorą drugi wiekiem przedniejszy przerywając, te wyraża słowá: Waleczny Káptanie, wiedz iż náłz Krol z tego iż ná inny odszedł zywoť, á my náydziemy człeká godnego berlá y korony Perckiey, y w nas samych zostawa władza, Krolá y obierać, stánowią, y publikowác nowego. Więc ze weyrzenie y Osobá twojá, zawiéra coś w sobie Boskiego raczey nic ziemskiego y świeckiego prosimy abyś przyjąc ná się raczył władzą y Máiestat Krolestwa náłzego.

T. Coś wmsć odpowiedzieć raczył ná tak pełną ludzkości mowę? y ná tak wielką zyczliwością zápráwioną declaracją.

B. Odpowiedziałem, co jest, y było w samey rzeczy, że y Fortunę rościłem y z niost wzystkich Tyránnow Monárchiámi władaiących. A iuz z tego Aktu od wzystkich náty wzystkiego świata, jestem obránym, przyiętym, obwołánym, y publikowánym Krolem y Monárchą absolucé pánującym, przydaiąc, aby tá swojá Electiá dłužey nie samál głow swoich, dáruiąc im Przywilej zlotymi nápiłany literámi, ná wolne bez zadnego cłá przedawanie, y kupowanie stárzyzny, po wzystkich tándettách świata wniwersálnego.

T. Táka być hoyność ma hoynego Monárchy. A oni co też odpowiedzieli?

B. Nic nie rzekłszy. Naystárszy z długą brodą siwiec, począł otworzywszy Xięgę ktorą miał w ręku kártowác nie wyrozumiane odemnie słowá, á listci ledwie nie w tymże momencie, pokaze się y stanie w spráwie strážliwy hufiec Aniołow piekielnych.

T. Hufiec, iezeli był hufcem, redy koniecznie musiał w sobie zawierác, wojska szatan'skiego, liczbę sześć tysięcy tzesćset, tzesédździeciát y sześć. A wmsć coś ná ten czas w sobie ruminowác raczył.

B. Tey byłem opiniey, tego rozumienia, zem właśnie u Plutoná ná bankiecie gdzieem często zwykl bywác, y że tá frequentia zebrála się dla usługowania Osobie moiey u stołu Césarzá podziemnych Prowincyi, lecz postrzegły ziąatrzone nieprzyjázniá przedsięwzięcia Duchow piekielnych, z perswálicy opętanego Czárowniká, niechąc broczyć kwiá szatan'ską bałá u moiego, porwawłzy ós przednią od Kátoce wpałdzy między háłátrę piekielną w puł cwiéteci godziny, okłádając nielutośsiwie z obu rącz, zniostem hufiec, do szczętu, niezyczliwego Adwersarzá, Magow polápowizy, do gáłęzi zywcem luche-go dębu, przytásmowałem zá kárki dżym tyczakiem. A potym wsiadłzy

z trymsem do Károce, przypadłem do Zony, dla wstáwnych lodow (pustoszáley.

T. Toś Wmśc tám zámrozoný wiśiał, iáko sopel z ráná u dáchu.

B. Owżem wżyśtko się stáło przeciwným sposobem, bo iáko wiesz dawno zákochawśy się w Semirámis Krolowey Bábylonskiej, tákem wspomniawśy ná nię goráco westchnáł, iż oná zámrozoná Zoná, zágrzawśy się dobrze, wśzy. stek on kray sposobny do mieszkánia uczyniła. Z támtyd udałem się *versus Zonam torridam*, dla gorácá frogiego niedostępney, gdzie dla ożiębłey boiáźni y zámrozoney zeloziey, ktora się we mnie rościła względem pomieniŃney Krolowey, począłem ták srodze dżecé, zem onym żimnem umiárkował zbyteczność gorácości sposobne czyniáć do życia ludzkiego támte Prowincie.

T. To dzieło, to Akt nieporównány zadnym sposobem z dziełem Krolowey Androi. A z támtych kraioy gđzić się Wmśc udał?

B. Wiáchałem w nak Báráná y Wagi.

T. Tákim sposobem náwiedziłes Wmśc te Znáki ktorych gdy się tyka słońce, tedy noc dniowi, á dzień nocy być rowny koniecznie musi, y z tąd ten czas tytułuje się Porównániem dnia z nocą. Lecz to wiáchanie Wmści w te Znáki pomienione co zowiąráło w sobie?

B. To, zem chciał odmienić ow porządek (iákozem y odmienił) zeby w káżdą ćwierć roku, dzień był tylż ily noc á noc tyła ily dzień.

T. Pániem moy, zá tákowym procederem Wmści *Tropicus Cancri y Capricorni* musieli niestycháne qverimonie przed lowiszem, zámieszánie dawnego porządku, czynić, skárżyć, supplikowácé.

B. Bárzo ia dtám o ich qverimonie, choć się niech powieszáją. Iam to wczynił com był zámysłił, roskázuiąc vđác się Bellonie ku Miástu Weneckiemu, do ktorego we czwartek przed onym i trzemá dniami Zapustnemi przypadśy, przypátrowałem się rożnym zabawom, á chcąc w podziwienie záprawádzic ánimulz tэмecznego Xiáżęcía, y wżyśtkich Senatorow, porwałem naywżyszá wieżá, ktora kilká sztuk Sermierskich wypráwiwśy y pokazawśy, w dziwney chyżości vciáłem szyć lowiszowi przemienionemu w buhaczá, biegiájącemu po vlicách y rynku z podziwieniem wżyśtkiey Veneriey.

T. Gdyby się zgru hotáła Wicza, wypadśy z ręku przyszłoby Wmści być ná niewczesney kozodrzy pewnie.

B. A to czemu?

T. Musiałbyś Wmśc álbó plácić, álbó vmrzec, álbó żywot strácić.

B. Iam nie mogł vmrzec, áni strácić żywotá, nie máiąc (iáko inni máią) żyw otá.

T. Iezeliż Wmśc nie masz żywotá, iákoż Wmśc żyiesz?

B. Żyję, bo iem smáczno.

T. A iákoż Wmśc iesz nie máiąc żywotá.

B. Iem



B. Iem iako czynią niewidomi Duchowie, biorąc ludzką ná się postać.

T. Mnie się widzi, żeś Wmę jest rzetelnie ze czterech dobrych kompanow.

B. Tak się to robie widzi, á to się dziecie omamieniem, y *arte illustria*.

T. Niewiedziałem, y niewiem, o tym omamieniu, dziś się będą przypáro-  
wał, tylko máło gotuią w kuchni.

B. Nie frásuy się, będzie y páztet z Fráncuská, w ktorym jest Hyppogryph,  
Astolphow, Bucyphał Alexandrow, y mozg Orlándá Páládyná.

T. Coż to dla dwoch?

B. Będzie y vdziec náspikowány pieczyfsto, młodego Słoniá Indyjskiego,  
przy Pomaráńczách z Ogródu Hesperyjskiego.

KONIEC BOHATYRA STRASZNEGO.

## BOHATYR STRASZNY

Do Zoilá.

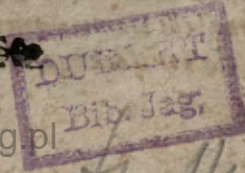
**M**ilcz Zoile, bo cię między dwiema sochami  
Każę kołysać, wiawszy dech powrozami,  
Plejades cię vleią, Phæbus cię ofuszy:  
Po wynisćciu lichcy twey nie przez gardziel duszy.  
Oczymá zawistnemi Kruk się pastwić będzie,  
A ná wtył wywleczonym sęp ięzyku śędzie.  
Kłow twych zaś ani ścierwu ziemiá nie okryje,  
Wszystko po rożnych mieyscach rozniosá bestye.

## R E I E S T R.

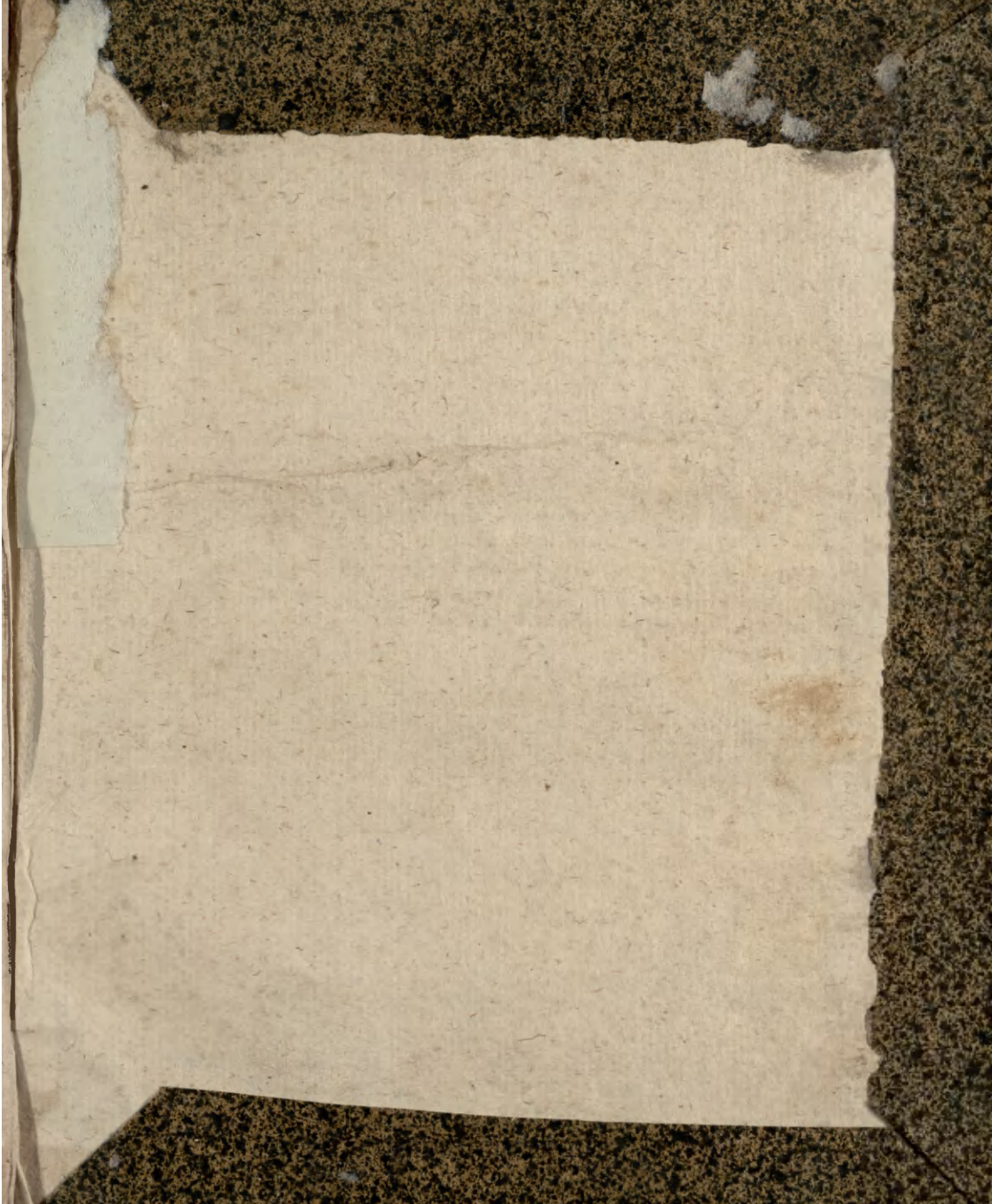
Rozmow zawieráiaeych się w Bohátyrze Stráśnym y máteriy ro-  
żnych do niego należących.

**P**opis Woyská, y opisanie męstwá jego, w Rozmowie I. Folio Imo.  
Sáma bitwá z gwiazdami y zbroie Bohátyra Stráśnego w Roz: 2. Fol. 5.  
Bohátyr częstuie Kápitanow y Doctórow po gonitwie, w Roz: 3. Fol. 8.  
Bohátyr się Izabelli Dámie swoiey ukocháney á cõmoduie, w Roz: 4. Fol. 12.  
Bohátyr wysłá Totusjackiego w Poselstwie do Zoffianow, w Roz. 5. Fol. 15.

Narodzenie Bohátyra Stráśnego, y ubiór jego dziecinny,	w Roz: 6. Fol. 19.
Bohátyr Nienolnik do wozu Venery Bogin:ey przykowany,	w Roz: 7. Fol. 23.
Pátasł Bohátyra Stráśnego, y efekta rózne mocy jego,	w Roz: 8. Fol. 26.
Odwaga, Siła, y Meśwo Bohátyrskie łowiśł ná Szali wazy.	w Roz: 9. Fol. 29.
Łony y zwierzyńy w ścieciách Bohátyra Stráśnego wtáione,	w Roz: 10. Fol. 33.
Bohátyr Stráśny ná śnadániu u Stońcá z przyázní zostáie,	w Roz: 11. Fol. 37.
Powrot ścześliwy Bohátyrá Stráśnego z Prowincyi iekielnych,	w Roz: 12. Fol. 40.
Bohátyr Stráśny Wdowie kochájącey sie w sobie Mat:ženstwo odmawia,	w Roz: 13. Folio. 44.
Bohátyr Stráśny ná Bankiecie u Neptuna Boga Morskiego,	w Roz: 14. Fol. 48.
Bohátyr Stráśny, otrzymat Przywilej ná wymowe y miśtwo,	w Roz: 15. Fol. 52.
Bohátyr wysyta Totumfackiego w D:żtenostaby do Izáb:lie,	w Roz: 16. Fol. 56.
Bohátyr Stráśny Śmierc sprácowána y zemlona ożynia,	w Roz: 17. Fol. 60.
Ambitia Bohátyra Stráśnego ná świeże záwsze honory,	w Roz: 18. Fol. 64.
Bohátyr Stráśny wylicza przymioty Izábelli Dámy,	w Roz: 19. Fol. 68.
Bohátyr Stráśny ná Bánkiecie u Marsa Boga wojennego,	w Roz: 20. Fol. 73.
Bohátyr Stráśny; ezestwie Sybille Prorokinie Pogańskie,	w Roz: 21. Fol. 76.
Bohátyr Stráśny Cupidynd czter:sta poticzkow zeromit,	w Roz: 22. Fol. 80.
Choragiew z Obrazem Bohátyrskim gromi Nieprzyációt,	w Roz: 23. Fol. 84.
Królestwa y Prowincye nowe Bohátyr Stráśny wydáie,	w Roz: 24. Fol. 88.
Poiedynek Bohátyrá Stráśnego z Bryaryusem Olbrzymem,	w Roz: 25. Fol. 93.
Przywilej ná wymowe y meśtwo Bohátyrowi dány,	w Roz: 26. Fol. 97.
Bohátyr Stráśny u Plutona ná wysmienitym Bánkiecie,	w Roz: 27. Fol. 100.
Bohátyr ná Mazyse wd:żeczney y posiedzeniu u Apollina,	w Roz: 28. Fol. 104.
Stońce, Gwiazdy, y Zozyackie znaki zlátky sie Bohátyrá,	w Roz: 29. Fol. 107.
Bohátyr w Galionie Fame do Neápolim przywiozt,	w Roz: 30. Fol. 111.
Dyśputa czterech Medrcow o poczatku meśtwo Bohátyrskie,	w Roz: 31. Fol. 115.
Bohátyr Stráśny w Rzymie Hecátomby poziadat,	w Roz: 32. Fol. 120.
Bohátyr ná obrzcinách łowiśnowych Kumem Saturná zóstat,	w Roz: 33. Fol. 124.
Bohátyr skarzy sie ná wielkie w sobie serce á mata wrode,	w Roz: 34. Fol. 128.
Przesbadzka Bohátyra Stráśnego po Tbesályjskich polách,	w Roz: 35. Fol. 132.
Prowincie y cześci świata oddáie wizyte Bohátyrowi,	w Roz: 36. Fol. 136.
Bohátyr Stráśny rozmyśla okoto Mat:ženstwa,	w Roz: 37. Fol. 141.
Bohátyr z Komety od siebie wyrzámego tuśy śmierc preka,	w Roz: 38. Fol. 145.
Czas wrodzenia Bohátyrá Stráśnego, y Lata jego,	w Roz: 39. Fol. 148.
Bohátyr strapiony amarami meláncolizuje,	w Roz: 40. Fol. 152.
Bohátyrá Stráśnego Bellona do Palácu Fortuny powozi,	w Roz: 41. Fol. 157.











9085